

KALENDARZ BYDGOSKI 2013

ROCZNIK 46

XLVI



ROK JEONA WYCZÓŁKOWSKIEGO – 2012

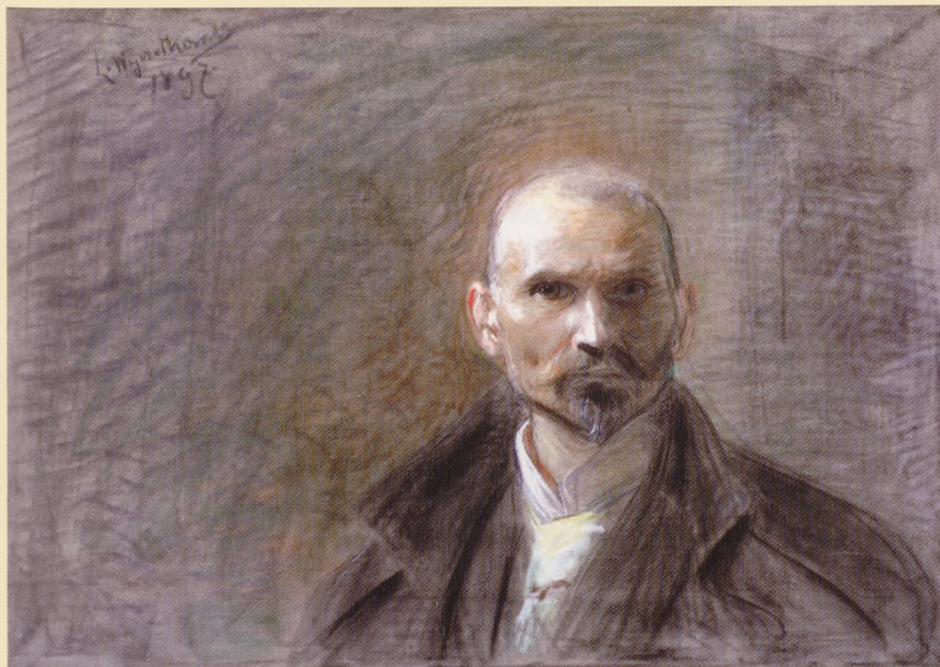
KALENDARZ
BYDGOSKI 2013



KALENDARZ BYDGOSKI 2013

ROCZNIK 46

XLVI



ROK LEONA WYCZÓŁKOWSKIEGO – 2012

WYDAWCA:

Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy
ul. Jezuicka 4, 85-102 Bydgoszcz, *Miasto Kazimierza Wielkiego*
tel./fax (52) 322 51 96, tel. (52) 345 44 34; e-mail: biuro@tmmb.pl
Nr konta TMMB: 06 1020 1462 0000 7902 0018 6817
KRS 0000085610

ZARZĄD TMMB

Prezydium: Jerzy Derenda – prezes, Barbara Gogol-Droźniakiewicz – wiceprezes,
Marek Romaniuk – wiceprezes, Marek Chełminiak – skarbnik,
Teresa Borczon – z-ca skarbnika, Olechna Wojtecka – sekretarz,
Jan Wieluński – zastępca sekretarza
Członkowie Zarządu TMMB: Andrzej Bogucki, Jerzy Górzyński, Wojciech Jarzembki,
Urszula Kieler, ks. Stanisław Kotowski, Stanisław Kwiatkowski, Dariusz Markowski, Ewa Puls

REDAKTOR NACZELNA: Krystyna Romeyko-Bacciarelli

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Gizela Chmielewska, Marcin Rykowski,
Janusz Umiński, Jarosław Wenderlich

RECENZJE TOMU:

prof. dr hab. Elżbieta Laskowska, prof. dr hab. Jacek Woźny

PROJEKT GRAFICZNY: Monika Owieśna

KOREKTA: Ligia Podgórska

FOTOGRAFIE NA OKŁADCE: prace Leona Wyczółkowskiego ze zbiorów Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego. Reprodukcje Wojciech Woźniak
I – „Autoportret”, ok. 1913 r.; IV – „Wiosna – wewnątrz pracowni artysty”, 1933 r, str. tytułowa:
„Autoportret”, 1897 r.

ISSN: 0209-3081

SKŁAD I ŁAMANIE: Przedsiębiorstwo Marketingowe LOGO, tel.: (52) 340 18 52

DRUK: MAKTECH, tel.: (52) 327 15 77



*WSZYSTKIM SPONSOROM SERDECZNIE DZIĘKUJEMY, GDYŻ DZIĘKI
ICH POMOCY FINANSOWEJ TEN „KALENDARZ” MÓGŁ SIĘ UKAZAĆ*

Spis treści

KALENDARIUM

Najważniejsze daty	10
Od redakcji	11
Kalendarze 2012/2013/2014	12
Bydgoszcz. Kalendarium ważniejszych wydarzeń i rocznic w 2013 – Marek Romaniuk	28
Bydgoskie wydarzenia 2011 roku – Krystyna Romeyko-Bacciarelli	31

WSPÓŁCZESNOŚĆ, GOSPODARKA, PRZYRODA

Bydgoszcz w liczbach	45
Metropolia, metropolia...	47
Dzielnica wojska, sportu, cmentarzy – Ilona Słojewska	51
STO(MIL) w słońcu i niepogodzie – Anna Jarocińska-Wilk	55
Rejs „Solanusa” – Jacek Drozdowski	58
Flis i inne małe strugi – Marcin Gorączko	62
W cieniu liści olbrzymia – Katarzyna Marcysiak	66
Uroda Myślęcinka – Janusz Garlicki	71
Korekta w pejzażu (IV) – Janusz Umiński	76
55 lat Spółdzielni Mieszkaniowej „Budowlani”	79
FIRMA GOTOWSKI	82
Kolejowe Zakłady Łączności Sp. z o.o.	83
Spółdzielnia Mieszkaniowa SIM	84
PKS w Bydgoszczy Spółka z o.o.	87
Zakład Usługowo-Szkoleniowy PERFEKT	88
Przedsiębiorstwo „Zieleń Miejska” Sp. z o.o.	89
50 lat na Czyżkówku MWiK Sp. z o.o.	90
PASAMON Sp. z o.o.	91
Bydgoskie Zakłady Sklejek SKLEJKA MULTI SA	92

KULTURA, NAUKA, OŚWIATA

Muzyczne święta – Alicja Weber	95
Harmonica Bridge Festival – Aleksandra Bartoszek-Olewnik	100
Kopa braci – Stefan Pastuszewski	103
Esperanto w Bydgoszczy – Andrzej Grzębowski	107

Przegląd kulturalny

Wydawnictwa – Ewa Piechocka	111
Rok w muzyce – Magdalena Jasińska	119
W muzeach i galeriach – Agnieszka Wysocka	122
W teatrze sezon klasyką zdominowany – Anita Nowak	125
Ponad 60 lat TWP w Bydgoszczy	128
50 LAT działalności PTE w Bydgoszczy	131
BR FSNT NOT w Bydgoszczy – rok 2012	135
SLICAN Lepsza komunikacja	139
„Express Bydgoski” Czytelnik na pierwszym miejscu	140
ZETO BYDGOSZCZ SA	142

BYDGOSZCZANIE, SUKCESY

Ludzie bydgoskiej kultury i nauki

Tosca, Aida, Desdemona – Alicja Weber	145
A Bydgoszcz sceną się stała – Anita Nowak	149
Polski Verne z Bydgoszczy – Zdzisław Mrozek	153
Rudolf Kern – secesyjny architekt – Dawid Urbański	156
Generał Karnicki z ulicy Cieszkowskiego – Gizela Chmielewska	160
Sybiraczka – Teresa Wędzikowska	165
Nauczycielka, druha, turystka – Małgorzata Kalinowska	170
Edmund Czajkowski – życie pasją bogate – Jolanta Zielazna	173
Bydgoski Klub Seniorów Lotnictwa – Zenon Chwaliszewski	176
Sukcesy małe i duże – Krystyna Romeyko-Bacciarelli	179
ADM realizuje remonty	182
ELTECH Hurtownia Elektryczna i Narzędzi	185
Kujawsko-Pomorskie Stow. Przewoźników Międzynarodowych	186
REMONDIS Bydgoszcz Sp. z o.o	188
„Telimena” z „Gerwazym” w bydgoskiej Spółdzielni Gastronomicznej	189
HORABIK ubezpieczenia; PHU „Arpis” Sp. z o.o.	190
Drobexagro innowacja, partnerstwo, przyszłość	191
Zespół Elektrociepłowni S.A.	192

HISTORIA

Podróż w minione wieki – Jolanta i Józef Łosiowie	195
Skarb Napoleona i dąb Wisielców – Wojciech Siwiak	201
Spotkanie z Leonem Wyczółkowskim – Agnieszka Wysocka	204
Towarzystwa dobroczynne w Bydgoszczy w I poł. XIX w. – Barbara Janiszewska-Mincer	208

LOT nad Bydgoszczą – Arkadiusz Kaliński	210
Bełza i książki Lenina – Krzysztof Błażejowski	215
Dawne domy starców – Eugeniusz Gliwiński	219
Wędrujący most. Mostowe życie po życiu (I) – Maciej Kulesza	221
Małą kolejką do Koronowa – Jerzy Pawłowski	225
Mała encyklopedia – Dom Polski – Janusz Umiński	230
Lisi Ogon, Łochowo – najdawniejsze ślady osadnicze – Włodzimierz Sobecki	231
BELLERDRUK	236
Hotel „Pod Orłem”	237
Bydgoszcz. Nasze miasto. KONTBUD	238
Żegluga Bydgoska	239

PAMIĘTNE LATA

Pamiętne lata – Marcin Rykowski	243
Pod niemiecką administracją – Tadeusz Jaszowski	244
Bydgoskie Sonderaktion – Janusz Umiński	248
My się z wami policzymy – Krystyna Romeyko-Bacciarelli	250
Tajne nauczanie – Krystyna Romeyko-Bacciarelli	254
Wyzwolenie – Andrzej Piechocki	259
Rehabilitacja polskości – Anna Bacciarelli	261

WSPOMNIENIA

Na kliszy wspomnień – Regina Adamczak	265
Zapomniane lata – Barbara Janiszewska-Mincer	269
Lekcje pod presją – Janusz Umiński	272
Telewizor znad Brdy – Maciej Wdowicki	274
Błonie mojego dzieciństwa – Anna Lewandowska-Banaszak	277

POŻEGNANIA

Marek Heyza – Jan Raszeja	283
Irena Horbulewicz – Daniela Niedbała	285
Antoni Nawrocki – Maciej Wdowicki	287
Krystyna Panasik – Elżbieta Kantorek/Eugenia Wdowicka	289
Władysław Sobieszczęński – Tomasz Sobieszczęński	292
Zdzisław Sosnowski – Tadeusz Nadolski	294
Irena Tkaczyk – Alicja Weber	296
Edmund Trempała – Joanna Bujakiewicz	298

REGION

Klara Prillowa – niezwykła Pałuczanka – Wiesława Wolna	303
Poszukiwacze żołnierskich mogił – Józef Szymanowski	307
Portret szlachty ze Słaboszewka – Andrzej Bogucki	310

VARIA

Bydgoskie Autografy (II) – Anna Jarocińska-Wilk	317
Członkowie Honorowi TMMB (IV) – Anna Jarocińska-Wilk	319

KALENDARIUM



Fot. Marek Chelminiak

Najważniejsze daty

- **8000 lat p.n.e.** – pierwszy ślad osadnictwa.
- **1238 r.** – pierwsza wzmianka o istnieniu grodu.
- **19 kwietnia 1346 r.** – nadanie praw miejskich przez króla Kazimierza Wielkiego.
- **I rozbiór Polski – 1772 r.** – Bydgoszcz w granicach państwa pruskiego.
- **1773 r.** – król pruski Fryderyk II z ziem nadnoteckich tworzy prowincję Prusy Zachodnie, a jej część to obwód nadnotecki ze stolicą w Bydgoszczy.
- **2-17 października 1794 r.** – w Bydgoszczy przebywa korpus gen. Jana Henryka Dąbrowskiego, walczący w powstaniu kościuszkowskim.
- **1807 r.** – utworzenie departamentu bydgoskiego w ramach Księstwa Warszawskiego.
- **Maj-czerwiec 1815 r.** – ponowne zajęcie miasta przez władze pruskie.
- **20 stycznia 1920 r.** – powrót Bydgoszczy do odrodzonego Państwa Polskiego.
- **3-4 września 1939 r.** walki w mieście z tzw. dywersją niemiecką.
- **5 września 1939 r.** – zajęcie miasta przez wojska hitlerowskie.
- **10 września 1939 r.** – pierwsze publiczne egzekucje na Starym Rynku.
- **Październik 1939 r.** – Bydgoszcz włączona do III Rzeszy Niemieckiej w ramach okręgu Danzig-Westpreussen
- **24 stycznia 1945 r.** – wyzwolenie Bydgoszczy spod okupacji hitlerowskiej.

Od redakcji

Motto:

Porzuć plotki, półprawdy

i pogłoski...

Czytaj KALENDARZ BYDGOSKI!

Marcin Rykowski

Szanowni Czytelnicy

Bydgoszcz – moje miasto, kochane i niedoceniane przez innych i często nawet przez samych jego mieszkańców. Miasto zieleni, pomników przyrody, pięknie położone w dolinie dwóch rzek – Brdy i Wisły – oraz na wzgórzach, otoczone zewsząd lasami, w pobliżu którego szumią sosny wspaniałego kompleksu Borów Tucholskich. Miasto bogate w wydarzenia kulturalne, naukowe, sportowe, gospodarcze. „Kalendarz Bydgoski”, jak co roku, stara się oddać to bogactwo i przedstawić bydgoszczan je tworzących. Pokazujemy siłę miasta aspirującego do metropolii, jego potencjał pod względem ludnościowym, gospodarczym, kulturalnym. Pokazujemy siłę oddziaływania na region, przyciągania do pracy, do instytucji kultury, na imprezy różnego typu.

Bydgoskie Festiwale Muzyczne, Harmonica Bridge Festiwale, poruszające spektakle teatralne i wystawy w muzeach i galeriach... Prezentujemy sylwetki artystów i twórców współczesnych i dawniejszych, mieszkańców miasta pełnych pasji, również tych o tragicznych życiorysach. Na kartach „Kalendarza” wracamy także do przeszłości, nawet prehistorycznej, do wspomnień bydgoszczan z czasów okupacji, tuż powojennych, do wycieczki małą kolejką, do dzieciństwa w powstającej dzielnicy Błonie. Przypominamy również tragiczne „Pamiętne lata”, gdy posługiwanie się językiem polskim było zakazane, a cóż dopiero uczenie dzieci historii Polski na tajnych lekcjach. Żegnamy bydgoszczan zasłużonych dla miasta i okolicy, których już, niestety, nie ma między nami.

Nasz rocznik ukazuje się zwykle na przełomie jesieni i zimy roku poprzedniego i właśnie mijający 2012 rok był w Bydgoszczy „Rokiem Leona Wyczółkowskiego”. Na okładce i wielu innych stronach „Kalendarza” zamieściliśmy autoportret Leona Wyczółkowskiego oraz reprodukcje jego dzieł. W ten właśnie sposób chcemy uczcić Wielkiego Mistrza, zasługującego na pamięć nie tylko w okresie oficjalnie mu poświęconym.

Życzymy miłej i pożytecznej lektury.

SKRÓCONY KALENDARZ 2012

STYCZEŃ					
Pn		2	9	16	23 30
Wt		3	10	17	24 31
Śr		4	11	18	25
Cz		5	12	19	26
Pt		6	13	20	27
So		7	14	21	28
Nd	1	8	15	22	29

LUTY					
Pn		6	13	20	27
Wt		7	14	21	28
Śr	1	8	15	22	29
Cz	2	9	16	23	
Pt	3	10	17	24	
So	4	11	18	25	
Nd	5	12	19	26	

MARZEC					
Pn		5	12	19	26
Wt		6	13	20	27
Śr		7	14	21	28
Cz	1	8	15	22	29
Pt	2	9	16	23	30
So	3	10	17	24	31
Nd	4	11	18	25	

KWIECIEŃ					
Pn		2	9	16	23 30
Wt		3	10	17	24
Śr		4	11	18	25
Cz		5	12	19	26
Pt		6	13	20	27
So		7	14	21	28
Nd	1	8	15	22	29

MAJ					
Pn		7	14	21	28
Wt	1	8	15	22	29
Śr	2	9	16	23	30
Cz	3	10	17	24	31
Pt	4	11	18	25	
So	5	12	19	26	
Nd	6	13	20	27	

CZERWIEC					
Pn		4	11	18	25
Wt		5	12	19	26
Śr		6	13	20	27
Cz		7	14	21	28
Pt	1	8	15	22	29
So	2	9	16	23	30
Nd	3	10	17	24	

LIPIEC					
Pn		2	9	16	23 30
Wt		3	10	17	24 31
Śr		4	11	18	25
Cz		5	12	19	26
Pt		6	13	20	27
So		7	14	21	28
Nd	1	8	15	22	29

SIERPIEŃ					
Pn		6	13	20	27
Wt		7	14	21	28
Śr	1	8	15	22	29
Cz	2	9	16	23	30
Pt	3	10	17	24	31
So	4	11	18	25	
Nd	5	12	19	26	

WRZESIEŃ					
Pn		3	10	17	24
Wt		4	11	18	25
Śr		5	12	19	26
Cz		6	13	20	27
Pt		7	14	21	28
So	1	8	15	22	29
Nd	2	9	16	23	30

PAŹDZIERNIK					
Pn	1	8	15	22	29
Wt	2	9	16	23	30
Śr	3	10	17	24	31
Cz	4	11	18	25	
Pt	5	12	19	26	
So	6	13	20	27	
Nd	7	14	21	28	

LISTOPAD					
Pn		5	12	19	26
Wt		6	13	20	27
Śr		7	14	21	28
Cz	1	8	15	22	29
Pt	2	9	16	23	30
So	3	10	17	24	
Nd	4	11	18	25	

GRUDZIEŃ					
Pn	3	10	17	24	31
Wt	4	11	18	25	
Śr	5	12	19	26	
Cz	6	13	20	27	
Pt	7	14	21	28	
So	1	8	15	22	29
Nd	2	9	16	23	30

SKRÓCONY KALENDARZ 2013

STYCZEŃ				
Pn		7	14	21 28
Wt	1	8	15	22 29
Śr	2	9	16	23 30
Cz	3	10	17	24 31
Pt	4	11	18	25
So	5	12	19	26
Nd	6	13	20	27

LUTY				
Pn		4	11	18 25
Wt		5	12	19 26
Śr		6	13	20 27
Cz		7	14	21 28
Pt	1	8	15	22
So	2	9	16	23
Nd	3	10	17	24

MARZEC				
Pn		4	11	18 25
Wt		5	12	19 26
Śr		6	13	20 27
Cz		7	14	21 28
Pt	1	8	15	22 29
So	2	9	16	23 30
Nd	3	10	17	24 31

KWIECIEŃ				
Pn	1	8	15	22 29
Wt	2	9	16	23 30
Śr	3	10	17	24
Cz	4	11	18	25
Pt	5	12	19	26
So	6	13	20	27
Nd	7	14	21	28

MAJ				
Pn		6	13	20 27
Wt		7	14	21 28
Śr	1	8	15	22 29
Cz	2	9	16	23 30
Pt	3	10	17	24 31
So	4	11	18	25
Nd	5	12	19	26

CZERWIEC				
Pn		3	10	17 24
Wt		4	11	18 25
Śr		5	12	19 26
Cz		6	13	20 27
Pt		7	14	21 28
So	1	8	15	22 29
Nd	2	9	16	23 30

LPIEC				
Pn	1	8	15	22 29
Wt	2	9	16	23 30
Śr	3	10	17	24 31
Cz	4	11	18	25
Pt	5	12	19	26
So	6	13	20	27
Nd	7	14	21	28

SIERPIEŃ				
Pn		5	12	19 26
Wt		6	13	20 27
Śr		7	14	21 28
Cz	1	8	15	22 29
Pt	2	9	16	23 30
So	3	10	17	24 31
Nd	4	11	18	25

WRZESIEŃ				
Pn		2	9	16 23 30
Wt		3	10	17 24
Śr		4	11	18 25
Cz		5	12	19 26
Pt		6	13	20 27
So		7	14	21 28
Nd	1	8	15	22 29

PAŹDZIERNIK				
Pn		7	14	21 28
Wt	1	8	15	22 29
Śr	2	9	16	23 30
Cz	3	10	17	24 31
Pt	4	11	18	25
So	5	12	19	26
Nd	6	13	20	27

LISTOPAD				
Pn		4	11	18 25
Wt		5	12	19 26
Śr		6	13	20 27
Cz		7	14	21 28
Pt	1	8	15	22 29
So	2	9	16	23 30
Nd	3	10	17	24

GRUDZIEŃ				
Pn		2	9	16 23 30
Wt		3	10	17 24 31
Śr		4	11	18 25
Cz		5	12	19 26
Pt		6	13	20 27
So		7	14	21 28
Nd	1	8	15	22 29

STYCZEŃ

1. Wt **NOWY ROK**, Mieczysława, Mieszka, Marii, Masława, Wilhelma
2. Śr Abła, Bazylego, Izydora, Grzegorza, Makarego, Odila, Strzeżysława
3. Cz Arlety, Dana, Daniela, Danuty, Genowefy, Gerwazego, Zdzisława, Enocha, Włościslawy
4. Pt Angeliki, Anieli, Elżbiety, Eugeniusza, Tytusa, Benedykty, Benity, Dobromira, Izabeli, Leonii
5. So Emiliana, Edwarda, Hanny, Szymona, Telesfora, Emiliusza, Symeona, Włościbora, Rogera
6. Nd **TRZECH KRÓLI: Kacpra, Melchiora, Baltazara; Andrzeja, Balcera, Bolemira, Epifanii**
7. Pn Juliana, Juliusza, Lucjana, Rajmunda, Chociesława, Izydora, Walentego
8. Wt Erharda, Juliusza, Mścislawa, Seweryna, Ariny, Arlety, Artura, Rajmunda, Teofila
9. Śr Adriana, Marcjanny, Marceliny, Marcelego, Alicji, Antoniego, Bożymira
10. Cz Danuty, Dobrosława, Jana, Wilhelma, Ady, Agatona, Agi, Gabrieli, Grzegorza, Nikanora, Pawła
11. Pt Feliksa, Honoraty, Matyldy, Teodozego, Aleksandra, Hilarego, Hygina, Marty, Ofelii
12. So Arkadiusza, Benedykta, Grety, Taczany, Antoniego, Bernarda, Czecha, Czechasza, Czesława, Czesławy, Ernesta, Ernestyna, Ernestyny, Lucjana, Rajmunda, Reinholda, Tycjana
13. Nd **Bogumiły, Weroniki, Bogumiła, Bogusława, Bogusławy, Gotfryda, Hilarego, Leoncjusza, Lwa, Melanii, Niki**
14. Pn Feliksa, Hilarego, Krzesimira, Narcyzy, Niny, Odoną, Ordoną, Radogosta, Radosława, Ruth
15. Wt Aleksandra, Dobrawy, Domosława, Izydora, Pawła, Arnolda, Dąbrowki, Domasława, Makarego, Maura, Ity
16. Śr Marcelego, Marcela, Marceli, Włodzimierza, Bernarda, Berta, Berty, Honorata, Honoraty, Walerii, Waleriusza
17. Cz Antoniego, Antoniny, Rościława, Jana, Henryka, Honoraty, Marceliny, Mariana, Juliana
18. Pt Małgorzaty, Piotra, Beatrycze, Bogumiła, Eleny, Jaropelka, Krystyny, Liberaty, Pryski
19. So Henryka, Mariusza, Marty, Gildy, Andrzeja, Bernarda, Bronisława, Erwina, Erwiny, Eufemii, Kanuta, Matyldy, Pii
20. Nd **Fabiana, Sebastiana, Dobiegniewa, Dobroniegi, Fabioli, Ludmiła, Ludmiły, Saby, Miły**
21. Pn **DZIEŃ BABCI**, Agnieszki, Jarosława, Jarosławy, Augusta, Inez, Juliana, Ludwika, Marceli, Nory
22. Wt **DZIEŃ DZIADKA**, Anastazego, Anastazji, Wincentego, Dorianą, Dobromysła, Dominiki, Gaudencjusza, Gaudentego, Mateusza, Niki, Wiktora, Wiktorii
23. Śr Ildefonsa, Rajmunda, Fernandy, Jana, Klemensa, Marii, Mariki, Wróciślawy, Seweriana
24. Cz Felicji, Tymoteusza, Rafała, Chwaliboga, Eryki, Feliksa, Franciszka, Salezego, Mileny, Mirogniewa, Rafaeli, Roberta, Sławy
25. Pt Pawła, Miłosza, Elwiry, Dolores, Jana, Miłowana, Miłowita, Taczanny, Tatiany, Tiny, Tycjany
26. So Emanuela, Pauli, Polikarpa, Edwarda, Szymona, Lutosława, Lutosławy, Małgorzaty, Normy, Pauliny, Skarbimira, Tytusa, Wandy, Teodora
27. Nd **Lidii, Ernesta, Jana Chryzostoma, Przybysława, Anieli, Angeliki, Angeli, Ilony, Ingrid, Jerzego, Juliana, Przemysława**
28. Pn Jana, Walerego, Radomira, Juliana, Tomasza, Agnieszki, Amandy, Berty, Flawiana, Ildefonsa, Kariny, Karola, Lecha, Leonidasa, Lesława, Leszka, Piotra, Radomira, Rogera
29. Wt Zdzisława, Wiktoryna, Franciszka, Bolesławy, Franciszka Salezego, Gildy, Hanny, Iny, Konstancji, Michała, Salomei, Walerego, Waleriana, Waleriany, Waleriusza
30. Śr Macieja, Martyny, Matyldy, Dobiegniewa, Teofila, Adeli, Adelajdy, Amelii, Amadeusza, Feliksa, Gerarda, Gerardy, Hiacynty, Marcina, Sebastiana, Leonarda
31. Cz Marcelego, Marceli, Marcelina, Marceliny, Jana, Ludwika, Ludwika, Cyrusa, Euzebiusza, Joanny, Ksawerego, Luizy, Piotra, Spycigniewa, Wirgiliusza, Gwidona, Balbiny, Beniamina

LUTY

1. Pt Brygidy, Igi, Ignacego, Dobrochny, Dobrochy, Dobrogniewa, Pawła, Siemirada, Seweryna
2. So Marii, Mirosława, Miłoslawa, Katarzyny, Korneliusza, Miłoslawy
3. Nd **Blążeja, Hipolita, Hipolity, Oskara, Telimeny, Joanny, Laurencjusza, Maksyma, Ryczezy, Ryksy, Sobiesława, Stefana, Uniemysła, Wawrzyńca**
4. Pn Weroniki, Andrzeja, Dany, Gilberta, Izzyda, Jana, Józefa, Mariusza, Teofila, Witosławy
5. Wt Agi, Agaty, Adelajdy, Albina, Justyniana, Filipa, Gabriela, Izydora, Jakuba, Jana, Pawła, Piotra, Strzezysławy, Sulisławy, Justyniana
6. Śr Doroty, Bogdana, Bohdana, Bohdany, Amandy, Angela, Angelusa, Kseni, Tytusa
7. Cz Ryszarda, Romualda, Rajmunda, Eugenii, Antoniego, Antoniny, Sulisława, Teodora, Wilhelma
8. Pt Jana, Piotra, Żakliny, Gniewomira, Gniewosza, Hieronima, Honorata, Honoraty, Irminy, Irmy, Ksenofonta, Lucjusza, Pawła, Salomona, Sebastiana, Sylwii
9. So Apolonii, Cyryla, Mariana, Amandy, Bogdany, Doroty, Eryka, Eryki, Mariusza, Nikifora, Rajnolda
10. Nd **Scholastyki, Jacka, Jacentego, Elwiry, Elizy, Gabriela, Świętochny, Tomisława, Tomisławy**
11. Pn Marii, Lucjana, Lucjusza, Łazarza, Dezyderego, Olgierda, Adolfa, Adolfiny, Adolfy, Bernadetty, Bożeny, Brygidy, Eufrozyny, Grzegorza, Świętomiry
12. Wt Eulalii, Modesta, Juliana, Nory, Aleksego, Aleksy, Benedykta, Czesława, Damiana, Laurentego, Ludwika, Normy, Radzimira, Trzebiśławy
13. Śr **POPIELEC**, Katarzyny, Świętłany, Jordana, Arlety, Benigny, Juliana, Kastora, Klemensa, Leny, Lesława, Lindy
14. Cz **WALENTYNKI**, Walentego, Walerego, Zenona, Cyryla, Metodego, Adolfa, Adolfiny, Adolfy, Alfa, Józefa, Konrada, Konrady, Krystyny, Liliany, Mikołaja, Miry, Niemira, Niemiry, Niny
15. Pt Jowity, Faustyna, Faustyny, Zygryda, Agaty, Arnolda, Georgii, Georginy, Ity, Jordana, Józefa, Klaudii, Klaudiusza, Przybyrada, Sewera, Seweryna
16. So Danuty, Juliana, Juliany, Julianny, Jeremiasza, Samuela, Bernarda, Bernardy, Bernardyny, Dana, Danisza, Daniela, Seweryny, Symeona, Szymona
17. Nd **Donata, Donaty, Łukasza, Zbigniewa, Zbyszka, Aleksego, Franciszka, Gizeli, Izydora, Konstantego, Niegomira, Sylwii, Sylwina, Zuzanny**
18. Pn Konstancji, Szymona, Symeona, Wiaczesława, Wiaczesławy, Alberta, Alberty, Albertyny, Bernadetty, Krystiana, Krystiany, Maksyma, Sawy, Sylwana, Sylwany, Zuli, Zuzanny
19. Wt Konrada, Konrady, Mansweta, Arnolda, Arnolfa, Bądzisławy, Bettiny, Elżbiety, Gabina, Gabriela, Gabrieli, Henryka, Leoncjusza, Marcelego, Mirosława, Mirosławy, Józefa
20. Śr Leona, Leontyny, Ludomira, Ludomiła, Ludmiły, Zenobiusza, Anety, Ermelindy, Eustachego, Eustachiusza, Juliusza, Lecha, Ostapa, Siestrzewita, Walentyny
21. Cz Eleonory, Feliksa, Fortunata, Kiejstuta, Bartłomieja, Cezarego, Eugenii, Irenej, Lenki, Piotra, Teodora, Wyszienigi, Roberta
22. Pt Marty, Małgorzaty, Flory, Irydiona, Nikifora, Piotra, Wróciśława
23. So Romana, Romy, Romany, Damiana, Izabeli, Florentyna, Florentyny, Bądzimira, Bądzimierza, Łazarza, Piotra, Polikarpa, Seweryna
24. Nd **Macieja, Bogusza, Bohusza, Boguty, Bogurada, Jaśminy, Sergiusza, Lucjusza, Modesta**
25. Pn Wiktora, Wiktoriusza, Cezarego, Donata, Almy, Anastazji, Bolebora, Gezy, Jarosława, Konstancjusza, Małgorzaty, Modesta, Nicefora, Walpuri
26. Wt Mirosława, Mirosławy, Aleksandra, Bogumila, Cezariusza, Dionizego, Dory, Elwiry, Filipa
27. Śr Anastazji, Gabriela, Honoraty, Honoryny, Aleksandra, Leandra, Leonarda, Sierosławy
28. Cz Lecha, Ludmiły, Ludomira, Lutomira, Romana, Romy, Makarego, Antoniego, Antonii, Chwałiboga, Erminii, Józefa, Nadbora

MARZEC

1. Pt Antoniego, Albina, Albiny, Aldony, Antoniny, Radosława, Radosławy, Budziszka, Eudokii, Eudoksjii, Ewdokii, Jewdochy, Feliksa, Heraklesa, Herkulesa, Joanny, Józefa, Nikifora, Piotra
2. So Heleny, Halszki, Absaloma, Agnieszki, Franciszka, Henryka, Henryki, Januarii, Karola, Krzysztofa, Lucji, Lucyna, Lwa, Michała, Pawła, Piotra, Symplijusza
3. Nd **Kunegundy, Kingi, Tycjana, Maryny, Asteriusza, Daniela, Fryderyka, Hieronima, Lucjoli**
4. Pn Kazimierza, Lucji, Lucjana, Lucjusza, Witosława, Arkadego, Eugeniusza, Jagody, Wacława
5. Wt Adriana, Adory, Aurory, Fryderyka, Oliwii, Mariana, Jana, Pakosza, Teofila, Euzebiusza
6. Śr Róży, Wiktora, Agnieszki, Jordana, Elwiry, Eugenii, Frydolina, Klaudii, Klaudiusza, Kolety
7. Cz Pawła, Pauli, Tomasza, Felicyty, Felicji, Gryzeldy, Kajetana, Nadmira, Perpetui, Polikarpa
8. Pt **DZIEŃ KOBIET**, Beaty, Wincentego, Jany, Juliana, Filomeny, Mściśława, Stefana
9. So Katarzyny, Franciszka, Apollina, Anastazego, Dominiki, Kariny, Stoigniewa, Tarasa
10. Nd **Cypriana, Marcelego, Makarego, Aleksandra, Atalii, Sofronii, Witosława, Alojzego**
11. Pn Konstantego, Konstancy, Konstancyna, Ludosława, Ludosławy, Kandyda, Benedykta, Drogosławy, Edwina, Erwiny, Prokopa, Rozyny, Sofroniusza
12. Wt Bernarda, Grzegorza, Maksymiliana, Alojzego, Bliźbora, Józefiny, Justyny, Wasyla
13. Śr Krystyny, Bożeny, Rodryga, Patryka, Patrycji, Ernesta, Ernestyna, Kasjana, Marianny, Marka
14. Cz Matyldy, Leona, Jarmyła, Łazarza, Bożeciechy, Dalii, Florentyny, Jakuba, Michała
15. Pt Ludwika, Ludwika, Klemensa, Longina, Longinusa, Delfiny, Gościmira, Heloizy, Krzysztofa, Lutosława, Lutosławy
16. So Izabeli, Hilarego, Oktawii, Oktawiana, Herberta, Abrahama, Cyriaka, Gabrieli, Henryka, Hiacynta, Hiacyntii, Euzebii
17. Nd **Zbigniewa, Zbigniewa, Zbyszka, Zbysławy, Patryka, Gertrudy, Giny, Harasyma, Jana, Patrycjusza, Reginy, Reny**
18. Pn Cyryła, Edwarda, Narcyza, Narcyzy, Adeli, Aleksandra, Anzelma, Boguchwała, Boguchwały, Salwatora, Konstancji
19. Wt Józefa, Bogdana, Bogdany, Aleksandry, Aleksandryny, Chryzanta, Marka, Nicety
20. Śr **POCZĄTEK ASTRONOMICZNEJ WIOSNY**, Klaudii, Eugenii, Eulalii, Kiry, Ambrożego, Anatola, Joachima, Maurycego, Wasyla
21. Cz Benedykta, Lubomira, Ludomira, Ludomiry, Filemona, Filomeny, Angeliki, Mikołaja
22. Pt Katarzyny, Bogusława, Zachariasza, Bazylissy, Godzysława, Kazimierza, Pawła, Oktawiana
23. So Feliksa, Pelagii, Pelagiusza, Zbysława, Zbysławy, Eberharda, Konrada, Oktawiana, Oktawiany, Oktawii, Oty, Piotra, Wiktoriana
24. Nd **Marka, Gabriela, Gabrieli, Gabora, Dzierzławy, Dzierzysławy, Katarzyny, Lutomira, Lutomiry, Sewera, Seweryna, Seweryny, Sofroniusza, Szymona**
25. Pn Marii, Marioli, Wieńczysława, Dyźmy, Ireneusza, Lucji, Lutomyśla, Lucji, Teodora, Emanuela, Larysy, Duszana, Feliksa, Manueli, Nikifora, Prokopa
26. Wt Teofila, Teodora, Emanuela, Emanueli, Benedykta, Tworzymira, Larysy
27. Śr Lidii, Ernesta, Ernestyna, Jana, Rościmira, Rościsława
28. Cz Jana, Joanny, Anieli, Sykstusa, Aleksandra, Antoniego, Krzesisława
29. Pt Wiktora, Wiktoryna, Eustachego, Eustachiusza, Bertolda, Cyryła, Czcirada, Ostapa
30. So Jana, Anieli, Kwiryna, Kwiryny, Leonarda, Amadeusza, Amelii, Częstobora, Dobromira, Dobromiry, Emilii
31. Nd **WIELKANOC**, Balbiny, Beniamina, Beniaminy, Gwidona, Dobromierza, Amosa, Ernesty, Kamila, Kyryla, Kornelego, Komelii

KWIECIEŃ

1. Pn **WIELKANOC, Grażyny, Teodora, Teodory, Zbigniewa, Hugona, Chryzanta, Chryzanty, Herald, Ireny, Katarzyny, Talisława, Wenecjusza, Zygmunta, Żemery**
2. Wt Franciszka, Władysława, Arona, Eryka, Eryki, Malwiny, Marii, Teodozji, Urbana
3. Śr Ryszarda, Pankracego, Ingi, Antoniego, Cieszygóra, Jakuba, Renaty, Sykstusa, Sylwestra
4. Cz Izydora, Izydory, Waclawa, Waclawy, Benedykta, Ambrożego, Antoniego, Antoniny, Bazylego, Kwiatosławy, Platona
5. Pt Ireny, Wincentego, Wincenty, Katarzyny, Juliany, Julianny, Alberta, Alojzego, Borzywoja, Kleo, Kleofasa, Tristana
6. So Celestyna, Celestyny, Wilhelma, Izoldy, Adama, Adaminy, Ady, Celii, Diogenesa, Ireneusza, Sykstusa, Świętobora, Wita, Wity, Zachariasza
7. Nd **Rufina, Donata, Hermana, Herminy, Jana, Grzegorza, Hegezypa, Mariki, Przecława, Róży**
8. Pn Dionizego, Januarego, Cezarego, Cezaryny, Waltera, Amadeusza, Apolinarego, Emmy, Gawryły, Juliana, Juliany, Julii, Radosława, Sieciśławy, Seweryna
9. Wt Marii, Mai, Dymitra, Marcelego, Marceliny, Marcina, Matrona, Dobrosława, Wadima
10. Śr Michała, Michaliny, Makarego, Fulberta, Antoniego, Antonina, Apoloniusza, Borysa, Boryśławy, Daniela, Ezechiela, Grodzisława, Henryka, Małgorzaty, Maruszki, Pompejusza
11. Cz Leona, Filipa, Filipiny, Gemmy, Hermana, Izoldy, Jaromira, Leontyny, Marka, Bartłomieja
12. Pt Juliusza, Lubosława, Wiktora, Zenona, Andrzej, Iwana, Janosika, Saby, Damiana
13. So Hermenegildy, Przemysła, Przemysława, Idy, Mariana, Artemona, Małgorzaty, Marcina
14. Nd **Justyny, Justyna, Walerii, Waleriana, Bereniki, Lamberta, Bernarda, Bernardy, Hermana, Juliana, Julianny, Marii, Marty, Martyny, Myślimira, Tyberiusza, Tyburcjusza**
15. Pn Anastazji, Bazylego, Teodora, Leonida, Waclawa, Waclawy, Adolfiny, Anastazego, Ludwiny, Odetty, Olimpii, Tytusa, Wiktoryna, Wszegniewa
16. Wt Julii, Bernarda, Bernardetty, Benedykta, Cecyla, Cecylii, Cecyliana, Kseni, Marii, Biruty, Charzjusza, Erwina, Erwiny, Lamberta, Lamberty, Nikity, Nosisława, Patrycego, Urbana
17. Śr Roberta, Roberty, Rudolfa, Rudolfiny, Rudolfy, Stefana, Patrycego, Aniceta, Anicety, Eliasza, Innocentego, Innocenty, Iny, Jakuba, Józefa, Klary, Radaciecha
18. Cz Bogusława, Bogusławy, Alicji, Apolonii, Apoloniusza, Gościśława, Flawiusza, Klarysy, Poli
19. Pt Adolfa, Adolfy, Adolfiny, Alfa, Tymona, Leona, Konrada, Pafnucego
20. So Czesława, Cieszyrada, Czechasza, Agnieszki, Amalii, Leonii, Leontyny, Włodzimierza, Wernera, Bereniki, Blanki, Florencjusza, Florentego, Lecha, Nawoja, Sulpicjusza, Szymona, Teodora
21. Nd **Feliksa, Anzelma, Bartosza, Addara, Drogomiła, Drogomiły, Drogomiry, Irydiona, Jarosława, Konrada, Konrady, Selmy, Zelmy, Zelmiry, Kai**
22. Pn Leona, Leonii, Łukasza, Kajusa, Eugenii, Heliadora, Nastazji, Sotera, Strzeżymira, Teodora
23. Wt Jerzego, Wojciecha, Heleny, Alberta, Belli, Emanuela, Fortunaty, Gerarda, Idziego, Ilony
24. Śr Grzegorza, Aleksandra, Aleksego, Horacego, Horacji, Horacjusza, Fidelisa, Egberta, Bony, Deotymy, Elżbiety, Erwina, Erwiny, Feliksa, Mariana, Walerii, Zbroimira
25. Cz Marka, Jarosława, Jarosławy, Elwiny, Erwiny, Estery, Kaliksta, Sławy, Szczepana, Wasyla
26. Pt Marii, Marzeny, Marceliny, Klaudii, Klaudiusza, Aureliusza, Kleta, Ryszarda, Spicymira
27. So Zyty, Felicji, Teofila, Żywisława, Anastazego, Andrzej, Kanizjusza, Martyna, Piotra
28. Nd **Pawła, Walerii, Ludwika, Arystarcha, Bogdana, Bogny, Bogusława, Ludmiły, Marii, Witalisa**
29. Pn Katarzyny, Piotra, Roberta, Robert, Hugona, Angeliny, Augustyna, Bogusława, Margerity, Rity, Paulina, Sybilli
30. Wt Mariana, Donata, Igora, Jakuba, Lilli, Mieczysława, Mieszka, Wilhelma, Piusa, Balladyny, Balbiny, Katarzyny, Bartłomieja, Chwalisławy

MAJ

1. Śr **ŚWIĘTO PRACY**, Józefa, Anieli, Jeremiego, Jeremiasza, Filipa, Filippy, Fredy, Jakuba, Lubomira, Romana
2. Cz Zygmunta, Anatola, Borysa, Witomira, Elizy, Irminy, Longina, Toli, Walentego, Waltera
3. Pt **ŚWIĘTO KONSTYTUCJI**, Marii, Antoniny, Niny, Marioli, Aleksandra, Aniki, Wiatosława
4. So Moniki, Mariki, Floriana, Antoniny, Flory, Grzegorza, Januarego, Malwiny, Paulina, Poli
5. Nd **Ireny, Waldemara, Hilarego, Irydy, Ity, Piusa, Tamary, Teodora, Wincenty, Zdzibora**
6. Pn Jana, Juranda, Jurandy, Judyty, Dominika, Filipa, Benedykta, Benedykty, Benigny, Benity, Dytrycha, Fredy, Gościwita, Jakuba, Wiktoriana
7. Wt Floriana, Ludmiły, Ludomiły, Gizeli, Sawy, Bogumira, Domiceli, Flawii, Wincenty
8. Śr **DZIEŃ ZWYCIĘSTWA**, Stanisława, Wiktora, Eryka, Lizy, Ilzy, Kornela, Kornelii, Marka, Piotra
9. Cz Grzegorza, Mikołaja, Katarzyny, Beaty, Bożydara, Ulyrki, Karola, Karoliny, Kareny
10. Pt Antoniego, Antoniny, Izydora, Izydory, Dory, Gardenii, Jana, Symeona, Wiktoryny
11. So Igi, Ignacego, Ignacji, Miry, Franciszka, Mamerta, Jakuba, Adalberta, Benedykta, Filipa, Hortensji, Ludomira, Lutogniewa, Lwa, Władysława, Żegoty
12. Nd **Pankracego, Dominika, Domiceli, Domicjana, Achillesa, Epifaniego, Fanny, Flawii, Imeldy, Jana, Jazona, Joanny, Wszemiła, Nereusza**
13. Pn Serwacego, Roberta, Roberty, Ofelii, Agnieszki, Andrzeja, Arona, Glorii, Ciecchosława, Magdaleny, Piotra, Rolanda, Żanny
14. Wt Bonifacego, Macieja, Dobiesława, Bony, Bończy, Izdy, Jeremiego, Julity, Justyny, Wiktora
15. Śr Zofii, Jana, Izydora, Nadziei, Berty, Afanazego, Anastazego, Atanazego, Cecyliusza, Czci-bora, Dionizego, Dionizji
16. Cz Andrzeja, Jędrzeja, Szymona, Diany, Honorata, Małgorzaty, Przemysława, Ubalda
17. Pt Weroniki, Paschalisa, Sławomira, Brunona, Feliksa, Herakliusza, Miry, Torpeta, Wiktora
18. So Aleksandra, Alicji, Feliksa, Eryka, Eryki, Edwina, Myslibora, Iriny, Jana, Nataszy
19. Nd **Piotra, Mikołaja, Iwa, Celestyna, Augustyna, Emiliany, Iny, Iwony, Potencjany, Urbana**
20. Pn Krystyny, Bazylego, Bernarda, Bernardy, Bernardyna, Bernardyny, Bronimira, Aleksandra, Anastazego, Asteriusza, Bazylida, Bazylisa, Elfrydy, Iwona, Sawy, Teodora, Wiktorii
21. Wt Wiktora, Wiktoriusza, Tymoteusza, Kryspina, Jana Nepomucena, Donata, Donaty, Gizeli, Konstancji, Moniki, Przeclawy, Pudensa, Walentego
22. Śr Julii, Heleny, Wiesława, Wisława, Wisławy, Romana, Romy, Rity, Roksany, Emila, Jana
23. Cz Iwony, Dezyderego, Dezyderiusza, Michała, Emilii, Flory, Jana, Leoncjusza, Leontyny, Renaty, Symeona, Wilhelma
24. Pt Joanny, Zuzanny, Mileny, Marii, Cieszysława, Estery, Jana, Mokija, Wincentego, Zdenka, Zuli
25. So Grzegorza, Urbana, Borysa, Marii Magdaleny, Marii, Magdy, Magdaleny, Epifana, Imi-sławy, Leona, Wioletty
26. Nd **DZIEŃ MATKI**, Eweliny, Pauliny, Filipa, Erwina, Jana, Marianny, Lamberta, Pawła, Wilhelminy
27. Pn Jana, Janiny, Juliusza, Juliana, Rady, Radowita, Amandy, Augustyna, Fryderyka, Izydora, Lucjana, Ludy, Magdaleny
28. Wt Emila, Justa, Justyny, Augustyna, Augustyny, Jaromira, Feliksa, Ingi, Priama, Wiktora, Wilhelma, Wilhelminy, Wróćimira
29. Śr Teodozji, Teodora, Magdy, Magdaleny, Aleksandra, Benity, Bogusławy, Maksyma, Maksymiliana, Marii, Piotra, Urszuli
30. Cz **BOŻE CIAŁO**, Feliksa, Felicji, Felicjana, Jana, Joana, Joanny, Ferdynanda, Sulimierza, Andronika, Karola, Marii, Zdzisława, Zyndrama
31. Pt Anieli, Petroneli, Ernesta, Kamili, Ksawery, Leona, Marii, Marietty, Petroniusza, Teodora

CZERWIEC

1. So **DZIEŃ DZIECKA**, Jakuba, Konrada, Konrady, Gracji, Hortensji, Hortensjusza, Alfonsa, Anieli, Bernarda, Fortunata, Justyna, Magdaleny, Niki, Nikodema, Symeona, Świętopelka
2. Nd **Marianny, Erazma, Mikołaja, Marceliego, Marcelina, Marceliny, Marzanny, Marii, Marzeny, Sadoka, Blandyny, Efrema, Eugeniusza, Jarmity, Nicefora, Piotra, Racisława**
3. Pn Leszka, Tamary, Klotyldy, Aldony, Anatola, Cecyliusza, Ferdynanda, Karola, Konstantyna, Laurencjusza, Laurentyna, Laurentyny, Macieja, Pauli, Wawrzyńca
4. Wt Aleksandra, Karola, Franciszka, Gościmiła, Bazylisza, Christy, Dacjana, Dacjusza, Emmy, Helgi, Karpa, Kwiryny, Lutomiły, Lutomira, Pacyfika
5. Śr Bonifacego, Bończy, Walerii, Waltera, Dobromira, Afrodyty, Dobrymira, Juliana, Kiry
6. Cz Norberta, Norberty, Nory, Pauliny, Laurentego, Ingridy, Beaty, Berty, Dominiki, Klaudiusza, Laury, Nikifora, Oktawii, Symeona, Więcerada
7. Pt Roberta, Roberty, Wieńczysława, Wiesława, Wisława, Ariadny, Anny, Antoniego, Ciecho-mira, Delfiny, Gustawa, Hieronima, Jarosława, Jarosławy, Lukrecji, Pawła
8. So Medarda, Maksyma, Sewera, Wilhelma, Ady, Adeli, Celestyna, Celii, Celiny, Jadwigi, Karpa
9. Nd **Pelagii, Pelagiusza, Felicji, Felicjana, Felicyty, Sławoja, Anny-Marii, Marii, Dominiki, Efrema, Ingridy, Klaudiusza, Laurentego, Norberta, Pauliny, Ryszarda, Stanisława**
10. Pn Anny, Ariadny, Bogumiła, Bogumity, Diany, Edgara, Henryka, Jarosława, Lukrecji, Małgo-rzaty, Marceliny, Marcjanny, Nikity, Onufrego, Roberta
11. Wt Barnaby, Feliksa, Radomila, Radosława, Róży, Adelajdy, Anastazji, Anastazego, Benedykta, Daniela, Flory, Jana, Maksyma, Medarda, Seweryna, Teodozji, Wilhelma
12. Śr Jana, Janiny, Onufrego, Leona, Leonii, Alicji, Anny Marii, Antoniego, Bazylego, Dominika, Efrema, Felicjana, Gwidona, Niny, Pelagii, Pelagiusza, Placyda, Sławoja, Wyszomira
13. Cz Lucjana, Łucji, Antoniego, Gracji, Bogumiła, Diany, Edgara, Fortunata, Gerarda, Henryka, Hermana, Małgorzaty, Marii Magdaleny, Olgi, Olimpii, Piotra, Rafaeli, Rolanda, Tobiasza
14. Pt Bazylego, Walerego, Waleriana, Waleriany, Elizy, Lizy, Anastazego, Bazylida, Bazylisa, Elżbiety, Justyna, Justyny, Michała, Ninogniewa, Rufina
15. So Jolanty, Bernarda, Witolda, Wita, Wioli, Grażyny, Abrahama, Angeliny, Leona, Leony, Leny, Leonidy, Lotara, Modesta, Nikifora, Toli, Witosława, Witosławy
16. Nd **Aliny, Justyny, Benona, Anety, Bertolda, Franciszka, Jana, Julity, Ludgardy, Żywii, Żywosława**
17. Pn Laury, Adolfa, Adolfy, Alfa, Aliny, Alberta, Marcjana, Ignacego, Agnieszki, Drogomyśla, Franciszka, Grzegorza, Irmy, Jolanty, Leszka, Marcina, Radomila, Rainera, Wolmara
18. Wt Elżbiety, Betty, Marka, Pauli, Gerwazego, Grzegorza, Leonii, Marceliego, Mariny, Mikołaja
19. Śr Gerwazego, Protazego, Romualda, Borzysława, Juliana, Odoną, Ody, Odylii, Sylwii
20. Cz Bogny, Florentyny, Diany, Benigny, Bogdana, Bożeny, Franciszka, Rafaeli, Rafała, Sylwerego
21. Pt **POCZĄTEK ASTRONOMICZNEGO LATA**, Alicji, Alojzy, Marty, Rudolfa, Albaniusza, Demetrii
22. So Puliny, Paulina, Flawiusza, Jana, Tomasza, Agenora, Achacjusza, Albana, Broniwoja, Hi-larego, Innocentego, Kiryła, Saby, Sabiny
23. Nd **DZIEŃ OJCA, Wandy, Zenona, Zenobii, Albiny, Atanazego, Bazylego, Józefa, Piotra, Trudy**
24. Pn Jana, Janiny, Giny, Dana, Danisza, Danuty, Bartłomieja, Bartosza, Benigny, Emilii, Fausta
25. Wt Łucji, Lucji, Wilhelma, Doroty, Albrechta, Eulogiusza, Maksyma, Tolisławy, Witolda
26. Śr Jana, Pawła, Miromira, Armandy, Jeremiego, Beaty, Pauliny, Rudolfa, Wirgiliusza
27. Cz Marii, Maryli, Władysława, Włodzimierza, Cyryła, Cypriana, Emanuela, Jerzego, Teresy
28. Pt Leona, Ireneusza, Amosa, Benigny, Bolesława, Florentyny, Iry, Józefa, Ligii, Olgi, Pawła
29. So Piotra, Pawła, Iwetty, Benedykty, Benity, Bertranda, Dalebora, Franciszka, Judyty, Salomei
30. Nd **Emila, Lucyny, Rajmunda, Marcjana, Amolda, Arny, Ciechosława, Cyryła, Tybald**

LPIEC

1. Pn Haliny, Halszki, Marcina, Mariana, Ottona, Arona, Antoniego, Bogusława, Gawła, Reginy
2. Wt Marii, Urbana, Jagody, Martyniana, Benedykta, Bernardyna, Judy, Kariny, Piotra, Serafina
3. Śr Jacka, Anatola, Heliodora, Idy, Kornela, Leona, Mirosława, Mirosławy, Neli, Tomasz
4. Cz Teodora, Innocenty, Malwina, Malwiny, Aurelii, Aureliusza, Elżbiety, Ageusza, Alfreda, Andrzeja, Izabeli, Józefa, Juliana, Odon, Sebastiana, Wielisława, Wielisławy, Zygryda
5. Pt Karoliny, Antoniego, Marii, Atanazego, Bartłomieja, Bartosza, Bogusza, Filomeny, Jakuba, Kaliny, Karoliny, Michała, Przybywoja, Szarlotty, Wilhelma
6. So Łucji, Dominiki, Gotarda, Agrypiny, Edola, Edwarda, Jaropelka, Petry, Teresy, Zuzanny
7. Nd **Jacka, Cyryla, Metodego, Estery, Ewalda, Kladiusza, Adolfiny, Antoniego, Apolonusza, Benedykta, Kiry, Nory, Piotra, Pompejusza, Raula, Sędzislawy, Wilibalda, Rogera**
8. Pn Elżbiety, Prokopa, Eugeniusza, Edgara, Adriana, Adrianny, Arnolda, Lilianny, Wierginii, Arieli
9. Wt Weroniki, Zenona, Zenony, Patrycjusza, Anatolii, Blanki, Heloizy, Hermana, Hieronima, Łucji, Lucji, Ludwika, Lukrecji, Lukrecjusza, Mikołaja, Palomy, Sylwii, Wszębąda
10. Śr Amelii, Anieli, Antoniego, Filipa, Witalisa, Rufiny, Aleksandra, Daniela, Edmunda, Emanuela, Januarego, Libuszy, Malwiny, Radziwoja, Samsona, Sylwana, Sylwany
11. Cz Olgi, Kaliny, Kariny, Kira, Kiry, Benedykta, Cypriana, Demetriusza, Pelagii, Pelagiusza, Piusa, Placyda, Sawina, Wyszestawy
12. Pt Jana, Gwalberta, Weroniki, Wery, Brunona, Andrzeja, Feliksa, Henryka, Jony, Pamelii, Pawła, Piotra, Rudomity, Tolimira, Wasyla
13. So Małgorzaty, Eugeniusza, Ernesta, Irwina, Sary, Dalidy, Daniela, Jakuba, Justyny, Kingi, Lidy
14. Nd **Marcelego, Marceliny, Marcelina, Bonawentury, Ulyrka, Ulyrki, Ulyrycha, Damiana, Dobrogosta, Feliksa, Franciszka, Izabeli, Kamila, Kamili, Kamy, Kory, Kosmy, Stelli**
15. Pn Henryka, Włodzimierza, Egona, Angeliki, Baldwina, Bonawentury, Dawida, Dawidy, Ditty, Donald, Igi, Ignacego, Ignacji, Lubomyśła, Niecisława, Żegoty
16. Wt Marii, Benedykta, Eustachego, Mariki, Benity, Andrzeja, Fausta, Karmeny, Magdaleny, Ostapa, Stefana, Waldemara
17. Śr Bogdana, Aleksego, Jadwigi, Anety, Januarii, Julietty, Leona, Kornela, Marcina, Martyny
18. Cz Kamila, Szymona, Erwina, Arnolda, Emila, Erwiny, Fryderyka, Karola, Karoliny, Roberta
19. Pt Wodzisława, Wincentego, Marcina, Alfreda, Arseniusza, Lutobora, Normy, Nory, Rufina
20. So Czesława, Hieronima, Eliasza, Fryderyka, Leona, Małgorzaty, Pawła, Seweryna
21. Nd **Andrzeja, Daniela, Diany, Dalidy, Wawrzyńca, Benedykta, Ody, Pauliny, Prokopa, Wiktora**
22. Pn Marii, Magdaleny, Albina, Bolesława, Laurencjusza, Mileny, Pankracego, Teofila, Więcemiły
23. Wt Brygidy, Bogny, Apolinarego, Sławosza, Anny, Jana, Joanny, Sławy, Żelisława, Żelisławy
24. Śr Kingi, Krystyny, Kunegundy, Jakobiny, Antoniego, Borysa, Michaliny, Olgi, Wojciecha
25. Cz Jakuba, Krzysztofa, Walentyny, Walii, Aniki, Dalibora, Michała, Olimpiii, Rudolfa
26. Pt Anny, Hanny, Grażyny, Mirosławy, Joachima, Bartolomei, Dawida, Laurentego, Rudolfiny
27. So Julii, Natalii, Natalisa, Lidii, Lilli, Aurelego, Alfonsa, Celestyna, Jerzego, Marty, Pantaleona, Rudolfa
28. Nd **Aidy, Ady, Aurelii, Wiktora, Innocenty, Ireny, Marceli, Samsona, Sylwiusza, Walentego**
29. Pn Marty, Olafa, Olgi, Beatrycze, Antoniego, Faustyna, Faustyny, Flory, Konstantego, Marii, Serafina, Urbana
30. Wt Julity, Ludmily, Aldony, Donata, Leopolda, Ludomily, Maryny, Rościsława, Piotra, Zdobysława, Ubysława
31. Śr Heleny, Ignacego, Ignacji, Ingi, Ludomira, Alfreda, Ernesty, Ernestyny, Emiliana, Justyna, Leny, Romana

SIERPIEŃ

1. Cz Piotra, Justyny, Justyna, Nadii, Bronisławy, Jarosława, Juliana, Kleopatry, Nadziei, Orchidei
2. Pt Kariny, Gustawa, Marii, Alfonsa, Borzysławy, Dulcinei, Eliasza, Euzebiusza, Ilii, Stefana
3. So Lidii, Augusta, Augustyna, Nikodema, Niki, Kamelii, Lesława, Miłostława, Szczepana
4. **Nd Jana, Dominiki, Protazego, Prokopa, Alfreda, Arystarcha, Marii, Mironiega, Ostromiły**
5. Pn Marii, Stanisława, Stanisławy, Mariana, Oswalda, Oswaldy, Wirginiusza, Cyriaka, Eligiusza, Emila, Jana, Karola, Karoliny, Nonny, Normy, Rainera, Wenancjusza
6. Wt Sławy, Jakuba, Oktawii, Stefana, Berty, Januarego, Niegoslawa, Wincentego, Sykstusa
7. Śr Doroty, Donata, Donaty, Doris, Kajetana, Konrada, Alberta, Albertyny, Anny, Dobiemira, Klaudii, Olecha, Olechny
8. Cz Emiliana, Cyryla, Cypriana, Dominika, Carmen, Izy, Rajmunda, Seweryna, Sylwiusza
9. Pt Romana, Romualda, Rolanda, Ryszarda, Edyty, Ireny, Jana, Klary, Klarysy, Milorada
10. So Borysa, Wawrzyńca, Bogdana, Bogny, Hugona, Filomeny, Asterii, Bernarda, Bianki, Laury, Laurencjusza, Prochora
11. **Nd Zuzanny, Lidii, Ligii, Luizy, Włodzimierza, Włodziwoja, Aleksandra, Diany, Gilberta, Hermiana, Lukrecji, Zuli**
12. Pn Hilarii, Hilarego, Lecha, Leszka, Leonidy, Klary, Innocentego, Cecylii, Euzebiusza, Juliana, Makarego, Piotra
13. Wt Heleny, Diany, Hipolita, Hipolity, Sewery, Elwiry, Gertrudy, Jana, Małgorzaty, Radomiła, Radomiły, Radosławy, Maksyma
14. Śr Alfreda, Maksymiliana, Dobrowoja, Gerdy, Kaliksta, Marcelego, Salomei, Selmy, Sylwii
15. **Cz WNIEBOWZWIĘCIE NMP, Marii, Napoleona, Daniela, Eulalii, Stefana, Stelli, Trzebimira**
16. Pt Rocha, Joachima, Stefana, Alfonsa, Ambrozego, Eleonory, Normy, Nory, Roberta, Wiktora
17. So Jacka, Mirona, Julianny, Elizy, Anity, Anastazego, Anastazji, Angeliki, Joanny, Marii Magdaleny, Zawiszy, Żanny
18. **Nd Heleny, Bronisława, Ilony, Arletty, Bogusława, Bogusławy, Bronisławy, Klary, Ludwika**
19. Pn Juliana, Juliusza, Bolesława, Jana, Emilii, Konstancji, Ludwiny, Piotra, Raclawy, Mariana
20. Wt Bernarda, Sobiesława, Samuela, Jana, Sabina, Sabiny, Saby, Sieciecha, Stefana
21. Śr Joanny, Franciszka, Piusa, Kazimierza, Adolfa, Baldwina, Daniela, Danieli, Emiliana, Filipa, Filipiny, Jana, Joanny, Wiktorii
22. Cz Cezarego, Tymoteusza, Marii, Mariusza, Zygryda, Fabrycego, Grzymisławy, Hipolita, Hipolity, Oswalda, Oswaldy
23. Pt Filipa, Apolinarego, Róży, Benicjusza, Laurentego, Miły, Poli, Waleriana, Wiktora
24. So Jerzego, Bartłomieja, Bartosza, Donata, Emilii, Joanny, Maliny, Malwiny, Michaliny
25. **Nd Luizy, Ludmiły, Ludwika, Gaudentego, Grzegorza, Izabeli, Józefa, Michała, Patrycji, Siecieśława, Wiktora**
26. Pn Marii, Zefiry, Zefiry, Natalii, Teresy, Adriana, Adrianny, Dawida, Dobronegi, Ireneusza, Joanny, Konstantego, Maksyma, Sandry, Wiktora, Wiktoriana
27. Wt Józefa, Kalasantego, Cezarego, Moniki, Angela, Angelusa, Małgorzaty, Gosławy, Józefa, Rufusa, Teodora
28. Śr Patrycji, Augustyna, Adeliny, Wyszomira, Aleksandra, Aleksego, Erazma, Freda, Fredy, Sobiesława, Wiwiany
29. Cz Sabiny, Saby, Jana, Janusza, Racibora, Beaty, Flory, Jeremiasza, Kandyda
30. Pt Róży, Szczęsnego, Małgorzaty, Benona, Feliksa, Jowity, Michała, Mirona, Rebeki, Tekli
31. So Bohdana, Rajmunda, Rajmundy, Romy, Romualda, Cyrusa, Izabeli, Marka, Pauliny, Świętosława

WRZESIEŃ

1. Nd Augusta, Bronisława, Idziego, Any, Belindy, Dzierżysława, Reny, Wiktora, Beatrycze
2. Pn Stefana, Juliana, Axela, Bohdana, Bohdany, Czesława, Dionizego, Dionizy, Elizy, Tobiasza, Wilhelma, Brygidy, Seweryna
3. Wt Izabeli, Szymona, Erazma, Antoniego, Bartłomieja, Bartosza, Bronisława, Doroty, Eufemii, Grzegorza, Jana, Joachima, Liliany, Sylwiny, Wincentego, Zenona, Zenony
4. Śr Rozalii, Lilianny, Idy, Julianny, Róży, Agatonika, Agnieszki, Dalii, Laurencjusza, Lindy, Rocha, Rościgniewa
5. Cz Doroty, Wawrzyńca, Adeli, Alberta, Herkulesa, Justyny, Stanisława, Teodora, Wiktoryna
6. Pt Beaty, Eugeniusza, Eugenii, Albina, Betiny, Lidy, Michała, Saturnina, Zachariasza
7. So Reginy, Melchiora, Meli, Marka, Stefana, Ryszarda, Ryszardy, Domosławy, Domaśława
8. Nd Marii, Nestora, Adriana, Adrianny, Klementyny, Serafiny, Bratumila, Czcibora, Radosława
9. Pn Piotra, Sergiusza, Ścibora, Ścibory, Jakuba, Aldony, Anieli, Augusty, Augustyny, Aureliusza, Dionizego, Gorgoncjusza, Jacka, Pimena, Sobiesqda
10. Wt Mikołaja, Łukasza, Aldony, Pulcherii, Eligii, Eligusza, Army, Mścibora, Sebastiana
11. Śr Jacka, Prota, Piotra, Dagny, Feliksa, Helgi, Hiacynty, Jana, Justyna, Justyny, Teodora
12. Cz Marii, Gwidona, Apolinarego, Amadeusza, Bratumiły, Cyrusa, Piotra, Radzimira, Sylwina
13. Pt Eugenii, Filipa, Aurelii, Aureliusza, Jana Chryzostoma, Aleksandra, Apolinarego, Eulalii, Lubomira, Lubomiry
14. So Cypriana, Bernarda, Alberta, Roksany, Radosławy, Ramony, Romana, Szymona, Wiktora
15. Nd Albina, Nikodema, Katarzyny, Balbiny, Budzigniewa, Dolores, Emila, Lolity, Marii, Melity, Rolanda, Teofila
16. Pn Edyty, Eddy, Eufemii, Eugenii, Kornela, Korneliusza, Kamila, Kamili, Kamy, Antyma, Cypriana, Franciszka, Jagienki, Jakobiny, Łucji, Ludmiły, Sebastiany, Sędzysława, Wiktoria
17. Wt Justyna, Justyny, Franciszka, Lamberta, Roberta, Ariadny, Drogosława, Hildegardy, Narcyza, Teodory, Wiery
18. Śr Ireny, Army, Irminy, Józefa, Józefy, Stanisława, Stefanii, Ariadny, Ariana, Ariny, Bogowita, Dobrowita, Macieja, Ryszardy, Tytusa, Zachariasza
19. Cz Konstancji, Januarego, Teodora, Alfonsa, Alfonsyny, Soni, Sydonii, Sydoniusza, Leopolda
20. Pt Filipiny, Eustacheo, Eustachiusza, Euzebii, Fausty, Faustyny, Andrzeja, Dionizego, Franciszka, Ireny, Olega, Ostapa, Pawła, Renaty, Sozanta
21. So Hipolita, Hipolity, Mateusza, Jonasza, Aleksandra, Bożydara, Darii, Laurentego, Wawrzyńca
22. Nd POCZAŃTEK ASTRONOMICZNEJ JESIENI, Tomasz, Maurycego, Barbary, Joachima, Joachimy, Maury, Maurycji, Milany, Tymona
23. Pn Tekli, Bogusława, Andrzeja, Liwiusza, Boguchwała, Liberta, Linusa, Marty, Minodora, Poli
24. Wt Gerarda, Roberta, Teodora, Tomira, Tomiła, Tomiły, Daniela, Dory, Gerardy, Hermana, Jaromira, Marii
25. Śr Aurelii, Aureliana, Aurelego, Aury, Władysława, Ładysława, Kleofasa, Franciszka, Kamila, Piotra, Świętopelka, Wincentego, Włodzisława
26. Cz Justyny, Cypriana, Kosmy, Damiana, Delfiny, Euzebusza, Łucji, Michaliny, Nili, Zbysława
27. Pt Mirabelli, Wawrzyńca, Amadeusza, Adolfa, Alfa, Armandy, Wincentego, Urbana
28. So Marka, Waclawa, Waclawy, Heliodora, Jana, Klemensa, Klementyny, Laurencjusza, Nikity, Salome, Salomona, Sylwina, Tymona, Wawrzyńca, Więciesława
29. Nd Michała, Gabriela, Rafała, Dadźboga, Franciszka, Fulgencji, Marcellego, Marceli, Marceliny
30. Pn Zofii, Hieronima, Honoraty, Honoriusza, Grzegorza, Felicji, Franciszka, Imisława, Samanty, Wiktora

PAŹDZIERNIK

1. Wt Danuty, Danisza, Remigiusza, Teresy, Benigny, Heloizy, Igora, Jana, Marka, Romana
2. Śr Teofila, Dionizego, Haliny, Marty, Racheli, Sawy, Sławomira, Tomasza, Trofima
3. Cz Teresy, Gerarda, Heliodora, Józefa, Józefy, Bogumiła, Eustachego, Ewalda, Jana, Sylwii
4. Pt Rozalii, Franciszka z Asyżu, Edwina, Edwiny, Konrada, Konrady, Manfreda, Manfredy
5. So Apolinarego, Placyda, Flawii, Igora, Bartomieja, Częstogniewa, Donata, Donaty, Fausta, Fidesa, Flory, Justyna, Justyny, Konstancjusza, Konstansa, Rajmunda
6. Nd **Artura, Arnolda, Brunona, Fryderyka, Bronisława, Brunony, Emila, Hanny, Petry, Romana**
7. Pn Marii, Marka, Justyny, Aldony, Amalii, Amelii, Bakchusa, Dobromiły, Krystyna, Mirelli, Rościławy, Sergiusza, Stefana, Tekli, Wirginii
8. Wt Pelagii, Brygidy, Artemona, Bogdana, Laurencji, Ludwika, Marcina, Symeona, Taidy, Walerii, Zenona
9. Śr Ludwika, Dionizego, Anastazji, Atanazji, Bogdana, Dobrawy, Jana, Sybilli, Wincentego
10. Cz Daniela, Pauliny, Paulina, Poli, Franciszka, Tomiła, Aldony, Loretty, Germana, Lutomira, Mariny, Przemysława
11. Pt Aldony, Emila, Emiliana, Dobromiły, Albiny, Aleksandra, Brunona, Marii, Mariana, Zenaidy
12. So Eustachego, Maksymiliana, Grzymysława, Cyriaka, Edwina, Ostapa, Rudolfa, Serafina, Serafiny, Witolda
13. Nd **Edwarda, Teofila, Honoraty, Daniela, Geralda, Maurycego, Mikołaja, Renaty, Siemysława**
14. Pn **DZIEŃ NAUCZYCIELA**, Alana, Alego, Bernarda, Dominika, Dominiki, Damiana, Kaliksta, Kaliksty, Fortunaty, Gaudentego, Liwii
15. Wt Teresy, Jadwigi, Zoriana, Aurelii, Brunona, Idalii, Leonarda, Sewera, Tekli, Teodoryka
16. Śr Gawła, Ambrożego, Dionizego, Galii, Galiny, Gerarda, Grzegorza, Jadwigi, Ludomia, Marty, Radzisława
17. Cz Małgorzaty, Ignacego, Łukasza, Andrzeja, Antonii, Gabrieli, Lucjana, Lucyny, Magdaleny, Mariana, Ryszarda, Wiktora
18. Pt Łukasza, Juliana, Bogumiła, Bratumiła, Hanny, Klemencji, Klementyny, Piotra, Rena, Remy
19. So Piotra, Pawła, Ziemowita, Alfreda, Ferdynanda, Jana, Michała, Pelagii, Skarbimira
20. Nd **Ireny, Jana Kantego, Kleopatry, Adeliny, Anastazego, Budzisławy, Edyty, Wendelina, Witalisa, Wojciecha**
21. Pn Urszuli, Hilarego, Celiny, Elżbiety, Dobromiła, Bernarda, Bertolda, Brygidy, Jakuba, Janusza, Pelagii
22. Wt Filipa, Kordelii, Kordiana, Przybysława, Aleksandra, Donata, Halszki, Lidii, Lody, Marka
23. Śr Teodora, Seweryna, Ignacego, Ignacji, Edwarda, Edyty, Honoraty, Jana, Odylii, Romana
24. Cz Rafała, Rafaeli, Marcina, Antoniego, Antoniny, Arety, Alojzego, Boleczesta, Filipa, Hortensji, Marty, Salomona
25. Pt Kingi, Ingi, Krystyny, Kryspina, Darii, Boczy, Maura, Maury, Maurycego, Sambora, Tarasa
26. So Lucjana, Lucyny, Lutosława, Łucjana, Ewarysta, Dymitriusza, Bonawentury, Edwarda
27. Nd **Iwony, Sabiny, Ilony, Wincentego, Florencjusza, Antonii, Nestora, Siestremiła, Zoi**
28. Pn Tadeusza Judy, Judyty, Szymona, Alfreda, Alfredy, Fredy, Noemi, Wszeciecha
29. Wt Jacka, Euzebii, Wioletty, Narcyza, Felicjana, Franciszka, Longina, Longiny, Serafina, Teodora, Zdenka
30. Śr Edmunda, Zenobii, Przemysława, Andrzeja, Angeli, Angelusa, Doroty, Edwarda, Klaudiusza, Konstancji, Marcego
31. Cz Urbana, Łukasza, Augusta, Augustyna, Antoniego, Antoniny, Saturnina, Saturniny, Godzimira, Krzysztofa, Wolfganga

LISTOPAD

1. Pt **WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH**, **Andrzeja, Konrada, Seweryna, Seweryny, Wiktoryny, Wracisława**
2. So **ZADUSZKI**, Bohdana, Rajmunda, Tobiasza, Bożydara, Ambrożego, Henryka, Małgorzaty, Wiktora
3. Nd **Huberta, Huberty, Marcina, Mariusza, Ruperta, Bogumiła, Bogumily, Cezarego, Chwalisława, Miły, Sylwii, Wity**
4. Pn Karola Boromeusza, Olgierda, Modesty, Edwina, Albertyny, Emeryka, Gerardy, Heleny, Joanny, Mściwoja, Witalisa
5. Wt Elżbiety, Sławomira, Zachariasza, Bertiny, Dalmira, Erazma, Eugeniusza, Floriana, Modesty, Teofila
6. Śr Feliksa, Leonarda, Leny, Florentego, Arletty, Beaty, Jacka, Krystyny, Melaniasza, Ziemowita
7. Cz Antoniego, Zytomira, Ernesta, Florentego, Floryny, Kariny, Melchiora, Przemysł, Wincentego
8. Pt Seweryna, Gofryda, Hadriana, Hadrianny, Dymitra, Klaudii, Klaudiusza, Wiktora
9. So Ursyna, Teodora, Aleksandra, Ludwika, Anatola, Genowefy, Gracji, Joanny, Waltera
10. Nd **Andrzeja, Lubomira, Leny, Leona, Leonory, Luby, Ludomira, Natalii, Nelly, Nimfy, Probusa, Stefana, Łukasza**
11. Pn **NARODOWE ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI**, **Marcina, Macieja, Bartłomieja, Jana, Anastazji, Bartosza, Felicjana, Miny, Prota, Spycisława, Teodora, Gertrudy, Trudy**
12. Wt Renaty, Witolda, Józefa, Józefata, Benedykta, Cibora, Czcibora, Chrysty, Emiliany, Izaaka, Jonasza, Konrada, Konradyna, Konradyny, Krystiana, Krystyna, Marcina, Mateusza
13. Śr Stanisława, Mikołaja, Krystyny, Benedykta, Arkadego, Arkadii, Eugeniusza, Walentyna
14. Cz Wawrzyńca, Emila, Rogera, Agaty, Damiana, Elżbiety, Józefa, Judyty, Kosmy, Laurentego, Laury, Ścibora, Włodzimierza, Roksany
15. Pt Alberta, Artura, Leopolda, Idalii, Alberty, Alidy, Amelii, Gertrudy, Dymitra, Roberta, Sawy
16. So Marii, Gertrudy, Edmunda, Małgorzaty, Dionizego, Leonii, Marka, Pawła, Piotra
17. Nd **Salomei, Salome, Grzegorza, Elżbiety, Flory, Hugona, Napoleona, Walerego, Zbysława**
18. Pn Anieli, Romana, Karoliny, Klaudyny, Agnieszki, Filipiny, Ottona, Stanisława, Tobiasza
19. Wt Elżbiety, Seweryny, Maksyma, Matyldy, Salomei, Feliksa, Edmunda, Rafała, Faustyny, Felicjana, Pawła
20. Śr Anatola, Feliksa, Edmunda, Sędzimira, Anastazji, Edyty, Oktawii, Rafała, Seweryna, Elżbiety, Salomei
21. Cz Janusza, Konrada, Alberta, Albertyny, Flory, Marii, Piotra, Reginy, Remigiusza, Wiesława, Wiesławy, Urszuli
22. Pt Cecylii, Stefana, Marka, Wszemiły, Benigny, Celiny, Jonatana, Maura, Maury, Maurycego, Zdobysław
23. So Felicyty, Felicyta, Klemensa, Adeli, Heraklita, Coletty, Erasta, Orestesa, Przedwoja
24. Nd **Andrzeja, Flory, Jana, Emmy, Protazego, Aleksandra, Dobrosława, Emilii, Franciszka, Gerarda, Marii, Romana**
25. Pn Katarzyny, Erazma, Beaty, Bettiny, Diany, Elżbiety, Giocondy, Joachima, Józefata, Klemensa
26. Wt Konrada, Sylwestra, Cypriana, Delfiny, Jana, Lechosława, Lechosławy, Leona, Leonarda, Lesławy, Michała
27. Śr Walerii, Maksyma, Maksymiliana, Damazego, Franciszka, Jarosława, Kseni, Stojgniewa
28. Cz Zdzisława, Lesława, Natalii, Grzegorza, Jakuba, Blanki, Romy, Rufina, Stefana, Wiesława
29. Pt Błażeja, Saturnina, Saturniny, Fryderyka, Filomena, Margerity, Przemysława, Waltera
30. So Andrzej, Ondraszka, Konstantego, Konstancji, Justyny, Maury, Ludosława, Zbysławy

GRUDZIEŃ

1. Nd **Natalii, Eligiusza, Edmunda, Danuty, Bianki, Bronisława, Długosza, Edyty, Elizy, Ryszarda, Sobiesławy**
2. Pn **Pauliny, Balbiny, Blanki, Jana, Aurelii, Bibianny, Hipolita, Ksawerego, Paula, Rafała, Suliśława, Zbyluta**
3. Wt **Franciszka, Franciszki, Ksawerego, Ksawery, Józefa, Hilarego, Kasjana, Kasjusza, Klaudii, Lucjusza, Łucji, Unimira**
4. Śr **Barbary, Bernarda, Biernata, Jana, Krystiana, Edmunda, Hieronima, Lubomily, Piotra**
5. Cz **Krystyny, Kryspina, Sabiny, Saby, Wilmy, Anastazego, Geralda, Henryka, Norberta**
6. Pt **MIKOŁAJKI, Mikołaja, Emila, Emiliana, Leontyny, Jaremy, Jarogniewa, Dionizji, Donny, Zenobii, Zenona**
7. So **Ambrożego, Marcina, Agaty, Agatona, Dalii, Lili, Ninomyśła, Sobiesława, Teodora**
8. Nd **Marii, Wirgiliusza, Świątozara, Dellfny, Elfydy, Joachimy, Klementa, Lody, Walerii, Wielisławy, Wiesława, Wirginii, Wirgiliusza, Zenona, Makarego**
9. Pn **Leokadii, Wiesława, Wiesławy, Nataszy, Anety, Cypriana, Gracjana, Gracji, Joachima**
10. Wt **Julii, Daniela, Grzegorza, Andrzeja, Bohdana, Eulalii, Judyty, Marii, Radzisławy, Pauliny**
11. Śr **Damazego, Waldemara, Artura, Chryzostoma, Danuty, Sabiny, Stefana, Wojmira, Daniela**
12. Cz **Aleksandra, Joanny, Dagmary, Ady, Adelajdy, Adalii, Dionizji, Kaliksta, Konrada, Paromona, Suliwoja**
13. Pt **Łucji, Lucjana, Otylii, Edwarda, Elżbiety, Julii, Juliusza, Piotra, Włodzimierza, Włodzisława, Wyszomira**
14. So **Izydora, Alfreda, Alfredy, Jana, Wenancjusza, Arseniusza, Dory, Flory, Nauma, Pawła**
15. Nd **Waleriana, Celiny, Cecylii, Jadwigi, Krystyny, Krystiany, Fortunaty, Ignacego, Ignacji, Ireneusza, Marii, Wiktora**
16. Pn **Albiny, Albina, Aliny, Alicji, Adelajdy, Adona, Zdzisława, Zdzisławy, Euzebiusza, Beana, Sebastiana**
17. Wt **Łukasza, Łazarza, Olimpii, Jana, Aleny, Floriana, Jolanty, Leona, Macieja, Modesta, Warszary, Zyrosława**
18. Śr **Gracjana, Bogusława, Laurencji, Daniela, Deotymy, Laryssy, Laury, Wiktora, Wszemira**
19. Cz **Urbana, Dariusza, Eleonory, Gabrieli, Abrahama, Beniamina, Mcigniewa, Nemejusza, Tymoteusza**
20. Pt **Bogumiła, Bogumily, Dominika, Dominiki, Teofila, Amona, Liberata, Zefiry, Juliusza**
21. So **POCZĄTEK ASTRONOMICZNEJ ZIMY, Tomasza, Seweryna, Jana, Piotra, Tomisława, Balbina, Honorata, Honoraty**
22. Nd **Zenona, Zenony, Franciszka, Flawiana, Beaty, Boeny, Drogomira, Judyty, Ksawery, Lidii**
23. Pn **Wiktarii, Ilony, Sławomiry, Jana Kantego, Małgorzaty, Iwony, Dagny, Dagoberta**
24. Wt **WIGILIA, Adama, Adaminy, Adeli, Ady, Ewy, Eweliny, Irminy, Grzegorza, Godzisławy, Grzymisławy**
25. Śr **BOŻE NARODZENIE, Anastazji, Eugenii, Alberta, Piotra, Glorii, Spirydiona**
26. Cz **BOŻE NARODZENIE, Dionizego, Szczepana, Lucjana, Wróciwoja, Kaliksta**
27. Pt **Jana, Janusza, Teodora, Maksyma, Fabii, Fabioli, Cezarego, Mateusza, Radomyśła, Żanety**
28. So **Cezarego, Antoniego, Antoniny, Antoniusza, Teofili, Godzisława, Dobrowieśta, Emmy**
29. Nd **Tomasza, Dawida, Dominika, Domawita, Gosława, Jonatana, Marcina, Trofima**
30. Pn **Eugeniusza, Eugenii, Seweryna, Sabiny, Ireny, Irminy, Dionizego, Katarzyny, Łazarza, Małgorzaty**
31. Wt **Sylwestra, Melanii, Mariusza, Hermesa, Korneliusza, Sebastiana, Sylwii, Tworzysława**

SKRÓCONY KALENDARZ 2014

STYCZEŃ					
Pn		6	13	20	27
Wt		7	14	21	28
Śr	1	8	15	22	29
Cz	2	9	16	23	30
Pt	3	10	17	24	31
So	4	11	18	25	
Nd	5	12	19	26	

LUTY					
Pn		3	10	17	24
Wt		4	11	18	25
Śr		5	12	19	26
Cz		6	13	20	27
Pt		7	14	21	28
So	1	8	15	22	
Nd	2	9	16	23	

MARZEC					
Pn		3	10	17	24 31
Wt		4	11	18	25
Śr		5	12	19	26
Cz		6	13	20	27
Pt		7	14	21	28
So	1	8	15	22	29
Nd	2	9	16	23	30

KWIECIEŃ					
Pn		7	14	21	28
Wt	1	8	15	22	29
Śr	2	9	16	23	30
Cz	3	10	17	24	
Pt	4	11	18	25	
So	5	12	19	26	
Nd	6	13	20	27	

MAJ					
Pn		5	12	19	26
Wt		6	13	20	27
Śr		7	14	21	28
Cz	1	8	15	22	29
Pt	2	9	16	23	30
So	3	10	17	24	31
Nd	4	11	18	25	

CZERWIEC					
Pn		2	9	16	23 30
Wt		3	10	17	24
Śr		4	11	18	25
Cz		5	12	19	26
Pt		6	13	20	27
So		7	14	21	28
Nd	1	8	15	22	29

LIPIEC					
Pn		7	14	21	28
Wt	1	8	15	22	29
Śr	2	9	16	23	30
Cz	3	10	17	24	31
Pt	4	11	18	25	
So	5	12	19	26	
Nd	6	13	20	27	

SIERPIEŃ					
Pn		4	11	18	25
Wt		5	12	19	26
Śr		6	13	20	27
Cz		7	14	21	28
Pt	1	8	15	22	29
So	2	9	16	23	30
Nd	3	10	17	24	31

WRZESIEŃ					
Pn	1	8	15	22	29
Wt	2	9	16	23	30
Śr	3	10	17	24	
Cz	4	11	18	25	
Pt	5	12	19	26	
So	6	13	20	27	
Nd	7	14	21	28	

PAŹDZIERNIK					
Pn		6	13	20	27
Wt		7	14	21	28
Śr	1	8	15	22	29
Cz	2	9	16	23	30
Pt	3	10	17	24	31
So	4	11	18	25	
Nd	5	12	19	26	

LISTOPAD					
Pn		3	10	17	24
Wt		4	11	18	25
Śr		5	12	19	26
Cz		6	13	20	27
Pt		7	14	21	28
So	1	8	15	22	29
Nd	2	9	16	23	30

GRUDZIEŃ					
Pn	1	8	15	22	29
Wt	2	9	16	23	30
Śr	3	10	17	24	31
Cz	4	11	18	25	
Pt	5	12	19	26	
So	6	13	20	27	
Nd	7	14	21	28	



Leon Wyczółkowski w pracowni w Gościeradzu, 1932 r.

Ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy, repr.: Wojciech Woźniak

Bydgoszcz. Kalendarium ważniejszych wydarzeń i rocznic w 2013 roku

Marek Romaniuk

- 1343 – 15 marca. W Murzynie wielki mistrz krzyżacki Rudolf Koenig von Weizau i król Polski Kazimierz III Wielki zawarli przymierze, na podstawie którego Bydgoszcz, ziemię bydgoską i dobrzyńską oddano Polsce.
- z inicjatywy króla Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy zbudowano kamienno-ceglany zamek. Pełnił funkcję ogniwa w tzw. północnym systemie obrony Królestwa Polskiego.
- 1463 – 16 października. Na sejmie w Piotrkowie wyznaczono Bydgoszcz jako siedzibę króla podczas rokowań o pokój z Krzyżakami, których reprezentowali przedstawiciele Lubeki.
- 1493 – starostą bydgoskim zostaje Andrzej Kościelecki, późniejszy żupnik nadworny i marszałek nadworny królewski.
- 1563 – Zygmunt August odnawia przywilej miasta na sprowadzanie soli importowanej z Gdańska do Bydgoszczy.
- 1613 – na obecnej Wyspie Młyńskiej otwarto mennicę królewską (wcześniej w latach 1594-1601 działała mennica prywatna).
- 1623 – w mieście, po 21 latach, ponownie wybucha zaraza, która z różnym nasileniem panowała do 1630 r.; wybuchła także klęska głodowa.
- 1703 – 14 czerwca. Do miasta wkracza oddział 600 żołnierzy szwedzkich, którzy na 3 tygodnie rozlokowują się w budynkach klasztoru Bernardynów.
- 1713 – działania wojenne pustoszą okoliczne wsie, m.in. Czyżkówko, w którym obozują wojska polskie i saskie.
- 1733 – 31 sierpnia. W mieście stacjonuje 4 tys. Moskali.
- 1773 – król pruski Fryderyk II z ziem zaanektowanych w wyniku I rozbioru Polski tworzy prowincję Prusy Zachodnie. Jej część to obwód nadnotecki ze stolicą w Bydgoszczy.
- wczesną wiosną rozpoczynają się pierwsze ziemne prace budowlane na Kanale Bydgoskim od strony Nakła. Początkowo zatrudniono blisko 500 robotników, później ich liczba wzrosła do około 8-10 tysięcy.

- 21 sierpnia. Likwidacja zakonu jezuitów zapoczątkowuje stopniowe przekształcanie bydgoskiego kolegium jezuickiego w pruskie gimnazjum państwowe. Jezuici bydgoscy pozostali w mieście do 1780 r.
 - Październik. Rozpoczęto częściową rozbiórkę zrujnowanego zamku bydgoskiego. Materiał murarski wykorzystano przy budowie koszar huzarskich na przeciwległym brzegu Brdy, dziś ul. Stary Port.
 - Listopad. Tworzy się pierwszy garnizon pruski.
- 1793 – pomiędzy ul. Grodzką i Brdą ukończono budowę zespołu 5 spichrzów ryglowych; dwa z nich spłonęły w 1960 r.
- 1813 – Styczeń. Odwrót „Wielkiej armii” Napoleona I. Przez miasto przechodzą oddziały francuskich maruderów, wojsk rosyjskich. Rosyjskie oddziały okupacyjne opuszczają miasto 9 III 1815. W mieście wybucha epidemia tyfusu.
- 8 czerwca. Przy ul. Długiej 22 przychodzi na świat Maksymilian Antoni Piotrowski, artysta malarz, prof. Akademii Sztuki w Królewcu, autor prac rodzajowych, historycznych i religijnych. Jako jeden z najwybitniejszych malarzy niemieckich, akcentował poczucie polskości i związku z Bydgoszczą.
 - 26 października. Do miasta dociera wiadomość o zwycięstwie nad Napoleonem w „Bitwie narodów” pod Lipskiem (10 X 1813) oraz o tragicznej śmierci ks. Józefa Poniatowskiego.
- 1833 – w gmachu obecnego Muzeum Okręgowego przy ul. Gdańskiej 4 powstaje pierwszy szpital miejski, w budynku dawnego klasztoru sióstr Klarysek.
- 1843 – miasto liczy 8 878 mieszkańców.
- 1863 – nadzwyczajne wydanie „Bromberger Zeitung” donosi o walkach w powstaniu styczniowym w Królestwie Polskim.
- 23 czerwca. Jedną z kompanii piechoty pruskiej, stacjonującą w Bydgoszczy, odkomenderowano do Solca do kontroli statków wiślanych szmuglujących broń dla powstańców. Organizowała także obławy na młodzież ciągnącą z Pałuk i Kujaw do oddziałów powstańczych.
 - 16 lipca. Bydgoszcz odwiedza margrabia Aleksander Wielopolski, konserwatysta, naczelnik rządu cywilnego Królestwa Polskiego.
- 1873 – 27 października. Rozporządzeniem nadprezydenta Prowincji Poznańskiej Williama von Günthera, językiem wykładowym w szkołach staje się język niemiecki, z wyjątkiem lekcji religii.
- W mieście wybucha epidemia cholery.
- 1883 – 3 marca. Rozpoczyna działalność Towarzystwo Śpiewu „Halka”. Był to pierwszy chór świecki o polskim charakterze narodowym w Bydgoszczy, który po raz pierwszy wystąpił w dwusetną rocznicę odsieczy wiedeńskiej.
- powstaje ochotnicza kolumna sanitarna będąca załącznikiem pogotowia ratunkowego.

- 1893 – Powstaje Liga Narodowa, jedna z pierwszych polskich organizacji politycznych.
- 1903 – 30 marca. Miasto staje się areną starć pomiędzy strajkującymi robotnikami budowlanymi a policją.
- 25 sierpnia. Oddano do użytku most żelbetowy o konstrukcji ramowej, tj. most Wiktorii (ob. most Królowej Jadwigi), który zastąpił most ceglany, zbudowany w latach 1861-1865.
 - utworzono Bibliotekę Miejską. Kierownictwo placówki objął prof. Georg Minde-Pouet. Działalność publiczną rozpoczyna 14 października 1904 r.
- 1913 – 25 maja. Na Wzgórzu Bismarcka (Bismarckshöhe, ob. Wzgórze Wolności) uroczyście odsłonięto tzw. wieżę Bismarcka, wzniesioną w hołdzie „żelaznemu kanclerzowi”. Pomimo protestów bydgoskich Niemców wysadzono ją w powietrze 16 maja 1928 r.
- odbyła się uroczystość konsekracji kościoła pw. Świętej Trójcy, wzniesionego z polskich składek.
- 1923 – 2 lutego powstaje Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy i Jego Okolic, kontynuacja działalności Towarzystwa Upiększania Bydgoszczy.
- 6 sierpnia. Otwiera podwoje Muzeum Miejskie w Bydgoszczy ulokowane w gmachu po b. Powiatowej Kasie Komunalnej na Starym Rynku.
- 1933 – 1 stycznia. Ukazuje się „Przegląd Bydgoski” – czasopismo naukowo-literackie poświęcone historii miasta. Do 1939 r. ukazało się 9 numerów.
- 1 marca. Uroczyście uruchomiono linię kolejową Nowe Herby – Gdynia (tzw. kolej francuska).
 - 30 grudnia. Przekazano do użytku nowy Szpital Powiatowy przy ul. Senatorskiej (ob. Szpital Dziecięcy przy ul. Chodkiewicza).
- 1943 – wiosną powstaje podziemna organizacja wywiadowcza „Bałtyk”, która miała swój udział w zniszczeniu bazy rakietowej V-1 i V-2 w Peenemünde.
- 1953 – 1 stycznia. Pomorską Orkiestrę Symfoniczną przekształcono w Państwową Filharmonię Pomorską (od XII 1957 r. Filharmonię Pomorską im. Ignacego Jana Paderewskiego).
- 21 lipca. Otwarto zespół linii tramwajowych „Brda”, łączących śródmieście z południowo-wschodnimi dzielnicami miasta.
- 1963 – W dniach 3-11 maja odbywał się I Festiwal Muzyki Polskiej (od 1968 r. Bydgoski Festiwal Muzyczny).
- 1973 – 1 stycznia. W granice administracyjne Bydgoszczy włączono pobliskie miasteczko Fordon oraz części sołectw: Czarnówko, Łoskoń i Mariampol.
- Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy reaktywuje „Dni Bydgoszczy”, organizowane w latach 1937-1939 jako „Tygodnie Bydgoszczy” przez Związek Popierania Turystyki w Bydgoszczy.
 - 11 października. Otwarto Muzeum Tradycji Pomorskiego Okręgu Wojskowego, które znalazło siedzibę przy ul. Czerkaskiej.

Bydgoskie wydarzenia 2011 roku

Wybór subiektywny na podstawie informacji
w prasie lokalnej oraz własnych

Krystyna Romeyko-Bacciarelli

Styczeń

- 31 grudnia/1 stycznia** – Bydgoszczanie witali Nowy Rok w klubach, restauracjach, na stoku narciarskim w Myślicinku, kilkunastu śmiałków zażywając kąpeli w Brdzie, we własnych mieszkaniach, a najbardziej hucznie na polanie w Fordonie.
- 1 – W mieszkaniu na Szwederowie znaleziono zwłoki 47-letniej kobiety. Policja zatrzymała pijanego męża zmarłej.
- 9 – Ok. 700 wolontariuszy zbierało pieniądze w ramach finału 19. Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. O godz. 22 bydgoski sztab podał informację, że zebrano ok. 200 tys. zł.
- 17 – W klubie Mózg rozpoczął się festiwal filmów rosyjskich „Sputnik nad Polską” – największy na świecie poza Rosją. Bydgoszcz jest jednym z ponad 20 miast festiwalu.
- 18 – Wisła zalała drogę w Strzelcach Dolnych. Brda podtopiła lewy brzeg na zapleczu sklepu Media Markt i hotelu „Słoneczny Młyn”.
- 19 – Złożeniem kwiatów pod pomnikiem Leona Barciszewskiego rozpoczęły się obchody 91. rocznicy powrotu Bydgoszczy do Macierzy. Kwiaty i wieńce złożono również pod pomnikiem na pl. Wolności.
- 24 – Na cmentarzu św. Józefa Rzemieślnika przy ul. Toruńskiej uroczyście obchodzono 66. rocznicę wyzwolenia miasta spod okupacji hitlerowskiej. Spoczywają tu żołnierze polscy polegli w walkach o wyzwolenie Bydgoszczy w 1945 r.
- 26 – W Ningbo w Chinach, mieście partnerskim Bydgoszczy, otwarto wystawę „Polskie malarstwo i grafika XIX i XX w.” ze zbiorów bydgoskiego Muzeum Okręgowego.
- Z pomnika ofiar obozów koncentracyjnych na cmentarzu Bohaterów na Wzgórzu Wolności wandalę wyrwali napis, druty kolczaste i krzyż oraz

litery z pomnika rozstrzelanych w 1939 r. żołnierzy Bydgoskiego Batalionu Obrony Narodowej.

Luty

- 6 – Na Rybim Rynku i Rynku Solnym grupy rekonstrukcyjne odtwarzały sceny wyzwania Bydgoszczy w styczniu 1945 r. Oglądały je tłumy bydgoszczan.
- 9 – Zmarł jazzman trębacz Andrzej Przybielski. Grał m.in. z Andrzejem Kurylewiczem, Czesławem Niemenem, Tomaszem Stańko, Krzysztofem Komedą, Stanisławem Soyką. Miał 67 lat.
- 10 – Hieny cmentarne ponownie zdewastowały cmentarz Bohaterów na Wzgórzu Wolności. Złodzieje ukradli wielki, metalowy krzyż Virtuti Militari z nagrobka żołnierzy BBON. Ważył ok. 30 kg.
- 20 – Bydgoska Szkoła Wyższa zorganizowała ekumeniczną biesiadę „Bliny Prawosławne” – jedyną taką w Polsce. Ta tradycyjna impreza Kultury Chrześcijańskiego Wschodu przed Wielkim Postem łączy ucztę duchową z rozkoszami podniebienia.
- 21 – Kawalkada rolniczych ciągników sparaliżowała ruch w centrum miasta i zatrzymała się przed Urzędem Wojewódzkim. Rolnicy protestowali przeciw fatalnej ich zdaniem polityce rolnej rządu.
- 23 – W Café Pianola odbył się wernisaż fotografii Bogdana Dąbrowskiego „Skrzydłata rzeka”. Autor pokazał piękno bydgoskiej rzeki i ptaków – wodnych, śródlądowych i morskich, które zimą przylatują nad Brdę.
 - Na sesji Rady Miasta marszałek województwa Piotr Całbecki przekonywał, że Bydgoszcz nie jest poszkodowana w rozdziale pieniędzy pomiędzy nią a Toruniem. Prezydent Rafał Bruski podważył te wyliczenia: *Bydgoszcz w przeliczeniu na jednego mieszkańca otrzymała w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego 1502 zł, a Toruń 2169 zł. 118 mln zł więcej trafiłoby do Bydgoszczy, gdyby podział na jednego mieszkańca był równy.*
- 24 – Wczesnym rankiem było minus 23°C. Na odcinku Solec Kuj. – Toruń szyny pękły w 15 miejscach. Na trasie Bydgoszcz – Toruń utknęło kilka pociągów. Przerwa w ruchu trwała ok. 3 godz.
- 26 – Na cmentarzu Nowofarnym przy ul. Artyleryjskiej odbył się pogrzeb jezuity o. Czesława Chabielskiego, wychowawcy bydgoskiej młodzieży, twórcy ośrodka oazowego w Suchej w Borach Tucholskich. Miał 81 lat.

Marzec

- 1 – Zmarła Tatiana Shebanova, wybitna pianistka i profesor klasy fortepianu w bydgoskiej Akademii Muzycznej. Miała 58 lat. Urodziła się w Moskwie, od lat mieszkała w Polsce.
 - W nocy wybuchł pożar w mieszkaniu przy ul. Pomorskiej 14, w sąsiedztwie siedziby Straży Pożarnej. Strażacy nie przyjęli ustnego

- zgłoszenia, żądając wezwania telefonicznego. W międzyczasie mieszkanie spłonęło doszczętnie.
- 3 – Eryk Kosiński, zastępca prezydenta Bydgoszczy, złożył rezygnację ze stanowiska po niespełna 3 miesiącach pracy.
 - 4 – Nad główną trybuną stadionu przy ul. Gdańskiej ponownie pojawiła się historyczna nazwa „Zawisza Bydgoszcz”.
 - 9 – Bydgoskie lotnisko nie zostało włączone do Transeuropejskiej Sieci Transportowej. Do sieci należą wszystkie lotniska cywilne w Polsce oprócz Bydgoszczy i Łodzi.
 - 11 – W Wyższej Szkole Gospodarki wystawa „Zwycięska dekada. Region Bydgoski NSZZ *Solidarność* w ikonografii (1980-1989)” zapoczątkowała obchody upamiętniające wydarzenie bydgoskiego Marca '81.
 - Aula budynku biblioteki medycznej Collegium Medicum przy ul. M. Skłodowskiej-Curie otrzymała imię prof. Jana Domaniewskiego, powstańca warszawskiego, twórcy i wieloletniego rektora bydgoskiej Akademii Medycznej.
 - 19 – Owacje na stojąco nagrodziły premierę baletową „Zniewolonego umysłu” (na motywach prozy Czesława Miłosza) w Operze Nova.
 - 21 – W bramie kamienicy przy ul. Nowodworskiej na Szwederowie czterej mężczyźni pobili 30-letniego Marcina W. Zatrzymano trzech podejrzanych. Pobity po tygodniu zmarł w szpitalu.
 - 22 – Na rondzie Toruńskim rozpędzony TIR z przyczepą zmiażdżył dwa samochody osobowe czekające na zapalenie się zielonego światła. Zginęła półtoraroczna dziewczynka, trzy inne osoby zostały ciężko ranne. Pojazd był bez aktualnego przeglądu technicznego, z uszkodzonym układem hamulcowym i przeciążony.
 - 24 – W Akademickiej Przestrzeni Kulturalnej Wyższej Szkoły Gospodarki odbyła się debata „Bydgoszcz i Toruń. Razem i osobno”. Prezydenci Bydgoszczy i Torunia szukali wspólnej drogi do metropolii. Michał Zaleski zapewniał o przyjaźni, Rafał Bruski mówił o nieufności.
 - 28 – Biskup Jan Tyrawa powołał w Bydgoszczy sąd biskupi. Małżonkowie, którzy zechcą unieważnić ślub kościelny, nie muszą już jeździć do Gniezna.

Kwiecień

- 1 – W kinoteatrze „Adria” rozpoczął się 3-dniowy festiwal produkcji filmowych, które omijają nasze miasto „Never Seen in Bydgoszcz”.
- 6 – Specjaliści ogłosili, iż mieszkańcy regionu najczęściej w Polsce umierają na nowotwory oskrzeli, jajnika, sutka i prostaty. Boją się lekarzy i zbyt późno się do nich zgłaszają.

- 7 – 9 – W klubie Mózg odbył się festiwal polskich filmów krótkometrażowych „kolorOFFon”.
- 9 – Na Starym Rynku odbyła się inscenizacja „Katyń – listy do...”. Wykorzystano w niej listy mjr. Stanisława M. Naęcz-Komornickiego. Tłem był bydłęcy wagon i brzoźowe krzyże, muzyka składała się z fragmentów utworów Krzysztofa Pendereckiego i Piotra Salabera.
- 17 – Ok. 20 tys. widzów obejrzało Misterium Męki Pańskiej w fordońskiej Dolinie Śmierci. Inscenizacja odbyła się po raz jedenasty.
- 19 – Biegiem na długość bicia dzwonów punktualnie w południe gimnazjaliści uczcili 665. rocznicę nadania Bydgoszczy praw miejskich. Okrążali Stary Rynek.
- 20 – W warszawskim Teatrze IMKA Tomasz Karolaka sztuką „Generał” zadebiutował Jarosław Jakubowski, poeta, dziennikarz „Expressu Bydgoskiego”. Publiczność reagowała żywo i emocjonalnie.
- 24 – Na Starym Rynku stanął 30-metrowy stół wielkanocny. Podczas I Bydgoskiej Święconki największym powodzeniem cieszyły się żur, kiełbasy i sękacz.
- 28 – Kibole „Zawiszy” pobili na Kapuściskach bramkarza „Polonii” – Piotra Świetlika. Ludzie spod znaku „Polonii” przygotowywali się do odwetu. Policja zapowiedziała energiczną reakcję.
- 29 – Zmarł bydgoski poeta – Andrzej Baszkowski. Pierwszy tomik poezji „Pory” wydał w 1962 r., ostatni „Dopóki tu jesteśmy” – nieco ponad dwa lata przed śmiercią. Poza literaturą zajmował się także publicystyką i dziennikarstwem. Przez wiele lat był redaktorem naczelnym „Bydgoskiego Informatora Kulturalnego”. Miał 79 lat.
- Restauracja z minibwarem powstała przy ul. Poznańskiej na Bydgoskiej Wenecji. W Regionalnej Warzelnii skorzystać można z warzonych na miejscu 5 rodzajów piwa.
 - W Zespole Spichrzy Muzeum Okręgowego przy ul. Grodzkiej otwarto wystawę „Wilno Miłosa”.
- 30 – XVIII Bydgoski Festiwal Operowy zainaugurowała Opera Nova „Cyganię” Giacomo Pucciniego w reżyserii Macieja Prussa. Festiwal trwał do 14 maja.

Maj

- 2 – Mecz finałowy Pucharu Polski „Legia” Warszawa – „Lech” Poznań zakończył się wynikiem 4:5 dla „Legii” oraz rozróbą na stadionie „Zawiszy”, zniszczonym przez kiboli obu drużyn. Powyrywano 500 krzesłek, rozbito głośniki, zniszczono ogrodzenie, bramy, kopnięto w głowę operatorkę jednej ze stacji telewizyjnych.

- 6 – W Teatrze Polskim rozpoczął się festiwal teatralny „Inne sytuacje”, prezentujący sceny alternatywne, m.in. *Derewo*, *Porywacze Ciał*, *Pieśń Kozła*.
- 8 – Na jachcie na Zalewie Koronowskim od wybuchu butli z gazem zginął bydgoski żeglarz. Drugi został ranny.
- 10 – Na osiedlu Pałcz w Nowym Fordonie matka udusiła swą 2,5-letnią córkę, sama podcięła sobie żyły i skoczyła z okna, a ojciec spadł z balkonu, usiłując dostać się do dziecka. Kobieta przeżyła, stanęła przed sądem, oskarżona o morderstwo. Zrobiła to z zemsty na mężu – tłumaczyła – który chciał jej odebrać prawa rodzicielskie ze względu na jej alkoholizm.
- 14 – Podczas Europejskiej Nocy Muzeów w zwiedzaniu bydgoskich placówek udział wzięło blisko 20 tys. osób. Podwoje otworzyły Muzeum Okręgowe, Galeria Miejska bwa, Muzeum Wojsk Lądowych, Muzeum Fotografii.
- 15 – 607 osób wzięło udział w Maratonie Metropolii Bydgoszcz-Toruń, 205 osób przebiegło półmaraton, a 127 przejechało dystans 42 km na łyżworolkach.
- 20 – Ministrowie spraw zagranicznych Francji i Niemiec Alain Juppé i Guido Westerwelle spotkali się w bydgoskim ratuszu z szefem polskiej dyplomacji Radosławem Sikorskim. Po części oficjalnej zwiedzali Wyspę Młyńską i Stare Miasto. Wyjechali zachwyceni.
- 25 – Ponad 360 firm z kraju i zagranicy zaprezentowało swoją ofertę podczas Targów Wod.-Kan. w Myślicinku. Organizatorzy szacowali, że do Bydgoszczy przyjechało ok. 10 tys. gości. Hotelarze zacierali ręce.
- 30 – Ruszył 3-dniowy IX Bydgoski Trójkąt Literacki. W programie m.in. seanse kinowe w Café Pianola, debata bydgoskich literatów i koncert Katarzyny Groniec. Sezon rozpoczęła letnia czytelnia na dziedzińcu Biblioteki Głównej na Starym Rynku. Grzegorz Kalinowski za tomik opowiadań „Tylko biel” i Bydgoski Dom Wydawniczy Margrafesen za album „Mit, muzyka, marka” otrzymali Strzały Łuczniczki – coroczne nagrody dla Bydgoskich Książek Roku.

Czerwiec

- 2 – Przy ul. Fordońskiej otwarto nową galerię handlową „Arkada”. Można tu kupić artykuły do wykończenia wnętrza.
 - W spichrzach Muzeum Okręgowego przy ul. Grodzkiej otwarto wystawę „Fotografia Dzikiej Przyrody 2010”.
- 3 – Na stadionie „Zawiszy” odbył się Europejski Festiwal Lekkoatletyczny Enea Cup. Imprezie sportowej towarzyszył festyn Zabaw Rodzinnych Family Park.
- 4 – Szpital Uniwersytecki nr 2 im. dr. J. Bizuela odsyłał na jesień pacjentów, których operacje zaplanowano na czerwiec. Zabrakło pieniędzy na

- planowe zabiegi, na leczenie dzieci. Dyrektor szpitala kierował chorych z pretensjami do NFZ.
- 7 – Gwałtowne ulewy sparaliżowały pół miasta. Strażacy wypompowywali wodę z ulic.
- 11 – Rozpoczął się szósty 2-dniowy Festiwal „Źródło wciąż bije” poświęcony bardowi „Solidarności” Jackowi Kaczmarskiemu i jego piosenkom.
- 12 – Festyn rodzinny „Imieniny Leona” zorganizowało na Wyspie Młyńskiej Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego.
- 16 – Rozpoczęła się rozbiórka budynku po Vanila Clubie na rogu ul. Zygmunta Augusta i Warszawskiej, dawnego domu kultury ZNTK. Tu w latach 1980-1981 odbyło się wiele zgromadzeń bydgoskiej „Solidarności”. Przez teren przebiega nowa linia tramwajowa.
- 17 – Koncerty, parady statków, maratony, pokazy budowy łodzi, wystawy jachtów i sprzętu wodniackiego, parada jednostek pływających, spotkanie z bydgoskimi kapitanami, koncerty, szanty, konkursy – to atrakcje trzydniowej imprezy wodniackiej „Ster na Bydgoszcz”.
- 19 – W Zalewie Koronowskim utonął Marek Heyza, wieloletni dziennikarz „Gazety Pomorskiej”. Miał 58 lat.
- 20 – Na tył stojącego na przystanku przy ul. Wojska Polskiego autobusu linii 69 tuż przed północą wpadło z ogromną prędkością BMW i uderzyło w bok opła na sąsiednim pasie. BMW rozpadło się na dwie części. Na miejscu zginęli dwaj jego pasażerowie.
- Z powszechnym oburzeniem spotkało się w czasie meczu koszykówki reprezentacji Białorusi z Litwą wyproszenie przez ochronę białoruskich kibiców, demonstrujących z biało-czerwono-białymi flagami.

Lipiec

- 2 – Oficjalnie otwarto „Exploseum” – oddział Muzeum Okręgowego w budynkach dawnej niemieckiej fabryki materiałów wybuchowych DAG Fabrik Bromberg na terenie „Zachemu”.
- Wspomnienia „Wybrałem Bydgoszcz. Dzienniki 1989-2009” prof. Józefa Banaszaka, dyrektora Instytutu Biologii Środowiska UKW, wywołały burzę na uczelni, gdyż wiele zapisków dotyczy żyjących naukowców.
- 5 – Rozpoczęły się 34. Bydgoskie Impresje Muzyczne. Zza granicy przyjechało 17 zespołów z 12 krajów.
- 6 – Minister MSZ Ukrainy Kostiantyn Hryszczenko otworzył w Bydgoszczy przy ul. Gdańskiej 76 Honorowy Konsulat Ukrainy. Konsulem został Zbigniew Warczak.
- 11 – Po latach uporu drogowcy zmienili organizację ruchu na rondzie Bernardyńskim. Kierowcy chwalą wprowadzone zmiany.

- 13 – Rozpoczęły się dwudniowe 4. Międzynarodowe Spotkania Artystów Ulicznych „Buskers Festival”.
- 14 – Chorzy na nowotwory będą musieli czekać na operację dwa miesiące, a potem trzy kolejne na radioterapię – ogłosiło Centrum Onkologii. Wprowadziło kolejki, gdyż NFZ nie zapłacił 44 mln zł za leczenie pacjentów spoza województwa.
- 16 – Remont fragmentu ul. Gdańskiej spowodował wyłączenie z ruchu odcinka od ul. J. J. Śniadeckich do ul. A. Cieszkowskiego w I etapie, a następnie do Al. A. Mickiewicza. Prace trwały do października.
 - W Teatrze Polskim spotkali się Obywatele Kultury – przedstawiciele miast kandydujących do tytułu Europejskiej Stolicy Kultury 2016, członkowie Bydgoskiego Forum Kultury oraz przedstawiciele organizacji kulturalnych z całej Polski.
- 21 – Rozpoczęła się rewitalizacja nawierzchni ul. Dworcowej. Kupcy odnotowali drastyczny spadek liczby klientów i obrotów.
- 30 – Na ArtPop Festivalu 2011 w Mysłęcinku, po północy, z ponadgodzinnym opóźnieniem, wystąpiła Grace Jones, zastępująca zmarłą 23 lipca Amy Winehouse. Polanę zaczęli właśnie opuszczać nieliczni już widzowie.
 - Zmarł Jan Szweda, samotny ojciec czwórki dzieci, chory na nowotwór płuc. Kiedy dowiedział się o chorobie, zaczął szukać rodziny, która opiekowałaby się rodzeństwem po jego śmierci. Zdecydowało się na to małżeństwo z południa Polski z trójką własnych dzieci.

Sierpień

- 1 – O godz. 17.00 dźwięk syren alarmowych przypominał o „Godzinie W” – w 67. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego. Niewielu przechodniów zatrzymało się na ulicach.
- 4 – Na Leśnym rozpoczęło się wyburzanie części hal zakładów „Makrum”, jednego z najstarszych w mieście. Do końca 2013 ma tu powstać galeria handlowo-rozrywkowa.
- 8 – Prezydent miasta Rafał Bruski powołał Marzenę Matowską, pełnomocniczkę prezydenta ds. kultury, b. dyrektorkę Wojewódzkiego Ośrodka Kultury i Sztuki, na dyrektorkę Miejskiego Centrum Kultury.
- 10 – Matka z 6-letnią gorączkującą córką błąkała się 3 godz. w nocy po korytarzach Szpitala im. A. Jurasza. Dziewczynka miała sepsę.
- 12 – Elżbieta Dyks, matka skatowanego Jarka, sama doprowadziła do zatrzymania w Niemczech Michała Sz., skazanego za bestialskie pobicie jej syna. Jarosław jest sparaliżowany i nie mówi.
 - W dniu 90. urodzin Edmund Czajkowski otrzymał tytuł Honorowego Przyjaciela Bydgoszczy. Wyróżnienie wręczyli Marzena Matowska, pełnomoc-

niczka prezydenta miasta ds. kultury i Jerzy Derenda, prezes TMMB. Jubilat współpracował z TMMB od 1973 r., publikując m.in. w „Kalendarzu Bydgoskim” artykuły o historii miasta. Zmarł 9 lipca 2012 r.

- 14 – Na brytyjskiej wyspie Jersey Damian Rz. zamordował żonę, bydgoszczankę, Izabelę, ich troje dzieci, jej ojca i koleżankę z dzieckiem.
- 17 – Całodobowy strajk prawie całej załogi Przewozów Regionalnych zatrzymał 250 pociągów w regionie kujawsko-pomorskim. Kolejarze przyłączyli się do ogólnopolskiego strajku generalnego o podwyżkę zarobków.
- 23 – Prezydent Rafał Bruski zaprosił do ratusza kilkunastu szefów ościennych gmin, aby dyskutować o wspólnej Metropolii Bydgoskiej. Powołano grupę roboczą ds. uzgadniania treści apeli i stanowisk.
- 24 – Lasy Puszczy Bydgoskiej zaatakowały masowo larwy borecznika sosnowego. 7 nadleśnictw ogłosiło zakaz wstępu.
- 25 – 28 – W Bydgoszczy i Toruniu odbywał się 11. Międzynarodowy Festiwal Harmonijki Ustnej Bydgoszcz-Toruń Harmonica Bridge.
- 28 – W Myślicinku bawiono się na Pożegnaniu Lata. Żołnierze POW przygotowali rekonstrukcję bitwy pod Falaise. Odbył się też koncert „Hity na czasie”. Na Okolu grupa rekonstrukcyjna walczyła przy służbie w ramach pikniku militarnego.

Wrzesień

- 3 – W Trzyczynie odbyła się premiera filmu „Trzyczyn 1939” o niemieckich egzekucjach na tym terenie, w których zginęło blisko tysiąc osób, głównie bydgoszczan.
- 6 – Przedstawiciele Towarzystwa Niemiecko-Polskiego z Mannheim złożyli kwiaty pod pomnikiem Walki i Męczeństwa na Starym Rynku. Przeszli również drogą Bydgoskiej Golgoty w Dolinie Śmierci w Fordonie.
- 8 – W parowozowni LPKiW w Myślicinku spłonęła doszczętnie zabytkowa kolejka parkowa. Prawdopodobnie było to podpalenie.
- 9 – Rozpoczął się 49. Bydgoski Festiwal Muzyczny poświęcony zmarłemu rok wcześniej Henrykowi Mikołajowi Góreckiemu. Podczas inauguracyjnego koncertu wystąpiła utalentowana pianistka Anna Górecka, córka kompozytora.
- 16 – 18 – W ramach „Bydgoskiej Niepokornej Jesieni” w Galerii Miejskiej bwa odbył się pokaz filmu „Yodok Stories” Andrzeja Fidyka – opowieść o losach więźniów obozów koncentracyjnych w Korei Płn.
- 17 – Na ulicy A. Cieszkowskiego, jednej z najpiękniejszych w Bydgoszczy, obchodzono uroczyste 197. U-Rodziny jej patrona.
- 20 – Na wniosek Szpitala Miejskiego sąd zamroził konta bydgoskiego oddziału NFZ. Szpital wystąpił o wypłatę pieniędzy za Nielimitowane zabiegi kar-

diologiczne. Kilka miesięcy później Prezydent Miasta odwołał dyrektora szpitala Krzysztofa Tadrzaka.

- 27 – 30** – Nad przyszłością kultury debatowano na Bydgoskim Kongresie Kultury. W ich wyniku ma powstać masterplan. W styczniu 2012 r. zlikwidowano Wydział Kultury, jego dotychczasową dyrektorkę Halinę Piechocką-Lipkę przeniesiono na stanowisko inspektora do biura konserwatora zabytków. Powstało Bydgoskie Biuro Kultury. W lutym Galeria Autorska Jacka Solińskiego i Jana Kaji straciła swe lokum przy ul. Pomorskiej 48 i powróciła do prywatnej piwnicy jednego z „galerników” przy ul. Chocimskiej 5. W marcu Miejskie Centrum Kultury opuściło Kawiarnię Artystyczną „Węgliszek” przy Starym Rynku, a latem 2012 r. zlikwidowało Café Pianola.

Październik

- 1** – Po 502-dniowym rejsie „Morskim szlakiem Polonii 2010-2011” do portu w Gdańsku powrócił bydgoski jacht „Solanus”. Trasa liczyła prawie 30 tys. mil morskich, wiodła wokół obu Ameryk, aby – opływając od południa przylądek Horn – przez Atlantyk powrócić do Polski.
- Ruszyła 10. edycja Festiwalu Prapremier. Przez 10 kolejnych dni Teatr Polski gościł 9 teatrów z całej Polski. Bydgoszczanie zaprezentowali spektakl Jana Kłaty „Szwoleżerowie”.
- 11** – Ogłoszono wyniki wyborów parlamentarnych z 9 października. Do Sejmu z okręgu bydgoskiego weszli: z PO – Radosław Sikorski, Krzysztof Brejza, Teresa Piotrowska, Paweł Olszewski, Jarosław Katulski, Iwona Kozłowska; z PiS – Kosma Złotowski, Tomasz Latos, Bartosz Kownacki, z Ruchu Palikota – Łukasz Krupa, z PSL – Eugeniusz Kłopotek, z SLD – Anna Bańkowska. Senatorami zostali Andrzej Kobiak i Jan Rulewski.
- 12** – Rozpoczęła się rozbiórka dawnej drukarni „Ortisu” na Wzgórzu Wolności.
- 16** – Blisko półtora tysiąca biegaczy wzięło udział w pierwszym biegu śniadaniowym „Ruch w sercu Bydgoszczy”. Pokonali pętlę wokół Wypły Młyńskiej na dystansie 4 km.
- 19** – W Galerii Sztuki Nowoczesnej Muzeum Okręgowego na Wyspie Młyńskiej otwarto wystawę prac Albrechta Dürera i szkoły niemieckiej z XV-XVI w.
- 24** – W Operze Nova odbył się koncert galowy VII Festiwalu Twórczości Niezapomnianych Artystów Polskich „Pejzaż bez Ciebie”. Impreza była poświęcona zespołowi Breakout.
- 26** – W Filharmonii Pomorskiej jedna z najwybitniejszych polskich poetek Julia Hartwig odebrała najwyższe regionalne odznaczenie – Medal Marszałka Województwa. Została uhonorowana za wieloletnią współpracę z Kwartalnikiem Artystycznym „Pomorze i Kujawy”.

- 28 – Bydgoskie Centrum Onkologii dostało certyfikat „Szpital bez bólu”. Jest to trzecia lecznica w mieście, która posiada ten certyfikat.

Listopad

- 3 – Rozpoczął się IX Międzynarodowy Konkurs „Arthur Rubinstein in memoriam”. Wśród finalistów znaleźli się m.in.: Piotr Nowak (trzecie miejsce) i Xi Zu (wyróżnienie za najlepsze wykonanie utworu Karola Szymanowskiego). Obaj ze specjalnej Klasy Talentów w bydgoskiej PZSM im. A. Rubinsteina.
- 10 – Sześćoletni Bartosz Kwiatkowski uratował mamę, gdy ta straciła przytomność. Z jej komórki wystukał 112, a gdy numer był zajęty zadzwonił pod 999 i wezwał pogotowie.
- 11 – Bydgoszcz świętowała Dzień Niepodległości: po ul. Gdańskiej jeździły doróżki, riksze i samochody z lat 20. XX w., po pl. Wolności spacerowały eleganckie damy i oficerowie, był gazeciarz i pucybut. Z pl. Wolności na Stary Rynek biegło ok. 200 osób. Młodzież z zespołu szkół przy ul. Nakielskiej spędziła dzień z marszałkiem Józefem Piłsudskim, w „Adrii” śpiewano pieśni patriotyczne i żołnierskie.
- 15 – W hali „Łuczniczka” odbył się koncert francuskiego multiinstrumentalisty Jeana Michela Jarre’a. Światła, lasery i dużo muzyki elektronicznej. Na koncercie bawiło się ok. 4 tys. widzów.
- 17 – W klubie Mózg rozpoczął się 7. Mózg Festival.
- 19 – Premiera baletu „Sen nocy letniej” Feliksa Mendelssohna na motywach komedii Williama Szekspira – bardzo dobrze została przyjęta przez publiczność w Operze Nova.
- 22 – W Kawiarni Artystycznej „Węgliszek” odbył się benefis Andrzeja Boguckiego w 60-lecie urodzin historyka, działacza Sokolstwa i TMMB.
- 24 – Bydgoski Dom Wydawniczy „Margrafen” obchodził 20-lecie działalności. Promowano 3 wydawnictwa poświęcone naszemu miastu: Marka Jeleniewskiego „Z zakamarków pamięci i dna szuflady”, Henryka Martenki „Herosi i łachudry” oraz Zdzisława Prussa i Zdzisława Krakowiaka „Bydgoszczanie czarno na białym i twarzą w twarz”.
- 26 – Polską premierą najnowszego filmu Romana Polańskiego „Rzeź” w Operze Nova rozpoczął się Festiwal Plus Camerimage 2011. Pokazy odbywały się również w Multikinie.

Grudzień

- 2 – Na ul. Długiej odsłonięto autografy: żeglarsza kpt. Bronisław Radlińskiego, gen. Zygmunta Duleby, ostatniego dowódcy POW oraz red. Jerzego Derendy, długoletniego prezesa TMMB.

- 3 – W hali „Łuczniczka” odbyła się prapremiera musicalu „Polita” o Poli Negri, zrealizowanego częściowo w technologii 3D.
 - W ratuszu podpisano Pakt dla Kultury – efekt obrad Bydgoskiego Kongresu Kultury. Pakt zakłada współpracę samorządu z powołaną wcześniej Obywatelską Radą ds. Kultury.
- 4 – Zmarła Irena Horbulewicz, harcerka-seniorka, współzałożycielka Kręgu Seniorek ZHP „Wędrowniczki po Zachodnim Stoku”, długoletnia działaczka TMMB. Miała 86 lat.
- 5 – Zmarł prof. dr hab. Edmund Trempała, uczony, pedagog społeczny, pierwszy rektor WSP, prezes BTN, doktor honoris causa UKW, współzałożyciel Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego. Miał 84 lata.
- 8 – Zmarł Antoni Nawrocki, długoletni burmistrz Solca Kuj., człowiek z charakterem.
- 11 – Klub Sportowy „Zawisza” obchodził jubileusz 65-lecia.
- 12 – W przededniu 30. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego na Starym Rynku otwarto wystawę „586 dni stanu wojennego”. Na 18 tablicach unikatowe fotografie przedstawiały sceny z tamtych dni.
- 14 – Zmarł Zdzisław Sosnowski, najstarszy czynny dziennikarz w regionie, wieloletni reporter sportowy „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”. 6 grudnia skończył 78 lat.
- 18 – Na Starym Rynku stanęła bożonarodzeniowa szopka. Obok Maryi, św. Józefa i Dzieciątka nie było żywych zwierząt ani trzech króli, a tylko figury artystów: Michał Anioł, Gustaw Klimt, Vincent van Gogh, Salvador Dali, Pablo Picasso, Xawery Dunikowski, Imhotep (budowniczy starożytnych piramid egipskich). Szopka cieszyła się sporym zainteresowaniem.
- 28 – Odbyło się pożegnanie z Pomorskim Okręgiem Wojskowym, który przestał istnieć od 1 stycznia 2012 r.
- 29 – W spichrzach Muzeum Okręgowego przy ul. Grodzkiej otwarto stałą wystawę „Od Starego Rynku do placu Wolności”, pokazującą Bydgoszcz międzywojenną. Podczas wystawy wykorzystano najnowsze techniki muzealne, m.in. stoły multimedialne.
- 31 – Pożegnanie starego 2011 i przywitanie nowego 2012 roku odbyło się w Fordonie na imprezie plenerowej. Dla mieszkańców centrum zorganizowano pokaz sztucznych ogni.

WSPÓŁCZESNOŚĆ, GOSPODARKA, PRZYRODA



Fot.: Janusz Carlicki

Bydgoszcz w liczbach

BYDGOSZCZ – stolica województwa kujawsko-pomorskiego
miasto na prawach powiatu

Położenie geograficzne: szerokość północna – 53°07'
długość wschodnia – 18°00'

Wyniesienie	– 28-97 m n.p.m.
Pierwszy ślad osadnictwa	– 8000 lat p.n.e.
Pierwsza wzmianka o istnieniu grodu	– 1238 r.
Nadanie praw miejskich	– 19.04.1346 r. przez króla Kazimierza Wielkiego
Obszar	– 175,98 km ²
Gęstość zaludnienia	– 2032,3 osoby/km ²

RATING – FITCH RATINGS: „BBB” (prognoza stabilna)

Rating – ocena wiarygodności kredytowej miasta

ZINTEGROWANY SYSTEM ZARZĄDZANIA – system obejmuje pięć norm:
PN-EN ISO 9001:2001, PN-N 18001:2004, PN-EN ISO 14001:2005, PN-I-7799-
-2:2005, BS 15 000

Podstawowe dane demograficzne

Według Urzędu Miasta wszystkich osób w dzielnicach (stan 20.02.2012):

- zameldowanych na pobyt stały było – 341 680;
- zameldowanych na pobyt czasowy – 9 817.

Podział na Rady Osiedli (w nawiasach – stan na koniec 2011 r.):

1. Flisy – 1 587 (1 559)
2. Leśne – 13 288 (13 467)
3. Fordon – 67 095 (67 146), w tym: Nowy Fordon – 30 673 (30 676);
Stary Fordon – 16 256 (16 466); Tereny Nadwiślańskie –
4804 (4566); Tatrzańskie – 15 362 (15 438)
4. Okole – 10 858 (11 068)
5. Błonie – 15 849 (15 937)
6. Osowa Góra – 13 427 (13 385)

7. Piaski	– 2 441 (2 431)
8. Wyżyny	– 31 311 (31 665)
9. Zimne Wody-Czersko Polskie	– 1 283 (1 296)
10. Bielawy	– 8 390 (8 515)
11. Łęgowo	– 2 831 (2 848), w tym: Łęgowo – 2 006 (2 049), Łęgowo Wieś – 825 (799)
12. Jachcice	– 3 876 (3 900)
13. Miedzyń-Prądy	– 11 807 (11 805)
14. Wzgórze Wolności	– 12 567 (12 722)
15. Czyżkówko	– 7 243 (7 110)
16. Górzyskowo	– 13 766 (13 601)
17. Kapuściska	– 22 775 (23 658)
18. Szwederowo	– 24 994 (25 394)
19. Bartodzieje	– 25 028 (25 367)
20. Wilczak-Jary	– 8 724 (8 810)
21. Glinki-Rupienica	– 2 877 (2 924)
22. Smukała-Opławiec-Janowo	– 1 810 (1 746)
23. Bocianowo-Śródmieście-Stare Miasto	– 32 577 (33 770)
24. Bydgoszcz Wschód-Siernieczek-Brdujście	– 4 079 (4 149)

W powiecie bydgoskim zameldowanych było 102.470 osób

gm. Białe Błota	– 15 703 (2009 r.)
gm. Dąbrowa Chełmińska	– 7 692 (31.12.2011 r.)
gm. Dobrcz	– 9 938 (31.03.2010 r.)
gm. Koronowo	– 23 349 (31.12.2006 r.)
gm. Nowa Wieś Wielka	– 9 045 (01.12.2011 r.)
gm. Osielsko	– 4 151 (31.12.2011 r.)
gm. Sicienko	– 9 000 (2010 r.)
gm. Solec Kujawski	– 16 055 (2005 r.)



Fot.: Przemysław Podgórski

Metropolia, metropolia...

Trudno powiedzieć od kiedy bydgoszczanie walczą o uznanie roli swego miasta w Polsce. Można domniemywać, że Kazimierz Wielki nadał grodowi bydgoskiemu prawa miejskie myśląc o stworzeniu silnego ośrodka, należącego do państwa polskiego, przeciwstawiającego się pobliskiemu krzyżackiemu Toruniowi. Różnie toczyły się później dzieje Bydgoszczy. Rozwijała się prężnie w okresie staropolskim, następnie wyniszczona podczas „potopu szwedzkiego” i wojen północnych, nękana licznymi pożarami, zarazami, w momencie zajęcia przez państwo pruskie liczyła zaledwie kilkuset mieszkańców. Miasto odrodziło się niczym feniks z popiołów wykorzystując koniunkturę po otwarciu Kanału Bydgoskiego i zbudowaniu połączenia kolejowego z Zachodem. Odcięte w 1920 r. od rynku niemieckiego, po gruntownej wymianie ludności, borykało się z dużymi kłopotami gospodarczymi. A jednak budowało swoją polską tożsamość. Do 1938 r. włączone w struktury administracyjne woj. poznańskiego, było największym miastem powiatowym w Polsce. Walczyło potem o nadanie mu stołeczności w woj. pomorskim, gdzie funkcję tę pełnił Toruń, choć Bydgoszcz była dużo większym ośrodkiem. Po II wojnie światowej władze warszawskie wprawdzie utworzyły województwo bydgoskie, ale nie sposób stwierdzić, aby doceniały nasze miasto. Poważniejsze inwestycje omijały Bydgoszcz, gdyż nie było tu żadnych zniszczeń – tłumaczono. Twierdzono, że to miasto robotnicze, przemysłowe, bez inteligencji, a zatem nie ma potrzeby budować tu opery, czy odbudowywać teatru, pochopnie rozebranego przy pl. Teatralnym. Budynek Teatru Polskiego powstał według przeprojektowanej dokumentacji na kino. Z okazji roku kopernikańskiego inwestowano w Toruń, gdzie powstawały nowe obiekty uniwersyteckie. A u nas... Przy kolejnych reformach administracyjnych „oskubywano” województwo bydgoskie. Najpierw zabrano gminy północne – Wiele, Karsin, następnie – w 1998 r. pow. wyrzyski i chojnicki. Ta ostatnia reforma pozbawiła Bydgoszcz funkcji stołeczności, nastąpił niemal powrót do stanu sprzed 1938 roku i obecnie władze centralne często pomijają Bydgoszcz. Dosłownie omija nas np. autostrada A-1, nawet dla trasy szybkiego ruchu S-5 stale znajdują się przeszkody, bardziej lub mniej iluzoryczne i nie może wyjść ona z fazy uzgodnień. Kolej wielkich prędkości też tu nie jest planowana. Lotnisko bydgoskie spotykają podobne problemy jak S-5 i tak dalej, i tym podobnie...

Od kilku lat toczą się prace nad opracowaniem „Koncepcji przestrzennego zagospodarowania kraju 2030”, które m.in. wyznaczają metropolie i obszary metropolitalne, do których mają płynąć największe środki z Unii Europejskiej. W różnych warszawskich opracowaniach na ten temat Bydgoszcz jest sztucznie umniejszana i na siłę łączona z Toruniem. Można odnieść wrażenie, że autorzy Koncepcji nie znają naszego miasta, jego potencjału, który rozwinął się mimo przeszkód i niedoceniań. Potencjału pod każdym względem: ludnościowym, dojazdów do pracy, zatrudnienia, szkół wyższych i liczby studentów itp.

W Wydziale Rozwoju i Strategii Miasta Urzędu Miasta, pod kierunkiem dyr. Izabeli Szczesik-Zobek, powstał materiał diagnozujący obszar metropolitalny, w którym prezentowany jest ów potencjał, predestynujący miasto do pełnienia funkcji stołecznej dla tego obszaru. (red.)



Metropolią nazywamy obszar wielkiego miasta oraz powiązanego z nim funkcjonalnie bezpośredniego otoczenia. Taką definicję wprowadza ustawa o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, aczkolwiek nie można sztywno trzymać się tego zapisu. Znane są przecież różnego rodzaju obszary metropolitalne, z jednym miastem spełniającym kryteria metropolitalności bądź kilkoma ośrodkami tworzącymi konurbację. Jak uzmysławiają przyjęte w KPZK 2030 kryteria, metropolią nie musi być wcale stolica kraju ani też wielki, pod względem potencjału ludnościowego ośrodek miejski.

Aby miasto i jego obszar funkcjonalny mogły być określane jako metropolia, muszą spełniać pewne kryteria. Jednym z nich jest liczba mieszkańców miasta powyżej 300 tys. (Bydgoszcz liczyła w 2010 r. ok. 356 tys. zameldowanych na stałe oraz ponad 10 tys. zameldowanych czasowo i ponad 12 tys. bez zameldowania, Toruń – 205 tys. stałych mieszkańców – red.). Inne kryterium to dojazdy do pracy, które pokazują siłę ciężenia na okoliczne miasta i gminy. To kryterium przestało obowiązywać, ale *warto przeświecić powiązania gospodarcze funkcjonujące między głównym miastem obszaru metropolitalnego, a jego zapleczem* – piszą autorzy bydgoskiego opracowania. W Bydgoszczy w 2010 r. pracowało 142,5 tys. osób, w Toruniu – 83,7 tys. i z Torunia do pracy w Bydgoszczy dojeżdżało 5535 osób, w odwrotnym kierunku – 2739. Ponadto do pracy nad Brdę dojeżdżali mieszkańcy pow. bydgoskiego – z Białych Błot, Koronowa, Osielska, z pow. nakielskiego – Nakła, Szubina, z pow. toruńskiego – Złejwsi Wielkiej i Chełmży. Do Torunia dojeżdżali mieszkańcy Lubicza, Chełmży, Obrowa i... Nakła. *Obie mapy dojazdów do pracy do Bydgoszczy i do Torunia pokazują wyraźnie, że znacznie więcej osób mieszkających w pow. toruńskim pracuje w Bydgoszczy, niż odwrotnie* – piszą autorzy z Wydz. Rozwoju i Strategii Miasta. Ważnym

Kolejna kwestia to porty lotnicze. W bydgosko-toruńskim obszarze metropolitalnym działa lotnisko cywilne w Bydgoszczy, z którego w 2010 r. odleciało 278 150 pasażerów, w tym tylko 4782 osoby w ruchu krajowym.

Baza hoteli 4- i 5-gwiazdkowych też stanowi o wielkości miasta. *W 2010 roku w objętym diagnozą obszarze metropolitalnym funkcjonowało 10 hoteli 4 i 5-gwiazdkowych. Tylko jeden z nich, Hotel Bohema w Bydgoszczy, może poszczycić się 5-cioma gwiazdkami. Z pozostałych 9-ciu hoteli 4-gwiazdkowych, cztery są w Bydgoszczy, dwa w Toruniu, dwa w Ciechocinku oraz jeden w Brzozie pod Bydgoszczą.*

Inna sprawa to targi i wystawy międzynarodowe. Również pod tym względem bydgoski obszar spełnia warunki. W samym mieście w 2011 r. odbyły się 4 imprezy targowe, w tym o największym prestiżu Międzynarodowe Targi WOD-KAN. W Toruniu zorganizowano 2 imprezy, a ponadto jedną w Minikowie.

Autorzy opracowania brali również pod uwagę inne kryteria, nie wymieniane w koncepcji, np. liczbę pacjentów w 5 największych bydgoskich szpitalach, w których na 67 043 osoby w 2010 r. blisko 30 proc. pochodziło spoza miasta – z Torunia, Koronowa, Solca Kuj. i Szubina. Także o metropolitalności bydgoskiego obszaru świadczą instytucje kulturalne o krajowym bądź regionalnym oddziaływaniu. To Filharmonia Pomorska, Opera Nova, Teatr Polski, Muzeum Wojsk Lądowych, „Exploseum”. W Toruniu natomiast działa Teatr im. Wilama Horzycy, Baj Pomorski i Centrum Sztuki Współczesnej. Imprezy sportowe, w tym o randze międzynarodowej, predestynują Bydgoszcz *do miana stolicy sportowej regionu* – piszą autorzy opracowania. Zbadali ponadto współpracę miasta z sąsiednimi gminami i odnotowali, iż najwięcej porozumień zawarto z Białymi Błotami i Dąbrową Chełmińską (po 10), Sicienkiem (9), Koronowem, Solcem Kuj. i Osielskiem (po 8). Spoza powiatu bydgoskiego pojedyncze porozumienia Bydgoszcz zawarła z Toruniem, Chełmnem, Nakłem n. Notecią, Unisławiem, Mroczą, Szubinem, Sadkami, Świeciem i Zławsią Wielką.

* * *

Wniosek płynący z opisywanego opracowania Wydz. Rozwoju i Strategii Miasta jest taki, iż Bydgoszcz jest miastem dominującym pod każdym względem w proponowanym przez koncepcję przestrzennego zagospodarowania kraju 2030 obszarze woj. kujawsko-pomorskiego. W opracowaniach warszawskich zwraca natomiast uwagę sztuczne ograniczanie oddziaływania naszego miasta do okrojonego pow. bydgoskiego, gdy tymczasem gminy z pow. nakielskiego i toruńskiego wyraźnie ciąży ku Bydgoszczy. Tu ich mieszkańcy przyjeżdżają do pracy, na zakupy, do szpitali, na imprezy kulturalne i sportowe.

Historia zdaje się powtarzać – bydgoszczanie znowu muszą walczyć o uznanie rangi swego miasta i to wbrew oczywistym faktom.

Opr. krb

Dzielnica sportu, wojska, cmentarzy

Ilona Słojewska

Tutaj spokój i cisza spotykają się z entuzjazmem wielkiego stadionu. Nostalgicznie za peryferyjnym niegdyś duchem dzielnicy rozprasza nadzieja na lepsze zdrowie rodząca się w szpitalu wojskowym. A nowe osiedle mieszkaniowe czeka na prawdziwie europejską infrastrukturę.

Nie ma takiego miasta, którego architektoniczną zabudowę tworzyłyby wyłącznie imponujące w swej estetyce obiekty. Na mapach miast znajdują się także przestrzenie, które wypełniają leżące na ich przedmieściach cmentarze, stadiony, lasy. Tam też najczęściej spotyka się wiadukty kolejowe i biegnące pod nimi tory. Nie inaczej jest i w Bydgoszczy. Obszar rozciągający się pomiędzy ulicą Artyleryjską a stadionem „Zawisza” i torami to wyjątkowe miejsce, do którego nie dochodzi wielkomięski szum. Jest i tu miejsce dla wielu symboli związanych z ludzkim życiem. Na jego skraju biegą tory kolejowe, znak podróży i docierania do określonego celu. Są ulice prowadzące na cmentarze, czyli do stref, do których kiedyś się dociera. Zdawałoby się, że ten spokój jest trójwymiarowy. Nic bardziej mylnego. Bloki mieszkalne są ogniskową ludzkich temperamentów, a stadion żywiołem energii, tej fizycznej najbardziej. Nie jest to ściśła śródmiejska zabudowa, bo wszechobecny tu dystans sprawia, że ma się złudzenie, iż jest to obszar bardziej rozległy, niż wynika to z planu miasta.

Miasto w swoim rozwoju wcale nie spieszyło się do tego, by zagospodarowywać tereny w tym kierunku, ponieważ miało inne plany, bardziej skoncentrowane na zabudowie wokół rzeki Brdy. Stąd obszar ten zaludniany był początkowo przez rodziny robotnicze. Przedmieście biegnące od placu Kościuszki wzdłuż Szosy Gdańskiej (dzisiejsza ul. Gdańska), na przełomie XIX i XX wieku, miało też po części charakter rolniczy. Zauważalne zmiany zaszły po roku 1920, kiedy dzielnica zaczęła się powoli rozrastać.

Niewątpliwie jednym z atrakcyjniejszych obiektów w tym rejonie były i są gmachy wojskowe, usytuowane od ulicy Artyleryjskiej i wzdłuż ulicy Gdańskiej. Warto przypomnieć, że w roku 1861 wzdłuż ul. Artyleryjskiej poprowadzono linię kolejową do Torunia. Dopiero po wybudowaniu Leśnego i po likwidacji torów, nastąpił dalszy rozwój ulicy w kierunku północnym. Pamiętam, kiedy w tym miejscu były zamontowane roгатki, opuszczane, kiedy jeździły tędy pociągi do Torunia

i dalej do Warszawy, gdy przetaczano wagony towarowe na bocznicę, prowadzącą kiedyś do gazowni miejskiej nad Brdą, rzeźni przy ul. Jagiellońskiej, składów opałów przy K. Chodkiewicza i Fabryki Opakowań Blaszaných przy ul. Gdańskiej. Niejednokrotnie wraz z innymi przechodniami czekałam na podniesienie biało-czerwonego szlabanu... Zresztą, określając miejsce przy ulicy Gdańskiej, używano zwrotu: „przed torami” lub „za torami”, przed albo za starym przejazdem. Dzisiaj w tym miejscu jest bardzo dynamiczne skrzyżowanie ulicy Gdańskiej z ul. Kamienną.

A zatem „za torami” usytuowane były budynki wojskowe. Od roku 1847 Bydgoszcz stała się miastem garnizonowym, kiedy to ulokowano tu Sztab 4. Dywizji Piechoty. W latach 1883-1885 Niemcy dla 17. i 53. pułku artylerii polowej zbudowali ogromne koszary przy ulicy Artyleryjskiej i Gdańskiej. W roku 1913, przy obecnej ulicy Powstańców Warszawy, dawnej Północnej, również Niemcy ulokowali dowództwo oraz jedną baterię 15. pułku artylerii pieszej. Rok później przy ulicy Gdańskiej, naprzeciwko koszar, powstał okazały budynek szkoły wojennej, w której w latach 1920-1938 funkcjonowała Szkoła Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich. Po wojnie przez lata mieściło się dowództwo Pomorskiego Okręgu Wojskowego. W kompleksie budynków przy ul. Powstańców Warszawy, naprzeciwko szpitala wojskowego, funkcjonuje 1. Pomorska Brygada Logistyczna im. Króla Kazimierza Wielkiego, powołana w 2003 roku.

Sama ulica Artyleryjska na planie miasta z roku 1928, autorstwa inż. Artura Wernera, nazywała się „Na groby”. I rzeczywiście prowadziła w ich kierunku, ponieważ u jej końca znajdował się Nowy Cmentarz Katolicki. Za nim od dworca w kierunku północnym biegły tory na Wybrzeże i przejeżdżało tędy najwięcej pociągów osobowych i towarowych. Obecnie wzdłuż torów prowadzi ul. Zaświat i kursują autobusy, a ul. Artyleryjska wspina się wiaduktem do ul. Ludwikowo i dalej do Węzła Zachodniego.

Kiedy około roku 1906 liczba bydgoszczan przekroczyła 50 tysięcy, ks. Ryszard Markwart podjął decyzję o założeniu nowego cmentarza katolickiego, który usytuowano u zbiegu ulicy Artyleryjskiej i Zaświat. Nazwano go Nowofarnym. Jego powierzchnia liczyła blisko 8 ha, a pośrodku znajdowała się kaplica pogrzebowa. Cmentarz stał się miejscem spoczynku katolików polskich i niemieckich, znajdowały się na nim także kwatery żołnierzy i ofiar I wojny światowej, powstania wielkopolskiego, wojny polsko-bolszewickiej z roku 1920 oraz szczątki jezuitów przeniesione z katakumb kościoła pojezuickiego na Starym Rynku. Podczas wojny na cmentarzu ukrywano dzieła sztuki i rzeczy należące osób rozstrzelanych przez hitlerowców.

Krótko po wojnie przy ulicy Artyleryjskiej zlokalizowano też cmentarz komunalny, na którym pochowano żołnierzy sowieckich, poległych podczas wyzwolenia miasta. Obok założono minicmentarz zasłużonych. W czasach PRL chowano tu

działaczy partyjnych i państwowych. Po 1989 r. już „zwyczajnych” mieszkańców miasta, a cmentarz stał się częścią cmentarza Nowofarnego.

Tuż obok cmentarza Nowofarnego przy ulicy Zaświat położony jest jedyny obecnie w mieście cmentarz ewangelicko-augsburski. Po wyzwoleniu miasta w roku 1945 został zamknięty. W roku 1994 wpisano go do rejestru zabytków wraz z kaplicą przedpogrzebową i ponownie otwarto dla pochówków. Tutaj spoczywają m.in.: Tadeusz Nowakowski, Teresa Ciepły, Olgierd Ciepły, Joanna Witt-Jonscher z mężem dr. Józefem Jonscherem, red. Elżbieta Górka.

Przy ul. Powstańców Warszawy znajduje się 10. Wojskowy Szpital Kliniczny z Polikliniką, który 15 października 2010 roku obchodził 25-lecie (jego historię opisał Jerzy Lelwicz w „Kalendarzu Bydgoskim” 2012 w artykule „Srebrny jubilat” – red.).

Z dwóch stadionów pozostał tylko jeden. Pierwszy był usytuowany na końcu ulicy Powstańców Warszawy. Można do niego było również dojść wzdłuż torów kolejowych od ulicy Zaświat. Mieszkający w tej okolicy kolejarze postanowili zbudować obiekt dla uprawiania sportu. I w latach 1948-1960 zbudowali w czynie społecznym nie tylko stadion, lecz rozległy obiekt sportowy z basenem (z podgrzewaną wodą) włącznie. Stadion liczył pierwotnie blisko 2000 miejsc siedzących i 17 tysięcy stojących. Na jego terenie były boiska do piłki nożnej i siatkówki oraz korty. Oprócz imprez sportowych odbywało się tu wiele międzyszkolnych i szkolnych zawodów. W roku 1963 stadion nazwano imieniem Stanisława Lehmana, długoletniego prezesa klubu. Potem obiekt zamierał i w roku 2008 podjęto decyzję, by na miejscu zdewastowanego stadionu powstało osiedle mieszkaniowe. Ze stadionem związany był klub piłkarski. Utworzono go w marcu 1924 roku. Początkowo funkcjonował jako klub kolejowy. Został również zlikwidowany w roku 2008. Zanim to się jednak stało, w latach 1950-1952 piłkarze klubu grali w II lidze, zdobywając w niej w roku 1950 trzecie miejsce.



Na stadionie
„Zawiszy”...

Fot.: Robert Sawicki

Stadion kolejarzy działał w cieniu stadionu „Zawiszy” im. Zdzisława Krzyszkowiaka, imponującego obiektu lekkoatletycznego i piłkarskiego, wybudowanego w latach 1957-1960, liczącego ponad 25 ha, położonego przy ulicy Gdańskiej. Uroczyste otwarcie stadionu nastąpiło w dniu 21 lipca 1957 roku. Wtedy odbyła się słynna spartakiada Pomorskiego Okręgu Wojskowego i turniej piłkarski z udziałem trzech drużyn („Vorwärts” Berlin, „Wawel” Kraków i „Zawisza” Bydgoszcz). W roku 2000 stadion poddano gruntownej modernizacji. W latach 2007-2008 ponownie go przebudowywano i zmodernizowano za sumę ponad 40 mln zł. W efekcie obiekt spełnia standardy wyznaczone przez Międzynarodową Federację Lekkoatletyki zatwierdzone w tzw. certyfikacie First Class. Odbywają się na nim imprezy sportowe o charakterze ogólnopolskim i międzynarodowym. Stadion zawsze tętnił życiem. Tutaj odbywało się wiele meczów piłkarskich, zawodów lekkoatletycznych, a na scenie widowiskowej gościły m.in. zespoły rockowe, czy zespoły „Mazowsze” i „Śląsk”. A po koncertach ulica Gdańska wypełniona była po brzegi falą powracających widzów.

No właśnie... Ulica Gdańska, niegdyś określana była jako salon miasta. Lecz jej odcinek rozpoczynający się „za torami” pozbawiony był eleganckiej atmosfery. Piękne secesyjne kamienice ustępowały miejsca piętrowym lub parterowym domom, nierzadko otoczonym ogródkami. Ulica nabierała klimatu przedmieścia, z wyjątkiem okazałych budynków koszarowych. I pomyśleć, że ulica Gdańska powstała tylko dlatego, że w latach dwudziestych XIX wieku zarzucono rozbudowę dawnego traktu wiodącego do Gdańska, jakim była ulica Pomorska. Kiedy w roku 1854 po stronie zachodniej ulicy Szosa Gdańska utworzono strzelnicę dla wojska, nikt nie podejrzewał, że wkrótce powstanie tu prawdziwa koszarowa dzielnica. W połowie lat 50. XX w. wzdłuż koszar zbudowano jednotorową linię tramwajową z mijankami do stadionu „Zawiszy”. Zbudowano ją jako odnogę linii, przed wojną tzw. „zielonej”, prowadzącej z ul. Gdańskiej w ul. K. Chodkiewicza, ulicą J. Lelewela do Szpitala im. dr. A. Jurasza. Tramwaj do stadionu miał silniki z obu stron i motorniczy tylko przechodził na jego drugi kraniec, aby pojechać z powrotem do miasta.

Od stadionu „Zawiszy” jest bardzo blisko do zabytkowych budynków Miejskich Wodociągów Las Gdański, do Hali Pomp, gdzie odbywają się koncerty muzyki kameralnej, do największego parku miejskiego w Polsce, jakim jest Myślęcinek (830 ha), wreszcie do szosy prowadzącej prosto na północ, ku morzu.

e-mail: ilonaslojewska@wp.pl

Ilona Słojewska (ur. 1952 r., Bydgoszcz), absolwentka polonistyki UMK, długoletnia nauczycielka, publicystka kulturalna, m.in. w „Promocjach Kujawsko-Pomorskich”, również w „Kronice Bydgoskiej” i „Kalendarzu Bydgoskim”.

STO(MIL) w słońcu i niepogodzie

Anna Jarocińska-Wilk

Położona w sporej odległości od centrum miasta fabryka, od przeszło 40 lat zwana „Stomilem”, w 2010 roku obchodziła jubileusz 90-lecia. Przez prawie wiek przechodziła różne koleje losu. Zanim Jubilat został powołany do życia, istniała tylko jedna fabryka wyrobów gumowych w Wolbromiu, uruchomiona w 1911 roku. Po rozpoczęciu działań wojennych w 1914 roku wstrzymano produkcję. Po wojnie było duże zapotrzebowanie na wyroby gumowe i w latach 1918-1923 powstały w Polsce pierwsze fabryki: „Brage” w Warszawie i „PePeGe” w Grudziądzu.

W 1920 roku powołano do życia Bydgoską Spółkę Akcyjną „Kauczuk” z siedzibą w Warszawie. Jej założycielami byli Henryk Gruczkowski, Józef Karpowicz, Eugeniusz Krasuski oraz Karol Szenajch. Budowę fabryki w Bydgoszczy rozpoczęto w 1921 roku na obszarze ok. 230 tys. m² po spalonym tartaku. Działkę kupiono od Spółki Akcyjnej „Lloyd Bydgoski”. Wyposażenie zakładu było bardzo skromne: 4 walcarki, 6 powielarek do tkanin, 1 kalander, 3 ręczne prasy wulkanizacyjne, 3 wyłęczarki, 1 opalarka, 1 kocioł wulkanizacyjny oraz kilka urządzeń pomocniczych, jak krajarka do uszczelek, mieszalniki do kleju, regały, stoły itp.

Takie były początki. Produkcja ruszyła w połowie 1923 roku, a pełen ruch nastąpił rok później. Zatrudniano w tym czasie 200 osób. Byli to głównie mieszkańcy najbliższej okolicy. Na początku produkowano taśmy izolacyjne, płyty gumowe i azbestowo-gumowe, tkaniny powielane, ebonit, artykuły formowane, płyty uszczelniające i różne artykuły techniczne. W 1928 roku uruchomiono wężownicę. Zakład realizował zamówienia lokalne i krajowe. W 1934 roku wstrzymano produkcję na trzy lata. Potem zakład wydzierżawiono Spółce Dzierżawnej Fabryki Wyrobów Gumowych „Kauczuk”, a głównymi udziałowcami zostali Zofia i Bernard Cisewscy oraz Maria Maciaszek. Zatrudniono 70 osób. W ofercie znalazły się nowe wyroby, takie jak wykładziny podłogowe i wycieraczki do obuwia. W krótkim czasie fabryka rozwinęła „skrzydła” i zaczęła zdobywać coraz szerszy krąg odbiorców. Wytwarzane produkty posiadały wysoką jakość. Niestety, dalszy rozkwit przerwał wybuch wojny w 1939 roku.

Okupant przejął fabrykę i przemianował na „Gumiwarenfabrik – Kautschuk”. Do pracy początkowo przyjęto 20 byłych pracowników, wkrótce zatrudniono jeszcze 80, wyłącznie Polaków. Trzy czwarte załogi stanowiły kobiety.

Produkowano na potrzeby wojenne kuchnie polowe, części do armat oraz podwozia – lawety armatnie. Pod koniec wojny uruchomiono produkcję silników przyczepnych do łodzi. Fabryka zatrudniała wówczas już 1000 osób, w tym 600 jeńców sowieckich. Stanowiska kierownicze zajmowali wyłącznie Niemcy. 4 kwietnia 1945 roku zakład przejęła polska administracja. Równoległe z produkcją gumowych wyrobów uruchomiono wydział metalowy, który zamknięto po roku. Od tego czasu w zakładzie produkowano jedynie artykuły gumowe.

Powrócono do starej nazwy Spółka Akcyjna „Kauczuk” pod Tymczasowym Zarządem Państwowym. W 1946 roku fabrykę znacionalizowano. W kolejnym roku zakład otrzymał nazwę „Wytwórnia nr 10 Kauczuk”. Po kolejnej reorganizacji w 1950 roku zmieniono nazwę na Bydgoskie Zakłady Przemysłu Gumowego „Kauczuk”. Zatrudniano wtedy 500 osób. W 1960 r. oddano do użytku kolejną halę, w której wykonywano taśmy transporterowe dla górnictwa. Powstały także nowe wydziały produkcji węży średnio- i wysokociśnieniowych. W 1967 roku załogę uhonorowano Sztandarem Ministra Przemysłu Chemicznego za zajęcie pierwszego miejsca w ogólnopolskim współzawodnictwie. Od 1970 roku w zakładzie pracowało już 2500 osób.

Rok później nastąpiła kolejna reorganizacja i 6 października 1971 roku firma zaczęła funkcjonować jako Bydgoskie Zakłady Przemysłu Gumowego „Stomil”. 1 kwietnia przyłączono do nich Podgórzyskie Zakłady Przemysłu Gumowego „Stomil” (województwo zielonogórskie), a w listopadzie Zakłady Chemiczne Przemysłu Terenowego w Łabiszynie. Wytwarzano w tym czasie bardzo poszukiwane w budownictwie wyroby, m.in. węże do agregatorów tynkarskich. Trzy lata później uruchomiono na skalę przemysłową produkcję węży wysokociśnieniowych w odcinkach 100-metrowych. Podstawowy asortyment do 1979 roku stanowiły także uszczelki cięte, pierścienie konserwowe, uszczelki do butelek i obkłady gumowe kół. „Stomil” należał do czołowych eksporterów województwa. Wyroby wysyłano do Kanady, RFN, Francji, Holandii, Finlandii, Grecji, Austrii, ZSRR i na Kubę.

W kwietniu 1997 roku firma uzyskała certyfikat jakości według normy ISO 9002. 8 czerwca 1998 roku przekształcono ją w spółkę akcyjną, której jedynym akcjonariuszem został Skarb Państwa. I w tym kształcie „Stomil” funkcjonuje do dziś.

Obecnie główny asortyment produkcji stanowią węże hydrauliczne (4 mln m rocznie) i przemysłowe (1,5 mln m rocznie). Sprzedawane są na rynkach krajowych i zagranicznych. Bydgoskie węże mogą być wykorzystane do transportowania najróżniejszych substancji: wody, olejów, pary wodnej nasyconej, sprężonego powietrza, olejów mineralnych, paliw, kwasów i zasad, środków ochrony roślin, tlenu i acetyleny. Oprócz tego zakład produkuje również węże przeznaczone do tynkowania i piaskowania, do pojazdów samochodowych oraz instalacji przeciwpożarowych. Ostatnią nowością stanowią węże ssawno-tłoczne do wody i do olejów o średnicach od 19 mm do 100 mm. Oprócz węży „Stomil” oferuje szeroki



„Stomil” z lot ptaka

Fot.: Robert Sawicki

asortyment wyrobów z gumy, np. płyty i wykładziny gumowe, stosowane m.in. w pojazdach, tkaniny taśmowo-gumowe do transportowania różnego rodzaju materiałów, uszczelnienia do stolarki otworowej stosowanej w budownictwie i kolejnictwie, artykuły formowe, gumy strzykowe oraz płyty podeszwowe. Wyroby spełniają wszystkie wymagane normy, zastosowanie mają standardy Systemu Zarządzania Jakością ISO 9002 oraz EN ISO 9001: 2008. Stanowi to gwarancję, że stomilowskie węże są szczelne, wytrzymałe i odporne na ścieranie. Dodatkowo węże hydrauliczne do zastosowania w przemyśle wydobywczym charakteryzuje wysoka trudnopalność i antyelektrostatyczność. Ten typ węży posiada certyfikat Znak Bezpieczeństwa B.

Z okazji jubileuszu prezes Bohdan Stankiewicz, zapytany czego życzy swojej firmie, odpowiedział: – *Dobrego wyniku ekonomicznego, bo jest on fundamentem do planowania przyszłości. To po pierwsze, a po drugie, aby więcej było entuzjazmu, szczególnie ze strony kadry oraz wiary, że wysiłek może dać powodzenie. Jak nie ma entuzjazmu, nie ma pomysłów, nie ma zmian, nie ma szans na sukces. Musimy mieć świadomość tego każdego dnia. Taka postawa jest początkiem sukcesu.*

Z ostatnich doniesień: *Komisja Europejska zaakceptowała pomoc na restrukturyzację dla Bydgoskich Zakładów Przemysłu Gumowego „Stomil”. Spółka znajduje się obecnie w trudnej sytuacji finansowej. Zaakceptowana przez KE pomoc to bezpośrednia dotacja w kwocie 3 mln zł udzielona przez Ministra Skarbu Państwa (fragment informacji, zamieszczonej w dniu 17 lipca 2012 r. w „Expressie Bydgoskim”).*

e-mail: anna-jarocinska@wp.pl

Anna Jarocińska-Wilk (ur. 1948 r., Szubin), nauczycielka, absolwentka WSP, autorka wielu publikacji w „Kalendarzu Bydgoskim”, członkini Sekcji Wydawniczej TMMB.

Rejs „Solanusa”

Jacek Drozdowski

502 dni rejsu, 59 portów, blisko 30 tysięcy mil morskich i dwie nagrody „Rejs Roku”. To najkrótsze podsumowanie największej w historii żeglarstwa na Kujawach i Pomorzu morskiej wyprawy bydgoskiego jachtu s/y „Solanus”.

16 maja 2010 roku z portu w Górkach Zachodnich w Gdańsku kapitan Bronisław Radliński, I oficer Roman Nowak i III oficer Witold Kantak z kilkoma członkami załogi wypłynęli po przygodę swojego życia. Przez pokład przewinęło się 33 żeglarzy, w tym prezydent Bydgoszczy Rafał Bruski, konsul generalny RP w Los Angeles Joanna Kozińska-Frybes, ambasador RP w Buenos Aires Jacek Bazański.

Głównym celem rejsu, który przed laty wymyślił znakomity polarnik i pisarz kpt. Dariusz Bogucki, było przepłynięcie Przejścia Północno-Zachodniego (nad Kanadą i USA) oraz zdobycie Przylądka Horn. Bogucki jako pierwszy dopłynął do Zachodniej Grenlandii i powyżej 80° N od Spitsbergenu. Na „Gedanii” w latach 1975/1976 wyruszył na „Wyprawę do obu Ameryk”, jednak po dopłynięciu do portu Resolut Bay, został przez władze kanadyjskie zatrzymany i nakazano mu powrót. Popłynął więc wzdłuż wschodnich wybrzeży Ameryki Północnej, przez Kanał Panamski na Pacyfik, zdobył Horn i wrócił do Polski przez Amerykę Południową i Stany Zjednoczone. Gdy osiadł w Bydgoszczy, spotykał się często z Radlińskim, omawiając plany nowej wyprawy bydgoskiego jachtu drogą, o której marzył prawie 30 lat wcześniej. Zresztą kapitan „Solanusa” dostał w prezencie oryginalne mapy z tamtej wyprawy, które bardzo się przydały. Bogucki zmarł w 2002 roku, ale jego marzenie spełnili nasi bohaterowie.

Trudno tu opowiedzieć 502 dni niesamowitej przygody, wichrów, sztormów i problemów, z jakimi borykała się załoga. Już na Grenlandii zamiar przepłynięcia North-West Passage stanął pod znakiem zapytania. Popsuł się silnik, a bez niego w lody Północy nikt wejścia nie zaryzykuje. Poza tym już na Islandii zrezygnował II oficer, w jednym z portów kolejny członek załogi. Dzięki działaniom komandora sekcji żeglarstwa morskiego RTW Lotto/Bydgostii Antoniego Bigaja i prezesa klubu Zygfryda Żurawskiego, naprawą silnika w Ilullisat zajął się Mirosław Nowak, a na dalszą część rejsu do Radlińskiego, Nowaka i Kantaka dołączyli podróżniczka Monika Witkowska oraz jeden z członków wyprawy „Solanusa” w 2001 roku dookoła Svalbardu, Damian Chorążewicz.

I ta piątka żeglarzy zrealizowała pierwszy sportowy cel wyprawy, gdy „Solanus”, 19 września 2010 r. po 40 dniach od wypłynięcia z Upernavik, przeciął linię koła podbiegunowego (66° 33` N). Podczas tego odcinka załoga korzystała też z rad Wojciecha Jacobsona, pierwszego Polaka, który przepłynął Przejście na francuskim „Vagabondzie II” (lecz w ciągu dwóch sezonów). Zostawiali na zamykających się za nimi krach lodowych „ślady krwi”. – „Solanus” ma czerwone burty i kiedy przebijaliśmy się przez pak lodowy, farba zostawiała ślady na lodzie – opowiadał Kantak, który ma wiele trafnych, często śmiesznych, rozładowujących napięcie powiedzeń. Jak choćby to, że nowicjusze powinni podczas posiłków dobrze jedzenie pogryźć i przeżuć. Czemu? – *Żeby podczas rzygania nie powybijali sobie zębów* – śmiał się pytany przez nowych załogantów.

Dostarczaniem aktualnych map lodowych i prognoz pogody za pomocą łączności satelitarnej i Internetu zajmował się komandor Antoni Bigaj i Michał Żurawski, który przez cały czas aktualizował mapkę wyprawy. Jak bardzo była to cenna pomoc i jak ważny był sprawny silnik, okazało się m.in. w Cieśninie Bellota, gdzie nie miało być lodów, a dosłownie w ciągu dwóch godzin sytuacja się zmieniła o 180 stopni. Przejście było zamknięte. Niejednokrotnie też lody zamykały się za rufą „Solanusa”...

Po minięciu Koła Podbiegunowego jacht dopłynął do Nome na Alasce. Tu pokład opuścili Witkowska i Chorążewicz, a jacht obrał kurs na Vancouver, gdzie niecierpliwie czekała Polonia kanadyjska. Spotkania z Polonusami, opowieści o wyprawie, Bydgoszczy i regionie Kujaw i Pomorza, były, obok sportowych, głównymi celami rejsu. Naszym rodakom wręczano książkę pt. „Port macierzysty Bydgoszcz”, która powstała specjalnie na tą wyprawę.

Z Nome do Vancouver trzech śmiałków przeżyło najtrudniejsze chwile. Przez 25 dni dopadło ich sześć sztormów, zalane akumulatory nie dawały prądu, w mesie paliła się świeczka, nie było GPS, a jacht trzykrotnie kładł się na burtę.

– *Modliłem się tylko, żeby się podniósł* – opowiadał Radliński. Przeżył także chwile grozy, gdy fala nakryła Witka Kantaka, którego zmienił. – *Jak zwykle przed zejściem pod pokład chciałem wszystko sprawdzić* – wspominał bohater tej mroźnej krew w żyłach przygody. – *Nie przypiąłem się liną asekuracyjną i po chwili zvaliła mnie potężna fala od rufy. Myślałem już, że jestem za burtą, gdy ból w ramieniu uświadomił mi, że trzymam się wanted.*

Na szczęście jacht i jego trzyosobowa załoga przetrwali groźny odcinek i 23 października 2010 roku dopłynęli do Vancouver, gdzie wszyscy spędzili dwa tygodnie poświęcone na przegląd jachtu i spotkania z Polonią, których koordynatorem był Jerzy Kuśmider. Tutaj do załogi dołączył Jarek Pietras, mający za sobą wcześniejszą wyprawę na Svalbard i Grenlandię (2003).

Ta czwórka przez San Francisco, Los Angeles i San Diego w USA popłynęła do Puerto Vallarta i Barra de Navidad w Meksyku, gdzie spędziła święta w rodzinie



S/y „Solanus”
kończy rejs
po 502 dniach
żeglugi

Fot.: Tomasz
Szymanowicz

Ivo i Jolanty Zembal, w towarzystwie Jurka Kuśmidra, który z żoną Elżbietą i synem Markiem przyleciał z Vancouver. Sylwestra żeglarze spędzili... w Aca-pulco, czego zazdrościliśmy im wszyscy. Z Meksyku „Solanus” popłynął na Wyspy Galapagos, gdzie podczas kilkudniowego postoju udało się obejrzeć kilka atrakcji, w tym oczywiście słynne największe na świecie żółwie sioniowe. Stąd też czekał ich najdłuższy w tej wyprawie odcinek do Valparaiso, gdzie do załogi mieli dołączyć Antoni Bigaj i Włodzimierz Palmowski.

„Solanus” z Puerto Ayora na wyspie Santa Cruz wypłynął 22 stycznia 2011 roku, by do Chile dopłynąć... 4 marca, czyli po 41 dniach! W stosunku do zakładanego planu żeglarze mieli blisko miesiąc opóźnienia, ale niewiele mogli wówczas poradzić. Słabe lub wiejące z przeciwnego kierunku wiatry (prosto w dziób), spowodowały, że z Valparaiso, gdzie jacht znów trzeba było wyciągnąć z wody, by „ogolić” kadłub z glonów i skorupiaków, wypływali w kierunku Hornu 10 marca. A wszyscy doświadczeni żeglarze radzą, by Nieprzejednanego opływać najlepiej w połowie lutego.

Ten etap nie obył się bez dodatkowych, niezaplanowanych przygód.

– Pewnego dnia, gdy wciągałem rolfoka, nastąpiła awaria; pękł fał – wspomina Bigaj. – Na szczęście wiało tylko 1 w skali Beauforta i mogliśmy wystać „na ochotnika” do góry Jarka. Złożył nową linę i gdy próbowaliśmy żagiel znów wciągnąć, ta też pękła. Przy drugiej naprawie okazało się, że fuszerkę zrobili ludzie montujący rolfoka, ponieważ nie opitowali aluminiowej rurki, w której fał jest schowany.

29 marca 2011 roku lewą burtą jacht w sześciuosobowym składzie minął Przylądek Horn; drugi najważniejszy cel został zrealizowany.

– *Panowie, Horn jest nasz. Zdobyliśmy drugi z największych żeglarskich ośmiotysięczników. Jesteśmy pierwszym polskim jachtem, który tego dokonał w jednym rejsie* – mówił w tamtym momencie Radliński.

W Ushuaia z pokładu zeszli Pietras, Bigaj oraz Palmowski, a samotna trójka „leśnych dziadków”, jak mówił o sobie i kolegach Radliński, popłynęła wzdłuż Ameryki Południowej, m.in. przez Mar Del Plata, Buenos Aires, Montevideo i Rio de Janeiro, do Salvadoru w Brazylii, gdzie na odcinek do Wysp Azorskich dołączyła dwójka nowych żeglarzy. Tam z kolei oni opuścili „Solanusa”, a zastąpił ich Ryszard Ryczko z Jeleniej Góry. We francuskim Cherbourgu do załogi dojechali Darek Palmowski i autor tego tekstu i już w szóstkę przez Ostendę i Amsterdam, gdzie załoga powiększyła się o dyrektora TVP Bydgoszcz Tomasza Pietraszaka, dziennikarza Huberta Malinowskiego i prezydenta Wyższej Szkoły Gospodarki Krzysztofa Sikorę, wszyscy popłynęli do Wilhelmshaven. Tu załoga została podjęta uroczystą kolacją przez burmistrza Eberharda Menzela, w towarzystwie prezydenta Bydgoszczy Rafała Bruskiego. Przyjechał na obchody rocznicowe miasta, które od ponad 50 lat jest związane umową partnerską z grodem nad Brdą.

W ten sposób rejs powoli zbliżał się do końca. Przez Cuxhaven, wyspę Helgoland i Kanał Kiloński (z kolejnymi zmianami załogi), „Solanus”, 23 września wpłynął do pierwszego od 16 miesięcy polskiego portu, Świnoujścia. Tu z Radlińskim, Nowakiem i Kantakiem po prawie 500 dniach od wypłynięcia z Górek Zachodnich spotkały się małżonki, odwiedził też żeglarzy Jacobson. Przez Łebę i Hel jacht 1 października wpłynął do Górek Zachodnich, gdzie uroczyste powitały go rodziny, przyjaciele, władze województwa (m.in. marszałek Piotr Całbecki) i miasta (prezydent Bydgoszczy Rafał Bruski). Trzech znakomitych żeglarzy z trudem ukrywało emocje...

P.S. Po zakończeniu rejsu kapitan i jego załoga odebrali wiele nagród i wyróżnień, m.in. nagrodę „Kolosa” podczas 14. Ogólnopolskich Spotkań Podróżników, Żeglarzy i Alpinistów w Gdyni, II nagrodę Rejs Roku w Gdańsku, II nagrodę w konkursie „Żeglarz Roku 2011” Fundacji Kapitana Krzysztofa Baranowskiego, Nagrodę Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego za promocję regionu. Ponadto kpt. Radliński w plebiscycie „Gazety Pomorskiej” wybrany został najlepszym sportowcem w województwie w 2011 r., odsłonił autograf w bydgoskiej Alei Autografów na ul. Długiej.

e-mail: jacrozd62@gmail.com

Jacek Drozdowski (ur. 1962 r., Bydgoszcz), dziennikarz sportowy. Napisał rozdziały o żeglarstwie i wyprawach jachtu „Solanus” – „Kotwica na Grenlandii” („Droga do mistrzostwa” o RTW Bydgosztvia), „Horn na zawsze w pamięci” („Port macierzysty Bydgoszcz” – wspomnienia bosmana Henryka Lewandowskiego).

Flis i inne małe strugi

Marcin Gorączko

Bydgoszczanie, zapytani o bydgoskie rzeki i strugi, zapewne wymienią Brdę i Wisłę. Może mieszkańcy zachodnich dzielnic wspomną Flisa, może bywalcy Myślicinka będą wiedzieli o Strudze Myślicińskiej. I nie będą zdawali sobie sprawy, jak przed wiekami ukształtowana była sieć wodna w dolinie, na wzgórzach, gdzie obecnie szeroko rozłożyło się miasto. Pisz o tym hydrolog, specjalista od gospodarki wodnej Bydgoskiego Węzła Wodnego. (red.)

* * *

Ze względu na charakterystyczne ukształtowanie, zdominowane przez płaskie poziomy teras rzecznych, obszar Bydgoszczy w naturalnych warunkach sprzyjał raczej stagnacji wody na powierzchni terenu, niż formowaniu skoncentrowanego spływu wód w postaci cieków. Przepływające przez rejon Bydgoszczy rzeki Brda i Wisła mają charakter tranzytowy, zasilane są głównie przez dopływ wód podziemnych. Mimo to dawne mapy topograficzne przedstawiają rejon Bydgoszczy jako obszar z licznymi strumieniami o łącznej długości ponad 100 kilometrów. Były to głównie cieki sztuczne w postaci rowów odwadniających tereny podmokłe.

Gęsta sieć rowów występuje do dziś w rejonie Łęgnowa i Płatnowa oraz we wschodniej części Fordonu, w obrębie chronionej wałami terasy zalewowej Wisły. Z uwagi na płytkie zaleganie wód podziemnych warunkiem rolniczego wykorzystania tych terenów jest utrzymywanie sprawnego systemu drenażu, tym bardziej, że w czasie wezbrań na Wiśle znajdują się one poniżej zwierciadła wody w rzece. Prace melioracyjne na tych obszarach rozpoczęły się już XVI wieku, a podjęli je osadnicy ołederscy – mennonici. Drugim charakterystycznym obszarem intensywnie zmeliorowanym było dno Pradoliny Toruńsko-Eberswaldzkiej, w strefie przyległej do Kanału Bydgoskiego, co z kolei wiązało się z rolniczym zagospodarowaniem otoczenia tej drogi wodnej już od lat 70. XVIII wieku. Poza tym stosunkowo gęsta sieć rowów występowała w Smukale i na Jachcicach, odwadniając miejsca występowania dawnych starorzeczy pozostawionych przez meandrującą Brdę.

Poza Kanałem Bydgoskim, największym dopływem Brdy na terenie Bydgoszczy jest struga Flis. W przeszłości jednak sytuacja hydrograficzna w tej części

miasta była zupełnie inna. Ciekkiem głównym w dość rozbudowanym, jak na warunki bydgoskie systemie, była struga biorąca swój początek w rejonie wsi Kruszyn i uchodząca do Brdy na Okolu. Posiadała ona sporo dopływów. Były to: strumień wypływający z bagien pod Wtelnem, następnie strumień płynący z Prądów, na którym przynajmniej od połowy XVIII wieku w rejonie ul. Lisiej i Prądy występował podpiętrzony staw, Struga Młyńska biorąca swój początek w rejonie Białych Błot, zasilająca młyn w rejonie ul. J. Maciaszka i wreszcie strumień płynący wąskim jarem wzdłuż dzisiejszej ul. Pijarów. Tak przedstawiał się układ sieci wodnej w przededniu budowy Kanału Bydgoskiego, zrekonstruowany w oparciu o materiały kartograficzne oraz geologiczne.

Budowa kanału żeglugowego spowodowała znaczne zmiany hydrograficzne w tym rejonie. Strugę spod Kruszyna skierowano na zachód, włączając ją w sieć melioracyjną, powiązaną z Notecią. Od tego momentu za początkowy odcinek Flisa przyjmuje się strumień płynący spod Wtelna – jest to tzw. Flis Północny. W dalszym biegu ciek główny został wyprostowany i przesunięty bardziej na południe, bliżej Kanału Bydgoskiego, dla którego stał się kanałem opaskowym – jest to tzw. Flis Południowy. Dawne fragmenty koryta ciekłu zasypano. Jedynie na wschód od ul. Pingwinowej przebieg ciekłu pokrywa się z pierwotnym, poza samym odcinkiem ujściowym, wielokrotnie przekształcanym, ostatnio podczas budowy Węzła Zachodniego. Dopływy strugi spod Kruszyna zachowały się, z tym że uchodzą one obecnie do Kanału Bydgoskiego.

Charakterystycznym ciekkiem w Bydgoszczy jest strumień w obrębie tzw. Doliny Pięciu Stawów na Górzyszkowie. Przyjmuje się, że w tym rejonie ujmowano wodę dla zaopatrzenia pierwszych bydgoskich wodociągów. Pierwszy raz kaskada stawów została zaznaczona na mapach z połowy XIX wieku, a sposób zagospodarowania ich otoczenia wskazuje na lokalizację w tym miejscu miejskiego parku. Późniejszy rozwój przemysłu w tym rejonie (powstanie cegielni bazującej na lokalnych zasobach surowców ceramicznych, a znacznie później zakładów fotochemicznych) spowodował dewastację doliny. Dopiero przeprowadzone po 2000 roku prace rekultywacyjne przywróciły dawną świetność temu malownicznemu zakątkowi miasta.

Występujący współcześnie poniżej ronda Toruńskiego krótki odcinek ciekłu uchodzącego do Brdy jest jedyną pozostałością po rozległym systemie hydrograficznym, obejmującym dzisiejsze dzielnice Glinki i Biedaszkowo. Ciek zasilany był przede wszystkim przez system rowów odwadniających powierzchnię terasy, tam gdzie podścielenie przez ropy i gliny piasków sprzyjało tworzeniu się podmokłości. Strumień płynął w głębokiej dolinie o stromych zboczach. Zabudowa zlewni w II połowie XX wieku, a przede wszystkim wytyczenie wielopasmowej ulicy (obecnie al. Jana Pawła II) w dninie doliny spowodowało likwidację ciekłu. Spływ wód w kierunku Brdy odbywa się obecnie systemem kanalizacji deszczowej, w której przebieg przewodów zbiorczych nawiązuje do trasy dawnego strumienia.

Warto jeszcze wspomnieć o sieci melioracyjnej odwadniającej dawne wsie Bielawy i Bartdzieje. Jej powstanie było związane z dążeniem do odwodnienia tych podmokłych terenów, gdzie w podłożu zalegają nieprzepuszczalne utwory ilaste. Największe zagęszczenie rowów występowało tutaj w XIX wieku. Głównym ciekim był rów rozpoczynający się w okolicach ul. K. Chodkiewicza, następnie biegnący w miejscu obecnej ul. Stefana kard. Wyszyńskiego i uchodzący do Brdy na przedłużeniu ul. Bałtyckiej. Ta sieć rowów została ostatecznie zlikwidowana w latach 70. XX wieku podczas budowy osiedli mieszkaniowych.

Warunki hydrogeologiczne w obrębie północnej krawędzi pradoliny powodowały, iż w strefie tej występowała znaczna liczba źródeł. Niektóre z nich były wystarczająco wydajne, aby dać początek okresowo funkcjonującym strumieniom. W XVIII wieku cieki te połączono z rozległym systemem melioracyjnym odwadniającym tereny Osielska. Dało to możliwość uruchomienia na niektórych strumieniach młynów wodnych (rejon Myślęcinka i Czarnówczyna). Strumienie



Kaskada stawów na Strudze Myślęcińskiej

Fot.: Marcin Gorączko

dopływające do Bydgoszczy spływające od Osielska znajdują się co prawda w obrębie zlewni Brdy, ale oddzielone są od samej rzeki szeroką terasą zbudowaną z utworów piaszczystych. W związku z tym dość często w przeszłości występowało tu zjawisko charakterystyczne raczej dla obszarów pustynnych, kiedy ciek prowadzi coraz mniej wody, aż wreszcie zanika w piaskach. W naszych warunkach klimatycznych zwykle jest odwrotnie, im bliżej ujścia cieku, tym większy przepływ, tym większa jego szerokość itd. Zjawisko to można obserwować obecnie wzdłuż strumienia w rejonie styku ulic Zamczysko i Pod Skarpą. Duże zmiany hydrograficzne dokonały się w rejonie Myślęcinka. Na strugach Myślęcińskiej i Zacisze wy-

konano szereg podpiętrzeń, dzięki którym powstała kaskada stawów, liczących łącznie kilkanaście obiektów o znacznych walorach krajobrazowych.

Nieco inna sytuacja występuje w południowo-wschodniej części Wysoczyzny Osielskiej, skąd spływające strumienie połączono z siecią melioracyjną w obrębie terasy zalewowej Wisły.

W dążeniu do przywrócenia miastu jego wód powierzchniowych, w Bydgoszcy skoncentrowano się na ciekach dużych, przed wszystkim na Brdzie, na Kanale Bydgoskim, ostatnio także uwzględniono wybrane odcinki Wisły. Rekultywacji doczekały się liczne zbiorniki wodne, które wraz z ich otoczeniem przekształcono w parki miejskie. Natomiast jeśli chodzi o małe cieki, to poza nielicznymi przypadkami nie czyni się niczego, co uchroniło by je od całkowitej degradacji. Taką sytuację należy ocenić jako szkodliwą dla harmonijnego rozwoju przestrzennego miasta. To, że małe cieki na terenie Bydgoszczy są zwykle pochodzenia antropogenicznego, nie umniejsza ich potencjalnie dużych wartości krajobrazowych. Płynąca woda jest w stanie tak przekształcić nawet prostoliniowe koryto, że będzie się odnosiło wrażenie, iż mamy do czynienia z ciekami naturalnym.

Wielu występujących w przeszłości cieków nie da się już odtworzyć. Ich koryta zasypano, zlewnie uszczelniono, o kilka metrów obniżono poziom wód gruntowych, mających podstawowy udział w ich zasilaniu. Z drugiej strony to samo uszczelnienie terenu, uniemożliwiająca infiltrację wód opadowych, co jakiś czas powoduje przepełnienie koryt małych cieków i lokalne podtopienia, co miało na przykład miejsce w 2010 roku w obrębie Miedzynia.

W przypadku małych cieków zachowanych do dziś, podstawowym problemem jest brak ochrony prawnej tych obiektów w zakresie, jaki jest przyjęty dla wód naturalnych. O ile na przykład nie można być właścicielem rzeki albo jeziora, ponieważ są to dobra wspólne, to można być właścicielem małego strumienia i w związku z tym dowolnie go przekształcać w obrębie swojej działki. Linie brzegowe rzek i jezior mogą być granicami nieruchomości, ale nie może prowadzić to do ograniczenia powszechnego dostępu do wody, czyli przynajmniej do bezpośredniej strefy brzegowej. W przypadku małych cieków podobne ograniczenia nie występują.

e-mail: gorgon@utp.edu.pl

Marcin Gorączko (ur. 1975, Bydgoszcz), doktor nauk o Ziemi, geograf, hydrolog, adiunkt zatrudniony w Katedrze Inżynierii Sanitarnej i Wodnej, Wydziału Budownictwa i Inżynierii Środowiska UTP, specjalizuje się w hydrologii i gospodarce wodnej Bydgoskiego Węzła Wodnego, autor wielu publikacji naukowych i popularnonaukowych, również w „Kronice Bydgoskiej” i „Kalendarzu Bydgoskim”.

W cieniu liści olbrzymia

Katarzyna Marcysiak

Potężny dąb, dębowe aleje, ogromne topole, bluszcz na ścianie budynku – przechodzimy obok nich codziennie, nie zastanawiamy się nad ich wiekiem, podziwiamy jedynie urodę lub potęgę. Szumią gęstym listowiem, zachwycają jesiennymi barwami, uwodzą urodą kwiatów na bezlistnych gałęziach – pomniki przyrody.

Liczba pomników przyrody w Bydgoszczy zmienia się co parę lat, toteż czasami trudno podać dokładny stan. Wiosną 2012 roku w Bydgoszczy przywitały 84 pomniki, ale należałoby jeszcze dodać nie do końca policzone pomniki na terenie należącego do miasta zespołu parkowo-pałacowego w Ostromecku. Co decyduje o nadaniu statusu pomnika przyrody? Pomniki to twory przyrody ożywionej – takie jak drzewa, ich grupy bądź aleje, albo, rzadziej, krzewy, ale też nieożywionej: źródła, głązy, jaskinie, skałki itp. Twory te muszą wyróżniać się spośród innych, podobnych. Rozpowszechnione przekonanie, że istnieją określone wymiary, które drzewo musi osiągnąć, by dostąpić zaszczytnego tytułu pomnika przyrody, nie są słuszne. Zapis o „wyróżnianiu się” może wydawać się mało precyzyjny, skoro nie podaje prostej do zmierzenia cechy, ale, wbrew pozorom, jest bardziej „sprawiedliwy” niż konkretne liczby. Piękna, jak wiemy, nie da się zmierzyć! Ale przede wszystkim rozmiary drzewa zależą od kilku czynników. Jednym z ważniejszych jest wiek, lecz decydująca rola przypada warunkom, w jakich drzewo wzrasta, szczególnie żyzności gleby, jej odpowiedniej wilgotności, temperaturze, sile wiatru, sąsiedztwu... Zdarza się, że olbrzymie drzewa wcale nie są stare, po prostu trafiły na żyzną glebę i inne doskonałe warunki do wzrostu.

Najliczniejszą grupę wśród pomników tworzą tradycyjnie dęby. To popularne drzewo jest ważnym gatunkiem lasotwórczym, ale bardzo często jest sadzone przez człowieka. Nasz najstarszy i największy dąb – bydgoski Bartek, o pierśnicy 650 cm, rośnie prawdopodobnie od ponad pięciuset lat przy dzisiejszej ulicy Toruńskiej, dość daleko od centrum. Kolejne stare drzewo, o obwodzie niemal 600 cm, spotykamy na Osowej Górze, przy ulicy Głębinowej. Piękne dęby, uhonorowane tytułem pomnika przyrody, znajdują się we wszystkich starych bydgoskich parkach: w parku Kazimierza Wielkiego, parku Jana Kochanowskiego, parku Ludowym imienia Wincentego Witosa oraz parku na Wzgórzu Wolności.



Pomnikowe wiązy w Ostromecku
 Fot.: Katarzyna Marcysiak

Wiele pomnikowych dębów spotkamy przy ulicach, przy szkołach, zakładach przemysłowych, na prywatnych posesjach. Dęby to drzewa okazałe i zwykle długowieczne. Imponującymi rozmiarami mogą także pochwalić się topole, szczególnie topole czarne, zwykle dużo młodsze, bowiem drzewa te rosną bardzo szybko. Starsze okazy przeważnie mają pnie wypróchniałe w środku i grożą upadkiem, co w mieście może być niebezpieczne. Cieszymy się zatem tymi pięknymi topolami czarnymi, które jeszcze upiększają miasto: w parku Jana Kochanowskiego, parku nad Starym Kanałem, przy ulicy Promenada w Fordonie – tuż nad Wisłą. Jedyna pomnikowa topola biała „Ewa” rośnie nad Brdą w pobliżu dworca PKS. Oba gatunki topoli najlepiej czują się w dolinach rzek. Wilgotne siedliska lubią także wiązy. W sumie w Bydgoszczy mamy dwanaście chronionych jako pomnikowe drzewa lub grupy. Najbardziej okazałe rosną nad Kanałem Bydgoskim.

Najpiękniejsze pomniki przyrody to zwykle te drzewa, które mogą poszczycić się wspaniałymi kwiatami. Spośród nich wyróżniają się magnolie, w naturze rosnące w Azji. Za najefektowniejszą można uznać grupę trzech drzewek o rozłożystych koronach i dużych białoróżowych kwiatach ozdabiających wiosną teren Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego przy Alejach Ossolińskich. Wspaniałe kwitną i doskonale wpasowują się w miejski krajobraz także kasztanowce. To jeden z pierwszych gatunków drzew obcego pochodzenia, już od XVII wieku sadzonych w Polsce w celach ozdobnych. Pochodzi z Bałkanów. Spotykamy je w wielu miejscach, a pięć doczekało się tabliczki „Pomnik przyrody”. Naszą chlubą jest okaz

o czterech pniach i obwodzie 520 cm, rosnący w parku Ludowym. Zachwyca także szpaler ośmiu kasztanowców czerwonych rosnących przy Filharmonii Pomorskiej, chronionych jako grupa drzew.

Za jeden z bardziej egzotycznych gatunków bydgoskich pomników przyrody, uznać można miłorząb dwuklapowy (inaczej japoński). To kolejny przybysz z Azji, drzewo święte dla mnichów buddyjskich. W Bydgoszczy mamy łącznie cztery egzemplarze uznane za pomniki przyrody, największy, o obwodzie 168 cm, rośnie przy ulicy Gimnazjalnej, inny – w jednym z najruchliwszych miejsc, przy rondzie Jagiellonów. Interesującym gatunkiem jest także cypryśnik błotny, występujący na bagnistych atlantyckich brzegach Ameryki Północnej. Z trzech bydgoskich pomnikowych cypryśników, jeden rośnie na terenie należącym do katedry bydgoskiej, a dwa w parku Jana Kazimierza, po jednym nad każdym ze stawów. Kolejne ozdobne, oryginalne drzewo to platan klonolistny, o pniu z charakterystyczną korą, złuszczałą się dużymi płatami. Grupa czterech dorodnych pomnikowych platanów rośnie na zapleczu gmachu dawnej dyrekcji kolei przy ulicy Dworcowej 63. Inne wspaniałe drzewo króluje samotnie przy ulicy Karmelickiej. W różnych punktach miasta znajdziemy jeszcze cztery pomnikowe platany. Egzotycznym gatunkiem jest także bożodrzew (ajlant) gruczołowaty, którego dwa okazałe drzewa rosną przed budynkiem Urzędu Wojewódzkiego przy ulicy Jagiellońskiej. To jeszcze jeden przybysz z Chin, często sadzony w Europie Zachodniej. Z Ameryki Pół-



Kwitnące magnolie przy Al. Ossolińskich przed Instytutem Biologii Środowiska UKW

Fot.: Katarzyna Marcysiak

nocnej pochodzi natomiast katalpa (surmia) pospolita. W Bydgoszczy mamy trzy pomnikowe drzewa tego gatunku, najładniejsze towarzyszy budynkowi Pałacu Młodzieży. Drzewa te pięknie kwitną i wytwarzają charakterystyczne, długie i wąskie, zwisające owoce.

Nietypowym, interesującym pomnikiem przyrody ożywionej w mieście jest arboretum, należące do Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego. Niewielki obszar – 2,3 ha, przez starszych bydgoszczan zwany „Starym botanikiem”, mieści się przy ulicy J. Niemcewicza. W roku 1928 utworzono w tym miejscu przyszkolny ogród



Arboretum UKW, czyli „Stary botanik”

Fot.: Barbara Wilbrandt

botaniczny, który po wojnie stał się miejskim ogrodem botanicznym o bogatych kolekcjach. Od roku 1951 należał do Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin, ale w roku 1979 zdecydowano o przeniesieniu roślin zielnych do nowo tworzonego ogrodu w Myślęcinku. Od tego momentu ogród służył jako ogólnodostępny park, co doprowadziło do zniszczenia wielu ciekawych drzew i krzewów. Obiekt został objęty ochroną w roku 1995, ale dopiero po przekazaniu go ówczesnej Akademii Bydgoskiej rozpoczęto prace nad przekształceniem ogrodu w arboretum. Dziś rośnie tu wiele drzew z dawnych kolekcji, ale coraz dłuższa jest lista nowych nabytków. Wśród drzew są tak egzotyczne jak żółtnica pomarańczowa, kłęk kanadyjski

czy ewodia koreańska. Chlubą ogrodu są też kwitnące krzewy kłokoczki południowej. Nie sposób nie wspomnieć o istnym „zagłębiu” wspaniałych drzew, jakim jest park, będący częścią zespołu pałacowo-parkowego w Ostromecku. Formalnie za pomniki przyrody uznano 64 drzewa, chociaż podziw wzbudzają nieomal wszystkie okazy w tym parku – lesie. Na ciągle weryfikowanej liście znajdują się dęby, lipy, kasztanowce, buki, wiązy i inne.

Mamy także w Bydgoszczy, chociaż znacznie mniej liczne, pomniki przyrody nieożywionej. Źródło, mieszczące się na polanie Żacisz w Myślęcinku jest dobrze znane mieszkańcom miasta. Może mniej popularne są głązy narzutowe: największy – Wojciech, o obwodzie 15,5 metra, między gliniankami przy ulicy M. Rejewskiego, kolejny o 7,5 metrach obwodu przy ulicy M. Skłodowskiej-Curie w pobliżu szpitala, i najmniejszy, mierzący w obwodzie 5,7 metra – przy ulicy Białogardzkiej.

Miasto to szczególne miejsce dla przyrody i trochę nietypowe dla jej ochrony, bowiem tu natura zwykle ulega ludziom, którzy wybrali sobie to miejsce do zamieszkania. Pomnik przyrody jest formą ochrony, która w mieście zyskuje specjalne znaczenie: wspaniałe drzewa mogą być pozostałością rosnących tu niegdyś lasów, ale częściej świadczą o kulturze człowieka, który zapragnął otoczyć się pięknem przyrody. W Bydgoszczy nietrudno znaleźć takie „podwójne” pomniki przyrody i kultury. Drzewa rosną na terenach tradycyjnie pełniących rolę ogrodów, z biegiem lat przekształcanych w parki, lub są pozostałością Bydgoszczy – miasta-ogrodu, którego planowe zadrzewianie zaczęło się w wieku XIX, dzięki staraniom Bydgoskiego Towarzystwa Upiększania Miasta. Spadkobiercą jego jest dzisiejsze Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy. Z biegiem lat stan pomników się zmienia... Topole się sypią, a katalpa przy Pałacu Młodzieży nie jest ostatnio tak piękna...

e-mail: marc@ukw.edu.pl

Katarzyna Marcysiak (ur. 1962 r., Bydgoszcz), dr biologii, pracownik naukowo-dydaktyczny Instytutu Biologii Środowiska Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Zakładzie Botaniki.

Uroda Myślęcinka

Janusz Garlicki

Motto:

*A poor life this, if full of care
we have'nt time to stand and
stare.*

Ten dwuwiersz, zapamiętany z czasów szkolnych, przychodzi mi często na myśl, kiedy wysiadam z „jedyнки” czy „dwójki” na końcowej pętli – i już jestem w Myślęcinku. Po polsku brzmi on tak: – *Ubogie to życie, jeśli pełni troski nie mamy czasu przystanąć i się zagapić*. Może właśnie tu, w Myślęcinku, jest miejsce i czas na to, aby zatrzymać się, zagapić (jeśli dosłownie przyjąć dwuwiersz) i „się napodziwiać” – jak mówił mój wnuczek. Kiedy wysiadam z tramwaju, zostawiam w nim całą naszą codzienność i wchodzę do zupełnie innej krainy.



Fot.: Janusz Garlicki

Ściślej mówiąc – do dwóch krain: tej „płaskiej”, wyrównanej przed tysiącami lat przez wody topniejącego lodowca oraz tej położonej wyżej – też uformowanej przez lodowiec. Tu wznosił on pagórki, wgniatał jary i dolinki, rzeźbił

teren strugami, bo najwyraźniej nie lubił płaskiej równiny. Obie krainy, choć tak różne, łączy jedno: ich piękno – dzieło natury, mądrze i trafnie dopełnione przez człowieka. Inna jest uroda „równinnej” części Myślęcinka: rozległa polana Różopola, jezioro na strudze Zacisze z Ptasią Wyspą, źródło Zacisze... Ale najpiękniejszy jest naturalny las – tak różny od tych upraw drewna, w których drzewa stoją w karnych szeregach. Tu wiekowe sosny rosną w towarzystwie brzoź, dębów, jarzębin; bogaty i różnorodny jest podszyt; oddycha się powietrzem zasobnym w tlen i eteryczne olejki (ponoć o bakteriobójczych właściwościach); leśne alejki wiodą do źródła. Tu chłonać można bogactwo i dostojność lasu.

Zupełnie inna jest uroda wyżej położonej części Myślęcinka, zagospodarowanej przede wszystkim przez Ogród Botaniczny. Tu wzrok sięga daleko i szeroko – i gdziekolwiek spojrzę, urzeka mnie piękno krajobrazu. Mogę go oglądać w szerokim planie, mogę z panoramy wycinać dowolny kadr – tak jak fotograf – zawsze jest to piękne. Brzozowe Wzgórze, Wzgórze Kamiennego Kręgu (nazwy, którymi się posługuję, nie zawsze są zgodne z „oficjalnymi”), dolinki, stoki z kępami krzewów, Skarpa Wschodnia, Struga Myślęcińska z przepyszną kaskadą dziewięciu stawów, mroczne uroczysko w środkowym biegu Strugi... Można się zapatrzeć. Czasem chciałbym zamknąć oczy, żeby wybrany widok na długo zachować pod powiekami. Ale to niemożliwe – więc fotografuję. Bogactwo form – kształtów „stalowych” słupów buków, brzoź ze zwieszonymi gałązkami, strzelistych żywotników zwanych też tujami, dostojnych topoli rosnących nad najniższym stawem kaskady...

I bogactwo barw! Pięknie jest tu zawsze – rano i w południe, wiosną i jesienią, w słońcu i w deszczu. I wtedy, gdy nieśmiało zakwita oczar, choć śniegi jeszcze leżą, kiedy tuż po nim żółto zakwita derzeń jadalny, a później rośliny dna leśnego – zawilce, przylaszczki... Później przychodzi kolej na tarniny, głogi, rokitniki zdobiące Wschodnią Skarpę, na jabłunki w Ogrodzie Kwitnących Jabłoni, na wonne czeremchy w uroczysku.

Znajduję tu barwy, które mnie fascynują. „Ciepły” błękit kwiatu cykorii wędrowniczka; przepiękny seledyn młodziutkich igiełek, „pędzelków” modrzewia; czerwień dojrzałej śliweczki derenia jadalnego. Żeromski pisał, że usta Siłaczki miały kolor owocu dzikiej róży. Otóż owoc derenia ma kolor ust literackiej bohaterki. A później przychodzą barwy jesieni. Liście buków, brzoź, klonów, tulipanowców, igielki modrzewi, które przez całe lato syciły się słońcem, teraz nam je oddają i mieniają się wszystkimi słonecznymi kolorami. A do tego błękit nieba i jego mocniejsze odbicie w stawach kaskady.

Uczę się patrzeć na to wszystko – i dostrzegać. Naprawdę: wciąż się uczę. Kiedyś zapytałem przyjaciela:

– *Widziałeś, jak kwitną dęby?*

– *Dęby? Kwitną? Nigdy o tym nie myślałem.*

– *Kwiaty magnolii oczywiście widziacie. A jej owoc?*

Otóż to: podziwiamy urodę kwitnącej magnolii, ale jesienią już nas nie interesuje i nie przyjdzie nam do głowy popatrzeć, jak wyglądają jej owoce. A ja (już się przyznałem, że wciąż się uczę) w końcu je wypatrzyłem: są to słiczne, zabawne „kaczuchy” o zielono-różowej barwie.



Fot.: Janusz Garlicki

Może więc trzeba dojrzewać, aby umieć patrzeć. Może trzeba coś wiedzieć o tym, na co patrzymy, a wtedy dostrzeżemy więcej. Czy – na przykład – wiedza o tym, że kaskada dziewięciu stawów na Strudze Myślicieńskiej to dzieło rąk ludzkich, wniesie coś do postrzegania jej uroku? Może jakąś refleksję o człowieku współtworzącym z naturą...

Albo Ptasia Wyspa. Należę do tych, którzy ją lubią. I wczesną wiosną, kiedy jest pusta i cicha, kiedy jej szata roślinna urzeka harmonijnymi, pastelowymi barwami – jasnym seledynem młodziutkich listków brzozy, delikatnym beżem baż wierzby. I nieco później, gdy mewy zlecają się na gody. Wyspę otacza wrzask setek kołujących śmieszek, a na samej wyspie aż biało jest od tych ptaków, które wysiadują jaja. Tak to wygląda, jeśli się z brzegów jeziora patrzy na wyspę i mewy krążące wokół niej.



Zimowa uroda
Myszęcinka

Fot. Janusz Garlicki

Park w oparach mgły

Fot. Janusz Garlicki



A czy dostrzeże się coś więcej i więcej się odczuje, jeśli będzie się coś wiedziało o tej wyspie? Na przykład: że jeszcze przed niewielu laty jej nie było, że ona sama i otaczające ją jeziora to także dzieło rąk ludzkich?



Kaczka-gągoł na drzewie
Fot. Janusz Garlicki

Nie od razu ptaki się o niej dowiedziały, nie od razu ją zaakceptowały. Ale kiedy pierwsze mewy poznały wyspę i doceniły jako bezpieczną ostoję, jej sława wśród nich się rozniosła i już wkrótce zasłużyła sobie na miano Ptasiej Wyspy. Gniazdują tu i wychowują pisklęta tysiące mew. Przylatują z daleka, odlatują równie daleko – do północnych Niemiec, do Holandii i zawsze wracają tu na czas godów – tak jak się wraca do rodzinnego domu. I oto powstało coś pięknego, unikatowego: mewy przyjęły zaproszenie człowieka, natura zaakceptowała jego dzieło.

Tak. Myślę, że wiedza – choćby skromna – o tym, na co patrzymy, może wzbogacać nasze widzenie i pozwala głębiej postrzegać piękno tego, co nas otacza... Oczywiście jeśli zechcemy przystanąć i się zagapić.

e-mail: biuro@tmmb.pl

Garlicki Janusz (ur. 1923, Łódź). Były więzień hitlerowskiego obozu koncentracyjnego Buchenwald. Dziennikarz prasowy. Od 1960 r. w Bydgoszczy – jako zast. red. naczelnego, od grudnia 1963 red. nac. „Gazety Pomorskiej”. W 1982 r. przeszedł na emeryturę. Uprawiał publicystykę społeczno-polityczną. Opublikował zbiór „Czarna i inne opowiadania” (Wyd. „Świadectwo” i „Prószyński i Sp.”), opowiadania pt. „Ruda małpa” (Wyd. „Świadectwo”), wspomnienia okupacyjne „Spóźnił się pan, generale Patton” – w odcinkach na łamach „Gazety Pomorskiej” i w 2010 r. wyd. własne oraz powieść kryminalną w odcinkach „Betonowa pułapka”. Uprawia przede wszystkim małe formy literackie.

Korekta w pejzażu (IV)

Janusz Umiński

Kino „Polonia”

W roku 2012 nastąpiły zmiany zabudowy u zbiegu ulicy Zygmunta Krasińskiego i ks. Stanisława Staszica. Po zburzeniu w sierpniu 2010 r. usytuowanego przy ul. Z. Krasińskiego 23 obiektu popularnego kina „Polonia”, wzniesiono w latach 2011-2012 czteropiętrowy apartamentowiec, tzw. Rubinowy Dom z ekskluzywnymi mieszkaniami.

W tym miejscu od 8 listopada 1929 r. działało drugie co do wielkości w mieście, reprezentacyjne i naówczas nowoczesne kino „Paw”, wyposażone w 800 miejsc. Od 1931 r. nosiło nazwę „Apollo”, podczas okupacji „Bidegast-Lichtspiele”. Uruchomione pod koniec lutego 1945 r. kino zyskało nazwę „Polonia”.



Tego kina już nie ma...

Fot.: Robert Kamiński

19 kwietnia 2002 r. uruchomiono „Multikino”, złożone z 10 sal projekcyjnych na 2500 miejsc, stanowiące dużą konkurencję dla bydgoskich sal kinowych. Ostatni seans w kinie „Polonia”, na którym wyświetlono francuski film „Gwałt” miał miejsce 31 marca 2003 r.

Zakłady Budowy Maszyn „Makrum”

Zmieni się też „krajobraz” os. Leśnego. Rafał Jerzy, prezes Zakładów „Makrum”, zatrudniających ponad 400 pracowników, przenosi fabrykę do obiektów ZNTK w Paterku pod Nakłem, a w rejonie ulic: J. Sułkowskiego, J. Dwernickiego i Kamiennej, na pow. blisko 10 ha, ma powstać w latach 2012-2013 największy w mieście kompleks biurowo-hotelowo-handlowy „Makrum Park” o pow. ok. 60.000 m². Wielokondygnacyjny zespół (1-9 kondygnacji naziemnych), ma mieścić oprócz sklepów (od 120-140), hotel ***lub****, lokale biurowe, sale konferencyjne i restauracje, a także klinikę medyczną. Przed centrum ma znajdować się parking na 1900 miejsc postojowych.



W scenerii nieczynnych hal „Makrum”, w styczniu 2012 r. odbyła się inscenizacja wyzwoleń Bydgoszczy w styczniu 1945 r.

Fot.: Robert Sawicki

Drukarnia ORTIS

Zmieni się też otoczenie ronda Kujawskiego. Na obszarze dawnej drukarni Ortis SA przy ul. Wojska Polskiego 1, ma powstać kolejne w mieście Centrum Handlowe „Galeria Kujawska”. Działająca tu do 2010 r. Drukarnia ORTIS SA kontynuowała tradycje poligraficzne założonej w 1869 r. przy ul. Dworcowej 13,

ówcześniej trzeciej co do wielkości w mieście. W okresie II Rzeczypospolitej była największym niemieckim zakładem poligraficznym w mieście i na Pomorzu. W drukarni publikowano większość niemieckich wydawnictw i tytułów prasowych, m.in. dziennik „Deutsche Rundschau in Polen” oraz wszystkie niemieckie wydawnictwa i podręczniki dla szkół niemieckich. Po II wojnie światowej drukarnię upaństwowiono, w październiku 1945 r. uruchomiono w niej Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Ich specjalnością był druk prasy codziennej i periodycznej (66%) oraz plakatów.

W latach 1974-1988 PZG zbudowały nowy obiekt przy ul. Wojska Polskiego 1, wyposażony w nowoczesne maszyny offsetowe i sterowane komputerowo ma-



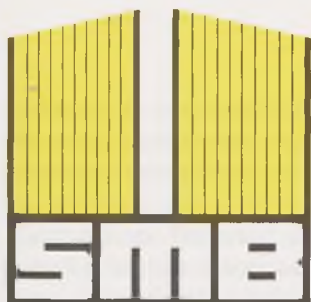
Drukarnia „Ortis” z lotu ptaka. Stan z 2011 r.

Fot.: Robert Sawicki

szyny heatsetowe. 17 IV 2000 r. nastąpiła prywatyzacja firmy (w formie leasingu pracowniczego), w 2003 r. zmieniono nazwę na ORTIS SA. Zaprzesano druku prasy codziennej skupiając się na produkcji czasopism, magazynów, broszur, plakatów i książek. W 2010 r. zarząd spółki przeniesiono do Biznes Parku przy ul. J. Kraszewskiego 1, a produkcję do Wrocławia i nowego obiektu w parku przemysłowym w Solcu Kujawskim.

e-mail: biuro@tmmb.pl

Janusz Umiński (ur. 1932 r., Bydgoszcz), prawnik i teolog, absolwent UMK w Toruniu i UAM w Poznaniu, wieloletni pracownik służb planowania regionalnego i przestrzennego. Turysta i krajoznawca o zainteresowaniach historycznych, od 1951 r. działacz PTTK, autor 40 przewodników i monografii krajoznawczych o Kujawach i Pomorzu oraz ok. 300 artykułów z dziedziny turystyki, krajoznawstwa i historii turystyki oraz gospodarki i planowania przestrzennego. Autor licznych artykułów w „Kalendarzu Bydgoskim”, „Kronice Bydgoskiej”, członek Sekcji Wydawniczej TMMB.



55 lat Spółdzielni Mieszkaniowej „Budowlani” w Bydgoszczy

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Budowlani” ma 55-letnią tradycję. Powstała na początku 1958 r., a jej pierwotna nazwa brzmiała: „Robotnicza Spółdzielnia Mieszkaniowa przy Zjednoczeniu Budownictwa Wojskowego nr 23 i Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych”. Dziewięć lat później przyjęła nazwę – Spółdzielnia Mieszkaniowa „Budowlani”, która obowiązuje do dziś.

Pierwsze dwa budynki spółdzielni zbudowała na Osiedlu Leśnym, przy ul. Kaliskiej 11 i Joachima Lelewela 49. Potem powstawały kolejne budynki. Spółdzielnia inwestowała też przy ul. 3 Maja, w parku Ludowym i przy ul. Jana



Fragment osiedla „Na skarpie”

Zamoyskiego. Pod koniec lat 60. prace budowlane koncentrowały się na osiedlu Błonie. Dla zarządzających spółdzielnią duże wyzwanie stanowił brak infrastruktury. W 1973 roku zasoby z tego osiedla zostały przekazane Bydgoskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

W 1971 roku ruszyła budowa pierwszych budynków na Wyżnach. Osiedle to rozrastało się dynamicznie i dzisiaj jest jednym z największych w Bydgoszczy. Dla sprawniejszej obsługi mieszkańców powołano do życia administrację osiedlową i rady mieszkańców.

W 1996 roku oddano do użytku budynki przy ul. Jagiellońskiej 70 i 70a, a dwa lata później, w 1998 roku, zespół mieszkaniowo-garażowy przy ul. Białogardzkiej 24, 26 i 28. Kolejne budynki: mieszkaniowo-usługowy przy ul. Magnuszewskiej 3 i 5 oraz handlowo-usługowy przy ul. Wojska Polskiego – Falista powstały w 2000 roku. Pierwsi lokatorzy wprowadzili się do budynków przy ul. Glinki 80 i 82 jesienią 2008 roku.

Znaczącą inwestycją Spółdzielni było miasteczko rekreacyjne przy ulicy Ogrody, ogólnodostępne, przeznaczone dla ludzi w różnym wieku, od maluchów poczynając, a na seniorach kończąc. W miasteczku znajdują się cztery dzielnice:



Miasteczko rekreacyjne przy ulicy Ogrody

plac zabaw z urządzeniami dostosowanymi dla dzieci niepełnosprawnych, osiedle rowerowe, dla nieco starszych skatepark, a także siłownia z zestawem urządzeń oraz ławeczki i stoliki do gry w szachy. Jest też dostęp do bezprzewodowe-

go Internetu dzięki wi-fi. W planach inwestycyjnych spółdzielni znajduje się następny kompleks mieszkaniowo-usługowy przy ulicy Ogrody.

Spółdzielnia cieszy się pochlebnyymi opiniami oraz licznymi odznaczeniami, wyróżnieniami, tytułami. Tylko w minionym 5-leciu otrzymała: „Złote Wiertło” Firmy Bosch za realizację budynków przy ul. Glinki 80 i 82 (kwiecień 2009 r.). W dniu 8 lipca 2009 r. nastąpiła recertyfikacja Systemu zarządzania jakością (CERTYFIKAT ISO 9001:2008, lipiec 2009). Kapituła Konkursu Budowa na Medal Pomorza i Kujaw 2009 przyznała spółdzielni WYRÓŻNIENIE w kategorii budownictwo wielorodzinne za budynki z garażami podziemnymi przy ul. Glinki 80 i 82 (wrzesień 2009 r.). Tytuł „MENEDŻERA-SPÓŁDZIELCY 2011” przyznany przez Magazyn Krajowej Rady Spółdzielczej „Tęcza Polska”, otrzymał Prezes SMB – Marek W. Magdziarz (2011 r.). Prezes Marek W. Magdziarz został także laureatem „PLATYNOWEJ KIELNI Z DIAMENTEM” dwutygodnika budowlanego „Profile”. Nagroda ta przyznawana jest za jakość świadczonych usług, sposób zarządzania i styl pracy przedsiębiorstwa (2011 r.). Kapituła Programu PRZEDSIĘBIORSTWO FAIR PLAY działającego przy Krajowej Izbie Gospodarczej przyznała Spółdzielni Mieszkaniowej „BUDOWLANI” w Bydgoszczy w ramach XIV edycji programu – Certyfikat PRZEDSIĘBIORSTWO FAIR PLAY 2011 – nagrodę, która potwierdza rzetelność firmy i dbałość o właściwe relacje we wszystkich dziedzinach, które zostały sprawdzone w trakcie audytu odbytego w sierpniu 2011 r. (grudzień 2011 r.). Kapituła miesięcznika branżowego Domy Spółdzielcze uhonorowała SMB nagrodą TURA w ogólnopolskim Rankingu Spółdzielni Mieszkaniowych 2011 za rezultaty działalności gospodarczej i społecznej (maj 2012 r.).

Znaczący wkład w rozwój spółdzielni wniosła załoga. To dzięki jej zaangażowaniu i umiejętnościom, pokonywaniu przeciwności i sprostaniu wymaganiom, możliwe jest podnoszenie jakości i poziomu świadczonych usług dla mieszkańców spółdzielczych osiedli.

W 55. roku działalności, Spółdzielnia Mieszkaniowa „Budowlani” jest profesjonalnym zarządcą nieruchomości mieszkaniowych oraz usługowych, znanym z wysokiej jakości usług, poszukującym nowatorskich i racjonalnych rozwiązań w swojej branży. Nieustannie poszukuje też nowych obszarów dla sprawniejszego funkcjonowania. To najlepsza gwarancja dalszego rozwoju i realizacji kolejnych zamierzeń inwestycyjnych.

Agnieszka Buzalska

FIRMA GOTOWSKI

FIRMA

BUDOWNICTWO

Budownictwo Komunikacyjne i Przemysłowe Sp. z o.o.
powstała w 2003 roku, bazując na doświadczonej
i wykwalifikowanej kadrze.

GOTOWSKI



Wdrożyliśmy i utrzymujemy
Zintegrowany System Zarządzania
Jakością, Środowiskiem
i Bezpieczeństwem i Higieną pracy
oraz AQAP 2110 w oparciu
o wymagania norm:

PN-EN ISO 9001:2009

ISO 14001:2005

PN-N 18001:2004

AQAP 2110:2009

Nasz zespół to kompetentni
profesjonaliści, którzy gwarantują
najwyższy poziom usług,
restrykcyjnie przestrzegając
obowiązujących przepisów i norm.
Wieloletnia praca na rynku
budownictwa komunikacyjnego
i przemysłowego, potwierdza
nasze doświadczenie w
realizacjach całego procesu
inwestycyjnego: od projektu, przez
wykonawstwo, do nadzorów
i rozliczeń.



Łączymy – pokonując przeszkody

FIRMA GOTOWSKI BUDOWNICTWO KOMUNIKACYJNE I PRZEMYSŁOWE SP. Z O.O.
ul. Toruńska 300, 85-880 Bydgoszcz, tel. (52) 345 13 33, fax. (52) 362 95 09, www.gotowski.pl



PN-EN ISO 9001:2009
ISO 14001:2005
PN-N 18001:2004
AQAP 2110:2009





BYDGOSZCZ

Kolejowe Zakłady Łączności sp. z o.o.

Dostarczamy rozwiązania systemowe

Systemy informacji pasażerskiej

SLK - Systemy łączności dyspozytorskiej

Systemy biletowe

Systemy pokładowe

Systemy parkingowe



SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA®

SIM

ul. Wąska 3
85-036 Bydgoszcz
e-mail: sim@sim.bydgoszcz.pl
Internet: www.sim.bydgoszcz.pl

☎ 373-10-01
373-10-21
fax: 373-10-51

CHCESZ KUPIĆ DOM LUB MIESZKANIE? W SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ SIM STAĆ CIĘ NA NIE

Spółdzielnia Mieszkaniowa SIM realizuje w Bydgoszczy kameralne osiedla mieszkaniowe, z dala od hałaśliwych ulic i mostów, w sąsiedztwie lasu lub wody. Budujemy zarówno domy wielorodzinne z garażami, jak i jednorodzinne – w zabudowie szeregowej. Wchodzą one w skład małych osiedli całkowicie zagospodarowanych. Wyróżnia je nowoczesna i interesująca architektura wkomponowana w krajobraz, powstałe według najnowszych trendów zadbane place zabaw, miejsca parkingowe oraz dużo zieleni. Budujemy z materiałów sprawdzonych oraz przyjaznych środowisku. Stosujemy wiele nowinek technicznych podnoszących jakość, wygodę i klimat mieszkania. Jesteśmy spółdzielnią pewną i bezpieczną, z dwudziestoletnim doświadczeniem. Realizowane przez nas inwestycje nie są obciążone kredytami. Przyszły właściciel dokonuje wpłat na rzecz budowy mieszkania czy domu zgodnie z postępem robót na budowie. Po zakończeniu inwestycji zajmujemy się bieżącym zarządzaniem, dbając o prawidłowe funkcjonowanie osiedli.

Dla szukających nowego mieszkania mamy w ofercie inwestycje prowadzone przy ul. Biedronkowej na Osowej Górze. Powstaje tam kameralne osiedle mieszkaniowe składające się z dwóch niskich, bo tylko dwupiętrowych, budynków wielorodzinnych pod nazwą „Ptasia Polana”. Powierzchnia proponowanych tam lokali jest bardzo zróżnicowana, najmniejsze już od 30 m², ale zadowoleni będą także klienci poszukujący większych metraży. Do każdego lokalu przydzielona jest nieodpłatnie komórka piwniczna. Usatysfakcjonowani będą również posiadacze samochodów, ponieważ w części podziemnej budynku znajduje się hala garażowa z wyznaczonymi miejscami parkingowymi oraz indywidualne garaże, każdy z oddzielną bramą wjazdową.

Osowa Góra jest jedną z najmłodszych i niewątpliwie najpiękniejszych dzielnic Bydgoszczy. W pobliżu znajdują się lasy, które tworzą zdrowy mikroklimat. Są one rajem dla grzybiarzy oraz osób szukających spokoju i kontaktu z przyrodą. Osiedle dzięki ogromnym walorom przyrodniczym ma wiele tras turystycznych, zarówno pieszych, jak i rowerowych.

Dobrze rozwinięta jest tam nie tylko sieć handlowa i usługowa, która pomaga w codziennym życiu, ale również bogata infrastruktura – szkoły, przedszkola, przychodnie, kościoły. Niebawem atrakcyjność dzielnicy jeszcze wzrośnie za sprawą przebudowy ulicy Grunwaldzkiej. Wskutek modernizacji powstanie druga jezdnia z niezbędną infrastrukturą dla transportu publicznego, pieszych i rowerzystów. Zniweluje to problem komunikacyjnych korków i ułatwi dojazd na Osową Górę.



Osiedle „Ptasia Polana”

Kolejną propozycją dla szukających nowego mieszkania czy domu jednorodzinnego, jest realizowane przy ul. Łobżenickiej osiedle mieszkaniowe „Nad Brdą” na bydgoskim Czyżkówku. Płynąca tuż obok Brda zapewnia niepowtarzalny widok z okien oraz doskonały mikroklimat. Realizujemy tam budynki wielorodzinne 3-piętrowe, z windami oraz wydzielonymi komórkami piwnicznymi i garażami w części podpiwniczonej. Na szczególną uwagę zasługują atrakcyjne mieszkania dwupoziomowe, z antresolą, które proponujemy już o powierzchni



Osiedle „Nad Brdą”

użytkowej 40 m². Powstają tam również domy-jednorodzinne w zabudowie szeregowej. Powierzchnię każdy klient dopasowuje do swoich możliwości i potrzeb. Najmniejszy dom może być już o metrażu od 98 m² z garażem. Teren osiedla jest ogrodzony, zamknięty i monitorowany, z elektroniczną bramą wjazdową oraz furtką z instalacją wideo-domofonową. Dbamy również o infrastrukturę wewnątrz osiedla, czyli place zabaw dla dzieci, drogi wewnętrzne, miejsca parkingowe, zieleń.

Kolejna nowa inwestycja dotyczy osiedla przy ul. Mściwoja, również na Czyżkówku. Rozpoczęcie budowy planowane jest w październiku 2012 r., ukończenie w IV kw. 2013 r. W budynku dwupiętrowym do wyboru są mieszkania o powierzchni już od 31 m².

**NIE ZWLEKAJ WIĘC DŁUŻEJ I ZAMIESZKAJ W SIM-ie
NA CZYŻKÓWKU LUB OSOWEJ GÓRZE.**

PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACJI SAMOCHODOWEJ W BYDGOSZCZY SPÓŁKA Z O.O.

ul. Jagiellońska 58, 85-097 Bydgoszcz
www.pks.bydgoszcz.pl, ppks@pks.bydgoszcz.pl
tel. 52 322 90 57, fax 52 322 05 81

CENTRUM USŁUG PRZEWOZOWYCH

- wynajmy autokarów
 - przewozy przesyłek
 - bilety międzynarodowe
- tel./fax 52 322 33 91
pksturystyka@pks.bydgoszcz.pl

PRZEWOZY PASAŻERÓW

Komfortbus, Kombus,
komunikacja regionalna
Informacja 703 403 350

CARGO SERWIS

krajowy i międzynarodowy transport
i spedycja towarów
ul. Toruńska 147, tel./fax 52 345 06 85

AUTO SERWIS

naprawy pojazdów ciężarowych, przyczep, naczep i autobusów,
badania diagnostyczne, mycie pojazdów, stacja paliw
ul. Toruńska 147, tel. 52 361 11 25, tel./fax 52 361 03 14

OKRĘGOWA STACJA KONTROLI POJAZDÓW

badania rejestracyjne, zmiany konstrukcyjne zmieniające rodzaj pojazdów, geometria kół samochodów osobowych, ciężarowych i autobusów, oceny techniczne pojazdów
ul. Toruńska 147 tel. 52 361 16 46



KOMFORT
BUS



KOM
BUS



CARGO





ZAKŁAD USŁUGOWO-SZKOLENIOWY

PERFEKT

MARIA NAWROCKA

ul. Modrakowa 73, 85-864 Bydgoszcz
tel. 52/ 322-98-87, kom. 600-012-747

Zakład Usługowo-Szkoleniowy Perfekt w Bydgoszczy
zajmuje się profesjonalną organizacją kursów i szkoleń
w następujących zakresach:

- kształcenie zawodowe dla kandydatów na diagnostów i diagnostów
- kształcenie kierowców, operatorów wózków jezdniowych
- kwalifikacja wstępna i szkolenie okresowe przewozu osób i rzeczy
- przewóz towarów niebezpiecznych ADR



ZAPRASZAMY DO ODWIEDZENIA NASZEJ STRONY

www.perfekt-szkolenia.pl



- Projektowanie i aranżacja terenów zieleni na zlecenie firm i instytucji publicznych
- Zakładanie trawników z rolki
- Pielęgnacja terenów zieleni
- Gospodarka drzewostanem
- Inwentaryzacje zieleni
- Produkcja roślin rabatowych
- Sprzedaż wieńcy i wiązanek okolicznościowych



Przedsiębiorstwo
„Zieleń Miejska” Sp. z o.o.
ul. Czarna Droga 45
85-220 Bydgoszcz
tel.: (052) 325 60 00
fax.: (052) 325 60 10
e-mail zierenmiejska@vitroflora.com.pl
www.zierenmiejska.pl

50 lat na Czyżkówku.

Stacja Wodociągowa „Czyżkówko” w 2012 roku świętowała 50-lecie powstania. Przez te pół wieku stacja kilkakrotnie była modernizowana, ale dopiero ostatnia modernizacja, przeprowadzona w ramach projektu, współfinansowanego przez UE, Bydgoski System Wodny i Kanalizacyjny II, dała mieszkańcom czystą i zdrową wodę. Bydgoskie Wodociągi za modernizację stacji otrzymały nagrodę strza Techniki 2011 oraz pierwsze miejsce w ogólnopolskim konkursie „Modernizacja Roku 2011”. Zgromadzeni na terenie stacji obejrzeli prezentację multimedialną o historii obiektu, jego modernizacji oraz efektach uzyskanych w zakresie poprawy jakości wody. Na obchody tego jubileuszu na Stację Uzdatniania Wody „Czyżkówko” przybył m.in. wicewojewoda Zbigniew Ostrowski i Grażyna Ciemiński zastępca Prezydenta Bydgoszczy. Jeszcze dwa lata temu, przed modernizacją obiektu na Czyżkówku, udział obu ujęć – stacji Czyżkówko i Las Gdański – w dostarczaniu wody do sieci był rozłożony proporcjonalnie. Teraz większość, bo 67 procent wody dostarczanej do naszych kranów płynie właśnie z Czyżkówka.



Nagrada za I miejsce w Ogólnopolskim Konkursie „Modernizacja Roku 2011” w kategorii „Obiekty Ochrony Środowiska”



Okołicznosciowa statuetka

Statuetki i dyplomy wręczono zasłużonym pracownikom

Grzesiak Franciszek	Bednarek Grzegorz
Paruch Janina	Jankowski Leszek
Wałkowiak Józef	Miełcarek Ludwik
Masiak Czesław	Piotrowski Grzegorz
Zieliński Franciszek	Szczepiński Grzegorz
Szymański Jerzy	Sierżputowski Kazimierz
	Welter Zbigniew
	Wróblewski Zygmunt
	Sell Edward

Wicewojewoda kujawsko-pomorski Zbigniew Ostrowski, Od zarania dziejów, tam gdzie występowały skupiska ludzkie, tam zastanawiano się jak zaopatrzyć ludność i ich domostwa w wodę. Doprowadzenie tego życiodajnego płynu było i jest jednym z podstawowych czynników rozwoju wszystkich społeczeństw.

Gwarancją jakości dostarczanej dla bydgoszczan wody i niezawodności jej dostaw jest zastosowanie „wielostopniowych barier” w uzdatnianiu wody, które poza stawami infiltracyjnymi (usuwanie drobno-ustrojów i związków organicznych) stanowią kolejno: napowietrzanie wody infiltracyjnej (natlenianie i odkwaszanie), filtracja pospieszna (redukcja żelaza i manganu), ozonowanie (likwidacja uciążliwego zapachu i złego smaku), biofiltracja w filtrach węglowych (usuwanie łatwo biodegradowalnych związków organicznych) i dezynfekcja wody (konserwowanie wody przed jej wtórnym zakażeniem w sieci). Dzięki temu m.in. możliwe było aż czterokrotne zmniejszenie dawki chloru

Dzięki wybudowaniu ujęcia filtracyjnego i równoczesnej modernizacji całego systemu uzdatniania wody wszystkie zagrożenia zostały wyeliminowane lub ograniczone.

Działanie to wpisuje się w obserwowany w Polsce i na świecie trend pozytywny, dla potrzeb zaopatrzenia ludności, wód podziemnych lub infiltracyjnych, które mają cechy zbliżone do wód podziemnych Bydgoski System Zaopatrzenia w Wodę wraz z nowym zmodernizowanym ZUW „Czyżkówko” klasyfikuje Bydgoszcz w zakresie infrastruktury wodociągowej w gronie najbardziej rozwiniętych miast europejskich!

Woda bydgoska ma właściwości wody twardej, czyli posiada znaczne stężenie wapnia i magnezu, przez co jest trudniejsza w użyciu, ale jest zdecydowanie zdrowsza! Woda pozbawiona tych minerałów jest jałowa i nie ma żadnych właściwości.

MIEJSKIE WODOCIĄGI I KANALIZACJA w BYDGOSZCZY Sp. z o.o.

www.mwik.bydgoszcz.pl, e-mail: wodkan@mwik.bydgoszcz.pl





istnieje od 1924 r.
PASAMON

PASAMON Sp. z o.o.

adres: 85-027 Bydgoszcz, ul. Jagiellońska 117

tel./fax: 52 341 40 21

e-mail: pasamon@pasamon.com.pl

NIP 554-023-11-77

Główny rodzaj działalności:

Firma Pasamon jest doświadczonym producentem wysokiej jakości taśm tkanych i pasmanterii technicznej.

Firma „Pasamon” w Bydgoszczy istnieje od 1924 roku.

W naszej ofercie znajduje się blisko 2500 wzorów taśm z poliamidu, polipropylenu, poliestru, bawełny i lnu, które produkowane są w szerokościach od 3 do 130 mm.

Produkowane przez nas taśmy tkane znajdują zastosowanie w produkcji:

- oporządzenia dla wojska, m.in. jako elementy umundurowania, spadochronów, sprzętu wojskowego; także taśmy wodoodporne oraz IRR;
- smyczy i artykułów jeździeckich;
- szelek zabezpieczających i samochodowych pasów bezpieczeństwa;
- sprzętu górniczego: taśmy antyelektrostatyczne, trudnopalne, niepalne;
- węży gumowych wysokiego ciśnienia: taśmy termokurczliwe;
- zawiesi pasowych;
- transportowych pasów ściągających;
- w przemyśle tytoniowym: taśmy bezkońcowe;
- w przemyśle meblowym, jako taśmy tapicerskie elastyczne i nieelastyczne, gumki, lamówki;
- w kaletnictwie: taśmy nośne do toreb, plecaków, sprzętu sportowego oraz turystycznego;
- techniczne taśmy o specjalnym przeznaczeniu, odpowiadające aktualnym potrzebom odbiorców.



BYDGOSKIE ZAKŁADY SKLEJEK



BYDGOSKIE ZAKŁADY SKLEJEK

**SKLEJKA
MULTI SA**
SKLEJKA SPERRHOLZ PLYWOOD

Rok zał. 1914

85-752 Bydgoszcz, ul. Fordońska 154
tel. (052) 342 50 61, fax 342 06 73
e-mail: sekretariat@sklejka.pl
www.sklejka.pl

Tadeusz Kosień - Prezes Zarządu / President of the Board

Rok założenia firmy / Year of foundation: 1914

Rodzaj działalności / Kind of activity: **produkcja
production**

Bydgoskie Zakłady Sklejek SKLEJKA-MULTI SA są jednym z największych polskich producentów sklejek z drewna drzew liściastych i iglastych. Tradycje firmy sięgają 1914 r. Oferujemy:

- sklejki wodoodporne i suchotrwałe ogólnego przeznaczenia
- sklejki wodoodporne techniczne - bakelizowane - foliowane (gładkie antypoślizgowe)
- żywice klejowe do sklejanania na gorąco

Firma posiada system zarządzania jakością wg norm ISO oraz FSC. Wysoką jakością i bezpieczeństwem polecanych wyrobów potwierdzają wymagane atesty i certyfikaty, a także referencje od kontrahentów z kraju i z zagranicy.

Solidni - jak nakazuje tradycja, nowocześni - jak wymaga teraźniejszość!

Wszystkie nasze wyroby posiadają klasę higieniczności E-1.

NASZĄ MISJĄ JEST SPEŁNIANIE NAJWYŻSZYCH WYMAGAŃ NASZYCH KONTRAHENTÓW Z PEŁNĄ TROSKĄ O ICH ZADOWOLENIE

Bydgoskie Zakłady Sklejek SKLEJKA-MULTI SA is one of the biggest Polish producers of plywood manufactured from softwood and hardwood. Our company's traditions date back to 1914.

Our offer includes:

- weather-boil-proof (WBP) and moisture-resistant (MR) plywood for general use
- WBP technical plywood - bakelized plywood - foliated plywood (smooth, antislip)
- adhesive resins for thermal bonding

SKLEJKA-MULTI SA implements quality management system according to ISO and FSC standards. High quality and safety of the products from SKLEJKA-MULTI are confirmed by required atests and certificates as well as references from our customers from Poland and all of the world.

We are reliable - as our tradition requires, and modern - as present times require!

All of our products possess E-1 certificate in hygienic class.

OUR MISSION IS TO MEET OUR CONTRACTING PARTIES' HIGHEST REQUIREMENTS AND TO STRIVE FOR FULL CUSTOMER CARE AND SATISFACTION.



KULTURA NAUKA OŚWIATA

Leon Wyczółkowski, Kwiaty w wazonie, 1909 r. Repr.: Wojciech Wozniak



Muzyczne święta

Alicja Weber

We wrześniu 2012 odbyła się w Filharmonii Pomorskiej im. I.J. Paderewskiego w Bydgoszczy 50. edycja imprezy artystycznej organizowanej przez tę instytucję od 1963 r. Na początku cykl koncertów nazwano Festiwałem Muzyki Polskiej, potem Bydgoskimi Festiwalami Muzycznymi (od 1968 r.). BFM to jedno z najstarszych „świąt muzycznych” w kraju, wpisanych w coroczny kalendarz wydarzeń muzycznych, pomiędzy m.in. Festiwałem Muzyki Współczesnej „Warszawska Jesień” a Wrocławskim Festiwałem Kantatowo-Oratoryjnym „Wratlavia Cantans”. Bydgoskie festiwale mają już utrwaloną pozycję i prestiż wśród profesjonalnych, na wysokim poziomie przedsięwzięć muzycznych w Polsce.

Biorąc pod uwagę kulturowe znaczenie BFM dla Bydgoszczy, należałoby wyróżnić trzy aspekty wartościujące te imprezy: programowo-wykonawcze, inspirowo-twórcze i naukowe oraz popularyzacyjno-upowszechnieniowe. Podczas dorocznych trzytygodniowych prezentacji festiwalowych mieliśmy okazję wysłuchania niezwykle ciekawych projektów muzycznych. Na pierwszych festiwalach wykonywano przede wszystkim nieznane polskie utwory muzyki dawnej XVII-XIX wieku, nowo odnalezione w klasztorach i kościołach (poprzedzone badaniami muzykologicznymi), a także polonica odnalezione w latach 60. XX w. w Moskiewskich Zasadach Muzeum Kultury Muzycznej im. Michała Glinki i w Zbiorach Teatru Opery i Baletu im. S. Kirowa w Leningradzie (ob. Sankt Petersburg).

Na estradach Filharmonii Pomorskiej brzmiały najwybitniejsze dzieła różnych epok i stylów. Miały też miejsce prawykonania utworów specjalnie napisanych przez wybitnych polskich współczesnych kompozytorów na zamówienie FP lub jej dedykowanych, jak np. Romualda Twardowskiego „Mała liturgia prawosławna” (1968 r.), „Tryptyk mariacki” (1973), „Erotyki” (1984); Krzysztofa Pendereckiego „Kosmogonia”(1973), Wojciecha Kilara „Siwa mgła” (1979) czy Henryka Mikołaja Góreckiego „Miserere” (1987).

Na BFM występowała najwyższej klasy artyści, soliści i dyrygenci, zespoły kameralne, chóry i orkiestry symfoniczne z Polski i różnych stron świata. Wspaniała akustyka wielkiej sali koncertowej FP i atmosfera festiwalu zachęcała gościnnie występujących artystów do kilkakrotnych powrotów do Bydgoszczy z nowymi propozycjami repertuarowymi. Koncerty BFM, co było ich specyfiką od samego

początku, odbywały się nie tylko w salach bydgoskiej Filharmonii. Systematycznie organizowano je w Toruniu, Inowrocławiu, Grudziądzu, Włocławku, Lubostroniu, Chełmnie, Golubiu-Dobrzyniu, nierzadko w obiektach zabytkowych lub kościołach, popularyzując przy okazji walory architektoniczne tych miejsc.

Różnorodność repertuaru i wysoki poziom wykonawczy koncertów przyciągały do FP nie tylko melomanów, ale także młodzież i studentów oraz tych słuchaczy, którzy przekraczając progi bydgoskiej FP po raz pierwszy w czasie festiwalu, zaczęli do niej systematycznie uczęszczać.

Ideę organizacji w Bydgoszczy festiwalu rozwinął Andrzej Szwalbe (dyrektor FP od 1951) i gdy w 1958 r. oddano do użytku nowo wybudowany przy ul. K. Libelta (obecnie Andrzeja Szwalbego) gmach Filharmonii im. I.J. Paderewskiego.

Odkrycia muzyki dawnej i współczesnej

Podczas pierwszych czterech Festiwalu Muzyki Polskiej (1963, 1964, 1965, 1967) wykonywano zabytkowe utwory muzyki polskiej XVII i XIX wieku, poddając je ocenie współczesnego słuchacza; niektóre nazwano „sensacjami wzbogacającymi wiedzę o polskiej kulturze muzycznej minionych epok”. Między innymi melomani wysłuchali „Audite mortales” Bartłomieja Pękiela, utwory chóralne Mikołaja Zieleńskiego, utwory fortepianowe Marii Szymanowskiej i Jakuba Gołąbka (wykonane na fortepianie stołowym), koncerty i utwory symfoniczne Emila Młynarskiego.

Poza wykonawcami bydgoskimi występowały inne polskie zespoły, m.in. scena kameralna Teatru Narodowego w Warszawie przedstawiła prapremiery spektakl autorstwa Joanny Kulmowej i do muzyki dawnych mistrzów (Grzegorza Gerwazego Gorczyckiego, Stanisława Sylwestra Starzyńskiego) pt. „Amfitryjon Polski, czyli odprawa bogów greckich” (1. FMP). Zagrano nieznaną koncert fortepianowy Juliusza Zarębskiego, zaśpiewano kantatę Stanisława Moniuszki do słów Francesco Petrarke (2. FMP). Na kolejnych festiwalach, kontynuując nurt prezentacji nieznaną muzyki, wykonano m.in. utwory Michała Radziwiłła, Franciszka Lessela, Henryka Melcera. Krytyk muzyczny Bogdan M. Jankowski, recenzując festiwale na łamach „Gazety Pomorskiej”, podkreślił wspólną ideę programową bydgoskich festiwalu, zaznaczając pojawiającą się już w owych latach rewizję poglądów wśród muzykologów dotyczącą pojęć o muzyce krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Dowodem tego stała się np. zmiana stanowiska encyklopedii Larousse’a wobec polskiej muzyki, w której w poprzednich edycjach poświęcono zaledwie kilka informacji, w nowych zaś wydaniach – około 150 stron. Podobnie w przodującej niemieckiej encyklopedii Musikgeschichte und Gegenwart opracowano 300 nowych haseł na temat polskiej kultury muzycznej.

Od 1968 r., choć festiwal zmienił nazwę na Bydgoski Festiwal Muzyczny, nie zaprzestano jednakże promocji polskiej muzyki. Pojawiły się po raz pierwszy

prawykonania utworów polskiej muzyki współczesnej, jak np. „Muzyka na sopran i smyczki” Tadeusza Paciorkiewicza, „Suita podhalańska” Witolda Friemanna i wspomniana „Mała liturgia prawosławna” Romualda Twardowskiego. Ten ostatni utwór w opinii recenzentów „Ruchu Muzycznego”, uznany został za największe wydarzenie Festiwalu. Zabrzmiały po raz pierwszy „Trzy sonety pożegnalne na bas i orkiestrę kameralną” Romualda Twardowskiego do tekstów poetów francuskich (7. BFM, 1971 r.). W ramach festiwalowych imprez towarzyszących – organizowanych od początku m.in. przez Bydgoskie Muzeum i Miejską Bibliotekę Publiczną – miały miejsce wystawy malarskie, starodruków i rękopisów oraz sesje naukowe, organizowane przez FP z udziałem polskich i zagranicznych muzykologów (1965-1974).

Z okazji Roku Kopernikowskiego (1973 r.) podczas ósmego festiwalu zaprezentowano m.in. kompozycje powstałe w związku z jubileuszem obchodów 500-lecia urodzin Mikołaja Kopernika, takie jak: „Nicolaio Copernico dedicatum” Andrzeja Koszewskiego i „Kosmogonia” Krzysztofa Pendereckiego. Pośród imprez towarzyszących zwróciły uwagę: sympozjum „Teoria muzyki w Polsce i we Włoszech w czasach Kopernika” oraz wystawa „Teoria muzyki i piśmiennictwo o muzyce z epoki Kopernika zachowane w zbiorach polskich”.

Artyści najwyższej klasy

Od 1977 r. zgodnie z założeniem dyrektora FP Andrzeja Szwalbego włączenia „Wielkiej Filharmonii w krwioobieg wielkiej światowej muzyki”, zapraszano wybitnych wykonawców – zespoły, solistów i dyrygentów ze świata. Zagrały wówczas m.in. dwie znakomite orkiestry: „Gewandhaus” z Lipska pod dyrekcją Kurta Mazura i Orkiestra Filharmonii Leningradzkiej pod dyr. Andreja Dimitriewa.



Mikołaj Górecki
i Andrzej
Szwalbe

*Fot.: Tadeusz
Cytulski*

W 1979 r. na BFM największą sensacją był udział wybitnego kompozytora i dyrygenta Krzysztofa Pendereckiego, który prowadził za pulpitem dyrygenckim swój „Koncert skrzypcowy”. Solistą był Konstanty Andrzej Kulka – najlepszy polski skrzypek, grała orkiestra bydgoskich symfoników. Temperaturę imprezy podniósł też udział na festiwalu innych wybitnych polskich twórców, Wojciecha Kilara i Henryka Mikołaja Góreckiego, a także otwarcie Galerii portretów rzeźbiarskich w foyer FP, zawierającej poza wspomnianymi twórcami, popiersia m.in. Witolda Lutosławskiego, Artura Malawskiego, Tadeusza Bairda. Wyekspozowano też kilkanaście zabytkowych fortepianów (z XVIII i XIX w.) zakupionych przez FP oraz cykl malarskich obrazów artysty ze Żnina – Tadeusza Małachowskiego.

W 1980 roku na BMF miały miejsce dwa wydarzenia – kompozytorskie koncerty Witolda Lutosławskiego i Tadeusza Bairda. Ten pierwszy twórca prowadził koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej FP i solistów – Romana Sucheckiego, wiolonczelisty (pierwszego rektora Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy) i Jerzego Mechlińskiego – śpiewaka. Usłyszeliśmy „Muzykę żałobną”, „Koncert wiolonczelowy” i „Przestrzenie snu” – oczywiście autorstwa Lutosławskiego. Największym powodzeniem wśród publiczności festiwalowej cieszyły się na tym festiwalu m.in. owacyjnie przyjęty występ Moskiewskiej Orkiestry Symfonicznej pod batutą Weroniki Dudarowej, koncert Chóru Chłopięco-Męskiego Stefana Stuligrósa i orkiestry symfonicznej FP wykonujących „Quo vadis” – oratorium Feliksa Nowowiejskiego, napisane w 1903 r.

Podczas 19. BFM (1981) zabrzmiało po raz pierwszy w Bydgoszczy jedno z najwybitniejszych dzieł współczesnej muzyki oratoryjnej „Pasja wg św. Łukasza” Krzysztofa Pendereckiego. Organizatorzy festiwalu wykorzystali wnętrze bazyliki św. Wincentego à Paulo w Bydgoszczy. W prezentacji uczestniczył znakomity zespół wykonawców: orkiestra symfoniczna Filharmonii Krakowskiej pod dyr. Jerzego Katlewicza, narrator aktor Edward Lubaszenko i soliści Delfina Ambroziak, Andrzej Hiolski, Edmund Kossowski. Prawdziwą uczta duchową były dwa koncerty muzyki dawnej w wykonaniu wokalnych zespołów kameralnych w bydgoskiej Katedrze przy ul. Farnej, angielskiego ensambli „Pro Contione Antiqua” i Zespołu Muzyki Cerkiewnej z Warszawy. Na koncercie wyjazdowym w kościele w podbydgoskim Koronowie i w farze w Chełmnie wykonano m.in. utwór pt. „Sequentiae de SS. Patronis Polonia” Romualda Twardowskiego, dedykowany Andrzejowi Szwalbemu. W 1983 i 1984 roku wystąpiły dobre zespoły z zagranicy, jak np. grająca rewelacyjnie BBC Orkiestra pod dyr. Jerzego Maksymiuka, Akademicki Chór Rosyjski, Orkiestra Kameralna im. Franciszka Liszta z Budapesztu i Camerata Amsterdam (1983). 24. BFM (1986) był prawdziwym maratonem koncertowym. Niezapomniane wrażenie pozostawiły występy chórów z zagranicy, m.in. Kameralnego z Filharmonii Estońskiej i z Moskwy; śpiewaków z BBC „Northem Singers” z Wielkiej Brytanii. Dużym powodzeniem cieszył się koncert Gruzińskiej Orkiestry Sym-



Capella Bydostiensis, dyryguje Wł. Szymański

Fot.: Tytus Żmijewski

fonicznej pod dyrekcją Dżansunga Kachidze. Podczas 25. jubileuszowego BMF prawdziwym rarytasem okazało się wykonanie „Miserere” Henryka Mikołaja Góreckiego, dzieła zamówionego przed laty przez FP na chór a cappella, zaprezentowanego przez chórzystów Filharmonii Krakowskiej. Utwór piękny, pełen ekspresji, powstał na tle politycznych burzliwych wydarzeń przełomu lat 1980-1981 – Bydgoskiego Marca 1981. Na partyturze znajduje się znamienita dedykacja, skreślona ręką Mistrza Góreckiego „Bydgoszczu poświęcam”.

Program 50 Bydgoskich Festiwali Muzycznych jest tak bogaty w najwyższej rangi wydarzenia muzyczne, iż nie sposób ich omówić w jednym tekście. Półwiecze historii tych imprez podzieliłam więc na dwie części. Zatem dalszy ciąg opowieści w następnym roczniku „Kalendarza Bydgoskiego”.

e-mail: alicjaweber@wp.pl

Alicja Weber (ur. 1943 r., Lwów), muzykolog, absolwentka Akademii Muzycznej w Gdańsku, dyrektor bydgoskiej opery w latach 1981-1990, dziekan Wydziału Dyrygentury Chóralnej i Edukacji Muzycznej Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy w latach 1999-2005. Obecnie wykładowca ww. uczelni. Autorka licznych tekstów o kulturze muzycznej Bydgoszczy, m.in. w „Zeszytach Naukowych” Akademii Muzycznej, „Kronice Bydgoskiej”, „Kalendarzu Bydgoskim”, współautorka „Bydgoskiego leksykonu operowego” i „Bydgoskiego leksykonu muzycznego”.

Harmonica Bridge Festival

Aleksandra Bartoszek-Olewnik

O tym, że na harmonijce gra się nie tylko bluesa, można przekonać się na odbywającym się w naszym regionie Międzynarodowym Festiwalu Harmonijki Ustnej – Harmonica Bridge. Od kilkunastu lat ta impreza to prawdziwa gratka dla miłośników gry na tym wyjątkowym instrumencie.

Pierwsze harmonijkowe granie

Festiwal po raz pierwszy odbył się w Bydgoszczy pod nazwą Bydgoszcz Harmonica Meeting w roku 2001. W 2004 roku wystartowała toruńska część imprezy pod nazwą Toruń Harmonica Top. Decyzja o wspólnej organizacji festiwalu jednocześnie w obu miastach pn. Harmonica Bridge zapadła w roku 2006. Inicjatorami powstania festiwalu byli: Marek Stankiewicz, ówczesny dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury w Bydgoszczy oraz Sławek Wierzcholski, muzyk grający na harmonijce ustnej, lider Nocnej Zmiany Bluesa. Festiwal to także swego rodzaju most, który muzycznie połączył Bydgoszcz i Toruń. Jednak poza założeniem integracyjnym, ważne stały się też względy organizacyjne i ekonomiczne. Przykładowo artysta, który przyjeżdża do jednego miasta, a jego dodatkowy występ planowany jest też w drugim mieście, łatwiej zgodzi się na taką formę współpracy, niż gdyby miał przyjechać tam ponownie w zupełnie innym terminie.

Od początku założeniem festiwalu była różnorodność oraz wysoki poziom artystyczny wykonawców. Harmonica Bridge to występy wirtuozów harmonijki ze ścisłej światowej czołówki, jak m.in. Franz Chmel (Austria) – muzyka poważna, Sebastien Charlier (Francja) – jazz, Billy Gibson (USA) – blues, Steve Baker (Wielka Brytania) – blues, J.J. Milteau (Francja) i Brendan Power (Nowa Zelandia) i kilkadziesiąt innych. Na dotychczasowych edycjach nie zabrakło też naszych rodzimych gwiazd, jak: Cree, Dżem, Nocna Zmiana Bluesa, Greg Złapa, TSA czy duet Wojciech Waglewski-Bartosz Łęczycki.

Od początku festiwalowi towarzyszy konkurs harmonijkarzy, który wyłonił czołówkę grających na tym instrumencie w Polsce. Teoria, że granie na harmonijce jest łatwe, nie jest trafna. Ten dość prosty konstrukcyjnie instrument ma swoje tajemnice i aby wydobyć z niego piękne brzmienie, trzeba wielu lat wytężonych ćwiczeń.



Zespół Marka Olbricha

Fot.: Krzysztof Rumiński

Wachlarz muzycznych brzmień

Festiwal to także wiele imprez towarzyszących, jak np. warsztaty instrumentalne, wystawy fotograficzne czy pokazy sprzętu muzycznego. Przykładowo podczas festiwalu w 2011 roku pokazy mistrzowskie poprowadził Giles King z Londynu. King towarzyszył także występowi Marka Olbricha Blues Eternity, który rozgrzał publiczność w Ostrońce, w trakcie XI festiwalu. W 2011 roku odbył się też międzynarodowy konkurs harmonijkarzy, a także jam session – z udziałem zespołu Green Grass – podczas którego, obok mistrzów, zaprezentowali się adepci harmonijki.

Wyjątkowa atmosfera tego festiwalu wynika z faktu, iż zarówno publiczność festiwalu jak i jego wykonawcy, to prawdziwi pasjonaci harmonijki. Fenomen imprezy polega także na zaprezentowaniu, w jak szerokim spectrum muzycznym zastosowanie znajduje ten instrument. Według Sławka Wiercholskiego, na harmonijce można zagrać prawie każdy gatunek muzyczny. Poczynając do bluesa, poprzez jazz, folk, muzykę



Harmonica Bridge, 2011 r.

Fot.: Krzysztof Rumiński

ludową, country czy różne gatunki muzyki etnicznej. Nawet muzyka poważna zagościła w programie festiwalu. Jednym z niezapomnianych sierpniowych wieczorów festiwalu z 2008 roku był koncert w uroczej scenerii Pałacu w Ostromecku, podczas którego Nocna Zmiana Bluesa zagrała wraz z Orkiestrą Salonową pod dyr. Marka Czechały. Widowisko udowodniło, że tak odmienne gatunki muzyczne brzmią świetnie w niecodziennym duecie.

Muzyczny piknik

Festiwal często przybiera też formułę pikników muzycznych. Impreza odbywa się latem, pogoda sprzyja więc koncertom w plenerze. O tym, że blues smakuje jeszcze lepiej na zielonej trawce, w scenerii uroków letniej przyrody, nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Festiwal pokazuje też, że harmonijka to instrument wielopokoleniowy. Podczas warsztatów młodzież poznaje tajniki grania na tym instrumencie od doświadczonych w tej materii fachowców. Przekrój wieku wśród publiczności jest także ogromny, poczynając od młodzieży, poprzez starszych melomanów. Rodziny z dziećmi podrygującymi w rytm harmonijki, to także częsty widok podczas festiwalu.

Ideą imprezy nie jest bicie rekordów w liczbie publiczności. Oczywiście więcej słuchaczy jest na koncertach bardziej znanych gwiazd, takich jak np. Dżem, niż na mniej popularnych wykonawców. Wynika to z faktu, iż nie wszystkie gwiazdy o dużej sławie w świecie harmonijki są znane przeciętnemu odbiorcy. Zresztą najważniejszym założeniem festiwalu jest zaprezentowanie tego, co jest muzycznie najwartościowsze, a nie zebranie jak największej widowni.

Harmonica Bridge jest największym polskim festiwalem oraz jednym z większych w Europie, poświęconym harmonijce ustnej. Z roku na rok zainteresowanie oraz liczba słuchaczy na festiwalu rośnie. Z pewnością w kolejnych edycjach nie zabraknie fanów tego jakże wartościowego, choć często też niedocenianego instrumentu, a wykonawcy nadal będą czarować wyjątkowym brzmieniem harmonijkowych kreacji muzycznych.

Szkoda, że impreza łącząca oba miasta, w 2012 roku odbyła się tylko w Toruniu, a XII edycja festiwalu nie zagościła w Bydgoszczy. Pozostaje mieć nadzieję, że w następnych latach ponownie dźwięki bluesa przeniosą również Bydgoszcz w atmosferę tego wyjątkowego festiwalu.

e-mail: aleksandra.olewnik@wp.pl

Aleksandra Bartoszek-Olewnik (ur. 1979 r., Bydgoszcz), politolog ze specjalnością dziennikarską, absolwentka Wydz. Humanistycznego UKW; pracuje w dwutygodniku „Profile”; współpracuje z miesięcznikiem „Na Oścież”, publikuje w „Kalendarzu Bydgoskim”, członkini Sekcji Wydawniczej TMMB.

Kopa braci

Stefan Pastuszewski

Bractwo Inflanckie, z siedzibą w Bydgoszczy, obchodząc w 2010 roku 10. jubileusz swego istnienia, osiągnęło wymarzony limes członkostwa – kopę braci, czyli 60 członków. W większości są to bydgoszczanie, choć – jak przystało na nazwę – wchodzi w jego skład mieszkańcy innych miast Polski, no i oczywiście obywatele Estonii, Łotwy, Litwy, Białorusi. Należą doń pisarze, naukowcy, dziennikarze, księża, nauczyciele, prawnicy, urzędnicy, kierowcy, drukarze, studenci.

Spotykają się co miesiąc, ale też utrzymują ścisłą więź korespondencyjną. Studiują wiedzę o Inflantach i je na każdym kroku promują. No i organizują wspólne wyjazdy na Inflanty, przez które rozumieją – bardzo panoramicznie zresztą – północno-wschodni kąt Europy: Estonię, Łotwę, a także Litwę, Nadpregole, Białoruś, Ingrię, Wotię, Karelię. Są to rejony o podobnych, szalenie splecionych dziejach, a nade wszystko – przebogatym tygłu narodowościowym. Wyjątkowość szeroko pojętych Inflant wynika również z faktu, że znajdują się tam aż trzy – różnymi metodami wyznaczone – środki Europy: w Rucewie na Łotwie, Niemenczylinie na Litwie i Szo na Białorusi.

Przestrzeń symboliczna

Inflanty to dla Polaków przestrzeń bardziej symboliczna niż historyczna, dotykalna. To kraina i kultura, jakby w czasie i drodze bardzo odległa, mityczna wręcz, a równocześnie wciąż obecna w naszej świadomości, choćby tylko nazwą – egzotyczną, zaciekawiającą. Inflanty – efekt polskiego safandulstwa językowego, niedbała przestawka niemieckiej nazwy Livland, czy łacińskiej Livonia, co znaczy Kraj Liwów, czyli wymarłego już dziś prawie plemienia ugrofińskiego, roztopionego wśród ludów łotewskich.

W każdym razie Inflanty to świat bardzo migotliwy, zarówno daleki jak i bliższy nam. Tak, świat, bowiem szeroko, symbolicznie rozumiane Inflanty są nie tylko terenem współczesnej Estonii i Łotwy, ale poprzez swą mityczność i mistykę oraz tę upartą odległość, oddalającą przez wieki od potocznej polskiej świadomości, zdaje się obejmować i Litwę, i częściowo Białoruś, Karelię, Finlandię, Rosję petersburską, Nadpregole wreszcie...

A jeśli do tego dodać wciąż istniejące tam warstwy kultur rodzimych o znacznym zróżnicowaniu narodowościowym i regionalnym: niemieckiej, duńskiej, szwedzkiej, polskiej, rosyjskiej, żydowskiej, to uzyskamy tak bogaty tort, że rzeczywiście może to być odrębny, samowystarczalny świat.

Agresorzy i okupanci

W tym kotle dziejów i kultur jedną z głównych ról odgrywają Polacy. Stąd Bractwo Inflanckie wiele starań wkłada w utrzymywanie z nimi więzi, choć nie jest też nieprzytomnie polonofilskie. Wręcz przeciwnie – docenia i promuje dorobek innych narodów, łącznie z rosyjskim, choć Rosjanie na tych terenach, z wyjątkiem emigrantów religijnych, ekonomicznych i politycznych (XIX-XX wiek) spełniają raczej rolę okupantów. Niektórzy współcześni historycy inflanccy usiłują tę rolę przypisać także Polakom, lecz to, z wyjątkiem kontrowersji wileńskich z lat 1918-1920, jest jawną nieprawdą. Polacy panowali bowiem na szeroko pojętych Inflantach, a raczej współpanowali z Litwinami, w wyniku naturalnych przeobrażeń politycznych (unie z Wielkim Księstwem Litewskim, oddanie się Konfederacji Inflanckiej pod opiekę Rzeczypospolitej). Kolonizatorską, a więc bez wątpienia okupanczą rolę odgrywali natomiast na Inflantach od XII wieku Niemcy, ale ich sprawiedliwość dziejowa wygnała z tego przepięknego zakątka Europy w formie kierowanego przez Adolfa Hitlera „zwijania kolonizatorskich żagli” w latach 1940-1941. Doprawdy, bardziej szyderczego rozwiązania „kwestii niemieckiej” nie można było się spodziewać!



Bractwo Inflanckie nad jez. Ochwat w Rosji, z którego wypływa Dźwina

Fot.: Józef Palewicz

Polska oczywiście, jak przez dotychczasowe wieki, nie potrafi się w tym procesie pozyskiwania do współpracy Inflant znaleźć i, zapewne podpuszczana przez szczwanych politycznych graczy, toczy wojny językowe (nazwiska i nazwy miejscowości), podczas gdy inni gracze skutecznie walczą o Inflanty orężem ekonomicznym i manipulacją propagandowo-medialną. Bractwo Inflanckie poprzez odpowiednie petycje zachęca rząd RP do skutecznej i bardziej wiążącej polityki zagranicznej w tej dziedzinie, a samo stara się nadać swej obecności w tym regionie charakter jak najbardziej przyjazny i rzeczowy.

Świat Inflant

Bractwo Inflanckie ma charakter rycerski, a więc składa się z samych tylko mężczyzn, żyjących w celibacie w ...czasie obrad. Podobnie jest w czasie licznych wyjazdów na Inflanty. Co roku ma miejsce kwietniowa wyprawa studyjna, połączona z obowiązkową kąpielą w mitycznych rzekach Inflant: Niemnie, Dźwinie, Pregole oraz w jeziorze Pejpus, tudzież w Zatoce Fińskiej Morza Bałtyckiego.

Od 2004 roku Bractwo wydaje regularny miesięcznik literacko-naukowy „Świat Inflant”. Dziewięć lat tego czasopisma to – zgodnie ze specjalistycznym założeniem – 778 bogato i oryginalnie, a nie z Internetu, ilustrowanych publikacji kilkudziesięciu autorów. Bracia przywożą bowiem ze swych wypraw setki unikatowych niekiedy fotografii. Po czasopismo to sięgają nie tylko polscy naukowcy i studenci, ale też ambasadorzy wspomnianych państw, zainteresowani recepcją Inflant w świecie. Nic też dziwnego, że ambasady te zapraszają bydgoskich Inflantczyków na polskie obchody swych świąt narodowych oraz inne uroczystości.

Kult tradycji

Bractwo Inflanckie jest organizacją towarzysko-hobbystyczną, burszowską wręcz, kultywującą dawne tradycje. Funkcje w nim obowiązujące nawiązują zarówno do tytułatury urzędowej w I Rzeczypospolitej, jak i Zakonu Inflanckiego, będącego spadkobiercą Zakonu Kawalerów Mieczowych. Mamy więc z jednej strony wielkiego mistrza, komturów i wizytatora, a z drugiej kanclerza, komesa, stolnika, podczaszego, a nawet wajdelotę. Funkcje te mogą pełnić jedynie ci, którzy osiągnęli określone sprawności, a więc zdobyli Koronę Inflant (cztery najwyższe góry Inflant), czy przeszli przez pozbawione barier, szerokie na jeden metr przesło Kamiennego Mostu w estońskim Dorpacie (Tartu). Władza jest wertykalna, a więc niemal wszystko zależy od wielkiego mistrza, który dla zachowania spójności Bractwa konsultuje swoje decyzje z Radą Starszych, którą z kolei tworzą wszyscy bracia funkcyjni.

Każde spotkanie rozpoczyna się od chóralnego śpiewu hymnu rycerskiego Bogurodzica, a kończy toastem: Za stare Inflanty! Ma miejsce prasówka omawia-

jąca bieżące wydarzenia na Inflantach oraz dzielenie się korespondencją. W celu pogłębienia wiedzy cyklicznie urządza się sprawdzian z dziejów Inflant oraz lektur, jak „Szczenięce lata” Melchiora Wańkowicza, „Soból i panna” Józefa Weysenhoffa czy „Dewajtis” Marii Rodziewiczówny. Ten, który nie zda testu, a tacy niestety się zdarzają, musi powtarzać go aż do skutku, oczywiście przy zmianie pytań.

Patronami bractwa są: Lacplesis (legendarny łotewski dusiciel niedźwiedzi), król Kazimierz III Wielki, król Zygmunt II August, wicekról Inflant Magnus, Gustaw Manteuffel-Szoegge i Edmund Woyniłłowicz – białoruski ziemianin, który po I wojnie światowej zamieszkał i zmarł w Bydgoszczy. Szczegółowa wiedza o tych postaciach jest oczywiście obowiązkiem wszystkich braci, noszących przydomki zwierząt w języku łotewskim, jak Juraskraukla, czyli kormoran lub Tinis, czyli rosomak. Bo trzeba wiedzieć, że język łotewski należy – obok litewskiego – do najmniej zmienionych języków indoeuropejskich, do których też zalicza się polski. Słyszac tę mowę jakby słyszało się naszych wspólnych przodków, którzy przywędrowali do Europy z Indii.

Kopa braci... Przy tak dużej liczbie członków ruch kadrowy, nawet ten bolesny, jest nieunikniony. Po odejściu z tego świata pozostali Bracia wyznaczają zmarłemu miejsce pamięci na Inflantach. Współzałożyciel, kanclerz Sebastian Malinowski, ma swój gaj pod Mariampolem na Litwie...

e-mail: akant24@wp.pl

Stefan Pastuszewski (ur. 1949 r., Bydgoszcz), poeta, pisarz, dziennikarz, działacz kultury i polityki; absolwent WSI w Bydgoszczy, UMK w Toruniu i Uniwersytetu Gdańskiego; nauczyciel szkół średnich i wykładowca uniwersytecki; autor 30 książek literackich i popularnonaukowych. Założyciel Instytutu Wydawniczego „Świadectwo” oraz ogólnopolskiego miesięcznika literackiego „Akant”, członek TMMB. Wielki mistrz Bractwa Inflanckiego.



Bestseller

Tego nie grali w żadnym kinie
– „Szmaciarnia w Pomorzaninie”.

Szkoda fatygi

Szkoda biurokratycznej fatygi
most Sulimy Kamińskiego
zawsze będzie Królowej Jadwigi...

Marcin Rykowski

Esperanto w Bydgoszczy

Andrzej Grzębowski

Początki zorganizowanego ruchu esperanckiego sięgają w Bydgoszczy pierwszych lat XX stulecia. Grono zwolenników, ogłoszonego w Warszawie w 1887 r. przez dr. Ludwika Zamenhofa języka międzynarodowego, nazwanego później „Esperanto”, powołało do życia stowarzyszenie esperanckie w naszym mieście w 1908 r. Prezesem pierwszego klubu był syndyk Izby Handlowej, doktor filozofii Moritz Kant, znany wówczas działacz międzynarodowego ruchu esperanckiego. Organizacja, zrzeszająca Polaków i Niemców, propagowała język, urządzała kursy dla społeczeństwa, rozwijała kontakty z esperantystami zagranicznymi. W 1909 r. wydała informator dla zagranicznych turystów o Bydgoszczy. Kroniki notują, że 5 czerwca 1910 r. grupa bydgoskich esperantystów odwiedziła, przebywającego w Ciechocinku na wypoczynku, autora języka esperanto dr. Zamenhofa. W 1914 r., kosztem Rady Miejskiej, ukazała się ilustrowana broszura po esperanku o mieście nad Brdą.

Po przerwie, spowodowanej wojną, podjęto działalność już w 1919 r. Istniało wówczas stowarzyszenie esperanckie „Antauen kun Kredo” z przewodniczącą Bogusławską. Kursy języka prowadził ks. Edward Becker. W grudniu 1920 r. – już po powrocie miasta do Polski – ukazał się tu podręcznik esperanta w języku niemieckim pióra Artura Pankratza *dedykowany Niemcom i Polakom, aby mogli się porozumiewać za pomocą neutralnego języka esperanto*. Wydawał on także w Bydgoszczy, w latach 1919-1920, czasopismo „German-Pola Esperantisto”. Zaśluzonym działaczem esperanckim był radny miejski, dziennikarz i bibliotekarz Leopold Kronenberg, który w 1923 r. opublikował w Bydgoszczy III wydanie podręcznika do nauki esperanta, przez kilka lat ogromnie popularnego.

Szczególnie żywa była działalność esperantystów w naszym mieście w latach trzydziestych. Istniały wówczas stowarzyszenia: Towarzystwo „Esperanto”, Naukowe Koło Esperanckie, Koło Esperanckie przy Państwowym Gimnazjum Klasycznym, Kółko Esperanckie „Verda Stelo” przy Państwowym Gimnazjum Humanistycznym. Przez kilka lat ukazywał się biuletyn esperancki „Ligilo”. Centrum ruchu esperanckiego w mieście było Gimnazjum Klasyczne przy pl. Wolności. Niemordowanym działaczem był wówczas profesor tego gimnazjum Mieczysław Sygnarski, postać bardzo popularna w Bydgoszczy, autor świetnego podręcznika es-

peranta wydanego w naszym mieście w latach 1931 i 1935, po wojnie kilka razy wznawianego w wysokich nakładach w Krakowie i Warszawie. Po 1945 r. profesor był aktywny w Krakowie na Uniwersytecie Jagiellońskim. Obok niego pracowali na niwie esperanckiej w Bydgoszczy m.in. inż. Edmund Fethke – długoletni prezes Towarzystwa „Esperanto”, jego brat – Jan, używający pseudonimu Jean Forge – znany w skali światowej reżyser i literat esperancki.

Po II wojnie światowej przez wiele lat nie było warunków do podjęcia zorganizowanej działalności esperanckiej. Bydgoski Oddział Polskiego Związku Esperantystów powstał dopiero 21 sierpnia 1956 r. Pierwszym prezesem wybrano dr. Bogdana Sadowskiego. W rok później Oddziałem zaczął kierować Józef Paweł Bieliński, autor kilku skryptów i podręczników. Okresem szczególnej aktywności był proklamowany przez UNESCO Rok Zamenhofa – 1959. Jednej z ulic w dzielnicy Skrzetusko nadano imię Zamenhofa – obecnie skwer Ludwika Zamenhofa.

W roku 1960 przewodniczącym Oddziału został znany bydgoski lekarz, dr Walery Więcko. Opublikował kilka przekładów polskiej prozy i poezji współczesnej na esperanto i kurs języka esperanto na łamach bydgoskiego dwutygodnika „Fakty i Myśli”. Ważnym wydarzeniem był zaproszony do Bydgoszczy 3-5 marca 1961 r. III Zjazd Polskiej Młodzieży Esperanckiej z udziałem blisko 200 osób z kraju i zagranicy. Dzięki dobrej współpracy z Komendą Chorągwi Związku Harcerstwa Polskiego esperanto – obok 4 innych języków – zostało włączone do masowej Bydgoskiej Akcji Nauki Języków Obcych (BANJO).

W roku 1967 należy odnotować w Bydgoszczy Międzynarodowe Spotkanie Turystyczne Młodzieży Esperanckiej, wielką wystawę w Wojewódzkim Domu Kultury „80 lat języka esperanto” i uroczystą wieczornicę z okazji 50. rocznicy śmierci Ludwika Zamenhofa. Kolejną imprezą o dużym znaczeniu była XI Ogólnopolska Konferencja Nauczycieli Języka Esperanto w 1971 r. w Domu Nauczyciela, zaś w 1972 r. – 28 Światowy Kongres Młodzieży Esperanckiej TEJO w Toruniu, który organizowali także bydgoscy esperantyści.

Bydgoszcz stała się najsilniejszym ośrodkiem esperanckim w kraju. We wrześniu 1979 r. działało w mieście 6 kół PZE zrzeszających ponad 1100 członków, oprócz tego od 1970 r. istniało Studenckie Koło Naukowe Esperantystów przy Akademii Techniczno-Rolniczej, w której prowadzony był także lektorat języka esperanto. Koła zainteresowań esperantem funkcjonowały przy kilku szkołach średnich i podstawowych oraz w Pałacu Młodzieży. Przy Wyższej Szkole Pedagogicznej powstał świetny esperancki zespół wokalny-muzyczny „Niaj Bardoj”. Od października 1977 r. odprawiana była w kaplicy bazyliki św. Wincentego à Paulo, raz w miesiącu, msza św. w języku esperanto.

Bardzo ważnym momentem w życiu bydgoskich esperantystów było powstanie latem 1972 r. Klubu „Esperanto” przy ul. Marii Skłodowskiej-Curie 10. Działało wówczas ponad 25 kół PZE, istniejących w 4 województwach: bydgoskim,

pilskim, toruńskim i włocławskim, zrzeszających ponad 6000 członków PZE. Był to największy Oddział PZE w Polsce.

Od wielu lat Bydgoszcz jest centrum organizacyjnym turystyki esperanckiej w skali krajowej, a obecnie – międzynarodowej. W Klubie „Esperanto” znajdowała się siedziba ogólnopolskiego Biura Międzynarodowej Turystyki Esperanckiej Polskiego Związku Esperantystów „Esperantotur” (poprzednio Ośrodek Turystyki PZE). Z jego usług korzystało rocznie kilka tysięcy esperantystów – uczestników międzynarodowych imprez w kraju i za granicą, w tym wielu bydgoszczan. Od roku 1982 działał Klub „Amikeco” prowadzony przez Waleriana Baumgarta.

Od 1976 r. bydgoska organizacja esperancka włączyła się do corocznych Dni Bydgoszczy, organizując w ich ramach międzynarodowe spotkania esperanckie (MSE) z bydgoskimi zespołami „Verda Parnaso”, „Niaj Bardoj” i „Anda”, które występowały także za granicą.

Sukcesy swe zawdzięczał Bydgoski Oddział PZE poparciui władz, przychylniej dla esperanta atmosferze wśród społeczeństwa i zgodnej współpracy działaczy organizacji. Od 1972 r. kierował nią mgr Andrzej Grzębowski. Wśród pionierów powojennego ruchu esperanckiego w naszym mieście trzeba wspomnieć następujące nazwiska: red. Kazimierz Małycha, Ludomira Kiełpińska, Henryk Kudła, Franciszek Lemańczyk, Maksymilian Kuberski, Józef Paweł Bieliński, Roman Rutkowski. Do aktywistów zasłużonych w ostatnich dziesięcioleciach należą także: Urszula i Bogdan Tupajka, mgr inż. Roman Dragan, mgr Tomasz Jan Kudrewicz, Andrzej Korniluk, mgr Regina Grzębowska, mgr Wojciech Sobolewski, mgr Barbara Zdrodowska, Teresa Drobińska, mgr Mirosława Korniluk, Wiktoria Wienclawska, Leszek Łęgowski, mgr Henryk Nahorski, mgr Alojzy Szulc, prof. dr hab. Aleksandra Kowalczyk, prof. dr hab. Adam Sudoł, doc. dr Cezary Kościelak, mgr Jerzy Derenda, mgr Andrzej Biliński, mgr Wojciech Rumiński, mgr Jerzy Kołomyjec, Ryszard i Irena Grzębowscy, mgr Adam Chyliński, Anna Dobrzyńska, mgr Zygmunt Grzesiak, mgr Julita Kurek, inż. Michał Łaski, mgr Mirosław Sirko, mgr Helena i Jan Skonieczka, Adriana Witucka, mgr Lech Zagłoba.

Od 1990 roku MONDA TURISMO – światowa organizacja turystyki esperanckiej przeniósł swoją siedzibę do Bydgoszczy. Bydgoszcz stała się w ten sposób mekką turystyki esperanckiej, jak ją nazywali zagraniczni esperantyści. W 1993 roku nastąpiło rozdzielenie działalności esperanckiej Polskiego Związku Esperantystów i MONDA TURISMO, której serwis turystyczny Esperantotur realizował turystykę esperancką. W latach 1996-1997 działało Stowarzyszenie Esperantystów Ziemi Bydgoskiej. W 1999 r. powstało Międzynarodowe Centrum Kultury i Turystyki „Kujawy i Pomorze”, promujące region i Bydgoszcz w całym świecie, ściśle współpracując w tym zakresie z Towarzystwem Miłośników Miasta Bydgoszczy (TMMB). Obecnie działalność esperancką w Bydgoszczy kontynuuje również Klub ESPERANTA AMIKO przy Polskim Związku Niewidomych w Bydgoszczy (powstał w 2004 r.).

W roku 2002 uległo rozwiązaniu Międzynarodowe Stowarzyszenie MONDA TURISMO, a prowadzone przez MT od 1991 roku Międzynarodowe Studium Turystyki i Kultury (MSTiK) przejęło Międzynarodowe Centrum Kultury i Turystyki, realizując szkolenie kadr turystyki i kultury w języku esperanto dla słuchaczy z 90 krajów świata przy współpracy z wykładowcami z ponad 60 krajów świata. Studium ukończyło ponad 1000 osób, a kilkuset studentów, w oparciu o studia w MSTiK, uzyskało również tytuły bakalarskie i magisterskie w Międzynarodowej Akademii Nauk AIS, której uczelnią jest MSTiK. Działalność Monda Turismo kontynuuje w ramach Centrum Międzynarodowy Klub „Esperantotur” w Bydgoszczy. Ukazało się w XXI w. wiele wydawnictw w języku esperanto w Bydgoszczy, m.in. „Poŝatlaso de Monda Turismo”, trzy wydania map świata, Europy i Bydgoszczy w języku esperanto oraz wiele książek esperanckich, wydawanych przez „Skonpres” Jana Skonieczki, także dla Światowego Związku Esperantystów (UEA).

Rok 2010 – był to rok jubileuszowy dla esperanta w Bydgoszczy, ponieważ minęło: – 100 lat od kiedy esperantyści z Bydgoszczy odwiedzili Ludwika Zamenhofa w Ciechocinku oraz ponad 100 lat działalności esperanckiej w Bydgoszczy; – 35 lat Esperanckich Dni Bydgoszczy, odbywających się corocznie w kwietniu z okazji Urodzin Miasta i 35 lat Międzynarodowych Forum Edukacji, Turystyki i Kultury, odbywających się we wrześniu z okazji Światowego Dnia Turystyki (27.09) i Europejskiego Dnia Języków (26.09).

Lata 2011-2012 to sukcesy Międzynarodowego Centrum Kultury i Turystyki i Polskiego Związku Esperantystów w Bydgoszczy – informacje o Bydgoszczy i działalności esperanckiej docierają do 125 krajów świata. Ukazało się kilka nowych wydawnictw w języku esperanto o Bydgoszczy, a dzięki dotacji z budżetu Miasta Bydgoszczy wydano przewodnik „Bydgoszcz kaj Itineroj de Ludoviko Zamenhof en Pollando kaj Eŭropo” i filmy DVD w językach esperanto i polskim „Tagoj de Bydgoszcz 2012”. Kładka nad Brdą przy ul. Krakowskiej otrzymała nazwę „Esperanto”, a 38 Międzynarodowe Forum Turystyki, Edukacji i Kultury w Bydgoszczy z 42 i 43 Sesjami Międzynarodowej Akademii Nauk i coroczne Dni Zamenhofa w Bydgoszczy zakończyły obchody 125-lecia języka Esperanto w Bydgoszczy.

Opracowano na podstawie publikacji Romana Wiktora Rutkowskiego „Bydgoscy esperantyści” i Józefa Pawła Bielińskiego „Ruch esperancki w Bydgoszczy”.

e-mail: andreo-rubikon@net.pl

Andrzej Grzębowski (ur. 1942 r., Bydgoszcz), działacz bydgoskich organizacji esperanckich, autor publikacji esperanckich; podróżnik, pilot wycieczek i przewodnik turystyczny w jęz. esperanto, członek TMMB.

Przegląd kulturalny Wydawnictwa

Ewa Piechocka

W przeglądzie uwzględniłam książki wydane od marca 2011 roku do lutego 2012; znalazły się też dwie pozycje z 2010 roku. W wyborze kierowałam się wartościami merytorycznymi, a także tematyką związaną z Bydgoszczą. W oddzielnym rozdziale omówiłam pozycje wydawnictwa Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy. Przedstawiłam też tomiki poezji, które są mocną pozycją na rynku wydawniczym.

W konkursie literackim „O Strzałę Łuczniczki” na bydgoską Książkę Roku 2010 nagrodzono: tom opowiadań Grzegorza Kalinowskiego „tylko biel” oraz Bydgoski Dom Wydawniczy Margrafesen za wartości edytorskie książki „Mit, muzyka, marka” Henryka Martenki. Na podkreślenie zasługuje coraz większa dbałość o stronę edytorską wydawanych pozycji. Szczególne uznanie należy się Galerii Autorskiej oraz Wydawnictwu Margrafesen. Spotkania z pisarzami (na ogół miejscowymi, chociaż czasami odwiedza nas pisarz z innego miasta) odbywają się w klubach i na ogół stanowią promocje prezentowanych pozycji. Literaturze poświęcone są dwa festiwale: Bydgoski Trójkąt Literacki i Festiwal Liberatek. Ich celem są działania popularyzatorskie i edukacyjne. Te cele przyświecają też Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej, Miejskiemu Centrum Kultury, Galerii Autorskiej, klubom dzielnicowym.

Albumy

„Bydgoszcz Jerzego Riegla i poetów” (Wyd. Galeria Autorska, Bydgoszcz 2011). Jerzy Riegel to fotografik Bydgoszczy. Jego prace to poetyckie reportaże, tworzone w technice bromowej fotografii. Umieszczone w albumie zdjęcia są wędrówką w przeszłość. To ciąg opowieści o upływie czasu. Stanowią dokument różnorodnych przemian, jakie zaszły w Bydgoszczy na przestrzeni kilkudziesięciu lat. Oglądamy np. zdjęcia nieistniejących już gazowych latarni, wozów konnych, stare dzielnice, budynki, podwórka, sceny rodzajowe itd. W zaułkach, ośnieżonych pejzażach, brukowanych jezdniach – w rzeczach zwykłych widzi artysta „ducha czasu”. Potrafi uchwycić nastrój, który przenika odchodzącą historię. W albumie

umieszczono również 25 tekstów autorstwa: literatów, malarzy, ludzi kultury, którzy wypowiadają się na temat swoich związków z miastem. Fotografie i teksty dopełniają się i tworzą swoistą topografię „miejsc serdecznych”.

„Z zakamarków pamięci i dna szuflady” Marka K. Jeleniewskiego (Wyd. Bydgoski Dom Wydawniczy Margrafesen, Bydgoszcz 2011) to bogato ilustrowany album fotograficzny, który opowiada o starej Bydgoszczy. Pokazano miasto okresu dwudziestolecia międzywojennego – w jego codzienności oraz dniach świątecznych. Autor skupił się na szczegółach, które wiele mówią o „duchu miasta”. Oglądamy: sklepy, cukiernie, restauracje, targowiska, ludzi w strojach według ówczesnej mody. Zaglądamy do ekskluzywnych miejsc, a także lokali podmiejskich, w których bawili się obywatele o niższym statusie społecznym. Ukazana na zdjęciach społeczność oraz ulice i domy przemawiają tonem serdecznej nostalgii.

Zdzisław Pruss, Zdzisław Krakowiak – „Bydgoszczanie czarno na białym i twarzą w twarz” (Wyd. Bydgoski Dom Wydawniczy Margrafesen, Bydgoszcz 2011). Zdzisław Krakowiak – związany od lat z Bydgoszczą fotografik, zgromadził w swoim archiwum sporo zdjęć dokumentujących życie kulturalno-artystyczne miasta i regionu. Wspólnie ze Zdzisławem Prusem wydali album – rodzaj książki wspomnieniowej, zawierający ponad 100 czarno-białych zdjęć. Czarno-biała jest też strona graficzna albumu, utrzymana w konwencji lat, w których nie posługiwano się kolorową fotografią. Zdjęcia przedstawiają wydarzenia z lat 60. i 70. ubiegłego wieku. Tekst Zdzisława Prussa, z anegdotą i w pogodnym tonie, przypomina czasy, które do wesołych nie należały. Album stanowi dokument mówiący o przeszłości.

Dziennik

Józef Banaszak „Wybrałem Bydgoszcz. Dziennik 1989-2009” (Wyd. Bydgoski Dom Wydawniczy Margrafesen, Bydgoszcz 2011). Licząca około 800 stron pozycja autorstwa pracownika naukowego UKW (prof. dr. hab., wcześniej rektora WSP) pełni kilka funkcji: traktuje o życiu kulturalnym Bydgoszczy, sprawach osobistych autora, głównie zaś skupia się na ukazaniu procesu przekształcania WSP w Uniwersytet Kazimierza Wielkiego. W opinii autora ów „proces przekształcania” odstania oblicze ludzi żądnych kariery, nieuczciwych, nieciekawych, niedouczonech itd. „Dziennik” jest próbą rozliczenia się z otaczającymi go ludźmi z pozycji spojrzenia „od kulis”, tropienia skandali. W powodzi opisywanych wydarzeń o małym i większym znaczeniu zabrakło rzetelnej analizy zaobserwowanych faktów. Publikacja ma charakter skandalu (większość opisanych osób żyje) – nie można więc mówić o perspektywie czasowej.

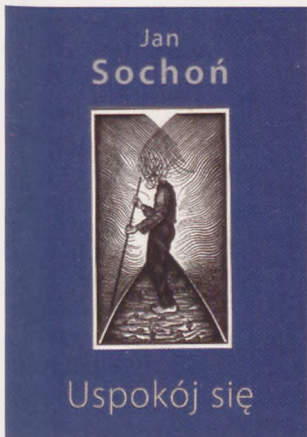
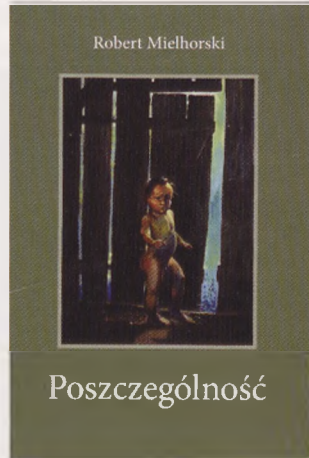
Rozmowy z pisarzami

Małgorzata Maniszewska – „Literatura. Rozmówki” (Wyd. Biblioteka Bydgoskiego Oddziału Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, tom 8, Bydgoszcz 2011).

Pozycja stanowi zapis jedenastu rozmów przeprowadzonych przez autorkę z ważnymi pisarzami (m.in. Julianem Strykowskiem, Stanisławem Lemem, Kazimierzem Hoffmanem, Adamem Zagajewskim). Rozmowy były wcześniej emitowane na antenie radiowej. Cechuje je profesjonalizm i pogłębione spojrzenie na istotę twórczości wybranych pisarzy.

Poezja

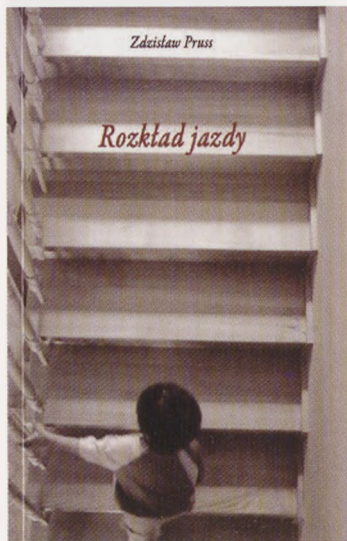
„Poszczególność” Roberta Mielhorskiego (Wyd. Galeria Autorska, Bydgoszcz 2011) to obszerny, pięknie wydany tom poezji. Rozdział I „Ulotne rękodzieło” prezentuje 27 form poetyckich – od wierszy krótkich po rozbudowane poematy. Rozdział II stanowi dramat poetycki „Orfeusz”, w rozdziale III umieszczono wybrane wiersze w przekładzie. Tytuł „Poszczególność” rozumieć należy jako osobność, odporność na unifikacyjne trendy kultury, świadomość własnej wizji świata. Taka postawa jest widoczna już w wierszach będących studium dzieciństwa. Podkreślono indywidualność istnienia, wartość każdego z osobna. Mielhorski broni wartości. Kontynuuje rozważania uznanych poetów.



Jan Sochoń – „Uspokój się” (Wyd. Galeria Autorska, Bydgoszcz 2010). Wszystkie wiersze umieszczone w tomiku rozpoczynają słowa: „uspokój się”. Wobec nieszczęść, ale przede wszystkim wobec niepokoju duszy i ciała należy zachować spokój i opanowanie. Postawa stoika-mędrca, otwartego na piękno świata – naturę, przyrodę, chłonną urok przemijających chwil, to filozofia przemawiająca ze strof wierszy. Akceptacja świata i podjęcie trudu, aby go zrozumieć. Mądrość czerpać z książek. Spokój znaleźć w sobie. Nie zabiegać o poklask, zanurzyć się w ciszy. „Uważaj, abyś nie zatracił źródła, które świeci”, „Trzymaj się drogi / nie przez siebie wyznaczonej”, „nie próbuj udźwignąć ciężaru świata; to ponad twoje siły” – mówi poeta-ksiądz, który znajduje oparcie w Bogu.

Wojciech Banach – „Mężczyzna z sąsiedniej klatki” (Seria wydawnicza: Biblioteka Bydgoskiego Oddziału Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, tom 4, Bydgoszcz

2010, Wyd. Galeria Autorska). Poeta jest wierny wyznawanym w swej twórczości treściom i formie. Fascynują go relacje międzyludzkie. Rejestruje obraz świata z pozycji stojącego z boku obserwatora. Skupia się na sprawach istotnych: ludzkiej krzywdzie, samotności, przemijaniu, wygasaniu ideałów („czasy odmiennych zasad”), braku akceptacji dla „inności”. Tęskni za światem ładu i przeszłością. Unika sentymentalizmu. Osobiste tony odzywiają się we wspomnieniach dzieciństwa, rozważaniach o rodzinie czy też zmarłych przyjaciółach, przemijaniu pokoleń. Ale i tu poeta zachowuje dystans. Ma świadomość znikomego wpływu na bieg wydarzeń. Stąd sarkazm, ironia, chłód, ale i poczucie osamotnienia.



Zdzisław Pruss – „Rozkład jazdy” (Wyd. Instytut Wydawniczy „Świadectwo”, Bydgoszcz 2012). W tomiku znajdziemy tony pogodnej nostalgii – są próbą osuwania tego, co boli oraz zgodą na los. Jest w wierszach żal za minioną młodością oraz baczna obserwacja świata. Poeta skupia się przede wszystkim na rejestrowaniu życia w jego ciągłych przemianach. To, co odchodzi, budzi wrażliwą czułość. Czy nowy, przemieniony świat jest lepszy? Spojrzenie na egzystencję człowieka, z wpisaniem w nią przemijaniem, cechuje pozbawiona gorzkości mądrość.

Andrzej Baszkowski – „Postscriptum” (Wyd. Biblioteka „Tematu”, nr 46, Bydgoszcz 2011). To ostatni, pośmiertny tomik wierszy poety. Cechuje go poważny, wyważony, spokojny ton. Poeta mówi o sprawach codziennych, ale i ostatecznych. Brak buntu, pogodzenie z odwiecznym porządkiem świata. Serdeczny stosunek do życia, natury, wspomnień, przyjaciół. Poeta odzywa się jakby z oddalonego, drugiego brzegu. Tonem pożegnania, z miłością do świata i ludzi.

Wydawnictwa Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy

„Wierni swemu Miastu. 180 lat Stowarzyszenia bydgoszczan” (Wyd. TMMB, Bydgoszcz 2011). Obszerny, liczący 704 strony, tom został wydany z okazji 180-lecia istnienia stowarzyszenia miłośników miasta. Powołane 30 września 1832 roku Towarzystwo Upiększania Bydgoszczy i Jej Najbliższej Okolicy (Verein zur Verschönerung Brombergs und seiner nächsten Umgebung) rozpoczęło działalność 1 października tegoż roku, w czasach zaboru pruskiego. Statut, z 1835 roku, podaje nazwę Towarzystwo Upiększania Bydgoszczy. Członkami Towarzystwa byli zarówno Niemcy jak i Polacy, którzy mieszkali w mieście i okolicach. W 1923 roku powołano Towarzystwo Miłośników Miasta

Bydgoszczy i Jego Okolicy. Inicjatorem reaktywowania stowarzyszenia był prezydent Bydgoszczy Bernard Śliwiński. Opracowano statut precyzujący cele i środki działania Towarzystwa. Szerzenie wiedzy o historii miasta, budzenie szacunku dla tradycji, działań patriotycznych, troska o zabytki i estetykę miasta oraz o jego rozwój kulturalny – znalazły się wśród postulatów.

Tom „Wierni swemu Miastu” prezentuje historię i współczesność Towarzystwa. Podkreśla rolę, jaką pełniło w mieście, szukającym, po latach niewoli, swoich narodowych korzeni. Wymieniono nazwiska wielu zasłużonych rodzin i podkreślono ich zaangażowanie w pracę na rzecz miasta. Kalendarium prezentuje działalność w latach: 1832-1898, w okresie międzywojennym (1923-1939), w latach 1946-2010. Kronika wydarzeń obejmuje lata 1999-2010. Tekst został zilustrowany zdjęciami znanych, a dziś często już zapomnianych osobistości silnie związanych z miastem. Dobór zdjęć, podpisy, a także teksty są autorstwa Jerzego Derendy, prezesa TMMB. On również zajął się redakcją całego tomu. Konsultantami są: dr Marek Romaniuk, Zdzisław Hojka, Barbara Chojnacka, Alina Walukiewicz. Zreprodukowano fotografie, ukazujące wydarzenia o znaczeniu historycznym. Historia została doprowadzona do współczesności. Poznajemy np. Szkolne Koła Miłośników Miasta – ich inicjatywy budzą nadzieję, że idee poprzedników będą kontynuowane. O tym również mówi rozdział „W naszej rodzinie”. Liczne omówienia, ukazujące działania na rzecz np. upiększania miasta czy też podniesienia jego rangi, stanowią rodzaj kroniki wydarzeń. Na podkreślenie zasługuje skrupulatność i pracowitość autorów, którzy dotarli do wielu źródeł dokumentujących 180 lat pracy na rzecz naszej „małej ojczyzny”.

Pozycja „W służbie Bydgoszczy”, suplement do tomu „Wierni swemu miastu” (Wyd. TMMB, Bydgoszcz 2011) zawiera referaty wygłoszone podczas Sesji Popularnonaukowej „Oddani swemu miastu”, która odbyła się 25 października 2003 r. z okazji 170-lecia idei stowarzyszeniowej bydgoszczan. Redakcją tekstów zajął się Jerzy Derenda. Referaty wygłosili: dr Elżbieta Nowikiewicz – „Towarzystwo Upiększania Bydgoszczy w latach 1832-1898”; dr Krzysztof Osiński – „Towarzystwo Miłośników Bydgoszczy i Jego Okolicy w okresie międzywojennym (1923-1939)”; dr Marek Romaniuk – „Podstawowe kierunki działalności Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy (1999-2003)”; Jerzy Derenda – „Dzień dzisiejszy i nadzieje TMMB (1999-2003)”, dr Ewa Puls – „Młody przyjaciel Bydgoszczy – karty z dziejów konkursów”. Do wydrukowanych referatów dołączono publikację dr Anny Szarapki „Muzyka w dziejach Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy”. Opublikowane materiały dają obraz działalności Towarzystwa na szerokiej przestrzeni czasu.

„Kronika Bydgoska” (nr XXXI, Wyd. TMMB, Bydgoszcz 2009). Obszerny tom prezentuje materiały zgromadzone w rozdziałach: „Sztuka i szkice”, „Materiały”, „Sylwetki – biografie – wspomnienia”, „Przeglądy – omówienia – recenzje”,

„Kronika”. Zagłębiając się w lekturę „Kroniki”, jesteśmy blisko czasów odległych (np. materiał Zbigniewa Zyglewskiego opowiada o sporze między bydgoskimi karmelitami a mieszczaninem Walentym Warskim z 1741 roku), a także bliższej przeszłości (np. Piotr Kunda pisze o warunkach rozwoju bydgoskiej motoryzacji w dobie II Rzeczypospolitej oraz Kurkowym Bractwie Strzeleckim w Bydgoszczy w latach 1920-1939). O prasie z przełomu lat 80. i 90. ubiegłego wieku, o przemianie, jaka zaszła w sposobie komunikowania się mediów z czytelnikami, o wydawnictwach tego okresu, prasie samorządowej, portalach internetowych traktuje materiał Jacka Lindnera „Gorący trójkąt – władza, media, wyborcy”. Ciekawe są rozważania o bydgoskim Rynku doby przedrozbiorowej.

Mieczysław Tomasik – „Medycyna sportowa i wychowanie fizyczne w Bydgoszczy” (Wyd. TMMB, Bydgoszcz 2011). Autor publikacji był w latach 1971-1999 dyrektorem Wojewódzkiej Przychodni Sportowo-Lekarskiej w Bydgoszczy. W swoim opracowaniu sięga do lat międzywojennych. Pisze o organizacji życia sportowego w mieście. Zadania i działalność Przychodni oraz osiągnięcia medycyny sportowej zostały omówione z podziałem na lata: 1945-1965, 1965-1971, 1971-1998. Przedstawiono też sylwetki lekarzy związanych z Przychodnią oraz ich dorobek. Rozdział „Piśmiennictwo” zawiera wyczerpującą bibliografię. Książka jest bogato ilustrowana i starannie wydana.

Ewa Piechocka (ur. 1936 r., Bydgoszcz), absolwentka UMK, mgr filologii polskiej, polonistka w bydgoskich liceach, autorka recenzji i wielu tekstów publicystycznych na łamach bydgoskiej prasy oraz w „Kalendarzu Bydgoskim”, „Kronice Bydgoskiej”, „Bydgoskim Informatorze Kulturalnym”, „Faktach”, „Pomorzu”, „Kujawach”, „Promocjach Kujawsko-Pomorskich”, członkini Sekcji Wydawniczej TMMB.

Bydgoszcz od A do Z

W oficynie wydawniczej Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy ukazał się t. 1 „Encyklopedii Bydgoszczy”. Jest to początek serii, której poszczególne tomy będą sukcesywnie trafiać na półki księgarskie. Tym samym Bydgoszcz zalicza się do grona nielicznych miast polskich, które zdobyły się na wysiłek wydania własnej encyklopedii.

Na czele Zespołu Redakcyjnego stanął prof. dr hab. Włodzimierz Jastrzębski. Wspierają go m.in. prof. dr hab. Jacek Woźny, dr hab. Janusz Kutta, prof. zwyczajny Kujawsko-Pomorskiej Szkoły Wyższej. Sekretariat „Encyklopedii” prowadziła dr Aldona Chlewicka. Redakcję całości – mgr Jerzy Derenda. Do udziału w redagowaniu „Encyklopedii” zaproszono naukowców z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Uniwersytetu Technologiczno-Przyrodniczego, CM UMK, Akademii Muzycznej, a także



inne osoby, które w swoim dorobku mają prace poświęcone Bydgoszczy.

Tom 1 „Encyklopedii Bydgoszczy” to 400 stron, 12 rozdziałów (Archeologia, Finanse, Handel, Książka, Medycyna – w tym Weterynaria, Muzyka, Numizmatyka, Rzemiosło, Sport, Środowisko, Turystyka, Warunki bytu), blisko 1000 haseł, ponad 500 zdjęć, planów, szkiców i ilustracji. Hasła ułożone są w rozdziałach w kolejności alfabetycznej. Na uwagę zasługuje ciekawy projekt graficzny okładki i rozmieszczenia działów przygotowany przez nieżyjącego już dziś art. plastyka Marka Ronę. Staranny druk jest dziełem Drukarni ABEDIK.

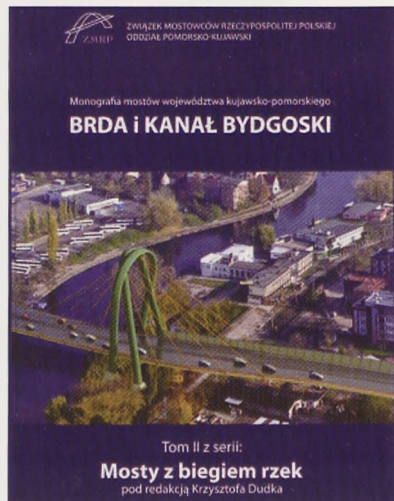
Trwają prace nad finalizowaniem kolejnych tomów EB. Wstępnie zakładamy, że ma serię wydawniczą

złożyć się 4 tomy. W sumie ponad 1 000 stron i 5 000 haseł. Mieści się to w tradycyjnym standardzie encyklopedii polskich, m.in. Warszawy, Krakowa czy Wrocławia. Najbardziej zaawansowane są rozdziały: Historia, Wojsko, Sztuka, Oświata, Architektura, Dziennikarstwo, Polityka, Sądownictwo i Więziennictwo.

Brda i Kanał Bydgoski

W końcu kwietnia 2012 roku staraniem Oddziału Pomorsko-Kujawskiego Związku Mostowców Rzeczypospolitej Polskiej z siedzibą w Bydgoszczy we współpracy z Towarzystwem Miłośników Miasta Bydgoszczy wydana została „Monografia mostów województwa kujawsko-pomorskiego. Brda i Kanał Bydgoski”, t. II z serii „Mosty z biegiem rzek” z tekstami i pod red. inż. Krzysztofa Dudka. Wpływ na stronę graficzną i poprawność językową miał mgr Jerzy Derenda.

Jest to pierwsze tego typu opracowanie w Polsce. Stanowi próbę encyklope-



dycznego przedstawienia przepraw mostowych przez rzeki i kanały naszego województwa. Na 226 stronach zawarto opisy 86 mostów, w tym ich historię i stan istniejący, a także kilkaset zdjęć, ilustracji, planów i mappek. Książkę, mimo iż zawiera wiele szczegółów technicznych, czyta się z zainteresowaniem. Inż. K. Dudek wzbogacił monografię wieloma ciekawymi, nieznanymi dotąd faktami historycznymi, wspomnieniami twórców, a także dodatkowymi informacjami na temat dojazdu i dojścia, co jest bardzo przydatne turystom. (rd)

e-mail: biuro@tmmb.pl

Leon Wyczółkowski, *Kopanie buraków*, 1903 r. Repr.: *Wojciech Wozniak*



Przegląd kulturalny

Rok w muzyce

Magdalena Jasińska

Po Roku Chopinowskim nic mnie nie jest w stanie zaskoczyć. Niestety, rok 2011 muzycznie Bydgoszczy nie przyniósł tylu wrażeń, choć nie zabrakło ważnych wydarzeń.

Dwa wielkie festiwale muzyczne zdominowały muzyczny rok w Bydgoszczy. 18. Bydgoski Festiwal Operowy prócz osiągnięcia pełnoletności przedstawił bardzo różnorodny program. Imprezę – 30 kwietnia otworzyli już tradycyjnie gospodarze, Opera Nowa wystawiła „Cyganię” w reżyserii Macieja Prusa i scenografii Pawła Wodzińskiego. Za pulpitem dyrygenckim stanął Andrzej Knap, a my mogliśmy podziwiać znakomite głosy i to wcale nie importowane, a na stałe współpracujące z bydgoską operą: Magdalenę Polkowską i Tadeusza Szlenkiera, a w drugiej premierze Victorię Vatutinę i Pavla Tolstoya. W repertuarze festiwalu znalazły się również dwa zespoły baletowe: Cullberg Ballet i legendarny Bejart Ballet Lausanne, musical „Spamalot”, który rozbawił publiczność do łez, przywieziony przez Teatr Muzyczny w Gdyni, oraz dwa spektakle operowe przygotowane przez Teatry Wielkie z Poznania i Łodzi i opera barokowa „Orlando”, którą wystawił Combattimento Consort Amsterdam z Holandii.

Drugi festiwal – zaliczany do najstarszych w Europie to już 49. Bydgoski Festiwal Muzyczny, który w 2011 roku odbywał się pod wspólnym hasłem „W hołdzie Henrykowi Mikołajowi Góreckiemu”. Do Bydgoszczy przyjechała córka kompozytora – pianistka Anna Górecka, która m.in. wykonała koncert na fortepian i orkiestrę smyczkową swojego taty. We wnętrzach Filharmonii Pomorskiej wystąpili także muzycy jazzowi – Sextet Włodzimierza Nahornego, którzy wraz z Andrzejem Sewerynem przedstawili „Tryptyk Rzymski” DWUGŁOS W SPRAWACH ISTOTNYCH W DWÓCH CZĘŚCIACH. Do Bydgoszczy na festiwal przyjechały też dwie orkiestry – Młoda Polska Filharmonia pod dyрекcją Adama Klocka i orkiestra Amadeus pod dyрекcją Agnieszki Duczmal.

O muzyce klasycznej w Bydgoszczy było w 2011 r. głośno za sprawą 9. Międzynarodowego Konkursu Młodych Pianistów „Arthur Rubinstein in memoriam”. Tym razem trzeci – finałowy etap zdominowali Polacy, a konkurs

wygrał Piotr Ritter, student krakowskiej Akademii Muzycznej, który w trzecim etapie zagrał III koncert fortepianowy Beethovena.

Jak można zagospodarować Rok Czesława Miłosza w muzyce, najlepiej wiedzą wykonawcy i realizatorzy spektaklu baletowego „Zniewolony Umysł”. Autorem choreografii, scenopisarzem i inscenizatorem baletu jest Robert Bondara, a przedstawienie oparte jest na książce Czesława Miłosza o tym samym tytule. Bardzo ciekawe, wręcz zaskakujące pomysły choreograficzne i scenograficzne, jak na przykład scena, w której ludzie otuleni są pajęczynami i próbują się z nich wydostać, zyskały znakomite przyjęcie bydgoskiej publiczności i gorące słowa uznania krytyki muzycznej. Zespół baletowy ze spektaklu na spektakl pokazuje się od coraz lepszej strony. Mimo że nie mamy w mieście szkoły baletowej, która byłaby naturalnym zapleczem dla zespołu, to składu baletu bydgoskiego może nam pozazdrościć niejeden teatr muzyczny w kraju.

W muzyce rozrywkowej w 2011 roku za wiele się w mieście nie działo. Śmierć kontrowersyjnej i kultowej wokalistki Amy Winehouse zmusił organizatorów Art Pop Festival do szybkich zmian programowych. Gwiazdą festiwalu w ostatniej chwili zgodziła się być Grace Jones, a prócz niej wystąpili również Razorlight, I Blame Coco, Hooverphonic i Sofa.

Bez wątpienia ważnym wydarzeniem muzycznym Bydgoszczy był koncert Jeana Michela Jarre'a. Francuska legenda muzyki elektronicznej wystąpił w bydgoskiej hali „Łuczniczka” 15 listopada 2011 r. Występy jego cieszą się wielką popularnością, a sam Jarre kilkakrotnie ustanawiał nowe rekordy Guinnessa, jeśli chodzi o liczbę widzów. Na koncert w Moskwie w 1997 przybyło aż 3,5 miliona ludzi. W Bydgoszczy rekordu Guinnessa nie było, ale koncert na pewno należał do udanych.

Bydgoszcz, mimo że zwykło się mówić, że jest miastem muzycznym, w 2011 roku nie zabłysła najjaśniejszym światłem. Przyjeżdżali tu wykonawcy polscy i zagraniczni, promując swoje najnowsze albumy. Przyjechały „Hity na czasie” z plejadą popularnych wykonawców, jednak to tylko jakby jeden z wielu przystanków na trasie po kraju.

Rok 2011 to również rok pożegnań. W lutym odszedł znany artysta muzyk, jazzman – trębacz Andrzej Przybielski. Pięknym gestem jego kolegów i przyjaciół był wielogodzinny koncert – „W hołdzie Andrzejowi”. Wystąpili Bogdan Ciesielski z zespołem, Rafał Gorzycki, Bracia Oleś, Konikiewicz and Transgroove, muzycy współtworzący Asocjacje Andrzeja Przybielskiego, a także Jerzy Mazzoll, Sławek Janicki i Kuba Janicki.

2 marca 2011 r. zmarła po długiej chorobie Tatiana Shebanova. Była laureatką drugiej nagrody X Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie w 1980 r. Od lat mieszkała w Polsce, a od ponad 20 lat związana była z bydgoską Akademią Muzyczną, w której prowadziła klasę

fortepianu. Do jej wielkich osiągnięć należy m.in. nagranie kompletu dzieł Chopina w kolejności opusowej – pierwszego takiego projektu w historii fonografii. Po Shebanowej pozostały liczne nagrania i jej uczniowie, którzy również w hołdzie swojej profesor przedstawił koncert.

e-mail: magdajasinska@radiopik.pl

Magdalena Jasińska (ur. 1968 r., Bydgoszcz), dziennikarka radiowa, publicystka radiowa w Polskim Radiu PiK. Absolwentka Liceum Muzycznego i wychowania muzycznego WSP. Wykładowczyni akademicka na UKW i Wyższej Szkole Bankowej. Prowadziła „na żywo” z ojcem Ryszardem Jasińskim „Jazzową listę przebojów”, a po jego śmierci – samodzielnie, współprowadzi (z Ireneuszem Sangerem) audycję kontaktową ze słuchaczami „Popołudnie z nami”, uprawia publicystykę kulturalną, m.in. dla niedzielnego magazynu „Śniadanie z muzami”, prowadzi cykl „Zwierzenia przy muzyce”, prezentuje na antenie relacje z festiwalu muzycznych, prowadzi poranne wywiady z politykami, wspólnie z Ewą Dąbską prowadziła rozmowy z radiowcami „Radiowy sztambuch”, prowadzi audycje dla dzieci. Publikuje również na łamach prasy, m.in. w „Kalendarzu Bydgoskim”, „Expressie Bydgoskim”.



Filharmonia Pomorska

Fot.: Grzegorz Kargól

Przegląd kulturalny

W muzeach i galeriach

Agnieszka Wysocka

Czy rok 2011 wart jest zapamiętania jako rok udany dla muzeów i galerii wystawienniczych w Bydgoszczy? Przypomnijmy niektóre wydarzenia.

Wiosną mieliśmy okazję w Muzeum Okręgowym oglądać prace Doroty Podlaskiej. Była to ogromna przyjemność. Tym większa, że pochodząca z Bydgoszczy, ale pracująca twórczo w Warszawie artystka pokazuje swoje prace w rodzinnym mieście dość rzadko. Ekspozycja zatytułowana była „Miejsca i ludzie”. Złożyły się na nią prace powstające od 2005 roku. W tym czasie w życiu artystycznym Doroty Podlaskiej działo się wiele – a artystka niezmiennie z ciekawością przyglądała się światu. Podróżowała do Finlandii, do Korei, ale też do egzotycznego, nieistniejącego już miejsca w sercu naszej stolicy – na Stadion Dziesięciolecia. Przed jego spektakularnym zamknięciem, które śledziła cała Polska, grupa artystów, w tym Dorota Podlaska, podjęła próbę twórczego zdefiniowania tego „jarmarku Europy”.

Niezwykłym spotkaniem z historią grafiki była późnojesienna ekspozycja, również w Muzeum Okręgowym „Rewolucje graficzne Albrecht Dürer i szkoła



Fragment ekspozycji
„Rewolucje graficzne.
Albrecht Dürer
i szkoła niemiecka XV
i XVI w.” w Muzeum
Okręgowym

Fot.: Wojciech Woźniak

niemiecka XV i XVI wieku”. Została przepięknie zaaranżowana, pokazywała dzieła graficzne z najwyższej półki. Wśród nich lśniły jak klejnoty, choć paradoksalnie były czarno-białe, prace sygnowane monogramem AD. Czyli podpisane przez Albrechta Dürera. Ryciny wizjonerskie, dramatyczne, mimo niewielkich rozmiarów monumentalne. Co niesamowite, jak pokazała wystawa, Dürerowi udawało się połączyć wyobraźnię z drobiazgowym realizmem. Cóż to była za przyjemność – podejść blisko i patrzeć, patrzeć, patrzeć.

Rok 2011 Muzeum Okręgowe zakończyło grudniowym otwarciem multimedialnej, stałej ekspozycji historycznej skupiającej się zasadniczo na dziejach miasta w okresie międzywojennym „Od Starego Rynku do Placu Wolności”.

Teraz to, co warto zapamiętać z Galerii Miejskiej bwa. Na pewno kolejną odsłonę odbywającej się co pięć lat prezentacji „Nowe tendencje w malarstwie polskim”. Do ekspozycji jury wytypowało 14 twórców. I tak jak kilka lat temu artyści już uznani sąsiadowali z mało znanymi. Mocno upraszczając powiedzmy, że dominowały w obrazach przede wszystkim melancholia i tajemniczość. Smutek i niepokój. Kilkuletni dystans dzielący obie prezentacje pokazał, jak szybko i jak bardzo tytułowe Tendencje się zmieniają.



Fragment wystawy
„Nowe tendencje w malarstwie polskim”
w Galerii Miejskiej bwa
Fot.: Wojciech Woźniak

Wspomnijmy również marcową ekspozycję obrazów Joanny Pałys „Obiekty”. Wystawa była nagrodą specjalną zdobytą przez artystkę w Ogólnopolskim Przeglądzie Malarstwa Młodych „Promocje 2008”. W jej ramach bydgoska Galeria bwa zobowiązała się pokazać indywidualną prezentację młodej malarki. Zobaczyliśmy miejsca opuszczone, dawno zapomniane, które tylko wrażliwość artystyczna może uznać za godne uwagi i godne tego, żeby zamienić je na płótnach w kompozycje malarskie.

I jeszcze przywołajmy wydarzenie z czerwca, zatytułowane „Kids Art Island”. Dzieci w wieku przedszkolnym, wczesnoszkolnym i niepełnosprawne

pozowały do fotografii, opowiadały artystom o swoich snach. Mogły grać na różnych instrumentach, odpoczywać w hamakach i zmienić się w aktora. Zobaczenie takiej liczby dzieci w Galerii Miejskiej to bezcenne przeżycie, miejmy nadzieję, że nie jednorazowe.



„Kids Art Island”
w Galerii Miejskiej
bwa
Fot.: Wojciech Woźniak

Nadzieją na nowe działania artystyczne w mieście był jesienno-zimowy projekt „Inwentaryzacja ulicy Pomorskiej w Bydgoszczy”. Twórcy z Fundacji Nowa Sztuka Wet Music: Elżbieta Jabłońska, Danuta Milewska, Kuba Ziołek i Artur Maćkowiak włączyli do udziału w akcji osoby, które przy tej ulicy pracują i mieszkają oraz uczniów Liceum Plastycznego. Efektem działań była wystawa fotografii połączona ze spotkaniem artystycznym w kamienicy przy Pomorskiej 11. Wyjścia artystów poza sale muzeów i galerii, włączanie widzów do akcji artystycznych to coraz częstsza tendencja i dobrze, że pojawia się w Bydgoszczy.

Rok za nami. 2012 to w Bydgoszczy Rok Leona Wyczółkowskiego. Coraz ciekawsze propozycje kulturalne inicjuje Miejskie Centrum Kultury w Bydgoszczy. Będzie, mam nadzieję, co wspominać w kolejnym podsumowaniu.

e-mail: biuro@tmmb.pl

Agnieszka Wysocka (ur. w Bydgoszczy), historyk sztuki, pracuje w Wojewódzkim Ośrodku Kultury i Sztuki w Bydgoszczy w Pracowni Dokumentacji, Popularyzacji Zabytków i Dziedzictwa Narodowego, publikacje w „Materiałach do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu”, „Kronice Bydgoskiej”, „Kalendarzu Bydgoskim”, członkini Sekcji Architektoniczno-Urbanistycznej TMMB.

Przegląd kulturalny

W teatrze sezon klasyką zdominowany

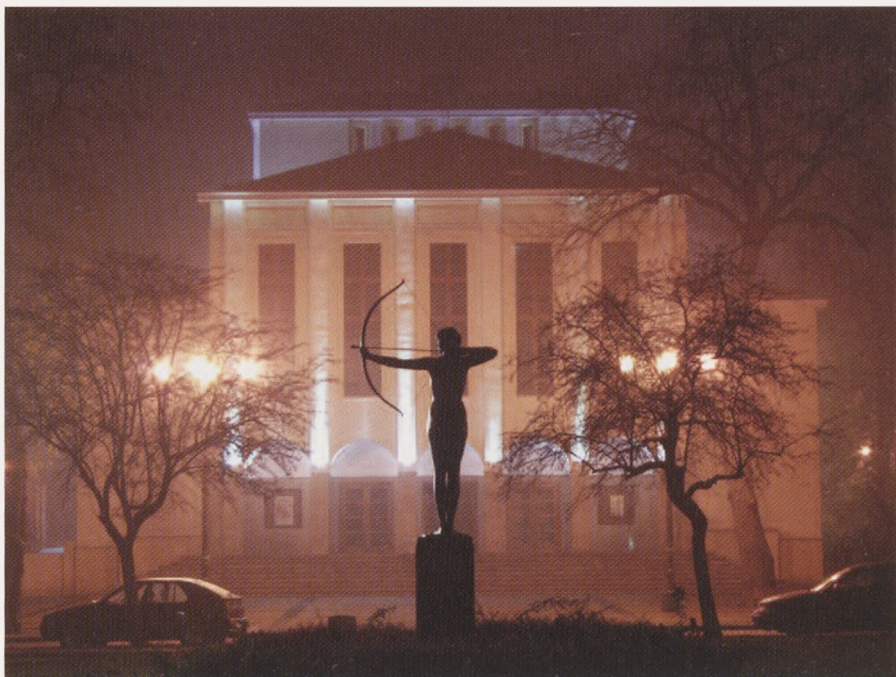
Anita Nowak

Rok 2011 w bydgoskim teatrze przyniósł kilka nie tylko artystycznie interesujących wydarzeń, ale pozycji repertuarowych, prowokujących do analizy i oceny współczesnej rzeczywistości, spojrzenia z pewnej perspektywy na uwikłanego w nią człowieka.

Do najciekawszych inscenizacji należy z pewnością prapremiera polska „Hekabe” Eurypidesa w reżyserii Łukasza Chotkowskiego ze wspaniałą rolą tytułową Marty Nieradkiewicz. Aktorka odkrywa tu bardzo drapieżne, wielowarstwowe wnętrze dojrzałej kobiety, mimo targających nią emocji, na zewnątrz bardzo opanowanej; delektującej się, zwłaszcza w scenie z Agamemnonem, wizją z premedytacją zaplanowanej zemsty. Pomimo że „Hekabe” jest tragedią, inscenizatorzy przydali przedstawieniu sporo interesującego humoru. Rewelacyjna jest też w tym spektaklu warstwa dźwiękowa. Usytuowany z dwóch stron – z tyłu sceny i w górze za widownią, chór oraz wibrująca emocjami muzyka Piotra Bukowskiego potęgują tragizm sytuacji bohaterów.

Wspaniałym zjawiskiem teatralnym było też wielkanocne performance Pawła Wodzińskiego. Reżyser odczytuje tu „Dziady” nie tyle jako utwór o martyrologii narodu polskiego, ile o budowaniu wspólnoty narodowej i wzmacnianiu własnej tożsamości; dokonuje rewizji tego, co w tekście jest zapisane, a co z czasem przestało być dość wyraźnie eksponowane albo nawet zostało zafałszowane. A w gruncie rzeczy cały czas jest bardzo aktualne.

Premiera „Dziadów” odbyła się w piątek, w przededniu Wielkiej Nocy, najważniejszego święta katolików. „Dziady” to przypomnienie obrzędów przodków, którym siłą narzucono przed wiekami nową wiarę, czy polemika ze współczesną religijnością o podwójnym obliczu. Wiele tu ciekawych pomysłów inscenizacyjnych i oryginalnych symboli. Tekst podawany jest z dużym dystansem, ironią, bez cienia patosu. Psychologizm postaci zastępuje działanie. Stąd też inny od tego, do jakiego przywykliśmy w „Dziadach” jest ruch sceniczny podporządkowany performance’owi; sensy nie tylko dookreślone, ale i wyrażane są tu bardzo dynamicznym gestem; a także tańcem, melodią czy śpiewem. Gra bywa symultaniczna.



Gmach teatru nocą prezentuje się okazale

Fot.: Grzegorz Kargól

W bydgoskim „Wielkim Gatsbym” nie ma na szczęście żadnych odniesień czy podobieństw do słynnych amerykańskich ekranizacji powieści Francisca Scotta Fitzgeralda. Michał Zadara sam dokonał przekładu dla potrzeb tej inscenizacji. Dzięki temu język brzmi w roku 2011 bardzo aktualnie. Bohaterowie mówią i zachowują się jak współcześni ludzie. Choć ich gra nie jest realistyczna. W najciekawszych momentach zanurza się w grotesce, pastiszu. To nie jest dramat miłosny, ale dramat społeczny. Na scenie widzimy portret społeczeństwa opętanego kultem pieniądza i zabawy; świat pozornych wartości.

Pomimo perfekcyjnej konstrukcji, dobrego na ogół wykonania, sensacyjnych wątków fabuły i prób szpikowania scen akcentami humorystycznymi, spektakl jest chwilami trochę nudny. Nieco urozmaica go złożony z aktorów zespół imitujący muzykę na żywo i świetna Karolina Adamczyk w roli Mike’a Pattona.

Żeby poddać krytyce ciemne strony także współczesnego kapitalizmu, Paweł Łysak wziął na warsztat „Operę za trzy grosze” Bertolta Brechta. Na scenie roi się od takich zjawisk jak korupcja, przekupstwo wymiaru sprawiedliwości i policji. Pokazany jest dramat człowieka, który nie jest w stanie w tym drapieżnym, rządzonej przez pieniądź świecie odnaleźć godnego miejsca dla siebie.

Przekład Jacka Burasa, gdzie obok biblijnych cytatów pojawiają się wulgarny ulicy, pomaga z jednej strony obnażyć fałsz i zakłamanie dużej części chrześcijańskiego społeczeństwa, z drugiej przydaje komizmu dialogom. Spektakl zrealizowany jest z dużym rozmachem inscenizacyjnym. Kilkunastoosobowy zespół muzyczny usytuowany w orkiestronie na żywo towarzyszy aktorom. Muzyka Kurta Weilla pod dyrekcją Michała Dobrzyńskiego brzmi świetnie. W spektaklu jest wiele interesujących artystycznie scen i sporo humoru.

Ważną pozycją repertuarową roku 2011 był też spektakl dla dosłownie najmłodszych widzów – „Mleko” w reżyserii Pawła Łysaka. Dzięki niestosowanej dotąd na polskich scenach konwencji, oddziałującej przede wszystkim na emocje, trafia on nawet do niemowlaków, bo do nich to w głównej mierze jest adresowany.

Niestety, przedstawienie „Szwoleżerowie” Pałydze nie wyszło i nawet reżyser tej miary, co Jan Klata nie był w stanie tego tekstu wybronić. Szkolny montaż przypominało też przygotowane z młodzieżą przedstawienie „Sunday Bloody Sunday”, opowiadające o bydgoskiej krwawej niedzieli.

Mimo pewnych potknięć rok 2011 w Teatrze Polskim w Bydgoszczy należał do bardzo udanych. 2 kwietnia 2012 r. Teatr Polski w Bydgoszczy za „Opowieści zimowe”, spektakl oparty na trzech baśniach Andersena: „Choinka”, „Królowa Śniegu” oraz „Śniegowy bałwan” wyróżniony został w Odense, rodzinnym mieście Hansa Christiana Andersena przez międzynarodowe jury Nagrodą im. H.Ch. Andersena.

e-mail: redita@wp.pl

Anita Nowak (ur. 1950 r., Bydgoszcz), wieloletnia dziennikarka bydgoskiej prasy, zajmuje się tematyką kulturalną, w tym krytyką teatralną. Publikuje na łamach prasy i antenie Polskiego Radia PiK. Pracowała w „Ilustrowanym Kurierze Polskim”, następnie w ogólnopolskim dwutygodniku „Profile”, gdzie publikuje artykuły na tematy gospodarcze.



* * *

Zycie prędzej czy później
przybierze postać horroru.
Świadomość tego faktu
wymaga poczucia humoru...

Marcin Rykowski

Ponad 60 lat Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Bydgoszczy

Oddział Regionalny Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Bydgoszczy został założony w 1950 roku. Jakkolwiek by liczyć, w 2013 roku przypada 63 rocznica jego powstania. Jest to wyjątkowa okazja do zaprezentowania historii, tradycji i osiągnięć Towarzystwa.

Przypomnijmy, że Towarzystwo Wiedzy Powszechnej jest stowarzyszeniem z 81-letnimi tradycjami działalności edukacyjnej. Ma ogromny dorobek w ustawicznym kształceniu dorosłych, młodzieży i dzieci. Prowadzi w Polsce kilkadziesiąt liceów dla dorosłych, 198 szkół policealnych, 5 szkół wyższych, w tym Wyższą Szkołę Pedagogiczną TWP w Warszawie oraz 6 Nauczycielskich Kolegiów Języków Obcych. W roku szkolnym 2007/2008 z oferty szkoleniowej skorzystało ponad 250 tys. osób.

Oddział Regionalny TWP w Bydgoszczy, od momentu powstania do chwili obecnej, zajmuje się edukacją. Podobnie jak inne Oddziały Towarzystwa, jest organizacją samofinansującą się, która udowodniła, że potrafi rozwijać swą działalność, inwestować w bazę lokalową i dydaktyczną – bez pomocy władz samorządowych czy państwowych. Od 2003 r. siedziba TWP mieści się w nowoczesnym, komfortowym budynku w centrum Bydgoszczy przy ul. Grunwaldzkiej 32.

TWP jest organizacją skupiającą w swych szeregach pracowników nauki, oświaty i kultury oraz młodzież. Dzięki dbałości o jakość oferowanych usług, otwartość na potrzeby słuchaczy oraz wieloletnią tradycję, TWP stało się profesjonalną instytucją oświatową, gwarantującą odbiorcy wiedzę na najwyższym poziomie. W 2006 roku za działalność oświatową i edukacyjną **Europejska Kapituła Jakości** przyznała TWP w Bydgoszczy **Certyfikat „Gwarancja Najwyższej Jakości”**.

W 2007 roku na stanowisko dyrektora Oddziału Regionalnego Towarzystwa Wiedzy Powszechnej została powołana mgr Katarzyna Berka (była dyrektor SP 36 w Bydgoszczy).

Oddział w Bydgoszczy ma ponad 20 placówek oświatowych, kształcących rocznie około 4 tys. słuchaczy. Oferta umożliwiająca zdobycie dodatkowych kwalifikacji i umiejętności zawodowych obejmuje różnorodne kursy, seminaria i szkolenia adresowane do szerokiego kręgu odbiorców.

Stowarzyszenie otworzyło w styczniu 2001 roku **Centrum Doskonalenia Nauczycieli**, wpisane do ewidencji prowadzonej przez Kuratorium Oświaty (nr 9/2001), którego celem jest podnoszenie kwalifikacji pedagogów zatrudnionych w szkołach i placówkach oświatowych. CDN organizuje studia podyplomowe, kursy kwalifikacyjne oraz liczne formy doskonalące. Wychodząc naprzeciw zmianom w polskim systemie oświaty oraz oczekiwaniom i zapotrzebowaniu środowiska nauczycielskiego.

Centrum Doskonalenia Nauczycieli TWP szkoli głównie kadre pedagogiczną na studiach podyplomowych, kursach kwalifikacyjnych, warsztatach i kursach doskonalących, szkoleniowych radach pedagogicznych oraz bezpłatnych seminariach, z których skorzystało już ponad 4000 osób. Jest również organizatorem elitarnego kursu dla kandydatów na członków rad nadzorczych. Od 2001 roku placówka przeszkoliła ponad 18 000 osób.

Podyplomowe studia kwalifikacyjne organizowane są wspólnie z Wyższą Szkołą Humanistyczną Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Szczecinie i Gdańską Wyższą Szkołą Humanistyczną, m.in.: Terapia ruchowa z gimnastyką korekcyjną, Oligofrenopedagogika, Socjoterapia, Pedagogika opiekuńczo-wychowawcza, Terapia pedagogiczna, Wiedza o społeczeństwie, Profilaktyka i resocjalizacja, Surdotyflopedagogika, Terapia zajęciowa, Arteterapia, Wychowanie techniczne, Wiedza o kulturze, Logopedia szkolna, Edukacja Przedszkolna i wczesnoszkolna.

Kursy kwalifikacyjne – Pedagogiczny (dla nauczycieli czynnych zawodowo), Zarządzania oświatą, Pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej, Terapii pedagogicznej, Oligofrenopedagogiki, Surdopedagogiki, Tyflopedagogiki, Pedagogiczno-metodyczny (dla nauczycieli języka angielskiego i niemieckiego), Wychowania do życia w rodzinie, Bibliotekoznawstwa, Sztuki, Przyrody, Z zakresu wczesnego wspomaganie rozwoju i edukacji uczniów autystycznych. Po ukończeniu kursu słuchacz otrzymuje świadectwo kwalifikacyjne równorzędne z ukończeniem studiów podyplomowych.

W 2003 roku w Bydgoszczy i Toruniu zostało utworzone **Niepubliczne Nauczycielskie Kolegia Języków Obcych. Niepubliczne Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych TWP** działa zgodnie z zezwoleniem Ministerstwa Edukacji Nauki i Sportu i jest zakładem kształcenia nauczycieli języka angielskiego i niemieckiego, nad którym patronat naukowy sprawuje Uniwersytet Gdański. Studia trwają 3 lata w systemie dziennym i zaocznym i kończą się uzyskaniem tytułu **Licencjata Uniwersytetu Gdańskiego**. Absolwenci mogą kontynuować



naukę na pokolegialnych studiach magisterskich na Uniwersytecie Gdańskim. Chętni przyjmowani są bez egzaminu wstępnego. Istnieje możliwość uczestniczenia w zajęciach roku „0”, w tym w bezpłatnym lektoriacie języka hiszpańskiego. Kolegium dysponuje funduszem stypendialnym, zarówno naukowym, jak i socjalnym.

Szkoły policealne (z uprawnieniami szkół publicznych) prowadzone w systemie zaocznym. Do szkół nie obowiązuje egzamin wstępny i nie jest wymagana matura. Oferujemy następujące specjalności: Florysta, Rachunkowość, Informatyka, Telekomunikacja, BHP, Turystyka Wiejska, Administracja. Absolwenci otrzymują państwowy dyplom technika. W szkołach przyznawane są stypendia naukowe i socjalne.

EFS – środki finansowane z POKL pozyskiwane są przez TWP od 2009 r. w formie projektów o charakterze szkoleniowym. Do tej pory zostały zrealizowane następujące projekty: „Zielono Mi” – projekt skierowany do rolników, „Jestem na TAK” i „Jestem na TAK II” – to szkoły policealne o kierunku – Architektura krajobrazu, „Akademia Wizerunku Kujawsko-Pomorskich MSP” – projekt skierowany do przedsiębiorców, „Wiesz bo chcesz” – projekt promujący kształcenie ustawiczne.

Zapraszamy do naszych biur w Bydgoszczy i Toruniu, gdzie pracownicy w sposób kompetentny doradzą, jaka forma oświatowa będzie dla Państwa najlepsza. Szczegółowe informacje związane z historią oraz dniem dzisiejszym TWP można znaleźć na stronie internetowej pod adresem: www.twp.edu.pl.



50 LAT działalności Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w Bydgoszczy 1962-2012

Tradycja działalności Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w Polsce sięga XIX wieku, co czyni je jednym z najstarszych stowarzyszeń społecznych w kraju. W Bydgoszczy Polskie Towarzystwo Ekonomiczne powstało z inicjatywy ekonomistów i było odpowiedzią na społeczne zapotrzebowanie. Działalność Towarzystwa obejmującą teren byłego województwa bydgoskiego, cechowała duża aktywność i innowacyjność. Już w pierwszych latach działalności Towarzystwo było inicjatorem powołania Komitetu Porozumiewawczego z udziałem Naczelnej Organizacji Technicznej, Towarzystwa Naukowego Organizacji i Kierownictwa, Stowarzyszenia Księgowych w Polsce. Stworzyło to warunki do powstania pierwszej platformy dla wspólnych dyskusji, formułowania opinii przez szeroką reprezentację zawodową osób o wysokich kwalifikacjach. Komitet nawiązał współpracę z organizacjami reprezentującymi te zawody za granicą. Towarzystwo nawiązało współpracę z wyższymi uczelniami w Poznaniu, Toruniu, Gdańsku, Olsztynie, a w późniejszym okresie z Akademią Medyczną w Bydgoszczy, prowadząc wspólnie studia podyplomowe dla lekarzy i pielęgniarek z zakresu organizacji i zarządzania w służbie zdrowia.

Na początku szczególnie zasługi dla powstania i rozwoju PTE w Bydgoszczy wniósł mgr Włodzimierz Maksymowicz przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej i Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego.

W okresie całego pięćdziesięciolecia, pomimo występujących wielu trudności i ograniczeń, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne prowadziło nieprzerwaną działalność w oparciu o angażowanie licznych członków Towarzystwa, współpracę z wyższymi uczelniami oraz z przedsiębiorstwami i organizacjami gospodarczymi. Przedmiotem działalności była edukacja ekonomiczna, kształcenie i doskonalenie zawodowe, doradztwo oraz opracowywanie ekspertyz na rzecz podmiotów gospodarczych.



Siedziba PTE w Bydgoszczy
przy ul. Długiej

Fot.: Archiwum PTE

Od roku 1983 Oddział posiada własną siedzibę – Dom Ekonomisty przy ul. Długiej 34 w Bydgoszczy, co ułatwia stałe poszerzanie działalności, a także pozwoli na zlokalizowanie w dobrze przygotowanym obiekcie różnego typu szkoleń przez Dyрекcję Szkolenia Ekonomicznego, działającą przy Oddziale.

Wprowadzone głębokie zmiany strukturalne w gospodarce na przełomie lat 1989/1990 spowodowały, że wiedza ekonomiczna stała się jednym z najważniejszych elementów zarządzania w warunkach gospodarki rynkowej.

W warunkach tych Polskie Towarzystwo Ekonomiczne podjęło działalność jako niezależne, profesjonalne stowarzyszenie, służące wzmocnieniu środowiska ekonomicznego, ukierunkowane na problemy bieżącej polityki gospodarczej, szerzenie dobrej wiedzy ekonomicznej.

W okresie przekształceń gospodarczych, Oddział aktywnie podejmował tematykę rynku pracy oraz edukacji ekonomicznej na różnym poziomie kształcenia. Z inicjatywy Oddziału powołane zostało w Bydgoszczy 2-letnie Policealne Studium Zawodowe Organizacji i Zarządzania, Bydgoski Oddział Międzynarodowej Szkoły Bankowości i Finansów, Ośrodek Wyższych Studiów Zawodowych prowadzony przez Akademię Ekonomiczną w Poznaniu, a także pierwsza samodzielna wyższa uczelnia ekonomiczna. Ekonomisci bydgoscy brali udział w rozwiązywaniu problemów gospodarczych, w tym głównie problemów rynku pracy. Poza doradztwem i działalnością konsultacyjną Oddział brał udział w opracowaniu Strategii rozwoju województwa bydgoskiego, Raportu o stanie przekształceń własnościowych dla potrzeb Wojewody Bydgoskiego, Programu restrukturyzacji i rozwoju regionu inowrocławskiego, Programu rozwoju przemysłu w województwie bydgoskim. Oddział był również autorem 3 dużych badań naukowych o tematyce związanej z bezrobociem, wykonanych na zlecenie Krajowego Urzędu Pracy. Przy współpracy z władzami samorządowymi oraz Ministerstwem Pracy i Polityki Socjalnej, w roku 1995 uruchomiony został Ośrodek Wspierania Przedsiębiorczości i Fundusz Rozwoju Przedsiębiorczości

w Inowrocławiu, którego działalność objęła teren całego województwa i który Polskie Towarzystwo Ekonomiczne prowadzi nadal. Ośrodek umożliwił w pierwszych latach podjęcie skutecznych działań w zwalczaniu strukturalnego bezrobocia na terenie województwa. Obecnie stwarza możliwości dla wielu osób uczestnictwa w szkoleniu, korzystaniu z doradztwa i funduszu pożyczkowego. Udzielane pożyczki przeznaczone są na uruchamianie i wspomaganie działalności gospodarczej.

Kontynuując działalność minionych lat, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne realizuje obecnie swoją misję prowadząc liczne szkolenia o nowej tematyce, dostosowane do potrzeb gospodarki i rynku pracy. Kierunki kształcenia kursowego to kursy:

- dla kandydatów na członków rad nadzorczych spółek z udziałem Skarbu Państwa
- samodzielny księgowy
- ABC Przedsiębiorczości
- analiza finansowa z szerokim programem prowadzonych treningów
- podstawy rachunkowości i księgowość firmy z wykorzystaniem komputerów
- kadry i płace
- księgowość budżetowa
- kasjer walutowo-złotowy
- MS Excel – poziom podstawowy, poziom rozszerzony
- podstawy obsługi komputera
- język migowy
- business english.

W zakresie studiów podyplomowych realizowane są następujące kierunki:

- rachunkowość
- zarządzanie finansami i strategia przedsiębiorstwa
- podatki i strategie podatkowe przedsiębiorstwa
- rachunkowość budżetowa
- controlling i rachunkowość zarządcza.

Zajęcia odbywają się w salach klimatyzowanych, wyposażonych w sprzęt multimedialny. W realizacji szkoleń współpracujemy z doświadczonymi trenerami z wielu dziedzin. Są wśród nich zarówno praktycy jak i wykładowcy akademicy.

W ramach posiadanych uprawnień Polskie Towarzystwo Ekonomiczne kontynuuje realizację zleceń na opracowywanie ekspertyz, programów szkoleniowych, udziela konsultacji i prowadzi usługi rachunkowe.

W ostatnich latach działalność gospodarcza Oddziału ukierunkowana została również na realizację i zarządzanie projektami z wykorzystaniem środków z Unii Europejskiej. Polskie Towarzystwo Ekonomiczne w Bydgoszczy od wielu lat korzystało z różnorodnych form wsparcia finansowego na realizację projektów, poczynając od małych grantów przekazywanych przez samorządy,

Narodowy Bank Polski, Fundusz Współpracy, Komitet Integracji Europejskiej, po bardziej złożone środki przedakcesyjne. Aktualnie realizujemy projekty w ramach środków pochodzących z Europejskiego Funduszu Społecznego, Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Środki uzyskiwane są z instytucji działających w regionie, takich jak: Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego, Wojewódzki Urząd Pracy, PARP, Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, poprzez udział w organizowanych przez te instytucje konkursach. Trwałe partnerstwo w zakresie działalności projektowej PTE nawiązało z Wyższą Szkołą Gospodarki w Bydgoszczy, Urzędem Miasta Bydgoszczy, Starostwami Powiatowymi w Bydgoszczy i Inowrocławiu, Kujawsko-Pomorskim Związkiem Pracodawców i Przedsiębiorców, a także z partnerami zagranicznymi, w tym przede wszystkim z Uniwersytetem Laurea w Finlandii.

Duża liczba projektów realizowana przez PTE w Bydgoszczy wyklucza możliwość ich pełnej deskrypcji w tym artykule. Chcąc jednak przybliżyć tematykę i zakres wdrażanych projektów dla celów informacyjnych, zdefiniowany został ich podział na pięć obszarów tematycznych. Są to: edukacja, rynek pracy, przedsiębiorczość i samozatrudnienie, rozwój kompetencji pracowników i wsparcia dla przedsiębiorstw, innowacyjność i transfer wiedzy.

Działalność projektowa Oddziału ukierunkowana jest również na wspieranie instytucji w regionie w zakresie skutecznego wydatkowania środków europejskich. Pomoc tego typu w aplikowaniu i realizacji projektów prowadzona jest od czasu powołania przy Polskim Towarzystwie Ekonomicznym, w styczniu 2005 roku, Regionalnego Ośrodka Europejskiego Funduszu Społecznego. Od powstania Ośrodka bezpłatnie korzystać mogą podmioty i instytucje z podregionu bydgoskiego województwa kujawsko-pomorskiego. Oferowane są szkolenia oraz indywidualne poradnictwo dotyczące przygotowania wniosków o dofinansowanie planowanych inwestycji oraz ich realizacji. Średniorocznie z usług tego Ośrodka korzysta ponad 500 podmiotów i około 1000 osób. Na wsparcie liczyć mogą osoby fizyczne, które za pośrednictwem Ośrodka dowiadują się o aktualnej ofercie realizowanych w regionie projektów.

Przedstawiony w dużym skrócie zakres działalności merytorycznej, nie oddaje wszystkich działań i efektów pracy Oddziału, które w wymiarze liczby przeszkolonych osób czy też opracowanych i wdrożonych projektów osiągnęły liczby znaczące. Poza statystyką nasze zainteresowanie i troskę kierujemy na właściwy poziom i trafność wyborów tematów, służących gospodarce regionu.

Realizacja zadań o szerokim zakresie i tematyce była możliwa dzięki aktywnemu uczestnictwu członków oraz wsparciu i dobrej współpracy z władzami samorządowymi i administracyjnymi naszego regionu. Potwierdziła to dyskusja i wypowiedzi przedstawicieli władz uczestniczących w spotkaniu z okazji jubileuszu 50-lecia działalności.



BYDGOSKA RADA FEDERACJI STOWARZYSZEŃ NAUKOWO-TECHNICZNYCH NOT W BYDGOSZCZY – ROK 2012

W 2012 r. minęło 91 lat działalności Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych w Bydgoszczy i regionie. 10 stycznia 2012 r. tradycyjnie (dwudziesty pierwszy raz) odbyło się spotkanie Członków Rady i Zarządu z przedstawicielami władz samorządowych, wojewódzkich i uczelni technicznych. Urząd Wojewody reprezentował wicewojewoda Zbigniew OSTROWSKI, a Urząd Prezydenta Jan SZOPIŃSKI – zastępca Prezydenta Miasta Bydgoszczy.

Oceniono działalność BR FSNT NOT w roku 2011, a także zaplanowane na rok 2012 przedsięwzięcia. Należy podkreślić, iż Stowarzyszenia Techniczne nie otrzymują żadnych dotacji państwowych czy od samorządów, i stąd ograniczenia finansowe ich działalności. Większość przedsięwzięć to praca społeczna ich członków.

2 lutego 2012 r. odbyła się uroczystość 20-lecia Spółki z o.o. BYDGOSKI DOM TECHNIKA NOT – Spółki Stowarzyszeń Technicznych mającej za zadanie komercyjną pomoc, nie tylko małym i średnim firmom poprzez ekspertyzy, opinie, projekty, informację naukowo-techniczną, szkolenia oraz pozyskiwanie środków z UE. Uroczystość zaszczycili m.in. wiceprzewodniczący Zarządu Głównego FSNT-NOT w Warszawie Tadeusz Pawłowski, Zbigniew Ostrowski – wicewojewoda i Grażyna Ciemniak – zastępca Prezydenta Bydgoszczy. 10 lutego 2012 r. w Domu Technika odbyła się uroczystość związana z 65-leciem powołania w Bydgoszczy Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Komunikacji RP. Przewodni-

czący obrad Edward Ossowski – prezes Oddziału, w swym wystąpieniu przedstawił historię Stowarzyszenia i jego dzisiejszy obraz.

9 marca 2012 r. staraniem Stowarzyszenia Inżynierów Techników Rolnictwa odbyło się (w Domu Technika) seminarium nt. Genetycznie zmodyfikowanych organizmów (w rolnictwie). Głównym referentem był prof. Paweł Nowaczyk z UTP w Bydgoszczy. Seminarium wzbudziło duże zainteresowanie i dyskusję uczestników.

Rok 2012 to już tradycyjne, bo 45 BYDGOSKIE DNI TECHNIKI. W ramach Dni zorganizowano:

– 12 i 13 maja 2012 r. Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Ogrodnictwa upiękaczyło miasto kwiatowymi dywanami,

– 21 maja 2012 r. nastąpiło rozstrzygnięcie „KONKURSU NOT” za osiągnięcia techniczne:

WYRÓŻNIENIE HONOROWE

Dla BANKU SPÓŁDZIELCZEGO W KORONOWIE, pl. Zwycięstwa 12, 86-010 Koronowo

za: NOWOCZESNE ROZWIĄZANIA FINANSOWE, a to:

– *KREDYT TECHNOLOGICZNY NA WDRAŻANIE INNOWACYJNYCH TECHNOLOGII,*

– *KREDYT NA ZAKUP I MONTAŻ KOLEKTORÓW SŁONECZNYCH.*

WYRÓŻNIENIE HONOROWE

Dla firmy, a raczej KONSORCJUM FIRM

LIDER: FIRMA GOTOWSKI BUDOWNICTWO KOMUNIKACYJNE I PRZEMYSŁOWE Sp. z o.o., ul. Toruńska 300, 85-880 Bydgoszcz,

PARTNER: FUNDACJA „ROZWÓJ UTP”, ul. Kordeckiego 20, 85-225 Bydgoszcz.

PARTNER: PRACOWNIA INŻYNIERII DROGOWEJ „H-ART” ANDRZEJ HOFFMANN, ul. Wł. Bełzy 52/20, 85-856 BYDGOSZCZ,

za: OPRACOWANIE PT. ZREALIZOWANY PROJEKT PRZEBUDOWY ul. DWORCOWEJ NA ODCINKU OD ul. MATEJKI DO ul. GDAŃSKIEJ.

WYRÓŻNIENIE II STOPNIA

Dla firmy – P.W. „FLORKOM” WOJCIECH FLORJAŃCZYK, Mochle 20, 86-014 SICIENKO

za: *INNOWACYJNE ZASTOSOWANIE DESKOWANIA SZALUNKÓW TRACONYCH W POSTACI PANELI EPS SŁUŻĄCYCH DO BUDOWY WSZYSTKICH BUDYNKÓW ENERGOOSZCZĘDNYCH, WYSOCE ENERGOOSZCZĘDNYCH LUB PASYWNYCH W TECHNOLOGII QUAD-LOCK.*

WYRÓŻNIENIE II STOPNIA

Dla firmy „BIPROMASZ” – BIURO PROJEKTOWO-HANDLOWE MIECZYŚLAW GORZOCH, ul. J. Bronikowskiego 8, 85-426 BYDGOSZCZ

za: *WIERTNICZY OSPRZĘT KOPARKOWY MASZTOWY TYP OKM-800 DO WYKONYWANIA WIERCONYCH PALI BETONOWYCH W TECHNOLOGII CFA STOSOWANYCH JAKO FUNDAMENTY DŹWIĘKOCHŁONNE EKRAŃÓW AKUSTYCZNYCH.*

WYRÓŻNIENIE II STOPNIA

Dla WOJSKOWYCH ZAKŁADÓW LOTNICZYCH NR 2 SA, ul. Szubińska 107, 85-915 Bydgoszcz

za: *BUDOWĘ OCZYSZCZALNI ŚCIEKÓW PRZEMYSŁOWYCH W WOJSKOWYCH ZAKŁADACH LOTNICZYCH NR 2 SA, CELEM REDUKCJI NIEOCZYSZCZONYCH ŚCIEKÓW.*

WYRÓŻNIENIE I STOPNIA

Dla firmy „POLITECH” Sp. z o.o., ul. Jana Pawła II 79, 86-031 Osielsko

za: *LINIĘ TECHNOLOGICZNĄ DO METALIZACJI PRÓŻNIOWEJ I LAKIEROWANIA UV.*

WYRÓŻNIENIE I STOPNIA

Dla firmy – „ZACHEM” SA, ul. Wojska Polskiego 65, 85-825 Bydgoszcz

za: *ODZYSK CIEPŁA Z WODY CHŁODZĄCEJ APARATY KONTAKTOWE NA INSTALACJI M-9100 W ZAKŁADACH CHEMICZNYCH „ZACHEM” SA.*

MISTRZA TECHNIKI NOT

Otrzymała firma: MIEJSKIE WODOCIĄGI I KANALIZACJA W BYDGOSZCZY Sp. z o.o., ul. Toruńska 103, 85-817 Bydgoszcz

za: *MODERNIZACJĘ STACJI WODOCIĄGOWEJ SW-4 „CZYŻKÓWKO” W BYDGOSZCZY.*

22 maja 2012 r. w ramach Dni Techniki, Zarząd BR FSNT NOT i Zarząd Kujawsko-Pomorskiego Stowarzyszenia Odnawialnych Źródeł Energii zorganizował seminarium „FAKTY I MITY NA TEMAT ELEKTROWNI WIATROWYCH”. Temat wzbudził duże zainteresowanie i fachową dyskusję.

23 maja 2012 r. w ramach Dni Techniki, z inicjatywy Stowarzyszenia Polskiego Związku Inżynierów i Techników Sanitarnych w Bydgoszczy, odbyło się seminarium nt. „EFEKTYWNOŚĆ SPALANIA ODPADÓW I GOSPODAROWANIA GAZAMI SKROPLONYMI”.

23 maja 2012 r. Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Przemysłu Chemicznego w Bydgoszczy, w ramach DNI TECHNIKI – zorganizowało seminarium nt. „IMMOBILIZOWANE ENZYMY – OTRZYMYWANIE I ZASTOSOWANIE”.

24 maja 2012 r. z inicjatywy Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Komunikacji RP w Bydgoszczy, w ramach DNI TECHNIKI, odbyło się seminarium nt. „AKTUALNA PROBLEMATYKA BADAWCZA – STOSOWANIE NOWYCH

TECHNOLOGII DROGOWYCH”. Referentami byli pracownicy naukowci i studenci UTP w Bydgoszczy.

27 czerwca 2012 r. odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze BYDGOSKIEJ RADY FEDERACJI SNT-NOT, na którym podsumowano kadencję za lata 2008-2012 i dokonano wyboru Zarządu i Komisji Rewizyjnej na kolejne 4 lata (w tajnych wyborach). Przewodniczącym Zarządu BR FSNT NOT został wybrany Andrzej Myśliwiec, a Przewodniczącą Komisji Rewizyjnej – Danuta Świtalska. Jako że dyskutanci podnosili istotne tak dla organizacji jak i regionu problemy, podjęto stosowne uchwały. Rezultatem tychże uchwał było wystosowanie odpowiednich pism do Prezes ZG FSNT-NOT w Warszawie w sprawie zmiany ustawy „o zamówieniach publicznych”, do Prezydenta Bydgoszczy, Posłów i Senatorów ziemi bydgoskiej w sprawie budowy drogi ekspresowej S-5 oraz Prezydenta Bydgoszczy w sprawie „Metropolii Bydgoskiej”.

22 września 2012 r. staraniem Polskiego Związku Inżynierów Budownictwa oraz Kujawsko-Pomorskiego Towarzystwa Technicznego, odbył się tradycyjny już wyjazd integracyjno-poznawczy w Bory Tucholskie, połączony ze spotkaniem z władzami Gminy Śliwice, a dotyczący rozwoju agroturystyki na terenie gminy.

W roku 2012 zaplanowano i zrealizowano także seminaria z laureatami „Konkursu NOT” w latach 2009, 2010 i 2011, by upowszechniali wśród członków O/SNT NOT wiedzę o osiągnięciach takich firm, jak:

– Miejskie Wodociągi i Kanalizacja w Bydgoszczy Sp. z o.o. – Mistrz Techniki 2011,

– PESA BYDGOSZCZ SA – Mistrz Techniki 2010,

– „PROMONT” Sp. z o.o. w Bydgoszczy – Mistrz Techniki 2009.

Jak zaznaczono wyżej, z powodu braku środków finansowych, nie zawsze zaplanowane na dany rok przedsięwzięcia były realizowane.

wspieramy
edukację



udzielamy się
charytatywnie



łączymy ludzi

Produkujemy centrale telefoniczne i telefony dla firm, urzędów i biur.
Dostarczamy rozwiązania w najnowszych technologiach telefonii VoIP.



Czytelnik na pierwszym miejscu

„Express Bydgoski” to najchętniej wybierana przez mieszkańców gazeta codzienna. Czyta ją aż połowa bydgoszczan*.

„Po pierwsze Czytelnik” – to dewiza, która decyduje o kształcie „Expressu Bydgoskiego”. Gazeta od 22 lat łączy tradycję z nowoczesnością stale umacniając swoją pozycję na rynku prasowym i zyskując coraz większe grono odbiorców. „Express” czytają całe rodziny – rodzice, dzieci, dziadkowie, babcie i ich wnuki. Zapotrzebowanie mierzone nakładami i wskaźnikami czytelnictwa to komplementy, jakimi „Express” może się pochwalić i dzięki nim cieszyć się opinią liderów na bydgoskim rynku mediów.

Nowoczesne spojrzenie

Gazeta jest aktywna również w Internecie. Redakcja jest źródłem tworzonej codziennie, z godziny na godzinę, różnorodnej informacji, której wykorzystanie, poprzez nowoczesny medialny przekaz powoduje wciąż rosnący krąg odbiorców. Gazeta jest ściśle związana z regionem, jego mieszkańcami oraz instytucjami. Żyje tym, czym żyje miasto. Przyciąga Czytelnika interesującą publicystyką i rozbudowanym serwisem informacyjnym, a także obszernym działem sportowym. Nowością „Expressu” w Internecie jest serwis związany z nieruchomościami express-dom.pl – dopasowany do aktualnych potrzeb z intuicyjną wyszukiwarką i aktualnościami z branży.

Najlepszy warsztat

Integralną częścią „Expressu Bydgoskiego” jest ukazujący się w każdy piątek Magazyn zawierający obszerne formy publicystyczne: ciekawe reportaże, wywiady ze znanymi postaciami polityki i kultury, felietony, recenzje. Magazyn jest atrakcyjną ofertą dla Czytelnika wymagającego, ceniącego najlepszy warsztat dziennikarski, mającego szerokie zainteresowania.

Akcje społeczne

„Express Bydgoski” organizuje i wspiera akcje społeczne, a także imprezy dla Czytelników. Przez całe wakacje promował aktywny styl życia biegając z Czytelnikami w Myśliczynie podczas akcji „Biegnij po buty”, a także grillował na plaży podczas kulinarnej zabawy „Grilluj z Mistrzem”. Gazeta to również plebiscyty – „Belfer Roku”, czyli konkurs na najlepszego nauczyciela, „Dziewczyna Lata”, czyli wybory wakacyjnej miss, a także „Złoty Stetoskop” – plebiscyt, w którym zwyciężają lekarze i pielęgniarki. Gazeta wspiera też proekologiczne działania organizując akcję „Bądź eko”, która polegała na zbiórce makulatury w zamian za sadzonki drzew. Cieszyła się ogromną popularnością zwracając uwagę Czytelników na problemy polskich lasów.



Ruszyl druk kolejnego numeru...

Nieustanny rozwój

Express Media – wydawca „Expressu Bydgoskiego” dysponuje największą w Polsce północnej drukarnią gazetową, która wyróżnia się swoją pozycją i możliwościami w całym regionie. Codziennie drukuje setki tysięcy gazet. Poza drukiem „Expressu Bydgoskiego” i „Nowości-Dziennika Toruńskiego” z drukarni przy ul. Grunwaldzkiej do kiosków trafia też m.in. „Gazeta Pomorska”, „Przeгляд Sportowy” oraz „Fakt”. Wydawnictwo nieustannie rozwija pakiet usług, tak aby sprostać wymaganiom nowego rynku wydawniczego i ekspansji nowej formy reklamy.

* „Express Bydgoski” czyta codziennie 51,5% mieszkańców Bydgoszczy: dane na podstawie PBC SMG KRC za okres: czerwiec 2011 – maj 2012; wskaźnik CCS.



Systemy informatyczne dla przedsiębiorstw i administracji

www.zeto.bydgoszcz.pl

BYDGOSZCZANIE, SUKCESY



Fot.: Grzegorz Kargol

Ludzie bydgoskiej kultury i nauki

Tosca, Aida, Desdemona

Alicja Weber

Prof. Katarzyna Rymarczyk – solistka śpiewaczka – sopran, pedagog Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy, niegdyś (w latach 80. XX w.) primadonna bydgoskiej opery i prezes Towarzystwa Muzycznego im. I.J. Paderewskiego (II połowa lat 90. do 2001 r.). Aktualnie kierownik Katedry



Profesor Katarzyna Rymarczyk w roli Aidy

Fot.: Tadeusz Cytulski

Wokalistyki Wydziału Wokalno-Aktorskiego bydgoskiej uczelni i konsultant wokalny solistów w Operze Nova. Zawsze zapracowana, pełna energii, inicjatyw i twórczych pomysłów, świetny pedagog śpiewu solowego – uwielbiana przez swoje podopieczne – studentki bydgoskiej i poznańskiej Akademii Muzycznej, bo tam też wykłada. Jest inicjatorką organizacji w Bydgoszczy konkursu wokalnego im. I.J. Paderewskiego (1999), którego główną ideą jest nie tylko popularyzacja pieśni I.J. Paderewskiego do słów polskich poetów, ale też promocja młodych śpiewaków – co jest jedną z życiowych dewiz prof. K. Rymarczyk.

W lutym 2012 r. odbyła się w Akademii Muzycznej w Bydgoszczy IV edycja tego konkursu wokalnego. Przewodniczyła jury prof. K. Rymarczyk, a wśród jurorów zasiadała do przesłuchań, jako członek honorowy, światowej sławy polska śpiewaczka Stefania Toczyska.

Katarzyna Rymarczyk zamieszkała w Bydgoszczy w 1974 roku. Tutaj otrzymała angaż w bydgoskim teatrze Opery i Operetki (po uzyskaniu dyplomu w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Łodzi u słynnego pedagoga – Olgi Olginy). Jej debiutem scenicznym, uwieńczonym sukcesem, była rola Leili w operze George’a Bizeta „Poławiacze pereł”. Krótco potem z powodzeniem wykonywała premierowe role, m.in. Marzenki w operze Bedřicha Smetany „Sprzedana narzeczona” i Senty w operze Ryszarda Wagnera „Holender tułacz” (1977 r.). Urzekając bydgoską publiczność rolą Jarosławny w monumentalnej operze rosyjskiej Aleksandra Borodina „Książ Igor” (1975 r.). Pod koniec lat 70. podpisała dwuletni kontrakt z operą w Magdeburgu, gdzie zaśpiewała m.in. główne role: Mimi w operze „Cyganeria” Giacomo Pucciniego i Santuzzy w „Rycerskości wieśniaczej” Pietro Mascanigo. Czołowe role opery romantycznej, przede wszystkim włoskiej, były ulubionymi popisami śpiewaczki. Repertuar włoskiej opery, „bel canto” – piękny śpiew, był adekwatny do pięknego głosu i artystycznych walorów scenicznych artystki. Uwielbiała śpiewać Toscę – tytułową rolę w tej dramatycznej operze Giacomo Pucciniego, z jej przejmującą modlitwą – arię „Żyłam sztuką, żyłam miłością”, będącą „hitem” światowej literatury operowej. Nie mniej emocjonalnie podchodziła do innych partii wokalnych oper Giuseppe Verdiego, jak np. interpretacji Aidy, Desdemony w „Otello” czy też Amelii w „Balu maskowym”. Te właśnie przedstawienia premierowe (po raz pierwszy w historii bydgoskiej sceny operowej wystawiane) miały miejsce w Bydgoszczy w latach 1983-1989, gdy Katarzyna Rymarczyk powróciła na macierzystą scenę (1981 r.). I dla niej właściwie (dla jej urokliwego śpiewu i przekonującego aktorstwa) realizatorzy i kierownictwo teatru podjęli decyzję wystawienia tak wielkich i trudnych oper, mimo niesprzyjających wówczas warunków pracy bydgoskiej opery w Teatrze Polskim.

Katarzyna Rymarczyk przez 10 lat godnie nosiła berło primadonny bydgoskiej opery. Z zachwytem wyrażała się o jej występach miejscowa krytyka muzyczna. Kunszt śpiewaczy artystki zauważony został przez recenzentów krajowych,



Katarzyna Rymarczyk
w roli Toski

Fot.: Zdzisław Krakowiak

specjalistów od gatunku opery, jak np. Józefa Kańskiego. On to po premierze bydgoskiej „Aidy” na łamach „Ruchu Muzycznego” skreślił następujące słowa: *...Odwórczyni roli tytułowej Katarzyna Rymarczyk jest świetną śpiewaczką, obdarzoną dźwięcznym i mocnym sopranem o wyjątkowo pięknej barwie, włada nim przy tym z dużą maestrią, czego dowodem m.in. stynne wysokie C w arii nad Nilem, wzięte ślicznym piano, jak to wskazania w partyturze nakazują, a co mało która artystka respektuje...* Inny krytyk odnotował: *Aida to wielka rola K. Rymarczyk, która stworzyła kreację porywającą, niezapomnianą...*

Rozpoznawalna w „światku operowym” artystka zapraszana była na występy gościnne do innych teatrów operowych, jak np. do Opery Bałtyckiej i Teatru Wielkiego w Łodzi, z którymi wyjeżdżała za granicę. Koncertowała z orkiestrami symfonicznymi, śpiewała recitale, brała udział w licznych projektach estradowych, jak np. w estradowym wykonaniu oratorium „Quo vadis” Feliksa Nowowiejskiego w Filharmonii Poznańskiej. W 1989 r. uczestniczyła w miesięcznym tournée Państwowej Opery w Bydgoszczy we Włoszech i na Malcie, gdzie prezentowano m.in.

operę Giuseppe Verdiego „Otello” z udziałem artystów włoskich, z rolą Desdemony – Katarzyną Rymarczyk. Zresztą znakomicie przyjętą przez międzynarodową, 3-tysięczną widownię. Spektakle miały miejsce w plenerze na Festiwalu „Verdianum” w miejscowości Roncole (miejsce urodzin Verdiego) oraz na wyspie Malta w dawnej nadmorskiej twierdzy (z okazji uroczystości 25-lecia odzyskania niepodległości tej wyspy). Publiczność włoska owacją na stojąco dziękowała bydgoskim artystom.

Profesor Katarzyna Rymarczyk była przez wiele lat ulubienicą bydgoskich melomanów, nagradzana w licznych plebiscytach publiczności. Otrzymała m.in. laury „Złotej maski”, nagrody Radia PiK, tygodnika „Fakty” i „Bydgoskiego Informatora Kulturalnego”, a także inne honorowe wyróżnienia i odznaczenia. Występowała w ogólnopolskich audycjach telewizyjnych, jak np. w magazynie „Wokół wielkiej sceny”. W swoim dorobku artystycznym posiada też płyty CD, m.in. z pieśniami polskich kompozytorów. Zaliczana była w okresie rozkwitu swojej kariery wokalne (lata 80. i 90. XX w.) do grona czołowych polskich śpiewaczek.

Równoległe z pracą artystyczną Katarzyna Rymarczyk zajmowała się działalnością pedagogiczną, uzyskując w tym zakresie znaczne sukcesy. Ich ukoronowaniem było uzyskanie przez artystkę tytułu profesora sztuk muzycznych. Możliwości w tym zakresie stworzone zostały małżeństwu: Katarzynie Rymarczyk i jej mężowi, dyrygentowi Mieczysławowi (zm. w 1993 r.), przez pierwszego rektora nowo utworzonej w 1979 r. samodzielnej bydgoskiej Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej (obecnie Akademii Muzycznej) – prof. Romana Sucheckiego. On to zaproponował stałą pracę obojgu na nowo utworzonym wydziale Wokalno-Aktorskim uczelni oraz mieszkanie. Decyzja rektora okazała się brzemienne w skutkach. Oboje włożyli ogromny trud w budowanie i rozwój bydgoskiej akademii talentów. Talentów organizacyjnych, skuteczności w pracy, optymistycznego spojrzenia na życie, nie brakowało prof. Katarzynie Rymarczyk nigdy. W latach 1987-1993 pełniła z powodzeniem funkcję dziekana Wydziału Wokalno-Aktorskiego, prezesowała Towarzystwu Muzycznemu.

Z okazji 30-lecia pracy artystycznej śpiewaczki i pedagoga, dyrekcja Opery Nova przygotowała w 2007 r. na scenie nowego gmachu wspaniałą galę, podczas której wraz z orkiestrą zaśpiewała „Jubilatka” oraz jej wychowanki, absolwentki Akademii Muzycznej, dziś solistki teatrów operowych w kraju i za granicą. Wzruszający spektakl przy pełnej widowni i burzy oklasków, a także owacją na stojąco...

Profesor Katarzyna Rymarczyk mieszka obecnie pod Bydgoszczą w Olimpinie, z rodziną – córką Olgą i dwiema wnuczkami. Jest ciągle aktywna. Prowadzi warsztaty wokalne w kraju i m.in. w Paryżu. Zasiada jako juror w konkursach wokalnych, kieruje sprawnie samochodem. Lubi podróże zagraniczne...

e-mail: alicjaweber@wp.pl

Ludzie bydgoskiej kultury i nauki

A Bydgoszcz sceną się stała

Anita Nowak

Z Pawłem Łysakiem – mówi Maciej Prus – zetknąłem się po raz pierwszy, jako dyrektor Teatru Dramatycznego w Warszawie. Absolwent filozofii i reżyserii. Jeszcze w czasie studiów w PWST był moim asystentem. Zachwycała mnie nie tylko jego rzadko spotykana wśród ludzi teatru ogromna wiedza, której szczerze mu zazdrośczone, ale przede wszystkim to, że i po studiach filozofia stała się częścią jego życia i cały czas wpływa na harmonię wszelkich jego poczynań. Tak tych związanych z pracą reżysera, jak i funkcją dyrektora teatru.

Jak Sokrates, wyraża się w sposób bardzo prosty. Do perfekcji ma opanowany warsztat reżyserski, posiada własny, oryginalny język.

Jako szef sceny ma niebywałą umiejętnością komponowania teatru z różnych elementów, korzystania z doświadczeń reżyserów z różnych pokoleń. Adresując przedstawienia, też stara się pamiętać o widzach w każdym wieku. Nawet tych najmłodszych. Łysak dokonał tego, co nie udało się mojemu pokoleniu – wprowadził scenę bydgoską, miasto i siebie do krwioobrotu teatru europejskiego. Nigdzie w Polsce nie ma drugiego takiego teatru. Są owszem, bardzo dobre przedstawienia, ale teatr nie.

Warto też pamiętać, że Łysak i Wodziński pierwsi wprowadzili na polską scenę nowych brutalistów. Założywszy Towarzystwo Teatralne w ramach jego programu, w 1998 r. wystawili w „Rozmaitościach” dramat Marka Ravenhilla „Shopping & Fucking”. Jestem też pełen uznania dla lojalności Pawła Łysaka, który po odebraniu przez władze dyrekcji Pawłowi Wodzińskiemu, choć mógł zostać dyrektorem Polskiego w Poznaniu, odszedł razem z Wodzińskim.

Stając do konkursu na dyrektora Teatru Polskiego w Bydgoszczy, Paweł Łysak zaproponował nie tyle teatr tytułów, czy teatr wybitnych reżyserów, chociaż potem okazało się, że i tych nie zabrakło, ale teatr spraw, teatr, w którym porusza się ważne dla współczesnego życia problemy. No i, co zupełnie tu nowe, teatr projektów; czyli skierowany do wszystkich, bo wszystkich, choć różnymi sposobami, starający się nakłonić do refleksji.

Teatr Łysaka natychmiast wyszedł do ludzi. Wszedł w miasto. Nawiązał kontakty z innymi instytucjami kulturalnymi, mediami. To służyło porozumieniu

się z publicznością. Przyciągnięciu widza do teatru posłużyły też spektakle, które go bezpośrednio do działań na scenie zapraszały. Takie, jak „Sprawa Dantona”, „O zwierzętach”, czy „Słowacki”, gdzie widzowie stawali się częścią widowiska.

Na początku dyrekcji Łysaka w projektach „Po co tyle żreć?” czy „Wiele ojczyzn, ojczyzna wielu” wokół jednej premiery kłębiło się kilkanaście imprez towarzyszących. Było to z pewnością spowodowane niewielką jeszcze własną ofertą repertuarową, od razu zwróciło oczy miasta na teatr. Z czasem proporcja imprez do przedstawień zmieniła się na korzyść przedstawień.



Teatr przed teatrem...

Fot.: Robert Sawicki

Od razu też po objęciu dyrekcji Paweł Łysak zaprosił do współpracy wielu ciekawych młodych aktorów, którzy dziś stanowią trzon bydgoskiego zespołu. To Anita Sokołowska, Marta Nieradkiewicz, Marta Ścisłowicz, Dominika Biernat, Mateusz Łasowski, Michał Czachor. Na stanowisko dramaturga „ściągnął” bardzo zdolnego, jeszcze wówczas studenta teatrologii w Akademii Teatralnej, Łukasza Chotkowskiego. Chodziło o to, by nawiązywał kontakty z ciekawymi ludźmi teatru swojego pokolenia. Zdziałało. Rola Łukasza Chotkowskiego w bydgoskim teatrze jest nie do przecenienia. Okazało się, że doskonale dogaduje się nie tylko z młodymi. Udało mu się np. wyrzucić wrażenie nawet na Elfriede Jelinek, która dała mu wolną rękę w adaptowaniu swoich utworów. Co więcej, sam wyreżyserował kilka bardzo interesujących przedstawień.

To, co Łysak zaczął robić w Bydgoszczy, bardzo szybko zaowocowało dobrymi recenzjami w prasie ogólnopolskiej. Gros krytyków krajowych przyjeżdża na tutejsze premiery. Teatr im. Hieronima Konieczki zaczęto zapraszać na festiwale i już od pierwszego sezonu obsypywać nagrodami za takie spektakle, jak „Przebudzenie wiosny” w reż. Wiktora Rubina i „Nord Ost” w reż. Grażyny Kani. Ostatnio na każdą premierę przyjeżdża sporo osób z Polski: z Warszawy, Poznania, z Gdańska. Jest to sytuacja, jak na teatr prowincjonalny wyjątkowa. Oznacza ugruntowaną pozycję sceny na mapie teatralnej kraju. W 2009 roku za konsekwentne

budowanie ambitnego repertuaru, za łączenie kolejnych premier z dyskusjami i akcjami aktywizującymi widzów, teatr i miasto, Paweł Łysak zdobył „Paszport Polityki”.

Prawie każdego roku teatr daje ok. 20 spektakli poza własną siedzibą. Najbardziej dostrzegane przedstawienia obok „Przebudzenia wiosny” i „Nord Ost” to „Sprawa Dantona” i „Transformacje” w reż. Pawła Łysaka, „Babel” w reż. Mai Kleczewskiej, „Dziady” w reż. Pawła Wodzińskiego. Zainteresowaniem cieszyły się też przedstawienia Klaty „Witaj, żegnaj” i „Szwolężerowie”. Wiele teatr podróżowało z „Drugim zabiciem psa” w reż. Wiktora Rubina i „Klubem kawalerów” w reż. Łukasza Gajdzisa.

Był teatr też na kilku wyjazdach zagranicznych: na Węgrzech, w Szwajcarii. Najbardziej prestiżowym wydarzeniem w tej materii, było zaproszenie spektaklu „Babel” na festiwal „Złota Maska” do Moskwy. Polski teatr był tam reprezentowany przez spektakle Krystiana Lupy, Grzegorza Jarzyny i Mai Kleczewskiej. A więc Teatr Stary, Teatr Różnorodności i Teatr Polski z Bydgoszczy. Te fakty mówią więcej niż jakiegokolwiek słowa.

Efektom europejskich sukcesów bydgoskiej sceny są też wizyty prestiżowych teatrów w Bydgoszczy i koprodukcje naszych artystów z zespołami zagranicznymi. Każdego roku coś na tym polu się wydarza. Zaczęło się bardzo mocnym akcentem. Na bydgoskiej scenie mieliśmy możliwość obejrzenia znakomitego spektaklu „Ulrike Marie Stuart” Elfriede Jelinek w reż. Nicolasa Stemanna ze słynnego Thalia Theater z Hamburga. – *Symptomatyczne* – mówi dyrektor Łysak – *że ten teatr przyjechał nie do Warszawy, nie do Krakowa, nie do Wrocławia, ale właśnie do Bydgoszczy.*

W Wilhelmshaven ogromny sukces odniosły przedstawienia „Opery za trzy grosze” w reż. Pawła Łysaka. Obydwa nagradzono dużymi brawami i owacjami na stojąco. Spektakle były też przerywane brawami. Pojechali niby „z drzewem do lasu”, a spektakle spotkały się ze znacznie gorętszym odbiorem w Niemczech niż w Polsce.

Istotne i dla bydgoskiego zespołu, i dla miasta, były też koprodukcje z słynnym w Europie Traverse Theatre z Edynburga „Cherry Blossom” w reż. Lorne Campbell czy „Kill the kac” w reż. Gesine Danckwart z bardzo ciekawym, prężnym Nationaltheater z Mannheim. Interesujące efekty dała też współpraca z Teatrem z Wilhelmshaven z Niemiec nad zaprezentowanym na Festiwalu Prapremier 2012 spektaklem „Bydgoska Krwawa Niedziela”, do którego tekst napisali Artur Pałyga i Katherine Gericke, a wyreżyserowała rzecz Grażyna Kania.

W trakcie realizacji jest też bardzo ciekawy projekt „Four cities, four stores – Cztery miasta, cztery historie”. To kooperacja czterech miast europejskich: Zagrzebia, Drezna, Birmingham i Bydgoszczy. Do projektu zaproszono tak wybitnych dramaturgów, jak Steve Waters, najczęściej wystawiany w Anglii pisarz, Lutz Hübner z Niemiec, Tena Stivicic z Chorwacji i Małgorzata Sikorska-Miszczyk

z Polski. W każdym z czterech miast współpracują też przy projekcie pozostające z sobą w kontakcie internetowym grupy mieszkańców. Po dwóch latach te działania zakończą się spektaklem z udziałem aktorów z tych czterech miast. W podobnej sieci powstawały „Transformacje. After the Fall”. Wówczas do współpracy zaproszono 16 europejskich teatrów. Z naszego kraju tylko „Stary” z Krakowa i „Polski” z Bydgoszczy.

Kiedy dialog z widzem na najtrudniejsze tematy udało mu się już nawiązać, Łysak postawił sobie cel ambitniejszy, postanowił poprzez sztukę, kulturę, wpływając na miasto, dokonać w nim przemian. Ten bliski kontakt z widzem, z czasem zaczął skutkować szerszymi działaniami. Zaowocował Obywatelską Radą Kultury, a więc idea, która materializować się będzie przez wiele jeszcze lat.

Kim jest Paweł Łysak? Artystą czy menadżerem? – Czuje się przede wszystkim reżyserem. To, co robię w mieście, też jest swego rodzaju projektem reżyserским, artystycznym. Zdecydowałem się oderwać od domu rodzinnego, od Warszawy i przyjechać do Bydgoszczy właśnie dlatego, że tu zobaczyłem możliwość stworzenia takiego projektu. Główną funkcją artysty, jest zmienianie świata na lepsze. Staram się to robić właśnie poprzez analizowanie go w rozmowach z ludźmi, wspólne wyciąganie wniosków. Podchodzę jak do przedstawienia. To znaczy jest temat, jest idea, jest zespół ludzi, zespół artystów.

W ostatnich latach Paweł Łysak otrzymał też kilka znaczących nagród za działalność radiową: W roku 2011 Grand Prix na festiwalu słuchowisk radiowych „Dwa Teatry”, za przygotowane z Pawłem Sztarbowskim słuchowisko „Samosierra”. Wcześniej był też wyróżniany i nagradzany za słuchowiska przygotowywane we współpracy z Radiem PiK, a dotyczące różnych spraw związanych z Bydgoszczą.

Rok wcześniej otrzymał też nagrodę za wspiane słuchowisko „Mimesis”, emitowane z mennonickiej chaty w Chrystkowie w trakcie Festiwalu Prapremier 2009, a w 2007 r. za słuchowisko przygotowane z Teatrem Polskiego Radia w Warszawie „Witaj w tej krainie” Marka Nowakowskiego. Też na festiwalu „Dwa Teatry” w Sopocie. W sumie wyreżyserował kilkadziesiąt słuchowisk dla Teatru Polskiego Radia. Jego sukcesy na polu teatru radiowego to wypadkowa i talentu, i warsztatu. Nie bez wpływu jest tu z pewnością staż, który w 1996 roku odbył w BBC Radio Drama w Londynie.

Od 2005 r., przez rok Paweł Łysak był wiceprezesem Międzynarodowego Stowarzyszenia Teatrów COMET (Cooperation of Middle and East European Theatres). To bardzo interesująca osobowość artystyczna, a zarazem znacząca indywidualność oddziałująca na miasto w dziedzinie kultury.

e-mail: redita@wp.pl

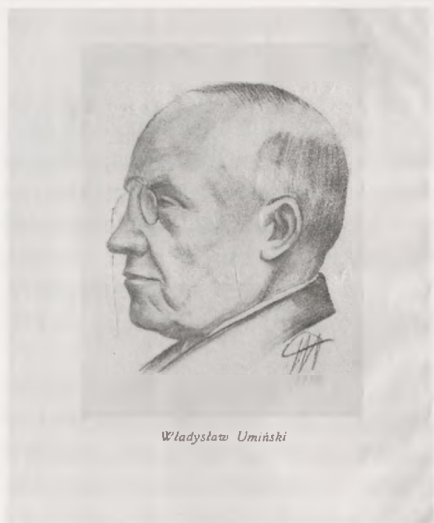
Ludzie bydgoskiej kultury i nauki

Polski Verne w Bydgoszczy

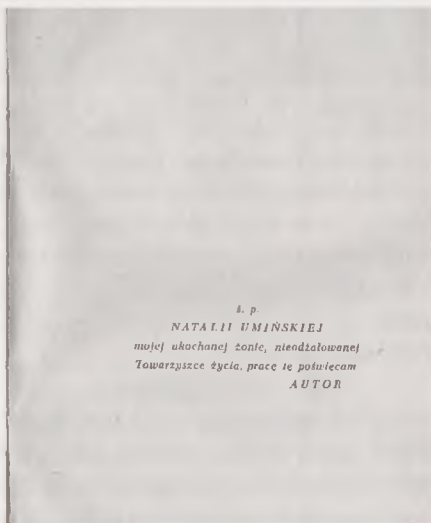
Zdzisław Mrozek

We wrześniu 1935 roku bydgoskie piśmisko młodzieżowe „Ogniwa” wydrukowało wywiad z mieszkającym w naszym mieście popularnym pisarzem Władysławem Umińskim, który naszkicował w nim swoją drogę twórczą. Odwiedzającym go redaktorom „Ogniw” powiedział, iż zauroczyło go „miasto ogród” (tak wówczas nazywano słynące z zieleni miasto nad Brdą). Tu bowiem postanowił szukać spokoju i odpoczynku po wyczerpującej pracy literackiej. Wręczając im swoją fotografię, napisał: *Ogniwa to szkola, z której – da Bóg – wyjdą świeże talenty literackie*. Był w tym gronie młody adept literatury i redaktor pisma Tadeusz Nowakowski (Taddy), przyszły znakomity autor „Obozu Wszystkich świętych”.

Bydgoskie księgi adresowe (1935-1938) dokumentują fakt zamieszkiwania Umińskiego na Czyżkówku. Czytamy tam: *Umiński Władysław. Emeryt. Ul. Ko-*

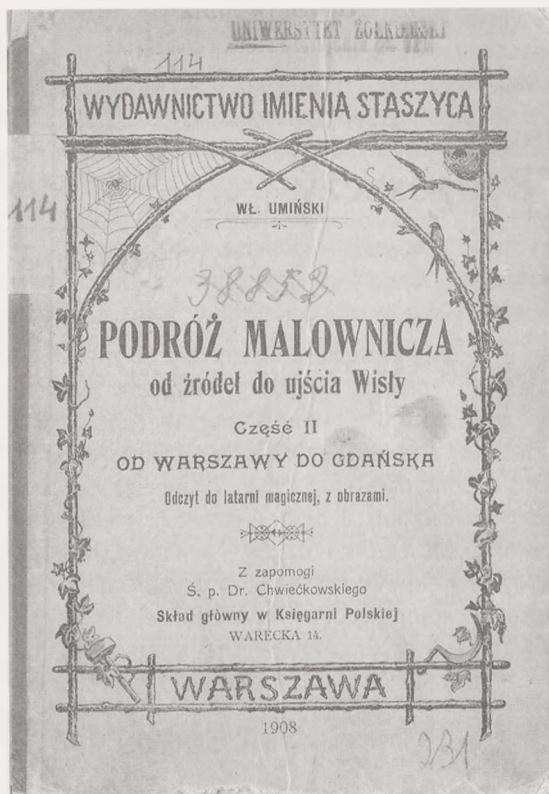


Władysław Umiński



Portret Władysława Umińskiego. Reprodukacja z książki

Z archiwum Janusza Umińskiego



Reprodukcja z archiwum
Janusza Umińskiego

ronowska 86 m 1. Głośny pisarz, którego nazywano „polskim Juliuszem Verne’em”, był już wtedy „literackim emerytem”. W zasadzie mieszkał w Warszawie, jednakże do Bydgoszczy często powracał, by w swej willi, otoczonej dużym ogrodem, obmyślać nowe wątki powieściowe i od czasu do czasu spotykać się z miejscową elitą kulturalną: dziennikarzami, aktorami, reżyserami, nauczycielami, a także z młodzieżą szkolną. Jego gośćmi byli: Witold Bełza, Władysław Stoma, Adam Grzymała-Siedlecki, Marian Turwid, Stanisław Nowakowski z synami Tadeuszem i Jerzym oraz wielu innych.

Władysława Umińskiego (ur. 10 XI 1865 w Przedczu na Kujawach) czytelnicy znali jako autora wielu książek dla młodzieży. Był potomkiem zubożałej rodziny szlacheckiej, synem Juliusza i Tekli z Bogdańskich. Po studiach przyrodniczych na uniwersytecie w Petersburgu chwycił się różnych zawodów z kręgu swoich zainteresowań. Rychło odkrył w sobie talent literacki. Debiutował w 1891 roku powieścią „Zwycięscy oceanu”. Rozgłos zdobył jako twórca ok. 30 przygodowo-podróżniczych, fantastyczno-naukowych i krajoznawczych powieści

dla młodzieży. Niektóre z nich wznawiane są do dzisiaj. Najbardziej poczytnymi okazały się: „Balonem do bieguna”, „Podróż bez pieniędzy”, „W nieznanne światy”, „Tajemnicza bandera”, „Flibustierowie”, „Samolotem naokoło świata”, „Znojny chleb”, „Od Warszawy do Ojcowa”, „Podróż naokoło Warszawy”. Ich autor prowadził ożywioną działalność oświatową, wygłaszał odczyty popularnonaukowe, współpracował z wieloma periodykami, m.in. z „Kurierem Codziennym”, „Prawdą”, „Przyjacielem Dzieci”, „Przyjacielem Młodzieży”, przerabiał i tłumaczył na język polski literaturę obcą. Jego książki, wydawane głównie przez firmę „Gebethner i Wolff”, przełożono na wiele języków obcych, m.in. na rosyjski, czeski, francuski, niemiecki, serbski.

W latach 30. XX w. Umiński niejako „krążył” pomiędzy Warszawą i Bydgoszczą. Wybuch II wojny zastał go w stolicy. Okupację i czasy powojenne spędził w Milanówku. W 1954 r. ponownie zamieszkał w Warszawie, gdzie zmarł 31 XII 1954 roku.

Bydgoski epizod z życia Władysława Umińskiego przypomniał po latach Jerzy Nowakowski w swej książce „Szczęśliwe lata, gorzki czas” (1996).

Jako autor książek Umiński zamilkł w latach 30. Nie tworzył również w następnym dziesięcioleciu. Dopiero u schyłku życia odrodziła się w nim inwencja pisarska. W latach 1952-1954 pracował nad dwoma opowiadaniem „O własnych siłach” i „Zmora Świata”, których nie dokończył. Był autorem, który doczekał się chwili, gdy jego powieści poznawało czwarte już pokolenie młodych czytelników.

e-mail: biuro@tmmb.pl

Zdzisław Mrozek (ur. 1932 r., Pelplin), dr polonista, wykładowca Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy, wieloletni autor publikacji w „Kalendarzu Bydgoskim” i „Kociewskim Magazynie Regionalnym” (Tczew), autor wielu haseł encyklopedycznych w słownikach i leksykonach, długoletni działacz TMMB, członek Sekcji Wydawniczej.

P.S. W ramach obchodów Dni Oświaty i Książki, Oddział Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich we Włocławku zorganizował 18 maja 1958 r. w Przedczu uroczystość ku czci Władysława Umińskiego. Najpierw miało miejsce odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci pisarza na fasadzie szkoły podstawowej (byłem jedną z osób odsłaniających tablicę), potem akademii, podczas której dyrektor Józef Podgórecki z MBP omówił życie i twórczość pisarza. Drugi raz byłem w Przedczu na początku lat 80. Uczestniczyłem w otwarciu Izby Pamięci Wł. Umińskiego, powstałej również w jednym z pomieszczeń szkoły podstawowej.

Janusz Umiński

Rudolf Kern – secesyjny architekt

Dawid Urbański

Rudolf Kern to zapewne jeden z najlepszych architektów bydgoskich przełomu XIX i XX wieku. To postać nieco zapomniana, na temat jego osoby wiemy ciągle zaskakująco mało, zresztą podobnie jak w przypadku większości bydgoskich architektów przełomu wieków, może z wyjątkiem Józefa Świącickiego (formalnie „tylko” budowniczego!). Co ciekawe, życiorysy obu wspomnianych mistrzów architektury są ze sobą związane. Jest prawdopodobne (to słowo niezwykle często pojawia się w kontekście Kerna), że był on uczniem Świącickiego. Wszystko wskazuje na to, że Rudolf Kern zaczynał swoją karierę jako kierownik budów, prowadzonych przez Biuro Budowlane Świącickiego. Wiemy, że mieszkał i pracował w Bydgoszczy (prowadził własne biuro architektoniczno-budowlane) od około 1903 r. przynajmniej do początku lat dwudziestych XX wieku. Jeszcze w 1922 r. mieszkał we własnym domu, który sam zaprojektował, przy obecnych Alejach Adama Mickiewicza 1 (narożnik ul. Gdańskiej), tam też prowadził swoje atelier architektoniczne.

Co jeszcze wiemy o Rudolfie Kernie? Otóż wiemy, że został on zwycięzcą (wspólnie z innym wybitnym bydgoskim architektem Fritzem Weidnerem) konkursu na najpiękniejszą fasadę nowo wybudowanego domu w Bydgoszczy. Ponadto wydaje się, że Kern upodobał sobie architekturę secesyjną, a przynajmniej secesyjny ornament, którym operował z dużą swobodą. Najprawdopodobniej zaprojektował on około 30 budynków w Bydgoszczy, w przeważającej większości bardzo interesujących, często niezwykle oryginalnych, czy wręcz wyjątkowych w swoim rodzaju. Najwięcej jego realizacji odnajdziemy w Śródmieściu, a dokładniej w granicach wyznaczonych ulicami: Gdańską (dawniej Danziger Strasse), Al. A. Mickiewicza (niegdyś Bülow Strasse), K. Chodkiewicza (Bleichfelder Weg) i J.U. Niemcewicza (Lessing Strasse). Nie jest to bynajmniej przypadek, bowiem na początku XX wieku, czyli w okresie rozwoju tej części Śródmieścia, właścicielem większości znajdujących się tam parceli był znany handlarz nieruchomości (a także właściciel dużej cegielni) Julius Berger. Początki jednej z obecnie największych niemieckich firm budowlanych o zasięgu światowym, Bilfinger Berger, znanej m.in. z budowy słynnej Sydney Opera House, związane są właśnie z bydgoską firmą prowadzoną przez Juliusa Bergera

Kern zaprojektował niemal wszystkie budynki wznoszone na jego parcelach. Tak więc budynki zaprojektowane przez Kerna można dziś odnaleźć przy al. A. Mićkiewicza 1, 5, 9, 13, 15 (prawdopodobnie), ul. I. Paderewskiego 4, ul. J. Zamoyskiego 11, 13, 15, ul. 20 Stycznia 1920 r. 2, 16, 18, 24, 29, ul. A. Cieszkowskiego 10 i 12, ul. K. Chodkiewicza 2a (prawdopodobnie), 14, 22, placu J. Weyssenhoffa 1, ul. Gdańskiej 5, 24, niemal doszczętnie zniszczona. Gdyby nie zniszczenia z czasu wojny, byłyby to dziś jedna z najbardziej charakterystycznych kamienic na ul. Gdańskiej. Kolejne budynki Kerna przy Gdańskiej to nr 35, 66, 67, 68, ale także przy ulicy Dworcowej 86.

Chciałbym w tym miejscu zaproponować krótki spacer po Śródmieściu z wysoko uniesioną głową „śladami” Rudolfa Kerna. Owymi „śladami” będą oczywiście najciekawsze kamienice zaprojektowane przez bydgoskiego architekta. Z pewnością większość bydgoszczan dobrze zna poniżej opisane budynki, wielu mija je w drodze do szkoły czy pracy, jednak niewielu zdaje sobie sprawę z piękna kryjącego się na ich fasadach. Piękno to kryje się na elewacjach pod postacią dzikich zwierząt, egzotycznych roślin, tajemniczych masek, kobiecych figur podtrzymujących balkony, czasem bogato zdobionych inicjałów właścicieli, a jeszcze innym razem kutych balustrad balkonów w kształcie słoneczników. Zobaczmy więc, co kryje się na fasadach stworzonych przez Rudolfa Kerna.

Spacer po Śródmieściu proponuję rozpocząć od ulicy Gdańskiej na wysokości Galerii Drukarnia. Pod numerem 5 odnajdziemy kamienicę, w której już od ponad 155 lat znajduje się apteka „Pod Łabędziem”. Na tyłach apteki mieści się niezwykle ciekawe Muzeum Farmacji, które powstało w 2003 r. Jednym z wielu interesujących eksponatów znajdujących się w jego kolekcji jest moździerz z XVII wieku. Obecny budynek apteki powstał na skutek gruntownej przebudowy dokonanej w 1909 r. przez Kerna na zlecenie właściciela, aptekarza Alfreda Jacoba. Stojąc przed budynkiem, warto zadrzeć wysoko głowę, by przyjrzeć się ciekawym secesyjnym dekoracjom górnych partii budynku, wprawne okno dostrzeże m.in. uroczyste stylizowane łabędzie.

Następny przystanek na naszej trasie to Gdańska tuż przy skrzyżowaniu z Al. Mickiewicza. Znajdują się tu trzy kamienice (numery 66, 67 i 68) zaprojektowane przez Kerna w latach 1904-1911. Gdańska 67 to przykład wczesnego modernizmu, którego cechą charakterystyczną było ograniczanie zdobień i ornamentu. Kamienica posiada jednak skromne, ale interesujące zdobienia. Na pewno warto zwrócić uwagę na dekorację portalu, smukłe pawie wspierające balkon oraz secesyjny fryz wieńczący budynek. Z kolei dwa stylistycznie podobne do siebie budynki przy Gdańskiej 66 i 68 zostały zaprojektowane przez Kerna dla restauratora Schulza. Obie kamienice zostały „ubrane” w efektowny secesyjny kostium. Niestety, znaczna część tegoż kostiumu nie przetrwała do naszych czasów. Chyba najciekawszym elementem fasady kamienicy pod numerem 68 jest dziś portal

Kamienica przy ul. Gdańskiej 68

Fot.: Dawid Urbański

wraz z drzwiami frontowymi. Niesamowite wrażenie robią dwie męskie bądź zwierzęce maski z szeroko otwartymi ustami. Niezmiernie ciekawa jest także historia obu posesji, mieściły się tu m.in. ogród letni, kręgielnia, restauracja, teatr oraz działający do 1945 r. hotel.

Kolejne dzieło Rudolfa Kerna znajduje się na skrzyżowaniu ulicy Gdańskiej i Al. A. Mickiewicza. Pod adresem A. Mickiewicza 1 znajdziemy niezwykle okazałą, prawdziwie wielkomięską kamienicę wzniesioną przez Kerna w latach 1903-1904 jako swój własny dom oraz biuro architektoniczno-budowlane. Jest to jedna z najciekawszych i najoryginalniejszych kamienic w Bydgoszczy, także jedna z prawdziwie secesyjnych budowli w mieście. Na fasadzie niezwykle bogactwo form: wykusze, loggie, wieżyczki, balkony, tajemnicze maski, wijące się linie, wreszcie fantazyjnie opracowany portal (chyba jedyny taki w Bydgoszczy) wraz z drzwiami, na których zachowały się oryginalne, metalowe, secesyjne okucia. Warto przyrzeć się klatce schodowej, choćby tylko przez szybę w drzwiach wejściowych. Pozostaje żal, że nie przetrwały do naszych czasów secesyjne ozdoby wypełniające niegdyś szczytowe partie budynku.

Podążamy teraz Alejami A. Mickiewicza i zatrzymujemy się przy budynku Teatru Polskiego im. Hieronima Konieczki. Po przeciwnej stronie ulicy pod adresem A. Mickiewicza 9 znajduje się kolejna wyjątkowa kamienica wzniesiona w latach 1905-1906. Budynek został zaprojektowany przez Kerna dla Bydgoskiego Konserwatorium Muzycznego. Powstało w 1904 r. jako prywatna



Kamienica przy Al. Mickiewicza 1

Fot.: Maciej Romaniuk



Willa przy ul. I. Paderewskiego 4

Fot.: Dawid Urbański

szkoła, założona przez Arnolda Schattschneidera. Wyjątkowo starannie odnowiona elewacja kamienicy przyciąga oko swym subtelnym secesyjnym detalem.

Największe wrażenie robi jednak opracowanie portalu w postaci pewnego rodzaju ażurowej plecionki.

Nasz ostatni przystanek znajduje się w pobliżu skrzyżowania Al. A. Mickiewicza i ul. Ignacego Paderewskiego. Na skrzyżowaniu skręcamy w prawo i zatrzymujemy się na wysokości przystanku autobusowego. Naprzeciwko nas, po drugiej stronie ulicy, pod adresem I. Paderewskiego 4 znajduje się cudowna willa zaprojektowana przez Kerna w 1904 r. Budynek ten to jeden z najlepszych przykładów secesji w Bydgoszczy, jednocześnie jedna z najoryginalniejszych willi w mieście. Rozczłonkowana elewacja budynku to wszystko, co w secesji najlepsze, brak symetrii w rozmieszczeniu otworów okiennych, loggii, balkonów czy wykuszy. I. Paderewskiego 4 to także fantazyjne detale w postaci wijących się linii, kwiatów czy motyli. Wyjątkowa magia bije z metalowych balustrad „powyginanych” w zagadkowe kształty.

Powyższe siedem kamienic zaprojektowanych przez Rudolfa Kerna to tylko mały wycinek z jego twórczości. Jednak zachęcam wszystkich do dłuższego spaceru, warto bowiem poświęcić kilka chwil, by zobaczyć wszystkie dzieła Kerna. Na koniec jeszcze jedna ciekawostka, zapewne niewielu zdaje sobie sprawę, że nasz „secesyjny” architekt nadzorował prace przy budowie jednej z najbardziej charakterystycznych kamienic w Bydgoszczy znajdującej się przy ul. Jagiellońskiej 2, w której mieści się znany klub „Savoy”.

e-mail: dawidmarcinurbanski@wp.pl

Dawid Urbański (ur. 1980 r., Piła), absolwent UKW (historia i filologia angielska); nauczyciel j. angielskiego i historii w j. angielskim w Liceum Ogólnokształcącym nr IX w Bydgoszczy; przewodnik turystyczny po Kujawsko-Pomorskim, interesuje się historią, architekturą, j. angielskim, a także Szkocją; jest wiceprezesem Towarzystwa Przyjaciół Miasta Perth w Szkocji w Bydgoszczy; członek TMMB.

Daleki Wschód, Krym i bolszewicy, Bydgoszcz

Generał Karnicki z ulicy Cieszkowskiego

Gizela Chmielewska

Do naszego miasta trafił – tak jak setki Polaków – przez poplątane ścieżki historii. I podobnie jak oni został tu już na zawsze. Na cmentarzu komunalnym przy ul. Kcyńskiej znajduje się grób generała Aleksandra Karnickiego.

Karta meldunkowa gen. Karnickiego i jego rodziny szczęśliwie zachowała się w Archiwum Państwowym. Dzięki temu wiadomo, że wraz żoną Zofią – Gruzinką z rodziny Asatiani – dziećmi Jerzym, Borysem oraz bliźniaczkami Nemi i Marą przybył do Bydgoszczy 5 września 1922 r. z Warszawy. Zamieszkał w domu przy ul. A. Cieszkowskiego 11 (do czasu uporządkowania numeracji domów miejskich w 1931 r. – nr 16). Do 1920 r. eleganckie kamienice przy ul. A. Cieszkowskiego zamieszkiwali głównie bogaci Niemcy. Gdy Bydgoszcz przejęli Polacy, większość z nich zdecydowała się opuścić miasto. Komfortowe mieszkania szybko znalazły nowych, równie dobrze sytuowanych lokatorów. Właśnie w tym gronie znalazł się gen. Aleksander Karnicki – człowiek, którego nazwisko dobrze znano w sferach wojskowych od Warszawy po Daleki Wschód. A dziś widnieje we wszystkich opracowaniach historycznych, dotyczących m.in. działalności Józefa Piłsudskiego, gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego, wojny polsko-bolszewickiej itd. Generał jest jednym z nielicznych bydgoszczan, którego nazwisko figuruje w „Polskim słowniku biograficznym”.

Dowódca Budionnego, gość Denikina

Zanim jednak gen. Karnicki został bydgoszczaninem, zapisał piękną kartę w historii. Syn Stanisława i Leontyny ze Skrudzińskich urodził się 30 stycznia 1869 r. w Łowiczu. Szkołę średnią ukończył w Częstochowie – tamtejsze liceum do dziś się tym absolwentem chwali. Potem była oficerska Szkoła Kawalerii w Twerze. Następnie udział w wojnie rosyjsko-chińskiej, rosyjsko-japońskiej i wielka kariera uwieńczona w 1916 r. stopniem generała majora oraz wieloma odznaczeniami, w tym Orderem św. Jerzego III klasy. Karnicki był dowódcą 2. Zaamurskiego Pułku Konnego i Kaukaskiej Dywizji Kawalerii. W lutym 1918 r. objął stanowisko zastępcy dowódcy I Korpusu Polskiego w Rosji, gen. Józefa Dowbór-

-Muśnickiego. Obydwu panom na pewno wówczas do głowy nie przyszło, że będą się spotykać daleko od Kresów, bo aż w Bydgoszczy, jeden i drugi w zupełnie nowej roli...

Po rozwiązaniu Korpusu gen. Karnicki został dowódcą grupy w Armii Ochotniczej Antona Denikina. W styczniu 1919 r. przeszedł do Wojska Polskiego. Został Dowódcą Frontu Wołyńskiego. Od lipca 1919 do kwietnia 1920 r., wyznaczony przez Marszałka Piłsudskiego był szefem Polskiej Misji Wojennej przy Armii Denikina w Taganrogu na Krymie. Przyjęto go tam z wielką serdecznością. Jednak do żadnych ustaleń w sprawie współpracy nie doszło, ale dzięki Karnickiemu tysiące Polaków mogły wrócić do kraju. Udało mu się bowiem załatwić zgodę, aby statki płynące do Rumunii bezpłatnie zabierały uchodźców. Po zakończeniu Misji Karnicki został dowódcą VIII Brygady Jazdy i Grupy Jazdy przy 5 Armii, walcząc przeciwko 1 Armii Konnej, na czele której stał Budionny – kiedyś wachmistrz z podległej mu rosyjskiej armii. To żołnierze Karnickiego w sierpniu 1920 r. w sławnym rajdzie na Ciechanów zdobyli radiostację 4. Armii Szuwajewa, co tak bardzo pokrzyżowało bolszewikom plany.

Jerzy od samolotów, Borys od okrętów

W czerwcu 1921 r. generał Karnicki, ledwo 52-letni, zaprawiony w bojach i dyplomacji mężczyzna, przeszedł na przymusową emeryturę. Znalazienie wygodnego mieszkania w stolicy było w tym czasie niemożliwe. A Bydgoszcz oferowała komfortowe apartamenty. Państwo Karniccy zdecydowali się tam właśnie pojechać. Być może generała do przeprowadzki przekonał fakt, iż taką samą decyzję podjęło kilku jego kolegów z carskich czasów, wśród nich gen. Zachariasz Bakhradze, gen. Adam Rzewuski, gen. Henryk de Wetter Rosenthal, gen. Jan de Reinhard czy gen. Aleksander Toll.

Rodzina Karnickich, przyzwyczajona do częstych przeprowadzek, chyba nie miała kłopotów z odnalezieniem się w warunkach tak daleko odbiegających od tych, w jakich kiedyś żyła na Dalekim Wschodzie. Do mieszkania przy ul. A. Cieszkowskiego zaczęli przychodzić koledzy synów – Jerzego z Gimnazjum Humanistycznego i Borysa z Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczego. Obydwaj poszli w ślady ojca, tyle że nie do kawalerii. Pierwszy z nich, dla bliskich Goga, został pilotem-oblatywaczem i w październiku 1930 r. zginął w katastrofie lotniczej. Pogrzeb Jerzego Karnickiego na bydgoskim cmentarzu wojennym przy Szosie Szubińskiej (obecnie cmentarz komunalny przy ul. Kcyńskiej) – dokąd trumna została przywieziona na samolocie ciągniętym przez szóstkę koni – był wielką manifestacją solidarności Polaków i Rosjan.

Młodszy syn generała, Borys, miał więcej szczęścia – skończył Szkołę Oficerów Marynarki Wojennej w Toruniu, został zastępcą dowódcy ORP „Wilk”, następnie dowódcą ORP „Sokół”. Za zasługi bojowe gen. Władysław Sikorski

odznaczył go Krzyżem Kawalerskim Virtuti Militari. Na emigracji w Anglii, komandor porucznik Karnicki dzieje swej służby, bardzo dowcipnie, czasami z pikantnymi szczegółami opisał w książce pt. „Marynarski worek wspomnień”, w której nie zbrakło wielu ciepłych słów dla Bydgoszczy.



Pałasz Józefa Hallera

Generał lubił dobrą zabawę. Cieszyły go wizyty bliskich i znajomych. Był dumny, gdy goście podziwiali jego kolekcję broni, w tym jeden z tych cennych przedmiotów – szablę, przerobioną z francuskiego kirasjerskiego pałasza, który dostał od gen. Józefa Hallera w 1919 r. w przeddzień zdobycia Łucka.

Kamienica przy ul. A. Cieszkowskiego 11, tu na pierwszym piętrze mieszkała rodzina Karnickich

Fot.: Gizela Chmielewska

Tak naprawdę Aleksander Karnicki nie mógł żyć bez wojska. Dlatego szybko włączył się w prace Stowarzyszenia Oficerów w Stanie Spoczynku – został jego prezesem. Interesował się działalnością Związku Żołnierzy I Polskiego Korpusu Wschodniego w Bydgoszczy. A wizyty generałów Hallera i Dowbór-Muśnickiego zawsze stanowiły okazję do spotkań i wspomnień. Gdy w listopadzie 1925 r. powołano Koło Monarchistyczne, przez jakiś czas był nawet jego prezesem.

Żona generała też działała społecznie, wspomagając mieszkających w Bydgoszczy Rosjan. To z myślą o nich powstało Stowarzyszenie Pomocy Uchodźcom z Rosji. Gdy Stowarzyszenie zaprzestało działalności, powołano Rosyjskie Koło Pań i Rosyjskie Towarzystwo Dobroczynności. Generałowa Karnicka stanęła na czele tej pierwszej organizacji.

Nowkuński z Harbina, Sągajłto z Kijowa

Zofia Karnicka jak i jej małżonek zaangażowali się w działalność Koła Przyjaciół IV Drużyny Harcerskiej im. J. Kilińskiego przy Gimnazjum Humanistycznym, do której należał również ich starszy syn.

Wspomagali ich znajomi, którzy jak oni, przez kaprys historii trafili do miasta nad Brdą – m.in. dr Tadeusz Nowkuński z Harbina czy dr Edmund Sągajłto,



Gen. Aleksander Karnicki na ul. Gdańskiej w Bydgoszczy

Fot.: Archiwalne z albumu rodzinnego Aleksandra Goska

z Kijowa. Członkowie Koła różnymi sposobami starali się o fundusze dla harcerzy, m.in. organizując przedstawienia teatralne. Szczególnie dwa z nich – jednoaktówka „Zaręczyny pod gradem kul” Stanisława Kiedrzyńskiego oraz operetka „Czardziejskie skrzypce” Offenbacha – wystawione w maju 1925 r. na deskach Teatru Miejskiego, odbiły się głośnym echem. Wystąpili w nich bowiem członkowie Koła Przyjaciół Harcerzy, w tym generałowa Karnicka.

Córki generała, Nemi oraz Mara – dla bliskich Neka i Maka – uczennice gimnazjum „Rolbieskiej” też były harcerkami.

Nekrolog w „Ilustrowanym Kurierze Polskim”

Po dziesięciu latach spędzonych w mieszkaniu przy ul. A. Cieszkowskiego 11 państwo Karnicy jeszcze trzy razy się przeprowadzali – do domu przy ul. J. J. Śniadeckich 25, J. Matejki 10 i znowu przy ul. A. Cieszkowskiego, ale pod nr 6.

Stąd 28 listopada 1939 r. Karnickich wysiedlili Niemcy. Rodzina wyjechała do Kutna, gdzie generał zmarł 13 listopada 1943 r. Po 21 latach jego prochy wróciły do Bydgoszczy. Na łamach IKP-a ukazał się wówczas nekrolog informujący o uroczystości złożenia jego szczątków na cmentarzu przy ul. Kcyńskiej, którą zaplanowano na 4 marca 1964 r. Ani w tej lokalnej gazecie, ani w innej nie znalazła się jednak nawet najmniejsza wzmianka o zasługach generała.

W 1975 r. do generała i jego syna Jerzego dołączyła żona Zofia, a w 1982 r. córka Nemi. Przy grobowcu, zwieńczonym skrzydłem samolotu, stanęła symboliczna tablica, poświęcona komandorowi Borysowi Karnickiemu, który zmarł 15 lutego 1985 r. w Londynie. Jego prochy zostały przeniesione na cmentarz w Gdyni-Oksywiu.

Kibice „Zawiszy”

W bydgoskich muzeach nie ma zbiorów związanych z osobą generała. Ale nie brakuje bydgoszczan upominających się o pamięć o Aleksandrze Karnickim



Grób rodziny Karnickich na cmentarzu przy ul. Kcyńskiej – przy głównej alei

Fot.: Archiwalne z albumu rodzinnego Aleksandra Goska

i jego bliskich. Uczniowie ZSE, realizujący program pt. „Znamy i szanujemy miejsca pamięci”, umieścili w Internecie fotografię grobu rodziny Karnickich i dołączyli krótki opis. Z kolei Stowarzyszenie Kibiców „Zawiszy” w 2010 i 2011 r. na cmentarzu przy ul. Kcyńskiej zorganizowało kwestę, z której dochód został przeznaczony na renowację kwatery cmentarnej Karnickich. Kibice zobowiązali się też do opieki nad grobem. To dzięki nim Urząd Miasta zadbał o wymianę zniszczonego przez czas skrzydła samolotu.

Wnuk generała Karnickiego, Aleksander Gosk, którzy otrzymał imię po sławnym dziadku, jest dziennikarzem. Mieszka na Wybrzeżu, dokąd po wojnie przeprowadziła się większość rodziny. Z Bydgoszczą utrzymuje serdeczny kontakt. We wzruszającej przedmowie do II wydania książki swego wuja Borysa pt. „Marynarski worek wspomnień”, które ukazało się w 2011 r. napisał m.in.:

Dzięki ludziom „Zawiszy”, podwójnie emocjonalny związek połączył nas z miastem nad Brdą. Wszystkim zaangażowanym w tę akcję dziękuję z całego serca – w imieniu własnym, rodziny i polskiej tradycji czczenia pamięci tych, co odeszli.

e-mail: giz@lucim.org

Gizela Chmielewska (ur. 1951 r., Bydgoszcz), absolwentka polonistyki UMK, wieloletnia dziennikarka bydgoskiej prasy. Autorka cyklu artykułów, poświęconych rodzinom kresowym, które po 1920 r. zamieszkały w Bydgoszczy, m.in. w „Albumie Bydgoskim” w „Gazecie Pomorskiej” oraz w „Kalendarzu Bydgoskim”. Autorka książek, m.in. „Cierń kresowy” (2011), która trafiła m.in. do biblioteki Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego w Mińsku, a także do Narodowego Muzeum Historii w stolicy Białorusi. Członkini Sekcji Wydawniczej TMMB.

Sybiraczka

Teresa Wędzikowska

Bydgoszczanka Teresa Wędzikowska urodziła się na Wileńszczyźnie, niedaleko Oszmiany. Jako jedenastoletnia dziewczynka wraz z częścią rodziny na początku II wojny światowej została zesłana przez władze sowieckie na Sybir tylko dlatego, że byli Polakami. Oto jej opowieść o tych trudnych przeżyciach. (red.)

Napisałam wspomnienia z mojego życia. Pierwszy okres – dzieciństwo na Wileńszczyźnie, potem zsyłka na Sybir, następnie powrót do kraju. Zakończyłam w 2000 roku, a dalej niech pisze moja rodzina.

Było nas siedmioro rodzeństwa, ale zostałyśmy już tylko dwie – ja i moja młodsza siostra, która mieszka na Osowej Górze. Jak nas wywozili, ona miała dwa i pół roku i niewiele pamięta. Ja byłam najstarszą z rodzeństwa i zsyłkę przeżyłam najmocniej. Było nas na zsyłce czworo dzieci urodzonych przed wojną, mama oraz babcia – mama mojego taty. Mieszkaliśmy razem i nas razem zesłali. Bardzo ciężko z mamą tam pracowałam, ciężko, jak dorośli ludzie. Byłam bardzo wychudzona, sama skóra i kości, aż żal było na mnie patrzeć. Kiedy wróciłam do kraju, nie miałam sił, byłam bardzo słaba i dopiero w dziewiętnastym roku życia okres dostałam. Tak byłam wykończona... Ale to było wszystko nic, bo kiedy wróciliśmy, to byłam tak szczęśliwa, że jestem w ojczyźnie. I bardzo, bardzo chciałam się uczyć.

Urodziłam się 19 stycznia 1930 roku w Hryńcach, 30 km od Wilna, powiat Oszmiana. Przed wojną to była Polska, teraz Białoruś. Mój ojciec to Jan Aleksandrowicz, urodzony 20 lutego 1905 roku również w Hryńcach z ojca Mikołaja i matki Stefanii Kalinowskiej. Dziadek Mikołaj był właścicielem gospodarstwa i młyna wodnego w Aleksandrówce, a babcia Stefania miała po rodzicach gospodarstwo w Hryńcach, gdzie przed wojną pracowała z moim ojcem Janem, a później z całą naszą rodziną.

Moja mama, Janina Zielonko, urodziła się 8 marca 1911 roku w Hermaniskach, gmina Gudogaje, z ojca Józefa i matki Emilii z domu Czerniawska. Zamożna rodzina Zielonków mieszkała od dziada pradziada we wsi Hermaniszki,

gdzie posiadali sporo ziemi. Tam poznała mego ojca Jana Aleksandrowicza. Pobrali się w listopadzie 1928 roku i zamieszkali w Hryńcach z babcią Stefanią. Mieliśmy duże jak na owe czasy gospodarstwo, 16 ha. Oprócz tego las. Rodzice prowadzili też sklep kolonialny od 1937 roku. Do pomocy byli służący Adolf i służąca Leonia. Ze związku moich rodziców przed wojną urodziło się czworo dzieci: ja Teresa, najstarsza, w 1930 roku, Anna w 1933 roku, Kazimierz w 1935 roku i Helena w 1938 roku. Żyliśmy szczęśliwie i dostatnio, my z rodzeństwem mieliśmy szczęśliwe dzieciństwo. W maju 1939 roku zostałam przyjęta do komunii świętej, a w wakacje w sierpniu byłam na koloniach w Druskienikach nad Niemnem. To były moje pierwsze i ostatnie kolonie.

Kiedy 1 września wybuchła wojna, tato w nocy wyjechał. Jak się później dowiedzieliśmy – do partyzantki. Mama została z dziećmi i teściami. W nocy 17 września wczesnym rankiem zobaczyliśmy wojska maszerujące w szarych szynelach i dziwnych czapkach. Szli na zachód walczyć z Niemcami, rzekomo w obronie Polski. Wojsko zmotoryzowane, armaty, czołgi. Jechali dniem, w nocy odpoczywali. Nas wygnali z domu, a sami w nim spali. Było ich bardzo dużo, zapijali się alkoholem i wyjadali wszystko, co znajdowało się w domu. Pozostawili go w strasznym stanie. Ściany i tapety w pokojach były obsikane, meble poniszczone. Kiedy wróciliśmy wszystko w domu cuchnęło. Wietrzenie i sprzątanie trwały bardzo długo.

W marcu 1940 roku zmarł dziadek Mikołaj, na wylew krwi do mózgu. Pochowaliśmy go na cmentarzu w Oszmianie. Mój tata nie był na pogrzebie, zjawił tylko w nocy, ale nad ranem już go nie było. Od tamtej pory ojca nie widzieliśmy. W czerwcu 1940 roku mama dowiedziała się, że tatę aresztowało NKWD i został osadzony w Starej Wilejce. W październiku 1940 roku ludzie powiedzieli, że jesteśmy na liście zsyłki na Sybir. Od tej pory nie nocowaliśmy w domu, bo wywózki odbywały się nocami. My dzieciaki chodziliśmy do szkoły, już białoruskiej. W lutym 1941 roku wywieźli tatę do Kuropat, do ciężkiego więzienia pod Mińskiem Białoruskim. Tam przechodził straszne tortury. Ledwo, ledwo to przeżył. Pewnie by tam zginął, ale akurat wybuchła wojna niemiecko-radziecka. Zbombardowano więzienie i więźniowie, ci co jeszcze żyli, puciekali. I tata lasami, nogi poowijane szmatami, wrócił do swojego domu, ale tu już nikogo nie było. Wszystko rozkradzione, poniszczone, a my byliśmy już na zesłaniu. Uciekał szybko do Polski, najpierw do Wilna, a potem z bratem do Inowrocławia.

W czerwcu 1941 r., tuż przed wybuchem wojny, zachorował mój 6-letni brat Kazik na obustronne zapalenie płuc. Mama w szpitalu w Oszmianie czuwała przy nim dniami i nocami. My zostaliśmy z babcią Stefcją. Była noc 20 czerwca, gdy spaliśmy z babcią w domu i o 2 godzinie w nocy obudziło nas łomotanie do drzwi i krzyk *adkrywaj!* Weszło pięciu enkawudzistów, usiedli przy stole i zaczęli odczytywać zamieszkałe tu osoby. *Gdzie jest Jan, Janina, Kazimierz?* Zaczęła się

rewizja w całym domu, bagnetami zrywali tapety ze ścian, wszystko wyrzucali na podłogę. Jeden z nich powiedział do babci *sobirajties!* Przywieźli ze szpitala mamę i chorego Kazika z 40 stopniami gorączki i ciemnym rankiem zabrali nas na stację w Oszmianie.

Czekało tam już kilkanaście wagonów towarowych z zakratowanymi małymi okienkami, z pryzkami wewnątrz. Z dużego tłumu zesłańców wyczytywano nazwiska kolejnych rodzin. Do każdego wagonu wchodziło 40 osób. Były to kobiety, dzieci, starcy, wszyscy z Oszmiany, tylko my z Hryńców. Pani Rodziewicz z synkiem Leszkiem i rodzicami, Rarowska z córkami Janiną i Ireną, Bielska Julia, Woźniakowa Stefcia z dziećmi Jankiem, Lusią i Remisią, Podworski z córką i nasza rodzina Aleksandrowiczów: mama Janina i dzieci – Tenia, czyli ja, Niuta, Kazik i Helunia, i babcia Stefania. Zaryglowano nas, pilnował nas strażnik z karabinem. Wieczorem pociąg ruszył do Mołodeczna, gdzie na bocznym torze stał duży skład wagonów załadowany polskimi rodzinami. Do naszego wagonu wprowadzono jeszcze dwie rodziny z dziećmi i młodą piękną panią z niemowlęciem na rękach, bez bagażu, tylko z torebką turystyczną. Była to aktorka z Wilna, zupełnie nie przygotowana do zsyłki. Nie pamiętam jej nazwiska. Starszy pan Podworski opiekował się nami wszystkimi.

W nocy 21 czerwca 1941 roku, dzień przed wybuchem wojny, nasz pociąg ruszył w nieznane... Cały czas jechaliśmy na wschód, miniliśmy granice Polski, przeżyliśmy naloty zamknięci w wagonach, czekając na śmierć... Miniliśmy Moskwę, Swierdłowski, Czelabiński, Pietropawłowski. Na postojach zbierano zwłoki dzieci, starców. Umarło też dziecko aktorki z Wilna, a po trzech dniach ona sama z rozpaczą.

I tak dojechaliśmy do Kraju Ałtajskiego. Miniliśmy duże miasto Barnaul nad Obem. W końcu dotarliśmy do Trojeńska. Wszystkie rodziny z naszego wagonu przydzielono do sowchozu „Ziernosowchoz”, ok. 15 km od Trojeńska. Zawieźli nas do bardzo długich drewnianych baraków. Nam przydzielono izbę ok. 20 m² na dwie rodziny, nas 6 osób i Woźniaków 4 osoby. Wyposażenie to drewniane pryzce i metalowy krystek do gotowania i ogrzewania. Rano okazało się, że zaatakowały nas masy pluskiew. Wszystkie kobiety, w tym ja z mamą, pracowałyśmy od rana do wieczora na klepisku przy młynkowaniu i szuflowaniu zboża. Dostawałyśmy zapłatę w postaci 300 gramów chleba dla pracujących, dla dzieci i babci po 200 gram. Babcia chodziła na żebry i zawsze przynosiła coś do jedzenia. Niuta opiekowała się Helunią i Kazikiem. Ludność miejscowa była dla nas bardzo życzliwa, dzielili się z nami, czym mogli. Oni też byli zesłańcami już kilkanaście lat. Dzięki nim wielu Polaków przeżyło.

Mama co 2 tygodnie była wzywana nocami na przesłuchania. NKWD zawsze pytało o naszego tatę, za każdym razem dawali do podpisu zgodę na zabranie młodszych dzieci do domu dziecka, a babci do domu starców. Mama się nie

zgadzała, dwa razy pobili ją, a kiedy pobiegłam jej na ratunek, zostałam pogryziona przez ich psa. W sowchozie panował głód, nędza i ciężka praca dorosłych, dzieci i młodzieży. Był z nami ksiądz Piotr, który odprowadzał msze św. w baraku. Mrozy były tam straszne, baraki nie były do nich przystosowane. Później zawieźli nas do Kirgistanu, gdzie klimat był łagodniejszy. Kirgizi byli dla nas przyjaźni, szczególnie młodzież. Przychodzili do baraków, przynosili żywność.

I znowu załadowali nas do wagonów po 40 osób. Powieźli na południe. Minęliśmy Ałma-Atę, Samarkandę, Bucharę, Taszkient. Wyładowali w portowym mieście Czerzo nad Amu Darią. Sześć wagonów pojechało dalej w nieznaną. Później dowiedzieliśmy się, że zesłańcy z sześciu wagonów trafili do Iranu, potem do Anglii. A do nas dołączono dużo obdartych, głodnych i zawszawionych mężczyzn w różnym wieku. Przywieźli ich z łagrów. Zesłańcy opiekowali się nimi, ale wielu umarło. Koczowaliśmy w porcie na hałdach piachu przez kilka dni, na suchym prowiancie, czarnym chlebie z przydziału i suszonych solonych dorszach. Starsi i dzieci zachorowali na dezynтеріę, która dziesiątkowała ludzi. Po kilku dniach koczowania nad Amu Darią załadowano nas na barki bez zadaszenia. Warunki były straszne. Głód, wszawica, choroby. Każdego ranka znajdowano ciała pomartych, szczególnie mężczyzn z łagrów – lekarzy, księży, adwokatów, profesorów. Widziałam tyle okropności i nigdy tego nie zapomnę.

Słyszałam: *nazywam się..., mam żonę i dzieci, pochodzę z..., proszę zawiadomić moją rodzinę, że ginę w nurtach Amu Darii za ojczyznę*. I tak po 18 dniach dopłynęliśmy do portu Urgencz, miejsca prawie bezludnego, piaszczystego, pustynnego. Po nocy na piachu przyjechali po nas Uzbegy z kołchozu. Liczyli nas, liczyli, długo liczyli 12 tysięcy osób, aż do wieczora. Do każdego kołchozu przydzielano po 10 rodzin. Mama, Niuta i ja całą noc boso szłyśmy do kołchozu Kirowsk. Z nami trafiły tu między innymi rodziny Woźniaków, Kubiaków, Rarowskich, Bielskich, Podworskich, Aniołów. Zamieszkaliśmy w pomieszczeniu 20-metrowym w 10 osób, z rodziną Woźniaków.

Zatrudnili nas przy zbieraniu liści morwy dla hodowli jedwabników, przy hodowli kóz i owiec. Nasze mamy pracowały przy świniach dla wojska. Chorowaliśmy na oczy od pyłków bawełny, na malarię zmarło wówczas dużo Polaków, m.in. córeczka pani Woźniak Remusia, dziadek Podworski i wielu, wielu innych. Nasz rodzina też chorowała na malarię. Chorowała babcia, Niuta, Helunia miała krwawą biegunkę. Nie było lekarstw, nawet w szpitalu w Urgenczu. Doktor Dubowy, lekarz z Łodzi, uratował nas radząc pić własny ciepły moc. W sezonie pracowaliśmy przy zbiorach bawełny. Dzienna norma wynosiła 30 kilogramów. Pracowało się od rana do wieczora, zupę przywozili na pole.

Po jakimś czasie przesiedlili nas do Urgenczu. Wszystkich Polaków osiedlono na przedmieściu w parterowych jednoizbowych domach. Mieliśmy światło, wodę z kranu i kanalizację. Matki dostały pracę w przędzalni bawełny po 8 godzin

za bardzo niską płacę. Mama dorabiała, wróżąc Uzbekom z kart, babcia, Niutka i ja przędliśmy chałupniczo bawełnę.

Związek Patriotów Polskich zorganizował polską szkołę. Chodziliśmy do niej Niuta, Kazik i ja, dostawaliśmy tam obiad. Uczyliśmy się języka polskiego, matematyki, historii, religii. Babcia z Helunią chodziły do kołchozów żebrać i zawsze przynosiły coś do jedzenia. Mama w Urgenczu zachorowała na tyfus. Uratował ją znowu doktor Dubowy, każąc poić ją maślanką i serwatką. Jesienią 1944 roku wielka radość, że wrócimy do Polski. Był listopad, gdy załadowano nas na barki na Amu Darii. Dopłynęliśmy do portu Czerzo. Stamtąd niby wszystko dobrze – wracamy do Polski. Pod zamknięciem, pod karabinami, w wagonach było nas tysiące – 12-15 tysięcy ludzi z Polski, rodzin i wypuszczonych z łagrów, młodych ludzi, różnych. I w Zaporozżu na Ukrainie okazało się, że kierują nas do Hujalpola, do ziarnosowchoza i tam znowu była straszna robota. Pracowaliśmy przy zbożach, przy zbiorach kukurydzy i słoneczników, wszyscy prócz starców i dzieci do 10 roku życia. W listopadzie! Bez ciepłej odzieży i obuwia. W nocy żarli nas pluskwy. Ludzie zaczęli chorować.

W zimie ja, Niutka i Kazik chodziliśmy zbierać buran do palenia w piecu. Mama zbierała na polu kłosa pszenicy, chowane przez myszy na zimę, młóciła je kijkiem, gniołka butelką i gotowała dla nas zupę lub kaszę. Pracowaliśmy przy szuflowaniu zboża w ogromnych zimnych hangarach, a wiosną poszliśmy do sadzenia kukurydzy i pielenia upraw. W maju 1945 r. dowiedzieliśmy, że wojna się skończyła i my Polacy mieliśmy nadzieję, że z dnia na dzień pojedziemy do Ojczyzny. Stało się jednak inaczej. Pracy nie było końca, a warunki życiowe coraz trudniejsze. Ciągle byliśmy głodni, obdarci, obuwie w strasznym stanie. Na początku lutego 1946 roku w końcu otrzymaliśmy dokumenty, na podstawie których mogliśmy wrócić do Polski. Wyjeżdżaliśmy żegnani przez Ukraińców bardzo serdecznie, my dziękowaliśmy im za pomoc, bo częściowo to im zawdzięczaliśmy przeżycie.

Ludzie byli dla nas bardzo życzliwi, na nikogo nic złego nie powiem – ani na Ukraińców, ani na Rosjan, ani na Uzbeków. Tak nas szanowali, dzielili się resztkami z nami. I dzięki nim żyliśmy, bo sami byśmy nie poradzili, naprawdę. Oni nam pomagali przeżyć. Natomiast jak wróciliśmy do kraju, było dużo przykrych niespodzianek. Nie spodziewaliśmy się, myśleliśmy, że będzie inaczej. Miejscowi nie za bardzo nas akceptowali, że jesteśmy Ruskami, że jesteśmy to czy tamto. Nieraz jak stałam w kolejce, nie odzywałam się, a kobiety gadały: – *Najechało tych Ruskich tu pełno, a nam przez to wszystkiego brakuje. A mnie się łyzy cisnęły do oczu. – Matko Boska, taką Polką, jaką ja jestem, to tobie się w głowie nie mieści...* Ale przeżyłam... To już jednak inna opowieść.

Skrót i opr. krb

e-mail: Krystyna.Bacciarelli@interia.pl

Nauczycielka, druha, turystka

Małgorzata Kalinowska

Druha Irena Gnap – jedna drobna kobieta, a tyle w życiu zdziałała! Przez lata wprowadzała maluchy w szkolne obowiązki jako nauczycielka nauczania początkowego, a jednocześnie już od swych lat licealnych była harcerką i pozostała nią do końca życia. Najpierw, jako nauczycielka, organizowała harcerskim zuchom zajęcia pozalekcyjne, potem działała w Komendzie Hufca ZHP Bydgoszcz-Miasto. Była także czynną turystką, organizatorką rajdów i zlotów, obozów, zdobyła wiele odznak turystyki pieszej. Stale sama się uczyła, zdobywała coraz wyższe stopnie wiedzy, coraz wyższe kwalifikacje. Irena Gnap – jej trzy główne żywioły to nauczycielstwo, harcerstwo, turystyka.

Urodziła się 6 lutego 1947 roku w Bydgoszczy, jako piąte dziecko w rodzinie robotniczej. Po ukończeniu bydgoskiej Szkoły Podstawowej nr 41 kontynuowała naukę w Liceum Pedagogicznym w Nakle n. Notecią, a następnie kształciła się w Studium Nauczycielskim w Bydgoszczy na kierunku nauczanie początkowe i zajęcia praktyczno-techniczne. Pracowała i jednocześnie nadal studiowała i w 1982 roku uzyskała dyplom magistra nauczania początkowego. Jeszcze tego było jej mało. W latach 1983-1984 była słuchaczem studium podyplomowego na kierunku „Podstawa Teorii i Metodyka ZHP”, a w 1987 roku uzyskała III stopień specjalizacji zawodowej z zakresu pedagogiki społecznej – metodyka ZHP. Uczestniczyła w wielu kursach i doskonaleniach zawodowych dla nauczycieli i instruktorów ZHP. Będąc na emeryturze była słuchaczem Bydgoskiego Uniwersytetu III Wieku.

Po ukończeniu Liceum podjęła pierwszą pracę jako nauczycielka w Szkole Podstawowej nr 21 w Bydgoszczy. Pracowała tam przez rok. Kolejne szkoły, w których pracowała to SP w Murowańcu, SP nr 45 w Bydgoszczy. W 1973 roku została oddelegowana do pracy w Szkole Podstawowej nr 25 w Bydgoszczy, w której spędziła 11 lat swojej pracy zawodowej. Kolejnym etapem jej kariery zawodowej była praca w Ognisku Pracy Pozaszkolnej „Dom Harcerza” (przemianowany z czasem na Młodzieżowy Dom Kultury nr 4 w Bydgoszczy) od 1984 roku. Pełniła tam obowiązki namiestnika zuchowego Komendy Hufca ZHP Bydgoszcz-Miasto. Od 1990 roku pracowała w Młodzieżowym Domu Kultury nr 4 jako nauczycielka zajęć pozalekcyjnych, w międzyczasie objęła stanowisko zastępcy Komendanta Hufca

ZHP Bydgoszcz-Miasto. W 1996 roku odeszła na emeryturę po 30 latach pracy w szkolnictwie. Jednak przechodząc na emeryturę nie skończyła swojej przygody z harcerstwem, gdzie nadal pełniła obowiązki zastępcy Komenda Hufca na pół etatu.

W 1964 roku Irena Gnap została instruktorem ZHP w Nakle nad Notecią. W latach 1964-1966 prowadziła tamże drużynę zuchową, która po osiągnięciu przez dzieci odpowiedniego wieku przekształciła się w drużynę harcerską. W kolejnych latach zajmowała się drużynami zuchowymi w każdej ze szkół, w której pracowała. W 1973 roku po podjęciu pracy w SP nr 25 w Bydgoszczy założyła swoją drużynę zuchową. W 1978 roku przekazała ją swojemu następcy, a sama objęła szczerp przy SP nr 25. Szczerp pod jej kierownictwem podejmował wiele inicjatyw programowych służących współpracy ze szkołą i środowiskiem. Był również organizatorem imprez dla całego Hufca. Poza prowadzeniem całego szczepu pełniła także funkcje przewodniczącej Kręgu Instruktorskiego przy szkole, a także od 1982 roku prowadziła drużynę harcerską, z którą w latach 1984-1986 zdobyła trzykrotnie miano Drużyny Sztandarowej Hufca. W 1984 roku podjęła pracę w Komendzie Hufca jako Namiestnik Zuchowy. Jej zasługą jako namiestniczki był wzrost liczby drużyn i ich członków.

Przez całą swoją pracę społeczną podnosiła kwalifikacje, ukończyła kursy drużynowych zuchowych i harcerskich, przewodniczących kręgów instruktorskich i komendantów szczepów. Była także absolwentką studiów podyplomowych z zakresu metodyki ZHP; zdobyła stopień harcmistrza.

Jako doskonała organizatorka imprez masowych zajęła się organizacją rajdów, obozów i imprez dla zuchów i harcerzy. W latach 1979-2005 zorganizowała ponad 60 obozów w Polsce, jak i za granicą. Z własnej inicjatywy organizowała wiele kursów na przybocznych i drużynowych harcerskich.

W 1988 roku objęła stanowisko zastępczyni komendanta Hufca ZHP Bydgoszcz-Miasto. W 1999 roku była przewodniczącą Hufcowej Komisji Kształcenia i Stopni Harcerskich, następnie przewodniczącą Hufcowej Komisji Kadry Kształcącej. Za swój trud, czas, poświęcenie, chwile zabrane rodzinie, Związek Harcerstwa Polskiego w 1999 roku odznaczył ją Złotym Krzyżem za Zasługi dla ZHP.

Była osobą nieprzeciętną, nigdy nie miała czasu się nudzić. Każdą chwilę poświęcała swoim pasjom, a miała ich wiele. Współpracowała z Towarzystwem Miłośników Miasta Bydgoszczy, Ogólnopolskim Klubem Autorów i Dokumentalistów Historii Harcerskiej, Miejskim Komitetem Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Regionalnym Oddziałem PTTK „Szlak Brdy”, Harcerskim Klubem Turystyki Pieszej „Kiwaczki”, Stowarzyszeniem Przyjaciół Harcerstwa, Muzeum Oświaty w Bydgoszczy, gdzie zdobyła wiele bratnich dusz. Jej osobistą pasją była także turystyka piesza, jak i górską. Wciągnęła w nią swoje własne dzieci. Zdobyla Odnaki Turystyki Pieszej – OTP oraz Górskie Odnaki Turystyczne – GOT. W 1992 roku została Przodownikiem Turystyki Pieszej Pomorza Południowego.



Na górskim szlaku...

Fot.: Archiwum rodzinne

Za swoją pracę otrzymała wiele nagród i wyróżnień, takich jak: Nagrodę Trzeciego Stopnia Ministra Oświaty i Wychowania za osiągnięcia w pracy dydaktyczno-wychowawczej – w 1980 roku, honorową odznakę „Za zasługi dla miasta Bydgoszczy” nadaną przez Prezydium Rady Miejskiej w 1980 roku, Dyplom „Przyjaciel Dziecka” z okazji 75-lecia Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w 1984 roku, Nagrodę Inspektora Oświaty i Wychowania za szczególne osiągnięcia w pracy dydaktycznej i wychowawczej – w 1986 roku, Srebrną Odznakę „Zasłużony w pracy PTTK wśród młodzieży” nadaną w 2002 roku przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Honorowy tytuł „Senior ZHP” w 2007 roku.

W czasie choroby nie przestała oddawać się swoim pasjom. Działała w Towarzystwie Operowym, w Regionalnym Oddziale PTTK „Szlak Brdy” Turysta Senior, Klubie Seniora ZNP, Komisji Historycznej Komendy Hufca ZHP.

7 kwietnia 2008 roku odeszła na zawsze druhna Irena Gnap, z domu Busse, po 4-letniej przegranej walce z chorobą. Pozostawiła w żalu męża, dzieci, wnuki, rodzeństwo, rzeszę przyjaciół oraz brać harcerską. Pochowano ją 10 kwietnia 2008 roku w Bydgoszczy na cmentarzu parafialnym pod wezwaniem św. Józefa Rzemieślnika. Zgodnie ze swoją wolą spoczęła w mundurze harcerskim, a na jej nagrobku wyrzyto lilijkę harcerską.

e-mail: gocha.mo@wp.pl

Małgorzata Kalinowska (ur. 1974 r., Bydgoszcz), córka Ireny Gnap, nauczycielka PBW imienia Mariana Rejewskiego – Muzeum Oświaty w Bydgoszczy.

Edmund Czajkowski – życie pasją bogate

Jolanta Zielazna

Rodowity bydgoszczanin. Dobrze znany czytelnikom „Kalendarza Bydgoskiego”. Długoletni, honorowy członek Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy. Edmund Czajkowski.

Z uwagą i zainteresowaniem śledził publikacje o Bydgoszczy. W domowych zbiorach zgromadził wiele zdjęć miasta, jakiego już nie ma. Bo ono najbardziej go interesowało. Po reprodukcje chętnie sięgają znajomi, którzy piszą o Bydgoszczy. W domowym archiwum uwagę zwracały kopie dwóch wydań „Dziennika Bydgoskiego”: z 13 sierpnia 1921 roku oraz o 10 lat późniejszą. Ta pierwsza data to urodziny pana Edmunda.

Gdy się urodził, rodzina mieszkała przy ul. Z. Krasieńskiego, dziś to numer 15. Ojciec Antoni był urzędnikiem na kolei, mama (Klara z domu Zimmel) zajmowała się domem i dziećmi. Pan Edmund pamiętał, gdy jako kilkulatek z kolegami kopał piłkę na ulicy Z. Krasieńskiego. Samochody jeździły nią z rzadka, w mieście było ich jeszcze niewiele. Naukę rozpoczął w szkole im. Grzegorza Piramowicza (przy placu Kościeleckich), ale kończył (VI i VII klasa) w szkole przy ul. J. Poniatowskiego. Potem poszedł do gimnazjum i liceum im. Marszałka Józefa Piłsudskiego przy pl. Wolności. Nauki w maturalnej klasie już nie rozpoczął. Przeszkodziła wojna.



Prezes TMMB Jerzy Derenda wręcza Edmundowi Czajkowskiemu dyplom Towarzystwa z okazji 90. urodzin Jubilata

Fot.: Wojciech Wieszok

Wojnę rodzina Czajkowskich przeżyła w Bydgoszczy. Edmunda początkowo skierowano do pracy w zakładach rowerowych Willy’ego Jahra przy ul. Nakielskiej, potem przeniesiono do fabryki pilników przy ul. K. Marcinkowskiego, którą zamieniono w zakład zbrojeniowy. Maszyny Niemcy zwieźli tu z Centralnego Okręgu Przemysłowego. Zanim go tam zatrudniono, skierowano Edmunda na kurs tokarski do Szczecina. Tam, „przy okazji”, nauczył się perfektnie języka niemieckiego. Przydało mu się to znacznie później, gdy przeszedł na emeryturę. Ale wtedy tego nie przewidywał. Niemieckim dzierżawcą „Pilników” był inż. mechanik Georg Steyer. *On przekształcił fabrykę w nowoczesny zakład, dbał o załogę – chwalił zarządzającego pan Edmund.*

Jak tylko skończyła się wojna, w marcu 1945 r. zgłosił się do pracy w Zakładzie Energetycznym w Bydgoszczy. Jego służbowa legitymacja Elektrowni Okręgu Pomorskiego ma nr 7. Długo nie popracował, dostał wezwanie do wojska – przydział do III Oficerskiej Szkoły Piechoty w Tomaszowie Mazowieckim. Z powodu słabego wzroku długo nie służył. Ale jak z wojska wrócił, to w energetyce został do emerytury. Elektryfikował województwo bydgoskie. Pierwszym zadaniem był budowa linii 60 kV Żur – Tuchola. Potem nadzorował budowę linii wysokiego i średniego napięcia. Ostatnia trasa to linia 220 kV Konin – Pakość – Gdańsk. Uzupełniał wykształcenie, zdobywał kwalifikacje, uprawnienia. Był pracownikiem technicznym, kierownikiem budowy, inspektorem nadzoru, w końcu specjalistą do spraw rozwoju. Szczegółowa biografia Edmunda Czajkowskiego jako długoletniego honorowego członka TMMB została przedstawiona w książce wydanej na 180-lecie Towarzystwa.

Do Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy pan Edmund wstąpił w 1973 roku. Od tego czasu nieprzerwanie był jego członkiem. Dwa lata później z pracy zawodowej całkowicie wyeliminował go zawał. I wtedy na dobre rozpoczął się flirt z historią Bydgoszczy. Zaczęło się od cyklu „Najciekawsza pocztówka tygodnia” w nieistniejącej już bydgoskiej popołudniówce „Dziennik Wieczorny”. Od 1975 roku pan Edmund podsyłał do redakcji reprodukcje co smaczniejszych kąsków ze swojej kolekcji. A miał około pół tysiąca reprodukcji, pocztówek i zdjęć.

Jak wspominał w lipcu 1994 roku, gdy został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, zdjęcia starej Bydgoszczy gromadził latami. Często wydawał na nie ostatnie pieniądze. Opisował reprodukcje na odwrocie – co przedstawiają i jakie były dzieje obiektu. Dziś zbiór jest mocno rozproszony. Wiele z pożyczonych do publikacji zdjęć nie wróciło do właściciela.

Pracę w TMMB (wiele lat Edmund Czajkowski był członkiem Sekcji Wydawniczo-Propagandowej, później Komisji Rewizyjnej) łączył z pasją tropienia dziejów miasta. – *Oddałem jej cały swój czas i wszystkie amatorskie umiejętności* – powiedział reporterowi „Dziennika Wieczornego” podczas wspomnianego odznaczenia Krzyżem Kawalerskim OOP. Interesowało go to, co działo się do 1945 roku.

W „Kalendarzu Bydgoskim” Edmund Czajkowski zaczął publikować od 1983 roku. Rok wcześniej zmarł Wincenty Gordon, który opisywał bydgoskie dzielnice. Czajkowski swoją rubrykę nazwał „Pożegnania bydgoskie”. Pierwszy tekst p. Edmunda to „460 lat bydgoskich wodociągów”. Potem opisywał dzieje bydgoskich aptek: „Pod Lwem”, „Pod Złotym Orłem”, „Pod Niedźwiedziem”. Śledził losy starych młynów, elektrowni, przypomniał zapomnianą fabrykę karbidu w Smukale, dzieje kilku innych znanych bydgoskich firm. Zakończył w 1998 roku tekstem „Staruszka gazownia i jej lampy”.

Swoją rubrykę miał również w „Bydgoskim Informatorze Kulturalnym”. Tam opisał najstarsze w mieście apteki, dzieje hotelu „Pod Orłem”, Pomorskiego Domu Sztuki, pałacyku, w którym mieści się redakcja dzisiejszego Radia PiK.

Teksty Edmunda Czajkowskiego, dotyczące starej Bydgoszczy ukazywały się też w „Dzienniku Wieczornym”, rzadziej w „Ilustrowanym Kurierze Polskim” – także już nieistniejącym. I właśnie w tych pracach przydała mu się doskonała znajomość niemieckiego, a szczególnie pisma określanego „gotykiem”. Edmund Czajkowski sprawdzał stare księgi gruntowe, wertował przedwojenne wydania „Deutsche Rundschau”, wydawnictwa regionalne, informatory. Jego teksty są więc dobrze udokumentowane. Jak sam Czajkowski mówił, z kawałków informacji składał dzieje budynków, instytucji i ludzi. Powiedziałabym raczej, że historię budynków, instytucji opisywał przez dzieje ludzi, rodzin, które tam pracowały, robili interesy, zakładały rodziny. Do autora pukali ci, którzy interesują się historią Bydgoszczy. Choć od lat już nie pisał, pan Edmund z uwagą śledził teksty dotyczące przeszłości rodzinnego miasta. Potrafił do autora zadzwonić, uzupełnić informację, dorzucić własne wspomnienia.

W 1987 r. Edmund Czajkowski został Honorowym Członkiem TMMB. Rok później odznaczono go Złotym Krzyżem Zasługi, złotą odznaką „Zasłużony dla energetyki”, odznaką „Zasłużony działacz kultury” – by wymienić najważniejsze odznaczenia. Uehonorowaniem wszystkich jego dokonań jest Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, przyznany z inicjatywy TMMB w lipcu 1994 roku.

Edmund Czajkowski zmarł 9 lipca 2012 roku. Spoczął na cmentarzu przy ul. J. Kossaka w Bydgoszczy.

e-mail: jola.zie@onet.pl

Jolanta Zielazna (ur. 1959), dziennikarka prasowa, publicystka, reporterka, reportażyстка. W zawodzie od sierpnia 1980 r. Pracę zaczęła w nieistniejącej już popołudniówce „Dziennik Wieczorny”. Od września 1991 r. w „Gazecie Pomorskiej”. Píše o historii Bydgoszczy m.in. do „Albumu bydgoskiego”, cotygodniowego dodatku do „Gazety Pomorskiej”.

Bydgoski Klub Seniorów Lotnictwa

Zenon Chwaliszewski

Bydgoszcz już od przedwojnia była dużym ośrodkiem lotnictwa wojskowego. Działała tu Bydgoska Szkoła Pilotów, Szkoła Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich, na Biedaszkowie lotnisko wojskowe, zaś na wzgórzach fordońskich znajdowało się lotnisko szybowcowe. Po wojnie stacjonowała duża jednostka lotnicza. Weterani polskiego lotnictwa osiadali często w naszym mieście. Byli tu również pasjonaci lotnictwa, a wśród nich Zenon Chwaliszewski, członek Komisji Historycznej Bydgoskiego Klubu Seniorów Lotnictwa, którego pasją od lat jest utrwalanie dziejów polskich skrzydeł, choć sam nigdy lotnikiem nie był. O postaciach lotników, związanych z Bydgoszczą, publikuje na łamach „Kalendarza Bydgoskiego”. Tym razem przedstawia historię Bydgoskiego Klubu Seniorów Lotnictwa. (red.)

* * *

Klub Seniorów Lotnictwa w Bydgoszczy powołano w 1961 roku przy Aeroklubie Bydgoskim. Założyło go 19 weteranów nieomal wszystkich specjalności lotniczych – uczestników walk na frontach II wojny światowej, a wśród nich organizatorzy i działacze przedwojennego, jak i powojennego lotnictwa sportowego. Pierwszym prezesem został nestor polskiego lotnictwa wojskowego płk Jan Kieżun, przedwojenny komendant Bydgoskiej Szkoły Pilotów, jednocześnie komendant garnizonu lotniczego w mieście. Od początku działalności gromadzono dokumenty na temat lotnictwa wojskowego i sportowego, wspomnienia weteranów, organizowano spotkania, szczególnie z młodzieżą, wystawy. Nawiązano także współpracę z miejscowymi jednostkami lotniczymi.

Pod koniec 1969 r., w ramach obchodów 50-lecia lotnictwa polskiego, zorganizowano w Bydgoszczy ogólnopolskie sympozjum seniorów lotnictwa. Zaprezentowano na nim materiały z dziejów Szkoły Pilotów i Szkoły Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich w Bydgoszczy, Świeciu oraz Krośnie, Szkoły Wyższego Pilotażu w Grudziądzu, Dywizjonu Morskiego w Pucku, Warsztatów Lotniczych w Bydgoszczy, lotnictwa sportowego na Pomorzu i Bydgoskiej Konspiracyjnej Szkoły Małoletnich Lotnictwa w okresie okupacji hitlerowskiej. W 1976 r. Byd-

goszcz była organizatorem I Krajowego Zjazdu Absolwentów Szkoły Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich oraz seniorów.

Dzięki inicjatywie działaczy Klubu – Edmunda Kuicha, Romana Rosołowskiego, Kazimierza Mindaka, Franciszka Gołaty, Zygmunta Mendlikowskiego, Zygmunta Delatowskiego, a w szczególności Edmunda Sitka, który w tym czasie był prezesem Klubu Seniorów – w Bydgoszczy w 1980 r. odsłonięto pomnik lotników ziemi bydgoskiej, poległych na wszystkich frontach II wojny światowej. Pod pomnikiem odbywają się coroczne uroczystości z okazji Święta Lotnictwa, organizowane wspólnie z wojskiem i Aeroklubem. Natomiast przed Świętem Zmarłych składane są przez naszych seniorów wiązanki kwiatów i zapalane znicze.

W 1990 r. na wniosek Klubu Seniorów Lotnictwa Aeroklubowi Bydgoskiemu nadano imię ppłk. pil. obserwatora Adama Juliusza Zaleskiego, pierwszego komendanta Szkoły Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich w Bydgoszczy, który zginął w Charkowie. W tym samym roku, z inicjatywy i dzięki zaangażowaniu seniorów Zenona Chwaliszewskiego i Sylwestra Ulińskiego, powstał symboliczny grób bohaterskiego pułkownika na Drodze Katyńskiej przy kościele pw. Świętych Polskich Braci Męczenników.

Natomiast w 1993 r. odsłonięto tablicę pamiątkową ku czci ppłk. Zaleskiego w kościele na Wyżynach oraz w Muzeum Wojskowym. W tym samym Muzeum oraz w kościele garnizonowym wmurowano tablice upamiętniające poległych w czasie wojny absolwentów Szkoły Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich. W bydgoskich zjazdach brali udział polscy uczestnicy walk powietrznych na Zachodzie, mieszkający obecnie w Anglii, Francji, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych.

Klub nasz, obok Warszawy, Krakowa, Łodzi i Wrocławia, stał się jednym z najliczniejszych i najprężniej działających ośrodków w kraju. Od 1996 roku, dzięki inicjatywie płk. pil. Edwarda Dudy, ówczesnego prezesa Klubu, płk. pil. Zbigniewa Dziedzica – wiceprezesa oraz Wiktora Sadowskiego i Zygmunta Mendlikowskiego – mamy własny sztandar. Poczest sztandarowy Klubu bierze udział w uroczystościach państwowych i kombatanckich, organizowanych w naszym mieście. Towarzyszy także seniorom w ich ostatniej drodze na wieczny spoczynek.

Klub współpracuje z II Bazą Lotniczą i II Korpusem Obrony Powietrznej Kraju w Bydgoszczy, Aeroklubem Bydgoskim i organizacjami kombatanckimi, a także z Wojewódzkim Komitetem Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Dzięki temu nasze symbole, upamiętniające walkę lotników polskich na wszystkich frontach wojny, uznane zostały jako Obiekty Pamięci Narodowej. Takim obiektem stał się również grób matki chrzestnej Sztandaru Lotników Polskich na Zachodzie – Zofii z Wasilewskich Świdowej, który znajduje się na cmentarzu w Chełmży k. Torunia. Grób przez nas odnaleziony odnowiono i otoczono właściwą opieką.

W roku 2000 Szkole Podstawowej na osiedlu Szybowników w Fordonie, z inicjatywy Zdzisława Krakowiaka i byłego komendanta Szkoły Szybowcowej Franciszka Gołaty, nadano imię pil. Czesława Tańskiego. W tym miejscu kiedyś było lotnisko słynnej Fordońskiej Szkoły Szybowcowej. W tym samym roku, dzięki staraniom Henryka Bolińskiego i Zenona Chwaliszewskiego, inna z ulic Fordonu otrzymała imię pil. Bolesława Orlińskiego. Jednocześnie zorganizowali oni w Pomorskim Muzeum Wojskowym (obecnie Muzeum Wojsk Lądowych) wystawę pamiątek po wielkim lotniku. Ponadto sfinalizowana została sprawa budowy pomnika upamiętniającego lotnisko Szkoły Szybowcowej, na którym wyszkoliło się tysiące młodych pilotów z całego kraju. Pomnik uroczyście odsłonięto 5 czerwca 2002 r.

Klub może się chlubić unikatową w skali całego kraju kroniką. Składa się na nią ponad 30 albumów głównych oraz kilka okolicznościowych, w których zawarta jest cała niemal historia polskiego i pomorskiego lotnictwa wojskowego, sportowego, sanitarnego i komunikacyjnego. Na początku kronikarzem był Roman Rosołowski, bogaty materiał przekazał nam też Antoni Szarek. Nieocenionym twórcą, redaktorem i dokumentalistą jest senior Tadeusz Nowak. 15 czerwca 2007 r. kroniki uroczyście przekazano Pomorskiemu Muzeum Wojskowemu (ob. Muzeum Wojsk Lądowych). O polskich pilotach i historii polskiego lotnictwa powstają prace magisterskie, m.in. w oparciu o materiały zgromadzone w Klubie, a członkowie Komisji Historycznej BKSL byli konsultantami dwóch prac w Akademii Bydgoskiej (ob. Uniwersytet Kazimierza Wielkiego).

W ciągu całego okresu istnienia największą aktywność rozwijał Klub, gdy jako prezesi przewodzili mu: Andrzej Wandzel, Zbigniew Buczek, Edmund Sitek, Edward Duda, Zbigniew Dziejcz. Aktualnie funkcję prezesa sprawuje instruktor pilot Jan Wiśnicki. Nasz Klub podczas długoletniej działalności zyskał sobie życzliwość i wysoką ocenę miejscowych władz. Dowodem tego jest nadanie mu Honorowej Odznaki Za Zasługi dla Miasta Bydgoszczy oraz Odznaki Za Zasługi dla Lotnictwa. Miarą uznania dla bydgoskiego lotnictwa jest fakt, że nazwy związane z nim oraz jego bohaterami w Bydgoszczy noszą: dwie szkoły podstawowe, osiem ulic oraz osiedle.

e-mail: biuro@tmmb.pl

Zenon Chwaliszewski (ur. 1936 r., Poznań), członek Komisji Historycznej Bydgoskiego Klubu Seniorów Lotnictwa w Bydgoszczy, autor wielu publikacji nt. historii polskiego lotnictwa wojskowego, bydgoskich lotników i historii lotnictwa bydgoskiego, m.in. w „Kalendarzu Bydgoskim”.

Sukcesy małe i duże

Krystyna Romeyko-Bacciarelli

Styczeń

- 13 – W rankingu szkół ponadgimnazjalnych, organizowanym przez „Rzeczpospolitą” i miesięcznik „Perspektywy”, bydgoskie Technikum Elektroniczne zajęło 5. lokatę w kraju, a 1. w województwie.
- 31 – Prof. Dariusz Markowski, zaangażowany w ratowanie bydgoskich zabytkowych kamienic, został zwycięzcą plebiscytu „Gazety Wyborczej” w Bydgoszczy” na Bydgoszczanina Roku 2010.

Marzec

- 6 – Marcin Lewandowski z „Zawiszy” został halowym wicemistrzem Europy w biegu na 800 m podczas zawodów w paryskiej hali Bercy.

Kwiecień

- 18 – Apteka „Tak dla Zdrowia” przy ul. Glinki 97, prowadzona przez Beatę Furman, uznana została za najlepszą placówkę w Polsce i siedemnastą w Europie.
- 19 – Maciej Figas, dyrektor Opery Nova, otrzymał Laur Andrzeja Szwalbego.
- 20 – Medale Kazimierza Wielkiego od Rady Miasta otrzymali m.in.: prof. Katarzyna Popowa-Zydroń z Akademii Muzycznej, Jerzy Derenda – prezes TMMB, Ewa Kowalkowska – siatkarka Centrostalu.
- 29 – Michał Jabłoński, uczeń III klasy Technikum Fotograficznego, zdobył główną nagrodę w kategorii fotograficznej IV Ogólnopolskiego Festiwalu Artystycznego Młode Talenty 2011.

Czerwiec

- 4 – Uczniowie Paweł Schulz i Daniel Kruszyński zdobyli tytuł mistrzowski w Pułtusku na Ogólnopolskim Konkursie Kulinarnym „Kuchnia Polska Wczoraj i Dziś”. Pokonali m.in. profesjonalnych kucharzy z warszawskiego Hiltona.
- 15 – Statuetkę Studenta Wielkiego za wybitne zasługi na rzecz UKW otrzymała Magdalena Górńska, absolwentka pedagogiki, studentka 5 roku psychologii na UKW i 3 roku prawa na UMK.

- 19 – Sprinter „Zawiszy” Piotr Siemionowski zdobył złoty medal, a Beata Mikołajczyk z „Kopernika” Bydgoszcz srebrny podczas kajakarskich mistrzostw Europy w Belgradzie.
- 20 – Bydgoskie słuchowisko radiowe „Samosierra” Pawła Sztarbowskiego, w reżyserii Pawła Łysaka zdobyło zaszczytne Grand Prix XI Festiwalu „Dwa Teatry – Sopot 2011”.

Lipiec

- 15 – Bydgoszczanin, absolwent VI LO, Oskar Szulc wraz z zespołem Cellador zdobył pierwsze miejsce w konkursie technologicznym Imagine Cup w Nowym Jorku w kategorii projektowanie gier.
- 21 – Dwa medale wywalczyli plotkarze „Zawiszy” (Dominik Bochenek – złoto, Mariusz Kubaszewski – brąz) na V Światowych Igrzyskach Wojskowych w Rio de Janeiro.

Sierpień

- 14 – Na mityngu lekkoatletycznym w Szczecinie Paweł Wojciechowski z „Zawiszy” pobił 23-letni rekord Polski w skoku o tyczce, pokonując wysokość 5,91 cm.
- 29 – W południowokoreańskim Daegu tyczkarz „Zawiszy” Paweł Wojciechowski, pokonując wysokość 5,90 m, zdobył złoto i został pierwszym mistrzem świata w lekkiej atletyce w dziejach naszego miasta.

Wrzesień

- 28 – W plebiscycie czytelników „Expressu Bydgoskiego”, towarzyszącym konkursowi TMMB „Bydgoszcz w kwiatkach i zieleni”, pierwsze miejsce zajął ogród Zofii Śmiałek na ul. Podgórze w Fordonie.

Październik

- 10 – Prof. Teresa Hejnicka-Bezwińska, kierująca Katedrą Pedagogiki Ogólnej i Porównawczej UKW, otrzymała tytuł Profesor Maxime za wybitny wkład w rozwój uczelni.
- 24 – Marcin Sauter otrzymał specjalne wyróżnienie w konkursie Międzynarodowego Festiwalu Sztuki Reportażu Camera Obscura za film „Hakawati”.

Listopad

- 9 – Jerzy Derenda, prezes TMMB, w XXII edycji konkursu im. Zygmunta Glogera, autora „Encyklopedii Staropolskiej”, otrzymał w Łomży wyróżnienie „Za osiągnięcia w badaniu historii i stworzenie monumentalnej monografii Bydgoszczy”.

- Chór Akademicki UKW pod kierunkiem Bernarda Mendlika, prorektora ds. organizacji i rozwoju uczelni, zdobył „Złoty Dyplom” podczas IV Międzynarodowego Festiwalu Chóralnego na Malcie.
- 15 – Dr Mieczysław Boguszyński, wieloletni dyrektor Szpitala im. dr. A. Jurasza, otrzymał medal Gloria Medicinæ. Jest to najważniejsze wyróżnienie nadawane przez Polskie Towarzystwo Lekarskie.
- 25 – Drużyna pasjonatów informatyki z VI LO zajęła trzecie miejsce w drugim etapie międzynarodowego konkursu dla młodych programistów High School Programming League dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych.
- 27 – Inscenizacja sztuki „General” Jarosława Jakubowskiego, dziennikarza „Expressu Bydgoskiego”, w wykonaniu warszawskiego Teatru IMKA otrzymała główną nagrodę 6. Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych w Gdyni.

Grudzień

- 8 – Bydgoszcz otrzymała nagrodę główną w kategorii obiekty zabytkowe lub sakralne za budynki zabytkowe zespołu architektury przemysłowej na Wyspie Młyńskiej w V edycji konkursu „Województwo kujawsko-pomorskie bez barier”, organizowanym przez Urząd Marszałkowski. Nagrodzono także dom firmy Budlex przy ul. Glinki 101.
- Piętnastu bydgoszczan dostało Nagrody Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego, a specjalną otrzymał Marek Żydowicz, dyrektor festiwalu Plus Camerimage; ponadto m.in. Michał Woźniak, dyrektor Muzeum Okręgowego, zespół pracowników UKW, badacze z UTP, prof. Katarzyna Popowa-Zydroń, prof. Arkadiusz Jawień.
- 16 – Kujawsko-Pomorski Okręgowy Związek Żeglarski nagroził najlepszych żeglarzy statuetkami „Spinakera 2011”. Otrzymali je m.in. kpt. Bronisław Radliński dla klubu Lotto-Bydgosťia-WSG-Bank Poczťowy za Morski Rejs Roku jachtem „Solanus” wokół obu Ameryk z Przejściem Północno-Zachodnim i okrążeniem Przylądka Horn, a także dla zwycięzców regat o „Błękitne wstęgi” jezior Kujaw i Pomorza.

e-mail: Krystyna.Bacciarelli@interia.pl



ADM realizuje remonty

*Administracja Domów Miejskich
ul. J. J. Śniadeckich 1
85-011 Bydgoszcz
www.adm.com.pl*

W najbliższym czasie Administracja Domów Miejskich Sp. z o.o. wykona prace remontowe w zasobie gminnym na kwotę ok. 5 mln złotych.



Nowe elewacje dobrze wkomponowały budynek w otoczenie...

Fot. z archiwum ADM



Stare kamienice czekają na remont...

Fot. z archiwum ADM

W planach są m.in. rozbiórki, roboty zduńskie, prace ogólnobudowlane jak i remonty pustostanów.

Także Wspólnoty Mieszkaniowe pozostające pod zarządem ADM przystępują do realizacji planowanych prac.

Najbliższy czas ADM zamierza maksymalnie wykorzystać na realizację założeń remontowych. Stara zabudowa ma ogromne potrzeby remontowe, począwszy od wymiany starych instalacji na nowe, poprzez remonty dachów, drzwi, okien, na elewacji kończąc. Są to zazwyczaj bardzo drogie prace, które robi się sukcesywnie, w miarę możliwości finansowych. O planie remontów decyduje zarządca, czyli ADM. Harmonogram prac wynika bezpośrednio z aktualnych potrzeb wszystkich zasobów, które opracowywane są na podstawie przeprowadzonych kontroli stanu technicznego budynków, ich wyposażenia i przeglądów. Uwzględniamy także wnioski najemców oraz wolę właściciela.

Kolejność prac remontowych determinowana jest potrzebą i aktualnym stanem technicznym budynku.

Niektóre gminne kamienice mają szansę na nowe dachy, instalacje i stolarkę. Być może uda się także zrealizować remont elewacji i przygotować kilka budynków do tego typu prac w przyszłości. Znajdą się także środki na wyremontowanie ok. 100 pustostanów.

W najbliższych miesiącach Spółka wykona poniższe remonty ujętych w planie:

- * roboty zabezpieczające elementy konstrukcji wynikające z posiadanych ekspertyz i projektów,
- * docieplenie budynków,
- * remonty pokryć dachowych,
- * elewacje,
- * wymiana, regulacja lub remont wewnętrznej instalacji co i cw,
- * opracowanie dokumentacji technicznej na instalacje wod.-kan.,
- * wymiana lub remont wewnętrznej instalacji wod.-kan.,
- * wymiana wewnętrznej instalacji elektrycznej,
- * opracowanie dokumentacji technicznej na instalacje gazowe,
- * wymiana lub doszczelnienie wewnętrznej instalacji gazowej,
- * wymiana stolarki okiennej,
- * wymiana stolarki drzwiowej,
- * dokumentacja techniczna – ekspertyzy stanu technicznego budynków,
- * roboty ogólnobudowlane,
- * remont kl. schodowych,
- * roboty zduńskie,
- * opracowanie dokumentacji technicznej na rozbiórkę budynku,
- * roboty rozbiórkowe,
- * remont pustostanów.

Dużo prac przewidziano także w budynkach Wspólnot Mieszkaniowych. Na wykonanie robót ogólnobudowlanych, instalacyjnych, dekarских, dociepleń i in. ogółem wydatkowanych zostanie ok. 20 mln złotych.

– Kwota ta wskazuje, że dużo Wspólnot Mieszkaniowych decyduje się na poprawę stanu technicznego własnych nieruchomości. Efekty realizowanych inwestycji widać już na bydgoskich osiedlach, gdzie odnowione budynki poprawiają estetykę otoczenia – mówi Magdalena Marszałek z Administracji Domów Mieszkalnych.



FEGIME
generating value

HURTOWNIA ELEKTRYCZNA I NARZĘDZI



OFERUJEMY:

- KABLE I PRZEWODY
- AUTOMATYKĘ
- ROZDZIELNICE I OBUDOWY
- OPRAWY I ŹRÓDŁA ŚWIATŁA
- OSPRZĘT INSTALACYJNY
- KORYTA, LISTWY I TRASY KABLOWE
- OSPRZĘT ENERGETYCZNY
- ZŁĄCZKI
- TRANSFORMATORY
- SILNIKI
- INSTALACJE ODGROMOWE
- SYSTEMY KNX/EIB
- NARZĘDZIA I ELEKTRONARZĘDZIA
- MATERIAŁY SPAWALNICZE
- MATERIAŁY ŚCIERNE
- SPAWARKI
- URZĄDZENIA POMIAROWE
- POMPY I AGREGATY PRĄDOTWÓRCZE
- OSPRZĘT OCHRONY OSOBISTEJ I BHP
- SYSTEMY ZAMOCOWAŃ

NASZE HURTOWNIE:

BYDGOSZCZ

ul. Toruńska 282

+48 52 348-33-30

+48 52 348-33-31

torunska@eltech.info.pl

BYDGOSZCZ

ul. Grunwaldzka 109

+48 52 348-33-10

+48 52 348-33-11

grunwaldzka@eltech.info.pl

BYDGOSZCZ

ul. Toruńska 300

+48 52 362-90-52

+48 52 362-90-53

torunska300@eltech.info.pl

KOŁOBRZEG

ul. Szarych Szeregów 4

+48 94 351-47-11

+48 94 351-47-12

kolobrzeg@eltech.info.pl

SZCZECINEK

ul. Piłska 9

+48 94 373-11-30

+48 94 373-11-40

szczecinek@eltech.info.pl

ŻNIN

ul. Mickiewicza 14

+48 52 30-30-970

+48 52 30-30-971

znin@eltech.info.pl

PRZEWODZIMY W REGIONIE!

Najniższe ceny!

www.eltech.info.pl

KUJAWSKO-POMORSKIE STOWARZYSZENIE PRZEWOŹNIKÓW MIĘDZYNARODOWYCH W BYDGOSZCZY

z siedzibą w Lipnikach

86-005 BIAŁE-BŁOTA

TEL. 52 381-49-94, 52 381-41-14

FAX 52 349-44-56

www.transportowcy.kpspm.pl



KUJAWSKO-POMORSKIE STOWARZYSZENIE PRZEWOŹNIKÓW MIĘDZYNARODOWYCH w BYDGOSZCZY z siedzibą w LIPNIKACH

jest organizacją samorządową o ogólnopolskim zasięgu działania i szerokim zakresie usług oferowanych przedsiębiorcom transportowo-spedycyjnym.

Zapewniamy:

- pomoc w dostępie do zawodu przewoźnika
szkolenia w zakresie certyfikatu kompetencji zawodowych
organizacja egzaminów na CPC
licencje i zezwolenia na przewozy międzynarodowe osób i rzeczy
- rozprawdanie zezwoleń na przewozy międzynarodowe
(tylko dla członków)
- obsługa elektronicznego systemu opłat drogowych
VIATOLL

- rozprowadzanie zaświadczeń na przewozy międzynarodowe wyrobów własnych,
- zapewnienie dostępu do kontenerów TIR – członkostwo w ZMPD
 - udzielanie informacji o obowiązujących aktach prawnych w dziedzinie transportu, w ramach Rządowego Regionalnego Centrum Informacji Europejskiej
- bezpłatne porady prawne dla członków stowarzyszenia
 - zapewnienie możliwości korzystania z atrakcyjnego (taniego) pakietu ubezpieczeniowego
 - dostęp do promocyjnego serwisu zaopatrzenia w ogumienie, akumulatory, części zamienne
 - dostęp do korzystnych zakupów sprzętu transportowego, ciągniki siodłowe, naczepy itp.
 - promowanie członków stowarzyszenia w kraju i za granicą
 - tworzenie warunków dostępu do rynku przewoźników drogowych w Polsce i UE



Możliwości zagospodarowania odpadów

REMONDIS®

REMONDIS Polska Sp. z o.o., ul. Inwestycji 43, 53-741 Białogóra
tel. +48 71 747 146, fax +48 71 747 9999, e-mail: biuro@remondis.com.pl

ODPADY KOMUNALNE

ODPADY ZIELONE (roślinne)



24%



KOMPOSTOWNIA REMONDIS

moc przerobowa rocznie:

35 000 ton



Kompost
do wykorzystania
gospodarczego



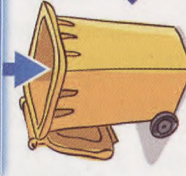
Stabilizat
do składowania



ODPADY OPAKOWANIOWE (szkło, papier, plastik, metale)



55%



SORTOWNIE ODPADÓW

moc przerobowa rocznie:

172 000 ton



Surowca wtórne
do sprzedaży



Odpady mineralne
do rekultywacji terenów zniegrodzonych



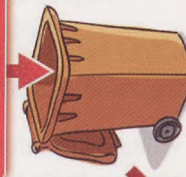
Balast do produkcji
paliwa alternatywnego



ODPADY POZOSTAŁE (różne rodzaje)



21%





„Telimena” z „Gerwazym” w bydgoskiej Spółdzielni Gastronomicznej

Spółdzielnia Gastronomiczna w Bydgoszczy wciąż podnosi standardy obsługi klientów. Głównie dzięki rozbudowie i nowocześnieńaniu istniejącej bazy. Kolejną nowością jest Dworek Biesiadny „Gerwazy” nawiązujący do realiów Mickiewiczowskiej epopei „Pan Tadeusz”.

Dworek ten – jak powiedział nam prezes Spółdzielni Gastronomicznej w Bydgoszczy Jan Lewandowski – powstał przy ul. Gajowej 2, w sąsiedztwie restauracji „Telimena” przy ul. Fordońskiej 15. Choć adresy są dwa, lokale tworzą piękny kompleks gastronomiczny pod jednym kierownictwem i na tej samej działce. To pozwoli na kompleksową i wszechstronną obsługę klientów.

Dworek „Gerwazy” ma salę biesiadną na 50 miejsc, która w razie potrzeby może być podzielona na dwie mniejsze sale. We wnętrzu znajduje się najprawdziwszy kominek ze szczapami drewna, stylowe meble, na ścianach – obrazy i ryciny utrzymane w klimacie staropolskiej wsi. W takich to wnętrzach, jakby żywcem przeniesionych z czasów „Pana Tadeusza”, organizowane będą imprezy weselne, przyjęcia towarzyskie i zjazdy. Ale również wieczory poezji i wspomnień. Oczywiście Goście będą mogli cieszyć swe podniebienia potrawami staropolskiej kuchni z dziczyzną, rybami, bigosem. Zestaw dań jest zresztą bardzo bogaty.

Przypomnijmy: Spółdzielnia Gastronomiczna przy ul. Wojska Polskiego 23 w Bydgoszczy zajmuje się kompleksową organizacją imprez. Wystarczy telefon pod nr 52 324 93 10. Do „Telimeny” i „Gerwazego” – tel. 52 324 93 42 (324 93 43 i 324 93 29), „Tanga” 52 324 93 32 lub 33 i 24, „Pod Dębem” 52 324 93 44 i „Leśna” 52 324 93 22.



We wnętrzu „Gerwazego”

Fot.: Marek Chelminiak

www.HORABIK.PL

HORABIK

ubezpieczenia

85-405 Bydgoszcz ul. Koronowska 82a

biuro: tel./fax 52 327 74 08

Władysław 501 024 086

Waldemar 501 021 951

e-mail: ubezpieczenia@horabik.pl

whorabik@agentpzu.pl



Mecenas Sportu
Mecenas Bydgoskiej Kultury

*Czytelnikom „Kalendarza Bydgoskiego”, albumu „Pieśni mojej duszy”,
Mieszkańcom Bydgoszczy i Regionu życzę szczęścia, pomysłności, spełnienia marzeń.
Ciesz się z Tobą z każdego sukcesu, z każdej radości, z każdego miłego dnia.*

inż. Władysław Horabik

PHU „Arpis”

Sp. z o.o.

85-738 Bydgoszcz

ul. K. Szajnochy 6



ART. SZKOLNO-BIUROWE • SPORTOWE • RÓWERY • WĘDKARSTW

HURT I DETAL oferuje:

- artykuły sportowe, wędkarskie,
rowery i części
- artykuły szkolno-biurowe
- zabawki
- pamiątki i sprzęt fotooptyczny
- usługi okularowe

SKLEPY:

- ul. Gdańska 7 (śródmieście), tel. 52 322 19 53
- ul. Wojska Polskiego 23 (Kapuściska), 52 361 24 81
- ul. T. Duracza 16a (Fordon), tel. 52 343 00 38
- ul. K.I. Gałczyńskiego 19a (Błonie), tel. 52 340 95 75

E-mail: arpis@arpis.pl; www.arpis.pl

Tel. 52 342 16 04, fax 52 342 60 03

Drobexagro

innowacja.partnerstwo.przyszłość

Zamów już dziś pisklęta brojlerowskie rasy **Ross 308, Hubbard Flex i Cobb 500** z uznanych stad rodzicielskich, z pełnym programem szczepień profilaktycznych.

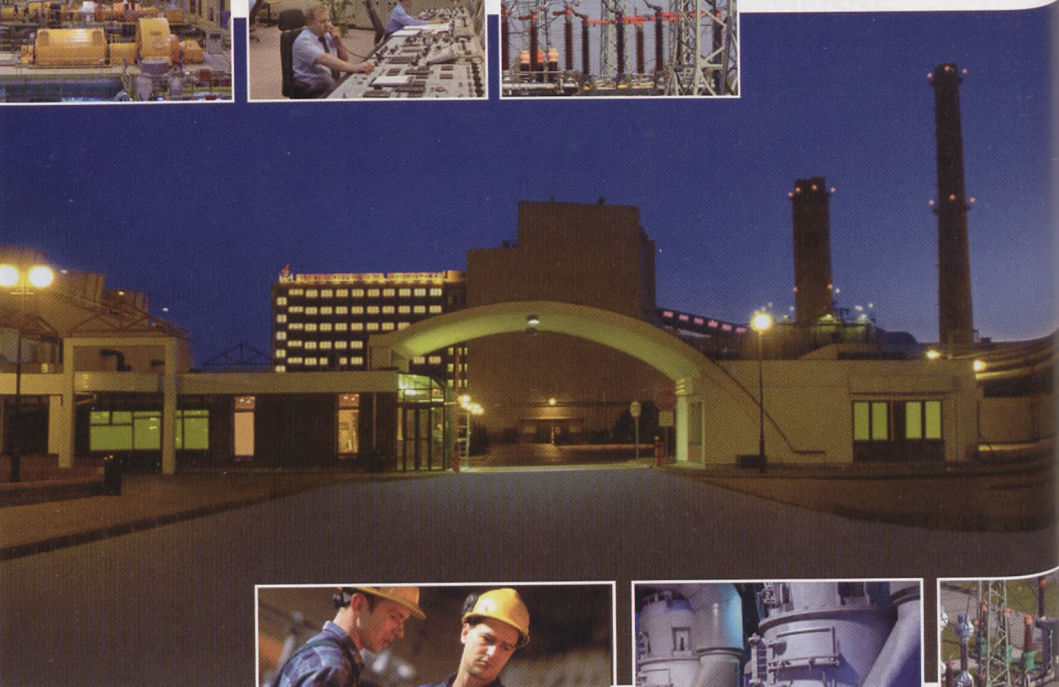
**Skorzystaj z oferty
dzwoniąc pod numer 52 387 68 03**

www.drobexagro.pl





PGE Górnictwo i Energetyka
Konwencjonalna SA
Oddział Zespół Elektrociepłowni Bydgoszcz



Gwarant bezpieczeństwa energetycznego aglomeracji bydgoskiej

PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna S.A. Oddział Zespół Elektrociepłowni Bydgoszcz
85-950 Bydgoszcz, ul. Energetyczna 1
tel. 52 372 81 00, fax 52 372 87 00, e-mail: sekretariat.giekecb@gkpgge.pl

HISTORIA



Fot.: repr. Maciej Kulesza

Podróż w minione wieki

Jolanta i Józef Łosiowie

Doskonałe warunki naturalne – nawodnienie, korzystny klimat, dogodne do uprawy gleby oraz położenie w pobliżu ważnych traktów komunikacyjnych i handlowych sprawiły, że Bydgoszcz i okolice chętnie były zasiedlane zarówno przez pradziejowych, jak i wczesnośredniowiecznych osadników. Stąd historia naszego regionu sięga o wiele starszych czasów niż te, których dotyczą informacje zawarte w źródłach pisanych. Wcześniejsze dzieje poznajemy w oparciu o relikty archeologiczne. Niestety, większość z nich to tak zwane odkrycia przypadkowe, bez kontekstu, dokładnej lokalizacji, fachowej dokumentacji. Mimo ograniczonej rangi naukowej spełniają jednak ważną funkcję informacyjną. Niewielu z nas zdaje sobie bowiem sprawę z tego, że np. w pobliżu Starego Rynku czy też na Bielawach, 15 tysięcy lat temu wyasały się mamuty, co potwierdzone jest znaleziskami zębów tych prahistorycznych ssaków. Płynąca leniwie Brda, począwszy od epoki kamienia, stanowiła oś osadnictwa. Paradoksalnie jednak to nie pozostałości osad, lecz częściej odkrywane cmentarzyska stały się wyznacznikiem gęstości sieci osadniczej w różnych okresach pradziejów.

Największą liczbę stanowisk reprezentują groby z wczesnej epoki żelaza. Fakt ten można łączyć zarówno z dość liczną populacją, zamieszkującą tereny Bydgoszczy w tym okresie, jak i stosunkowo łatwym do uchwycenia maszynym, a jednocześnie efektywnym, grobowcom pozostawionym przez ówczesnych osadników. Znaleziska te, ze względu na ich konstrukcję, określane mianem grobów skrzynkowych, archeolodzy wiążą z ludnością kultury pomorskiej (VI – III/II w. p.n.e.). Jest to okres w naszych pradziejach, w którym w obrządku pogrzebowym dominuje zwyczaj ciałopalenia. Szczątki



Popielnica twarzowa z kościoła
Klarysek

Fot.: Wojciech Woźniak

zmarłych po spaleniu na stosie najczęściej składano do przygotowanego wcześniej naczynia – popielnicy. Niektóre z odkrywanych urn mają na szyjach plastycznie wymodelowane wizerunki twarzy ludzkich, stąd określa się je popielnicami twarzowymi. Ze źródeł archiwalnych posiadamy informacje o odkryciach grobów skrzynkowych (lub ich wyposażenia) dokonanych na ulicy Długiej, Grunwaldzkiej, Gdańskiej, na terenie młynów państwowych (Wyspa Młyńska), w miejscu, gdzie dziś znajduje się kościół Świętej Trójcy oraz kościół Klarysek. To ostatnie jest szczególnie interesujące, zarówno ze względu na pozyskanie popielnic twarzowych, jak i kontekst odkrycia (zlokalizowany w trakcie remontu kościoła, pod posadzką). Inną, niezmiernie efektowną formą pochówków, odkrywaną w centrum Bydgoszczy są groby kloszowe, gdzie zmarłych chowano w popielnicach przykrytych dużymi naczyniami odwróconymi dnem do góry. Takie pojedyncze znaleziska zarejestrowano na ulicy Dworcowej oraz w miejscu, gdzie dziś mieści się Focus Mall (dawniej Rzeźnia Miejska). Największą nekropolię pradawnych mieszkańców Bydgoszczy pozostawiła ludność kultury łużyckiej, tradycyjnie utożsamiana z czasami funkcjonowaniem grodu biskupińskiego. Jeszcze przed II wojną światową, w trakcie budowy Szpitala Miejskiego na Bielawach (obecnie Szpital Uniwersytecki im. dr. Antoniego Jurasza) odkryto kilkaset grobów ciałopalnych, popielnicowych, datowanych na XII-VIII w. p.n.e.

Trudno jest natomiast zlokalizować prahistoryczne osady, bowiem domostwa na terenach ziem polskich wznoszono z surowców nietrwałych, przede wszystkim drewna. Przez wieki uległo ono rozkładowi, pozostawiając jedynie swój negatyw odbity w warstwie ziemi, niezauważalny podczas prac rolnych czy inwestycji budowlanych. W trakcie prowadzonych w ostatnich latach robót ziemnych na terenie Starego Miasta udało się odsłonić pozostałości wczesnośredniowiecznej osady obronnej. Odkrycie to posiada szczególne znaczenie dla poznania dziejów miasta, gdyż ujawnia owiane tajemnicą historyczne początki Bydgoszczy. Prace wykopaliskowe na szeroką skalę, na terenie, gdzie był zlokalizowany gród bydgoski, prowadzono w latach 90. XX wieku i w roku 2007 przez WUOZ Delegatura w Bydgoszczy i Instytut Archeologii UMK w Toruniu. Objęto nimi teren pod planowaną budowę – miejsce, gdzie obecnie wznosi się hotel Holiday Inn (u zbiegu ulicy Grodzkiej i Bernardyńskiej). Sprzyjające warunki naturalne (starorzecze) oraz fakt, że teren ten pozostawał przez lata miejskim nieużytkiem sprawiły, że odsłonięto (szczególnie w 2007 roku) nienaruszone, drewniane elementy zabudowy i umocnień obronnych. Badania te dostarczyły niezwykle cennych informacji, dzięki którym możemy dokładnie odtworzyć początki funkcjonowania grodu (pierwsza połowa XI w.) oraz zrekonstruować jego prawdopodobny wygląd, a także poprzez pryzmat odkrytych artefaktów poznać, jak żyli i czym się zajmowali jego mieszkańcy.

Rewelacyjne wyniki badań wykopaliskowych, potrzeba ich popularyzacji oraz zainteresowanie mieszkańców miasta historią tego miejsca przyczyniły się do



Rekonstrukcja fragmen-
tu wału obronnego
(1 poł. XI wieku)

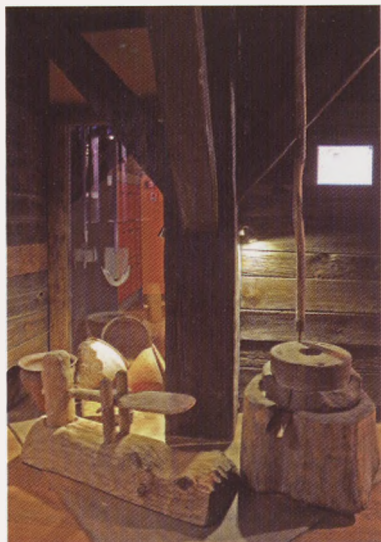
Fot.: Wojciech Woźniak

podjęcia decyzji o przy-
gotowaniu wystawy
w Muzeum Okręgowym
w Bydgoszczy. Zatytu-
łowano ją „W grodzie
Bydgosta. Tajemnice
życia wczesnośrednio-

wiecznych mieszkańców Bydgoszczy i okolic”, sięgając aż do legendarnych początków miasta. Ekspozycja ulokowana została w budynku spichlernym na Wyspie Młyńskiej, po świeżo zakończonej rewitalizacji. Główny filar ekspozycji stanowią zabytki pozyskane z badań grodziska zlokalizowanego w centrum dzisiejszej Bydgoszczy, które stanowiło w okresie średniowiecza jeden z najdalej wysuniętych na północ grodów formującego się państwa polskiego. Wykorzystano też ekspozyty z grodzisk zlokalizowanych w miejscowościach: Fordon (Wyszogród), Myślicinek (Zamczysko), Pawłówek, Nakło nad Notecią, Więcbork, Strzelce Dolne, Pień. Pochodzą one zarówno ze zbiorów własnych muzeum oraz z przekazów Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Toruniu Delegatura w Bydgoszczy oraz badań prowadzonych przez Instytut Archeologii UMK w Toruniu. Ramy chronologiczne ekspozycji wyznaczają datowania zabytków, jakie zostały wyeksponowane na wystawie, tj. od VII po połowę XIV w. Chronologię zdecydowanej większości ekspozatów zamyka cezura wczesnego średniowiecza (poł. XIII w.). Na ekspozycji znalazły się artefakty o młodszej dacie, co ma merytoryczne uzasadnienie w funkcjonowaniu grodów na tym terenie jeszcze w pierwszych dekadach XIV w.

Pomimo że na wystawie wykorzystano ekspozyty z Bydgoszczy i okolic, to prezentowana problematyka i udostępnione zabytki mają charakter interregionalny. Dzięki temu wiedza wyniesiona po obejrzeniu ekspozycji odnosić się może do całości państwa polskiego, a nie tylko pobliskich terenów.

W projekcie aranżacyjnym inspirowano się rzeczywistym rozplanowaniem bydgoskiego kompleksu osadniczego. W części grodu wyższego, będącego siedzibą urzędnika książęcego i wojów, zobrazowano zagadnienia dotyczące handlu i wojskowości oraz dnia codziennego wraz z rekonstrukcją wnętrza wczesnośredniowiecznej chaty. Natomiast w grodzie niższym, zamieszkałym przez ludność słuźebną i rzemieślniczą, zrekonstruowano sposoby zdobywania pożywienia i wybrane rodzaje rzemiosł. Oba człony grodu oddziela częściowa rekonstrukcja



Rekonstrukcja średniowiecznych sprzętów do produkcji żywności

Fot.: Wojciech Woźniak

izbicy wału. Wyeksponowano też drewniane elementy założeń obronnych wydobyte z ziemi podczas prac wykopaliskowych, zakonserwowane w Pracowni Dokumentacji i Konserwacji Instytutu Archeologii UMK w Toruniu. W pobliżu tych konstrukcji znajduje się stanowisko z prezentacją multimedialną „Wał obronny”. Umieszczono w niej zdjęcia z badań i szczegółowe informacje na temat odsłoniętych reliktyw wału otaczającego gród bydgoski, które stanowiły największą sensację badań wykopaliskowych w 2007 roku. Okazało się, że odkryto najlepiej zachowane założenia obronne w Polsce północnej, dorównujące swymi rozmiarami grodom z Gniezna, Poznania czy Ostrowa Lednickiego. Sferę wierzeniową zaakcentowano tylko śladowo, odnosząc się do najstarszej fazy pochówków na cmentarzu przy kościele św. Idziego.

Na wystawie zaprezentowano różne narzędzia, ozdoby, uzbrojenie, przedmioty codziennego użytku itp., dzięki czemu przybliżono różne przejawy życia codziennego, jakie toczyło się zarówno w grodzie, i nieco inne – na podgrodziu. Ekspozycyjna narracja rozpoczyna się od zagadnień związanych ze zdobywaniem pożywienia i wybranymi rodzajami rzemiosł. W tej kategorii eksponatów szczególnie wyróżnia się łódź dębiana, która służyła zarówno dla celów transportowych, jak i połowu ryb. Wśród wyrobów z kości dominują łyżwy, odkryte w większości podczas prac wykopaliskowych na bydgoskim grodzie. Ich znaczna liczba świadczy o tym, że już w wiekach średnich nasi przodkowie szczególnie związani byli z otaczającą ich Brdą. Grudki bursztynu oraz ozdoby i ich

Łódź dębiana
(XIII wiek)

Fot.: Wojciech Woźniak





Kabłączek skroniowy z grobu przy kościele św. Idziego (koniec XII-poł. XIII wieku)

Fot.: Wojciech Woźniak

dobą słowiańską. Poza tym chętnie zdobiono się w misternie wykonane zausznicze (kolczyki), bransolety, naszyjniki, a także korale wykonywane z różnorodnych surowców. Do przedmiotów związanych z rozrywką możemy zaliczyć figurki zwierzęce, instrumenty muzyczne (gwizdki, piszczałki, fujarki), kostkę do gry oraz astragale – czyli kości skokowe bydła, owcy, kozy albo świni, też używane do gry. Bogaty asortyment militariów (miecze, groty włóczni, topory, ostrogi, groty strzał i bełtów do kusz) znaleziony w okolicach Bydgoszczy potwierdza hipotezę, że istniejące tu grody początkowo zabezpieczały pogranicze pomorsko-polańskie utworzonego przez Mieszka I państwa gnieźnieńskiego, a następnie stanowiły strategiczne punkty w utrzymaniu nowo zdobytych posiadłości. Wśród uzbrojenia należy wyróżnić miecz z bogato zdobioną rękojeścią, znaleziony w Lutowie gm. Sępólno Krajeńskie oraz miecz odkryty w trakcie prac na grodzisku w Bydgoszczy, z inskrypcją, której na obecnym etapie badań nie udało się jeszcze odszyfrować.

Ciekawa aranżacja plastyczna, w której zastosowano rozmaity materiał, adekwatny do tego, jaki wykorzystywano w okresie wczesnego średniowiecza: m.in. drewno, metal, kamień, a także odpowiednia paleta barw oraz liczne rekonstrukcje odtwarzają atmosferę tamtych czasów. Wykonano

półfabrykаты, wykonane z tego surowca, wskazują na kontakty z wybrzeżem Bałtyku. Zaś obecność ozdób, przedmiotów codziennego użytku, np. przęślików z łupku wołyńskiego, wykonanych z surowców, które nie występowały na naszych ziemiach, oraz znaleziska monet arabskich – dirhemów, wskazują na penetrację tych ziem przez kupców żydowskich i arabskich. Wśród eksponowanych ozdób dominują kabłączki skroniowe – niewielkie kółka z metalu noszone na przepaskach, czółkach i czepcach, które były najpopularniejszą oz-



Miecz typu wikingiego (X w.)

Fot.: Wojciech Woźniak

też wiele kopii, np. uzbrojenia rycerskiego, które można przymierzyć w kąciku wojów oraz rekonstrukcje koła garncarskiego, stępy nożnej, żarna rotacyjnego, których działanie można wypróbować. W zaaranżowanych wnętrzach dawnych izb umieszczono sceny figuralne, wykorzystując do tych celów uformowane przez artystów postacie z siatki stalowej, które obdarzone są swoistym artystycznym i nietuzinkowością. Aby zachować atmosferę średniowiecznego grodu, odstąpiono od tradycyjnych podpisów i plansz. Informacje te umieszczono na ramkach cyfrowych, które nie zakłócają stworzonego klimatu. Ponadto ramki udźwiękowiono zgodnie z prezentowanymi zagadnieniami. Umieszczono na nich także rozszerzone teksty związane z określoną problematyką, co sprawiło, że stały się one niezastąpionymi, interaktywnymi przewodnikami po wystawie.

Wprowadzenie nowoczesnych metod przekazu, dających odbiorcy możliwość czynnego udziału w zwiedzaniu wystawy i poszerzenia wiedzy według indywidualnego zapotrzebowania, umożliwiają swoistą podróż w czasie.

By osiągnąć zamierzone cele, przygotowano film „Życie codzienne” oraz prezentacje multimedialne „Tu gdzie narodziła się Bydgoszcz”, „Okolice Bydgoszczy w średniowieczu”, „Skarbiec”. Na wystawie jest możliwość skorzystania z interaktywnego słownika uzbrojenia, wirtualnego spaceru po zachowanych do dziś grodziskach, a także obejrzenia komputerowej animacji zdobycia Wyszogrodu, zrealizowanej w oparciu o tekst kroniki Galla Anonima.

Ekspozycja „W grodzie Bydgosta” została wyróżniona nominacją w ogólnopolskim konkursie na muzealne wydarzenie roku „Sybilla 2010”, organizowanym przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Otworzyła ona cykl tematyczny poświęcony najdawniejszym dziejom Bydgoszczy i jej okolic. W drugiej kolejności, na piętrze powstanie ekspozycja „Na pograniczu Wielkopolski i Pomorza. Bydgoszcz i region u zarania dziejów”, która zrekonstruuje pradzieje. Mimo osobnych tytułów tworzyć one będą całość, a rozmieszczenie ich na różnych kondygnacjach umożliwi opcjonalne poznawanie najdawniejszych dziejów bądź w sposób tradycyjny, w ujęciu chronologicznym (zaczynając od piętra) bądź retrospektywnie (zaczynając od parteru).

e-mail: los.archeo@gmail.com

Jolanta Szalkowska-Łoś (ur. 1965 r., Bydgoszcz), **Józef Łoś** (ur. 1962 r., Wojsławice) – autorzy są archeologami, absolwentami Instytutu Prahistorii UAM w Poznaniu, od lat pracują w Dziale Archeologii Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, prowadzą badania archeologiczne na terenie województwa kujawsko-pomorskiego i zajmują się działalnością popularyzatorską, są też autorami scenariusza i komisarzami opisywanej wystawy, członkowie TMMB.

Skarb Napoleona i dąb Wisielców

Wojciech Siwiak

Wydarzeniem historycznym, które na trwałe zapisało się w pamięci mieszkańców regionu bydgoskiego, była wyprawa Napoleona Bonaparte na Moskwę w 1812 roku. W trakcie kampanii wojska napoleońskie dwukrotnie przemaszerowały przez ziemie kujawsko-pomorskie. Najpierw była to armia zdobywców, następnie pokonanych przez Rosjan maruderów. Powstały po tych przemarszach legendy związane z pobytem Napoleona i skarbach, jakie zmęczeni odwrotem żołnierze mieli ukryć lub utracić w wyniku napaści.

W Bydgoszczy i okolicy nie brakuje miejsc, którym ludowa tradycja przypisuje związek z przemarszem wojsk napoleońskich. Wspomnieć można tzw. dęby napoleońskie i kamienie, pod którymi miał odpoczywać, spać lub rozmyślać Napoleon, budynki, w których wódz nocował, trakty, którymi przemierzało wojsko i mogiły, gdzie złożono doczesne szczątki zmarłych żołnierzy. Przekaz idący z tradycji ludowej może świadczyć o tym, jak traumatyczny ślad w psychice pozostawił przemarsz napoleońskich żołnierzy. Następnie po przegranej kampanii wracali zdziesiątkowani, ratując życie ucieczką.

Podania o mitycznych wydarzeniach związanych z kampanią napoleońską przekazuje nam Paul Behrendt w drukowanych w latach 1906-1910 „Westpreussischer Sagenschatz” i Kazimierz Karasiewicz w przewodnikach po Borach Tucholskich. Legendy z czasów napoleońskich publikował także Romuald Frydrychowicz w pracy „Podania ludowe na Pomorzu z czasów wojen napoleońskich” (Pelplin 1922). Poświęcił im też miejsce Władysław Łęga w rozprawie „Okolice Świecia. Materiały etnograficzne” (Gdańsk 1960). Także na łamach „Kalendarza Bydgoskiego” „zjawisko” legend napoleońskich było już Czytelnikowi sygnalizowane.

Mało znanym przekazem, wpisującym się w napoleońską historiografię jest ustnie przekazywane podanie o skarbie napoleońskim z Turu nad Notecią koło Bydgoszczy. Z legendą zapoznałem się w trakcie rozmów z p. Witoldem Krallem z Turu, miejscowym miłośnikiem i pasjonatem przeszłości, autorem kroniki swojej małej ojczyzny. Podczas jednej ze wspólnych wypraw po okolicy Turu, zawitaliśmy nad jezioro Głęboczek. Nieprzystępne, zarastające szuwarami brzegi, odbijające się w tafli wody wiekowe sosny, pobudziły naszą wyobraźnię. Mój towarzysz opowiedział słyszaną w młodości legendę o zatopionym w jeziorze skarbie.

Historia miała wydarzyć się zimą 1813 roku w trakcie odwrotu wojsk napoleońskich spod Moskwy. Wycofujący się oddział niedobitków pobłądził, zboczył z traktu i zatrzymał się na nocleg w Turze. Strudzeni żołnierze wybrali wyjątkowo nieprzyjazną drogę. W trakcie przejazdu pomiędzy dwoma jeziorami w pobliżu Turu (Głęboczek i Olek lub Meszno i Bagno), w grząskim gruncie miał według przekazu utopić się armijny skarb. Pogiębieni przegraną kampanią i stratą ostatniego zabezpieczenia mogącego odmienić ich los, zatrzymali się w Turze. Przyjęto ich ze staropolską gościnnością. Kto mógł gościł ich. Nieznany z imienia kucharz dworski, ukrywający się przed zemstą swego byłego pana, któremu dawniej służył (życie jego było zagrożone, gdyż został oskarżony o uwiedzenie panu córek i pozostawienie brzemiennych), dowództwu Francuzów ucztę wyprawił. Przyniesione potrawy żołnierze bardzo chwalili, bo takowych jeszcze nie jedli. Po posiłku i nieudanej próbie odzyskania skarbu niepokieszeni żołnierze opuścili Tur, kierując się drogą na potulicki dąb.

Druga wersja podania mówi o przechodzącym oddziale napoleońskim przez Tur. Tym razem żołnierzy konwojujących wóz z armijnym skarbem na manowce mieli wyprowadzić miejscowi koloniści niemieccy. Skierowali konwój na bagnistą drogę. Urządzili zasadzkę, mordując załogę i rabując kasę żołnierską. W pamięci przekazujących podanie (co warto zaznaczyć) żyło przeświadczenie, że jeszcze przed 1900 rokiem był przechowywany w Łochowie przez miejscowego Niemca o nazwisku Kręc, francuski wóz o dwóch dużych kołach z okresu napoleońskiego. Przysłowiowym źdźbłem prawdy w tej historii może być posiadany przez mieszkańca Turu (widziany przez autora) dzwon z brązu z inskrypcjami wykonanymi cyrylicą, będący według jego właściciela dowodem przemarszu wojsk napoleońskich przez Tur. Dzwon miał być napoleońskim łupem wojennym, utraconym następnie wskutek nieszczęśliwego ciągu zdarzeń „skarbem”.w najbliższej okolicy Turu. Może znajdzie się śmiałek, gotowy poszukać w głębinach wspomnianych jezior odpowiedzi co do autentyczności przedstawionego podania.

W granicach Bydgoszczy odnajdujemy pomnikowe drzewa związane z kampanią napoleońską. Najciekawszy ładunek historyczny i emocjonalny niesie dąb fordoński, który prócz postaci Napoleona, ma związek z nieodległą przeszłością w osobie znanej w Bydgoszczy postaci Jeremiego Przybory. Współtwórcy z Jerzym Wasowskim słynnego Kabaretu Starszych Panów. Rosnący, niewykлучzone, że na wcześniejszym kopcu granicznym, samotny, majestatyczny dąb, znany mieszkańcom Fordonu jako dąb Wisielców lub Napoleona, niejedną opowieść z tego, co widział, mógłby nam opowiedzieć. Legenda głosi, że z tego miejsca Napoleon obserwował przeprawę swoich wojsk przez Wisłę w trakcie marszu na Rosję. Miano posadzić go na pamiątkę tamtego wydarzenia. „Właścicielem” owego dębu był w młodości Jeremi Przybora. Ojciec dla podratowania wątłego zdrowia ukochanego syna kupił majątek, który obejmował



Dąb Jeremi w Fordonie

Fot.: Wojciech Siwiak

wzgórze z dębem, w dawnej wsi Miedzyń. Tu młody Jeremi dorastał i kształtował swój charakter.

We wspomnieniach Jeremiego Przybory z Bydgoszczy dąb zajmował ważne miejsce. Odnosił się do niego wiele razy. Dąb i muzyka z patefonu, to wspomniane przeżycia z wakacji w majątku ojca. Po latach okres życia spędzony w Bydgoszczy, „moim Neapolu”, jak to ujmie, będzie zajmował istotne miejsce. Bodaj ostatni raz, dla jednej z bydgoskich gazet, tak ten okres podsumuje: *Z tamtych czasów naj-*

lepiej pamiętam dęby na górze w Fordonie. To było jakieś dwa kilometry od majątku Miedzyń Wielki, który miał mój ojciec. Spod tego dębu, jak niosła wieść gminna, Napoleon spoglądał na Wisłę. Dzisiaj dąb nosi imię Jeremi i jest zabytkiem przyrody na podstawie uchwały Rady Miasta Bydgoszczy z dnia 28 września 2011 roku.

Na zakończenie wspomnieć należy również o innym, nieznanym szerzej, pomniku przyrody, wpisanym do rejestru zabytkowych drzew pod nazwą „Lipa Napoleona”. Ta zabytkowa drobnolistna lipa, znajdująca się obecnie w złej kondycji fizycznej, o obwodzie 4,2 metra, rośnie na terenie prywatnej posesji przy ulicy Osada 15 w Bydgoszczy. Z drzewem tym nie wiążą się jednak żadne znane mi przekazy „napoleońskie”. Może któryś z szacownych Czytelników ułoży wpisujące się w miejscową napoleońską tradycję stosowne podanie, wzbogacające pejzaż kulturowy naszego ukochanego miasta.

e-mail: archo-efendi@wp.pl

Wojciech Siwiak (ur. 1972 r., Bydgoszcz), archeolog, obecnie pracuje nad „Życiem codziennym mieszkańców Bydgoszczy w XIV-XVIII wieku w świetle wybranych źródeł kultury materialnej”.

Spotkanie z Leonem Wyczółkowskim

Agnieszka Wysocka

Rok 2012 Rada Miasta Bydgoszczy ogłosiła „Rokiem Leona Wyczółkowskiego”. Okazją ku temu była 160 rocznica urodzin Leona Wyczółkowskiego oraz 75-lecie przekazania legatu Muzeum w Bydgoszczy przez żonę artysty Franciszkę. Przez cały rok organizowane były wystawy, sesje naukowe, wykłady poświęcone życiu i twórczości artysty oraz szereg wydarzeń edukacyjno-kulturalnych, w tym plenerów malarskich i imprez okolicznościowych. Co tydzień w niedzielnej audycji Polskiego Radia PiK „Śniadanie z muzami” przygotowywałam historie związane z Leonem Wyczółkowskim. Opowiadałam o nim samym, ale też o jego przyjaciółach, o eksperymentach malarsko-rysunkowo-graficznych, o podróżach, o miejscach, które kochał, o miastach, w których mieszkał, o jego przebogatym dorobku artystycznym. Jako historyk sztuki oczywiście znałam i doceniałam twórczość mistrza Leona, ale po roku przygotowywania się do audycji, czytania o Nim, oglądania Jego prac, bardzo Go polubiłam. Wiecznie młody, wiecznie poszukujący wielki Artysta...

Czytelnikom „Kalendarza Bydgoskiego” proponuję również spotkanie z Mistrzem. Oto kilka opowieści o Nim.

LATO

Lato z obrazów Leona Wyczółkowskiego przynosi nam słońce. To ono jest głównym bohaterem płócien malowanych rankami, w południe i o zmierzchu. Moim ukochanym portretem tej pory roku są niewielkie „Ukraińskie kopy” z 1895 roku, pochodzące z kolekcji Muzeum w Bydgoszczy. Kiedy wejdziecie Państwo do tak zwanego Domku Wyczółkowskiego na Wyspie Młyńskiej nie przegapicie tego obrazu – świeci się jak klejnot. Biało-niebiesko-fioletowo-żółty z domieszką zieleni. Trzy stogi siana wykadrował Wyczółkowski tak, jakby zrobił im zdjęcie. Promienie słońca padają z prawej strony złocąc szczyty kop. Całość drga, błyszczy i migocze. To chyba najbardziej impresjonistyczne dzieło artysty. Takie południowe słońce strasznie męczy, więc może teraz przejdźmy się z rybakami zobaczyć, co udało się złapać w sieci. Jest wczesny poranek, słońce delikatnie barwi na

Leon Wyczółkowski urodził się 12 kwietnia 1852 roku w Hucie Miastkowskiej k. Garwolina. W 1869 r. zapisał się do tzw. Klasy Ry-sunkowej warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych, gdzie jego mentorem był Wojciech Gerson. Jego pierwsze, nie zachowane, obrazy realistyczne, powstały pod wpływem malarstwa historycznego Gersona. Później, od 1875 r., malarz studiował w Monachium, następnie w Krakowie, w Szkole Sztuk Pięknych u Jana Matejki (1877-1880). W 1878 r. zwiedził Wystawę Powszechną w Paryżu, gdzie oglądał m.in. obrazy Claude'a Moneta. Opierając się na doświadczeniach malarzy francuskich tworzył szereg scen salonowo-buduarowych. W 1880 r. wrócił do Warszawy i w przeciągu trzech lat stał się malarzem o ustalonej pozycji. Utrzymywał się głównie z portretów na zamówienie. W 1883 r. wyjechał na Ukrainę, gdzie z przerwami na krótsze i dłuższe pobyty w Warszawie, pozostał dziesięć lat. Prace powstałe w czasie pobytu na Ukrainie wskazywały na ewolucję artysty w kierunku impresjonizmu. W 1889 r. odwiedził ponownie Paryż.

W październiku 1895 r. został powołany na wykładowcę w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych i przeniósł się na stałe do Krakowa. Odbił liczne podróże po całym kraju i zagranicą (Włochy, Francja, Hiszpania, Anglia, Irlandia). Stopniowo rezygnował z techniki olejnej i coraz częściej posługiwał się pastelami i akwarelą, a także kredą i tuszem. Wykorzystywał pewne rozwiązania impresjonizmu, malując pejzaże i sceny rodzajowe z silnymi efektami świetlnymi. Malował pełne światła, nastrojowe pejzaże, m.in. tatarskie, drzewa, zabytki architektoniczne miast polskich i pamiątki, martwe natury i kwiaty. Powstały liczne autoportrety artysty. Będąc do 1919 r. profesorem Akademii Sztuk Pięknych wykształcił sporą grupę malarzy. Od 1922 r. związał się z Wielkopolską i Pomorzem. Przekazał wtedy kolekcję dzieł sztuki wschodniej Muzeum Wielkopolskiemu w Poznaniu, zawierającą: dywany, makaty, kilimy, wazony, misy, szkła, zabytkowe meble oraz dzieła malarskie i graficzne. Za ten dar Poznański Wydział Krajowy przekazał artyście dworek w Gościeradzu. Odtąd miesiące letnie spędzał w swoim dworku otoczonym parkiem i sadem. Powstały obrazy starych drzew: dębów, świerków i sosen. Zmarł 27 grudnia 1936 r. w Warszawie. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w Bydgoszczy, gromadząc wielotysięczne tłumy. Został pochowany na cmentarzu wiejskim we Wtelnie.

jasnopomarańczowo trzciny i falującą wodę. To kompozycja „Rybacy brodzący” z 1891 roku.

Lato można też znaleźć na rysunkach i grafikach powstających w lasach i w parkach. I znów w roli głównej – słońce, ale tutaj musi przedzierać się przez gęstwinę liści i gałęzi. Plami korę, wydobywa urodę drzew. Te szczególnie piękne kompozycje powstawały w Gościeradzu, Wierchlesie, Nowym Jasińcu. Na wycieczki po Borach Tucholskich zabierał mistrza Leona jego przyjaciel, miłośnik przyrody, nadleśniczy Kazimierz Szulistański. A może warto w czasie wakacji poszukać miejsc, które tak zachwycały obu panów?

MISTRZ LEON I KOBIETY

Mam nadzieję, że Leon Wyczółkowski wybaczyłby nam wielkodusznie ten temat: Wyczółkowski i kobiety. I od razu wyjaśniam. Ta materia jest bardzo wąta. O życiu uczuciowym artysty wiemy bardzo niewiele. Oto co da się wyczytać między wierszami jego wspomnień i z jego obrazów. Największą, ale jednocześnie niespełnioną miłością mistrza Leona była wybitna aktorka Helena Modrzejewska. Jako student warszawskiej Szkoły Rysunkowej biegał na wszystkie przedstawienia z jej udziałem, wypatrywał jej sylwetki w tłumie na spotkaniach towarzyskich i w kawiarniach. O jej mężu Karolu Chłapowskim wyrażał się mało pochlebnie, zarzucając mu, że trwoni majątek żony. Helenę Modrzejewską opisał Wyczółkowski we wspomnieniach. Po 60 latach pamiętał kolor sukni, gatunek wpiętych we włosy kwiatów, godzinę, o której dama zjawia się na spotkaniu. Portretu Modrzejewskiej nigdy się Wyczółkowskiemu nie udało namalować. Ale symbolicznie uhonorował w jednym z obrazów piękną Helenę. Na obrazie z 1884 roku zatytułowanym „W buduarze” dwie młode dziewczyny przyglądają się w skupieniu marmurowemu popiersiu kobiety – rzeźba ma rysy uwielbianej przez Wyczółkowskiego aktorki. W jednym z albumów z reprodukcjami prac mistrza Leona znalazłam wizerunek zatytułowany „Portret narzeczonej artysty”, ale nie dodano do niego żadnego komentarza, nie ustalono, kim była młoda dama z obrazu o delikatnej urodzie, zapatrzona gdzieś w dal.

Kobiety powrócą na płótna Wyczółkowskiego w okresie krakowskim. Najchętniej portretował aktorki. Oto z obrazu z 1898 roku wychyla się w stronę widza Irena Solska, nazywana egierą polskich modernistów. Malowali ją Stanisław Ignacy Witkiewicz, Stanisław Wyspiański. Żona Ludwika Solskiego wyróżniała się oryginalną urodą. Miała jasną cerę i bujne, falujące rude włosy. Oklaskiwano jej role na scenach Łodzi, Lwowa, Krakowa, chwalono szczególnie za piękny altowy głos i za wybitne kreacje, które stworzyła w dramatach Henrika Ibsena.

Dynamicznie, unosząc fałdy sukni kroczy na obrazie Leona Wyczółkowskiego Idalia Pawlikowska. Też aktorka, żona dyrektora krakowskiego teatru

Tadeusza Pawlikowskiego, siostra aktora i pisarza Józefa Kotarbińskiego. Wygląda tak, jakby mówiła: *drogi Leonie nie mam czasu, uciekam*. I rzeczywiście, jeszcze chwila i zniknie za lewą ramą obrazu. Może zostawi strusie pióro z kapelusza? Jakże inny, spokojny jest wizerunek Natalii Siennickiej-Duninowej z 1903 roku. Piękna głowa ukazana jest z profilu, aktorka jest zamyślona, bujne włosy podtrzymuje fantazyjny grzebień. Wizerunki kobiece z przełomu wieków stworzone przez mistrza Leona uznawane są przez badaczy jego twórczości za najlepsze portrety w malarstwie polskim z okresu Młodej Polski.

WYCZÓŁKOWSKI – REWOLUCJONISTA!

Choć dzisiaj trudno w to uwierzyć, pomysł nowego dyrektora krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych Juliana Fałata, aby na stanowisko jednego z profesorów przyjąć Leona Wyczółkowskiego, nie wszystkim się podobał. W kawiarniach, przy kawie (pewnie po wiedeńsku) plotkowano, że Wyczółkowski to rewolucjonista! Po pierwsze, lata przed 1895 rokiem spędził na Wschodzie, na kresach, kto wie, czego się tam nasłuchał. Tam pewnie szybciej docierały rodzące się, po sąsiedzku, w Rosji, idee socjalistyczne. Po drugie – czy ktoś w zacyjnym Krakowie widział tak malowane obrazy! Historie królów, tak, bitwy, zwycięstwa, tak jak malował mistrz Jan Matejko. A tutaj stogi siana, buraczane liście, fioletowe cienie i kurz unoszący się nad polną drogą. Krytycy pisma „Wędrowiec” wręcz wyśmiewali ukraińskie motywy, pytając: czy to są tematy godne płócien... A po trzecie... i tu myślę, że krakowskie damy ściszały głos... w pracowni szkolnej Leona Wyczółkowskiego studenci malowali nagą modelkę! Interweniowała nawet policja!

Skandal był okropny. Sam pan dyrektor Fałat brał artystę w obronę. Po latach Fałat pisał do przyjaciela *cały Kraków mi wyrzucił, że ciebie powołałem... wszyscy uważali ciebie za rewolucjonistę*. Dzisiaj oczywiście odbieramy pomysł Wyczółkowskiego nie w kategoriach skandalu, ale nowego spojrzenia na edukację artystyczną. Wartościowsze wydawało mu się studiowanie aktów, a nie nudnych gipsowych odlewów. Nie kopiowanie reprodukcji, ale malowanie w plenerze. Wyczółkowski odpowiedział swoim przeciwnikom obrazem. Pokazał Stańczyka, postać znaną z płótna jego mistrza – Jana Matejki. U Wyczółkowskiego pochylony nad drewnianą skrzynią wyjmuje z niej marionetki. Laleczki, przedstawiają znane osobistości krakowskie. Stańczyk płacze, bo jak komentował malarz: *dawniej kpił z wielkich panów, a teraz płacze, bo to lalki...* Badacze kultury końca XIX wieku uważają, że obraz „Stańczyk – Szopka” z 1898 roku mógł być inspiracją dla innego wielkiego artysty – dla Stanisława Wyspiańskiego. Stańczyk i marionetki z obrazu ożyją w dramacie „Wesele”.

e-mail: biuro@tmmb.pl

Towarzystwa dobroczynne w Bydgoszczy w pierwszej połowie XIX wieku

Barbara Janiszewska-Mincer

Już w pierwszej połowie XIX wieku prowadzono w Bydgoszczy działalność charytatywną, tworzone towarzystwa dobroczynne. Kiedy w lipcu 1817 roku powstało pierwsze gimnazjum bydgoskie, od razu pomyślano o niezamożnych uczniach, rodzinom których trudno będzie opłacić wysokie czesne. Założono Towarzystwo dla wspierania biednych gimnazjalistów, fundujące stypendia dla zdolnych uczniów, pochodzących z najbiedniejszych warstw ludności.

Innym przykładem dobroczynności była sprawa zajmowania się opuszczonymi, biednymi dziećmi i dążenie do założenia stowarzyszenia do spraw wychowania i zabezpieczenia pomocy osieroconym dzieciom. Starania o powstanie takiego towarzystwa rozpoczęto w 1829 roku. Stwierdzono, że na terenie Bydgoszczy jest wiele żebrzących dzieci żyjących w skrajnym ubóstwie. Liczba ich podobno rosła z dnia na dzień – dzieci te trafiały dosłownie do każdego domu, prosząc o chleb lub pieniądze. Pochodziły głównie z przedmieść, mieszkały w opuszczonych domach i szopach. Większość była głodna i żebrała po to, by się najęść. Były też i dzieci zmuszane do żebrów przez rodziców i w tym wypadku nie wiadomo, na co przeznaczane były otrzymane dary. Działalność w interesie założenia towarzystwa na rzecz biednych dzieci miała zatem na celu nie tylko zapewnienie im opieki, lecz także zadania wychowawcze. Istniała bowiem obawa, że część z tych dzieci wyrośnie na przestępców.

Zdawano sobie sprawę z tego, że aby usunąć żebrzące dzieciaki z ulic Bydgoszczy, trzeba im zapewnić podstawowe utrzymanie. Biedne rodziny otrzymały pomoc z opieki społecznej. Zapomogi nie starczały dla wszystkich potrzebujących. Uznano zatem, że konieczne jest utworzenie w mieście dla opuszczonych dzieci zakładu opiekuńczo-wychowawczego. Ale zdawano sobie sprawę z tego, że taki zakład nie obejmie wszystkich potrzebujących. Na przedmieściach bydgoskich ok. 200 dzieci nie chodziło w ogóle do szkoły i nic nie pomagały wymierzane za to kary pieniężne. Wiele z tych dzieci musiałoby otrzymać najpierw odzież, ażeby móc się pokazać w szkole. W samym mieście istniała jedna szkoła dla dzieci ubogich, w której niepłacono czesnego – była ona jednak obliczona na 100-130 uczniów.

Osoby pragnące założyć stowarzyszenie wiedziały, że istnieje zapotrzebowanie na jeszcze dwie takie szkoły – jedna powinna znajdować się na Przedmieściu Toruńskim, druga na Przedmieściu Poznańskim. Zakład opiekuńczy dla najbardziej potrzebujących dzieci powinien zaś być powiązany z jedną z tych szkół, najlepiej na Przedmieściu Toruńskim. Starania szły jeszcze dalej – osoby pragnące pomóc ubogim dzieciom widziały też konieczność powstania szkół wolnych od opłat w bardziej oddalonych przedmieściach Bydgoszczy, np. na Czyżkówku. Szkoła taka objęłaby dzieci z Okola, a z kolei do drugiej takiej szkoły w Górzyszkowie przyporządkowane zostałyby dzieci z Wilczaka i Szwederowa.

W odpowiedzi na te projekty władze miasta stwierdzały, że sprawa założenia dwóch ostatnich szkół jest szczególnie trudna. Bydgoszczanie odmawiają tutaj niejednokrotnie pomocy, ponieważ szkoły te powstałyby na terenie innych miejscowości, nie włączonych jeszcze w tym czasie do miasta.

Do roku 1830 pomoc dla dzieci ubogich i zaniedbanych nie została jednak zorganizowana i była sporadyczna. Nie doszło też jeszcze w tym czasie do założenia stowarzyszenia do spraw wychowania i zabezpieczenia pomocy osieroconym dzieciom, a takie organizacje działały wtedy już w Malborku i Królewcu. Dobrze się jednak stało, że sprawy te poruszano i czyniono starania o ich rozwiązanie. Do pełnej ich realizacji doszło jednak dopiero w drugiej połowie XIX wieku.

Wszystkie te informacje zostały przedstawione po raz pierwszy, a pochodzą z akt znajdujących się w Głównym Tajnym Archiwum Pruskim w Berlinie (Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz Berlin). Towarzystwo wspierające biednych gimnazjalistów powstało w roku założenia szkoły, tzn. 1817, a od następnego przydzielało już stypendia. Realizacja drugiej sprawy – zapewnienia biednym i osieroconym dzieciom domów opieki, była bardziej skomplikowana i trwała dłużej. Pierwszą pomocą były szkoły przeznaczone dla biednych dzieci i zapomogi pieniężne, następnie po powstaniu odpowiednich stowarzyszeń zaczęły powstawać sierocińce, ale na domy opieki dla biednych i zaniedbanych dzieci trzeba było jeszcze długo poczekać.

e-mail: bjm@onet.eu

Barbara Janiszewska-Mincer (ur. 1930 r., Bydgoszcz), historyk, prof. dr hab., absolwentka UMK i UAM. Pracowała na uczelniach Opola, Zielonej Góry, Włocławka i Bydgoszczy. Przedmiotem jej badań są dzieje Rzeczypospolitej w XVI-XVIII w., stosunki polsko-niemieckie, historia i kultura regionalna. Opublikowała ponad 160 prac, m.in. monografie Bydgoszczy, Grudziądza, Kcyni, Nakła, Gołańczy i Solca Kujawskiego, członkini TMMB.

LOT nad Bydgoszczą

Arkadiusz Kaliński

Polska, po odzyskaniu niepodległości, zdając sobie sprawę z ważności posiadania własnej komunikacji lotniczej, już 13 października 1919 roku przystąpiła do Paryskiej Konwencji Lotniczej. Dzięki dogodnemu usytuowaniu Polski na europejskim szlaku ze wschodu na zachód i z północy na południe, ofertę uruchomienia komunikacji lotniczej złożyły w 1920 roku rządowi polskiemu przedsiębiorstwa lotnicze z Francji, Anglii i Niemiec.

Po kilku mało udanych próbach przedsięwzięciach zagranicznych i krajowych (np. loty w 1921 roku linii „Aerotarg”, przewożącej pasażerów w okresie Targów Poznańskich między Poznaniem, Warszawą i Gdańskiem), w 1922 roku rząd polski uznał, że celowe będzie skorzystanie z oferty niemieckiej. W dniu 5 września 1922 roku wystartował pierwszy samolot nowo powstałego towarzystwa Polska Linia Lotnicza „Aerolloyd”, inaugurując regularne połączenia na szlaku Lwów-Warszawa-Gdańsk. W następnym roku uruchomiono połączenie Warszawy z Krakowem, a w 1925 roku linię międzynarodową Warszawa-Brno-Wiedeń.

W 1922 roku powstało również drugie przedsięwzięcie komunikacji lotniczej „Aero”. Zostało ono utworzone z inicjatywy samorządu miasta Poznania, który wyłożył odpowiedni kapitał. W lecie 1925 roku uruchomiono linię Warszawa-Poznań. Jednak towarzystwo to nie osiągnęło sukcesów i w końcu 1928 roku zostało zlikwidowane. Przedsiębiorstwa „Aerolloyd” i „Aero” nie osiągnęły rewelacyjnych wyników, jednak wykształciły doświadczoną kadrę pilotów i mechaników. Miernikiem umiejętności personelu lotniczego obu linii było osiągnięcie 100% wskaźnika bezpieczeństwa lotów.

Bydgoszcz do tej pory leżała na uboczu i ciekawie się przyglądała. Już w połowie lat dwudziestych na łamach prasy zastanawiano się nad celowością założenia w tym mieście cywilnego portu lotniczego. Będąc świadomym znaczenia uzyskania połączenia lotniczego oraz podniesienia prestiżu, magistrat miasta, popierany przez miejski oddział LOPP, wykupił w Liniach Lotniczych LOT dwa udziały za sumę 160 tys. zł, stając się tym samym współudziałowcem przedsiębiorstwa. Bydgoszcz zyskała codzienne (oprócz niedziel) połączenia lotnicze z Poznaniem i Gdańskiem. Uroczyste otwarcie linii miało miejsce 1 czerwca

1929 roku o godz. 9.00. Na lotnisku zebrali się przedstawiciele władz miasta z radcą Regamey na czele, kierownik towarzystwa LOT mjr Turbiak, szef lotnictwa cywilnego płk Filipowicz, dyrektor Szkoły Przemysłowej Siemiradzki oraz delegat województwa radca Leichowski. Po krótkich przemówieniach odbył się lot inauguracyjny. Samolot Junkers F-13 po planowym przylocie z Gdańska pilotowany przez pil. L. Tokarczyka zabrał trzech pasażerów: red. „Dziennika Bydgoskiego” St. Brandyskiego, dr. Szymańskiego oraz p. Pałoszewskiego i o godz. 10.00 odleciał do Poznania, gdzie dotarł o godz. 11.00.



Pasażerski samolot Junkers F-13 podczas przelotu nad bydgoskim lotniskiem, marzec 1930 r.

Fot.: Archiwum

Polskie Linie Lotnicze LOT korzystały w Bydgoszczy z lotniska dzięki uprzejmości władz wojskowych. Samolot komunikacyjny miał w godzinach przylotu zarezerwowane miejsce za hangarem nr 6. Komendant Szkoły Pilotów otrzymał polecenie takiego ustawienia samolotów na startcie, aby cywilny Junkers miał możliwość dokołowania do wspomnianego miejsca. Wojskowe władze lotniska miały obowiązek niesienia pomocy PLL LOT w trudnych sytuacjach (np. przymusowe lądowanie, lądowanie w trudnych warunkach, nagłe naprawy sprzętu) oraz usługi aero-foto, nadawanie i przyjmowanie radiogramów. Usługi te były częściowo bezpłatne.

PLL LOT nie posiadał na lotnisku pomieszczeń dla pasażerów i administracji, czyli typowego dworca lotniczego. Budowę takowego planowano na rok 1931, jednak trudności finansowe nie pozwoliły na zrealizowanie tej inwestycji. Duże trudności stwarzał również brak podręcznego warsztatu, magazynu czy stacji paliwowej (materiały pędne i smary przechowywano w prowizorycznym schronie). Pasażerów dowoził na lotnisko spod hotelu „Pod Orłem” autobus LOT-u. Dojazd, na żądanie komendy wojskowej, następował od strony ulicy Inowrocławskiej, w żadnym natomiast przypadku przez bramę główną i lotnisko. Załadunek pasażerów i bagażu następował po północno-wschodniej części pola wzlotów, czyli

za hangarem nr 6. Szefem placówki LOT-u w Bydgoszczy był m.in. Kazimierz Jaroszyński (w 1930 roku).

1 listopada 1929 roku dotychczasowe połączenie z Poznaniem zawieszono. Równocześnie w myśl wcześniej zawartej umowy LOT-u z magistratem w Bydgoszczy, uruchomiono bezpośrednią i codzienną (oprócz niedzieli) komunikację lotniczą z Warszawą. W Bydgoszczy od tej pory miały lądować samoloty, które dotychczas kursowały bezpośrednio między Warszawą a Gdańskiem. Dzięki temu można było odbyć w ciągu jednego dnia podróż z Gdańska do Wilna, a we wtorki, czwartki i soboty na trasie Katowice-Warszawa-Bydgoszcz-Gdańsk (lub z powrotem).



Piloci LOT-u oraz bydgoski personel LOT-u przed Junkersem F-13, Bydgoszcz, czerwiec 1930 r.

Fot.: Archiwum

W inauguracyjnym 1929 roku frekwencja pasażerów była najwyższa w porównaniu z całym okresem funkcjonowania LOT-u w Bydgoszczy. Z usług towarzystwa skorzystało ponad 1500 osób. LOT-em podróżowały najczęściej osoby odbywające podróże służbowe, czyli przedstawiciele władz i wojskowi. Swoje interesy, dzięki szybkim połączeniom, załatwiali także kupcy.

Oddział przedsiębiorstwa mieścił się w hotelu „Pod Orłem” przy ul. Gdańskiej 163 (tel. 95 i 96), gdzie można było nabyć bilety (codziennie – również w niedziele i święta, w godz. 8-20). Opłaty za lot do Poznania wynosiły 28 zł, do Gdańska – 36 zł, a do Warszawy – 54 zł. Pasażerowie korzystali z szeregu zniżek. Oficerowie Wojska Polskiego, przedstawiciele władz państwowych i miejskich, udziałowcy LOT uprawnieni byli do 75 lub 50% zniżki. Członkowie aeroklubu RP i aeroklubów akademickich podróżowali o 25% taniej, a członkowie LOPP (z sześciomiesięcznymi składkami) – o 20%. Ze specjalnych ulg korzystały również osoby udające się na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu.

W celu przybliżenia działalności PLL LOT szerszym masom społeczeństwa w 1929 roku bydgoski oddział LOT-u, w porozumieniu z LOPP (właśnie odbywał

się VI tydzień LOPP), zorganizował loty propagandowe. Na niedzielę 6 października zaplanowano sześć lotów dla 24 osób, ale dzięki dużemu zainteresowaniu takie loty odbyły się również w dniu następnym. Koszt przelotu dla jednej osoby wynosił 15 zł. LOT przyznał uczestnikom po 2 bilety z 50-procentową zniżką na jednej ze swych tras, co w dużej części przyczyniło się do powodzenia tej imprezy. Podobne loty propagandowe odbyły się w maju 1930 roku i w maju 1933 roku.



Pamiątkowe zdjęcie przy Junkersie, Bydgoszcz, kwiecień 1930 r.

Fot.: Archiwum

Najważniejszym celem przedsiębiorstwa było utrzymanie regularnej komunikacji lotniczej, nawet za cenę coraz większych strat. Koszty przelotu samolotu z Bydgoszczy do Gdańska lub Warszawy wahały się w granicach 1000-1500 zł. W sumie tej mieściły się opłaty za materiały pędne, premie asekuracyjne za samolot, pasażerów i pilota oraz kwota amortyzacyjna za samolot. Nawet w przypadku, gdy 4-miejscowy Junkers był zapełniony, towarzystwo dopłacało do lotu ok. 800 zł (lot do Warszawy połączony był z dotacją ponad 1200 zł). Pomniejszało to kapitał spółki i przez to utrudniało otwieranie nowych linii oraz rozbudowę infrastruktury naziemnej. W związku z tym 1 czerwca 1930 roku zawieszono połączenie z Gdańskiem. Pozostawiono jedynie komunikację z Warszawą, choć również zastanawiano się nad jej zawieszeniem.

Na linii Bydgoszcz-Warszawa 27 lipca 1931 roku po wystartowaniu o godz. 9, rozbił się pasażerski Junkers F-13 SP-AAC „Cezar” (nr fabr. 627). Podczas lotu na wysokości kilkuset metrów nastąpił defekt silnika i samolot, pilotowany przez pil. F. Pecho, został zmuszony do lądowania awaryjnego. Podczas przyziemienia maszyna wpadła na druty telegraficzne i runęła na ziemię. Wypadek miał miejsce w pobliżu miejscowości Kaszczorek niedaleko Torunia. Pilot oraz pasażer – kpt. z 3 pułku artylerii polowej, doznali lekkich obrażeń. Samolot jednak został w znacznym stopniu uszkodzony. Kadłub i skrzydła uległy zniekształceniu, a silnik został całkowicie zniszczony. Poszkodowanym pomocy udzielił przejeżdżający w pobliżu zdarzenia mecenas Jasiewski. Poważnie uszkodzonym samolotem zajęł się 4 Pułk Lotniczy z Torunia.

15 września 1931 roku dzięki zwiększeniu przewozu pasażerów w okresie letnim przywrócono połączenie z Gdańskiem przy jednoczesnym zachowaniu komunikacji z Warszawą. W okresie zimowym w związku z oszczędnościową

polityką dotowanego przez państwo przedsiębiorstwa zmniejszono liczbę lotów. Z Warszawy do Gdańska z międzylądowaniem w Bydgoszczy samoloty odlatywały we wtorki, czwartki i soboty, a w stronę przeciwną – w poniedziałki, środy i piątki.

W związku z rozszerzeniem komunikacji międzynarodowej PLL LOT, a także z przywróceniem połączenia z Gdańskiem, 1 października 1931 roku utworzono oddział celny na bydgoskim lotnisku. Do zakresu działań placówki należała odprawa podróżnych i przekazywanie przesyłek zagranicznych w komunikacji lotniczej oraz ostateczna odprawa celna przesyłek zagranicznych.

W okresie letnim 1932 roku od 1 kwietnia do 30 września ponownie uruchomiono codzienne loty do Poznania i Gdańska z równoczesnym zawieszeniem w tym czasie lotów do Warszawy. Do zimowego rozkładu lotów powrócono 1 października 1932 roku. Niestety, kryzys gospodarczy i nieopłacalność utrzymywania deficytowej komunikacji z Bydgoszczą, spowodowały likwidację połączenia z Gdańskiem (od 1 maja 1933 roku). Najprawdopodobniej przyczynił się do tego również brak następców dla kończących swą karierę z powodu zużycia 4-miejscowych Junkersów F-13. W związku z całkowitym zaniechaniem wykorzystywania lotniska w Bydgoszczy w komunikacji cywilnej, 26 października 1935 roku na mocy rozporządzenia Ministra Skarbu zlikwidowano tutejszy oddział celny.



Załadunek przesyłek pocztowych i towarowych na pokład LOT-owskiego Junkersa, Bydgoszcz, kwiecień 1930 r.

Fot.: Archiwum

Ogółem w okresie międzywojennym Port Lotniczy w Bydgoszczy obsłużył 3300 samolotów, 5495 pasażerów, 143156 kg bagażu i towaru oraz 6620 kg poczty i czasopism. Pod względem przewozów, w portach lotniczych Polski, lotnictwo bydgoskie uplasowało się na przedostatniej pozycji za Wilnem (3499 samolotów, 14479 pasażerów) i przed Łodzią (859 samolotów i 1967 pasażerów).

e-mail: arekal@interia.pl

Arkadiusz Kaliński (ur. 1971 r.), historyk, b. dyrektor Pomorskiego Muzeum Wojskowego (ob. Muzeum Wojsk Lądowych), specjalizuje się w historii lotnictwa.

Bełza i książki Lenina

Krzysztof Błażejowski

Latem 1932 r. w Bydgoszczy wybuchła prawdziwa „bomba”. Za sprawą dyrektora miejscowej Biblioteki Miejskiej, Witolda Bełzy, miasto, Polska i świat dowiedziały się, że w bibliotece znajduje się wielki bibliofilski skarb: Księgozbiór Lenina. Pierwszą informację o tym zamieścił „Dziennik Bydgoski”, publikując wywiad z dyrektorem Bełzą. Temat natychmiast podchwyciły czołowe polskie gazety – „Kurier Warszawski” i „Ilustrowany Kurier Codzienny”. Informacja ta wywołała również spore zainteresowanie w Polsce i ZSRR.

Z Warszawy do Bydgoszczy w październiku 1932 r. przyjechał sekretarz ambasady sowieckiej Jurij Aleksandrow. Po obejrzeniu kolekcji, jak później twierdził Witold Bełza, zaproponował na wymianę aż 2 tys. wartościowych poloników, znajdujących się na terenie ZSRR. Do transakcji jednak nie doszło. Dlaczego? Jak informował już po II wojnie światowej dyr. Bełza, ponoć nie zgodziła się na to Rada Miejska. W zachowanych jednak w bydgoskim archiwum protokołach Zarządu Miasta z tego okresu nie ma na temat debaty nad księgozbiorem najmniejszej wzmianki. W lutym 1933 r. dwukrotnie dotarł do Bydgoszczy oficjalny wysłannik rządu ZSRR, osobisty przyjaciel Lenina, Jakub Fuerstenberg-Hanecki. Za zgodą polskiego kontrwywiadu wojskowego zezwolono na dokonanie fotokopii niektórych stron księgozbioru. Jakiś czas później w kolejnej obszernej publikacji „Dziennika Bydgoskiego” o zbiorach biblioteki bydgoszczanie mogli dowiedzieć się z ust Witolda Bełzy, że strzeże on książek Lenina jak najcenniejszego skarbu i przechowuje je w ogniotrwałym sejfie w swoim gabinecie.

Cała sprawa tzw. bydgoskiego księgozbioru Lenina zaczęła się w Krakowie. W 1917 r. w mieście tym przebywał znany swego czasu polski pisarz Adam Grzymała-Siedlecki. Jak sam relacjonował: *Jednego wieczoru w rozmowie z dyrektorem Teatru im. Słowackiego dowiedziałem się, że w sklepie przy ulicy Mogiłskiej sklepowa zawija sprzedawany towar w kartki wrywane z książki o druku rosyjskim. Zaintrygowany tym odszukałem sklep i poprosiłem o jakiś towar. Sklepowa, aby zawinąć towar w papier, podeszła do sterty książek leżących w rogu sklepu, wyrwała kartki i zawinęła zakupiony towar. Rozgadała się, że ma kilka książek od swego szwagra, który mieszkał w Poroninie; tam przebywał u niego jakiś letnik, który mu te książki pozostawił. Wreszcie spod lady wyciągnęła jedną z książek i podała ją.*

Można sobie wyobrazić zdumienie, a zarazem radość, gdy zobaczyłem podpis „Wl. Oulianoff” i notatki na marginesach kartek. Nie było wątpliwości, że trzymałem w ręku książkę z własnoręcznymi uwagami Lenina, pochodzącą z jego księgozbioru.

– Czy nie sprzedałaby Pani tych książek? – zaryzykowałem.

– Owszem, ale za papier pakunkowy, waga za wagę, a okładki też się wlicza – dorzuciła.

Ponieważ bałem się, że sprzedawczyni może się rozmyślić, zawołałem do rózkę i poprosiłem woźnicę, by popędził co koń wyskoczy do drukarni mojego przyjaciela Anczyca. Tam, zabrawszy papier, pośpiesznie udałem się z powrotem do sklepu. Zdążyłem! Udało się!

W jaki sposób pisarz rozpoznał Lenina jako właściciela książek? Poznał go podczas pobytu w Krakowie i wiedział, w jaki sposób się podpisuje – po francusku. Był też doskonale zorientowany w tym, że Lenin pozostawił swoją bibliotekę w Polsce. Przyszły wódz rewolucji październikowej w 1912 r. zamieszkał w Krakowie, należącym wówczas do Austro-Węgier, na okresy letnie przenosząc się do Białego Dunajca i Poronina. Miał ze sobą zbiór książek i dokumentów, jak sam oceniał, ważący około tony. Aresztowany po wybuchu wojny w sierpniu 1914 r. pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosji, został zwolniony pod warunkiem błyskawicznego opuszczenia terytorium Austro-Węgier. Lenin, nie zwlekając, udał się do Szwajcarii, pozostawiając w góralskiej chacie w Poroninie cały dobytek. Przed wyjazdem poprosił przyjaciół mieszkających w Zakopanem – Sergiusza Bagockiego i Borysa Wigilię o ukrycie swojego archiwum w znanych im tajnych górskich skrytkach. Po wojnie obydwaj zapewniali Lenina, że tak właśnie zrobili, tyle że teraz... nie potrafią „skarbu” odnaleźć.

W roku 1932 r. Adam Grzymała-Siedlecki, mieszkający już od kilku lat w Bydgoszczy, podarował kupione w Krakowie książki Lenina Bibliotece Miejskiej w Bydgoszczy. Dlaczego zdecydował się na ten krok, nigdy nie wyjaśnił. Księgozbiór podarowany przez Adama Grzymałę-Siedleckiego pozostał w Bydgoszczy aż do wybuchu wojny. Nieco światła na jego losy rzuca zachowany list, który po zajęciu miasta przez Niemców w 1939 r. wysłał nowy niemiecki dyrektor biblioteki Lang. 9 listopada zawiadomił on o książkach Lenina kancelarię Hitlera. Dysponował zapewne bibliotecznymi dokumentami, które nie przetrwały wojny. Z pisma możemy dowiedzieć się, że ambasada sowiecka w Warszawie rozpoczęła układy w sprawie wymiany książek z ministrem kultury Januszem Jędrzejewiczem. 12 października 1933 r. kapitan Stanisław Wysocki z wojskowego kontrwywiadu przyjechał specjalnie do Bydgoszczy, by obejrzeć książki. Lang wspominał też, że Hanecki konferował w sprawie wymiany książek z ministrem Józefem Beckiem, ale: *Nic to nie dało, bo Polacy stawiali za wysokie wymagania.*

Jakim właściwie „skarbem” był tzw. księgozbiór Lenina? Jego analiza może trochę zaskoczyć. Jak się okazuje, w tak cennej zdobyczy znalazły się... 3 tomy

powielonych „Stenograficznych sprawozdań Dumy Państwowej Rosji” z lat 1906-1907, a na ich marginesach prawie 500 odręcznych uwag Lenina, głównie do przemówień pośła Sułtanowa o nadziale ziemi dla ludu. W jednym tomie ekslibris w postaci pieczętki oraz „kilka innych dzieł socjalno-politycznej treści”. Były to: ...6 egzemplarzy czasopism „Waprosy Žizni”, „Nasza Zaria” i „Sowremiennyj Mir” oraz 3 pospolite książki: Karola Marksa „Teoria wartości dodatkowej”, Mikołaja Czernyszewskiego „Dzieła” i Jean-Marca Chamignona „Francja w przeddzień rewolucji”.



Władzimir Lenin przy pracy i fragment jego księgozbioru, który w latach 1932-1945 znajdował się w bydgoskiej bibliotece

Fot.: Ze zbiorów autora



Zbiór, z którego tak dumny był dyrektor Bełza, był wyśmiewany przez bydgoszczan. Według powszechnie krążącej po mieście opinii, którą można znaleźć choćby w „Pamiętnikach gapia” Zdzisława Raszewskiego, było to: ...kilkaset tomów kupionych w 1918 r. od krakowskiej przekupki na rynku, która zawijała w nie śledzie. Książki pozostały w Bibliotece Miejskiej aż do końca okupacji. Kiedy w dzień wyzwolenia Bydgoszczy zjawili się w bibliotece żołnierze sowieccy, według kustosz Marii Wierzbickiej, pierwsze ich pytanie brzmiało: *Czy ocalały książki Lenina?* Pracownicy biblioteki tego nie wiedzieli, więc pod okiem adiutanta samego marszałka Rokossowskiego zaczęli szukać. Z powodzeniem.

W 1967 r. pojawiła się w lokalnej prasie opowieść, że dyrektor Lang trzymał je razem z rękopisem „Roty” w kasie pancernej w swoim gabinecie, do której klucz stale nosił przy sobie. I że jednak skrzynie wyjechały do ewakuacji, tyle że niedaleko. Żołnierze sowieccy mieli natychmiast odszukać porzucone skrzynie i przywieźć je do biblioteki z powrotem. Kilka tygodni po zajęciu miasta władze sowieckie zwróciły się do Rady Miejskiej w Bydgoszczy o zezwolenie na dokonanie fotokopii całego księgozbioru Lenina. Tylko tyle. Znaleźli się jednak nadgorliwcy.

17 marca 1945 r. rada podjęła uchwałę adresowaną do i wysłaną na ręce samego Stalina: *Obywatele miasta Bydgoszczy wdzięczni za wyzwolenie ich z jarzma germańskiego dokonane dzięki wspaniałym zwycięstwom Armii Radzieckiej ofiarują wam, Wielki Marszałku, ze zbiorów Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy spuściznę naukową po odnowicielu Nowej Rosji Iljiczu Włodzimierzu Leninie uratowaną szczęśliwie przed zniszczeniem przez barbarzyńskiego zaborcę. Może autorzy tego pomysłu liczyli na przyjęcie na Kremlu i hojne podziękowania?*

„Nowy Dzień Robotnika” 3 kwietnia 1945 r. donosił: *Dowiadujemy się, że z pięknym tym darem uda się do Moskwy specjalna delegacja z wicewojewodą Felczakiem i prezydentem miasta Szuksztą. Do wyjazdu jednak nie doszło. Stalin zapewne nie miał ochoty podejmować jakiejś tam delegacji z Bydgoszczy. Po książki wysłał wysokiego rangą oficera. Uroczystość odbyła się 24 lub 29 marca 1945 r. (podawane były sprzeczne daty) w sali Malinowej hotelu „Pod Orłem”. Jak relacjonowała „Ziemia Pomorska“, wojewoda Świątkowski stwierdził wówczas: *Polska jest szczęśliwa dziś, że może na ręce następcy Lenina, wielkiego marszałka Stalina, przez gen. Okorokowa książki te zwrócić bratniemu narodowi radzieckiemu. To dar – symbol przyjaźni.**

W 1950 r. dyrektor Bełza w rocznicę przekazania daru (tym razem stwierdził, że doszło do tego 9 kwietnia 1945 r.) tak mówił o wartości notatek: *Ludzie studiujący życie i pracę Lenina nie będą mogli pominąć tych może na pozór mało znaczących uwag. Dobędą z nich niewątpliwie masę materiału o najżywniejszych zagadnieniach, jakie w ciszy góralskiej lepianki, w ustronnym Poroninie, absorbowały mózgi największego z rewolucjonistów.*

W 1967 r. nad głównym wejściem biblioteki, w 50. rocznicę rewolucji październikowej, wmurowano wielką tablicę pamiątkową, informującą, iż: *W tym gmachu w latach 1932-1945 przechowywane były książki z księgozbioru Włodzimierza Iljicza Lenina. W końcu lat 90., przy okazji remontu fasady, tablica została zdjęta i obecnie spoczywa wśród rupieci w magazynie.*

e-mail: k.blazejewski@express.bydgoski.pl

Krzysztof Błazejewski (ur. 1955 r., Toruń), dziennikarz „Expressu Bydgoskiego”, absolwent filologii polskiej UMK. Zajmuje się publicystyką ekologiczną, historyczną, społeczną i sportową. Autor cykli, m.in. „Białe plamy na Pomorzu”, „Bydgoskie 997” i poświęconego wyjaśnieniu niemieckiej dywersji w Bydgoszczy w 1939 r. Współpracownik licznych pism lokalnych i ogólnopolskich, także wydawnictw periodycznych. Autor lub współautor ok. 30 publikacji książkowych, głównie o tematyce sportowej. Członek Wojewódzkiej Rady Ochrony Przyrody, Rady Pomorskiego Muzeum Wojskowego i Miejskiego Komitetu Ochrony Pamięci. Autor wielu publikacji również w „Kalendarzu Bydgoskim”.

Dawne domy starców

Eugeniusz Gliwiński

Po powrocie Bydgoszczy do Macierzy 20 stycznia 1920 roku polskie władze miasta musiały w zakresie opieki społecznej poprzestać na dawnym systemie obowiązującym w okresie zaboru. Najgorzej przedstawiała się sprawa opieki nad starcami. Lokowani oni byli w posterunkach policji, w których przebywali również zatrzymywani za wykroczenia.

Przy ul. Szubińskiej nr 1 istniał wzniesiony w okresie zaboru pruskiego w latach 1884-1885 Dom Starców dla starszych, samotnych kobiet. Zbudowany z fundacji Luize Gieze-Rafalskiej, wdowie po radcy sądowym, która w swym testamencie zapisała na ten cel 150 tysięcy marek. Realizacja nastąpiła według projektu radcy budowlanego Linckego. Budynek jest jednopiętrowy, podpiwniczony, z czerwonej cegły, nieotynkowany. Prowadzony był przez siostry z ewangelickiego Zgromadzenia Diakonisek. Po drugiej wojnie światowej budynek stał się siedzibą Wojskowej Komendy Uzupełnień.



Dawny Dom Starców przy ul. Szubińskiej nr 1

Fot.: Bogdan Zieliński

Należy dodać, że z drugiego legatu tej fundatorki, wynoszącego również 150 tys. marek, wybudowany został szpital przy ul. Seminaryjnej nr 1. Oddany do

użytku 9 grudnia 1885 roku, liczył 40 łóżek. W okresie międzywojennym znany był jako Szpital Diakonisek, ponieważ prowadzony był przez siostry z tego zgromadzenia. Rozbudowywany i modernizowany w latach 1938/39, dysponował już 138 łóżkami. Po drugiej wojnie światowej, po rozbudowie, służy jako Szpital Płucnochorych.

Dla zapewnienia przytułku ludziom starszym, władze miasta podjęły w 1927 roku decyzję o budowie nowoczesnie urządzonego Domu Starców przy ul. Grudziądzkiej nr 45. Przewidziany był na 100 pensjonariuszy obojga płci. Budowę rozpoczęto jesienią 1927 roku. Uroczystość poświęcenia i przekazania wybudowanego domu do użytku odbyła się w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego 29 lipca 1928 roku. Budynek jest dwupiętrowy, podpiwniczony i otynkowany.



Dawny Dom Starców
przy ul. Grudziądzkiej
nr 45

Fot.: Bogdan Zieliński

Po drugiej wojnie światowej do lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, w budynku mieścił się Wojskowy Sąd Rejonowy, obecnie siedziba Sądu Rejonowego sądów powszechnych.

e-mail: biuro@tmmb.pl

Eugeniusz Gliwiński (ur. 1927 r., Toruń), od 1932 r. mieszkaniec Bydgoszczy. Absolwent Wydz. Budownictwa Lądowego Politechniki Szczecińskiej; autor wielu publikacji w „Kalendarzu Bydgoskim” na tematy historyczne, członek TMMB. Od 1983 r. działa w Sekcji Wydawniczej.

Wędrujący most.

Mostowe życie po życiu (I)

Maciej Kulesza

Pierwszy drogowo-kolejowy most na Wiśle w Fordonie, oddany do użytku w 1893 r., parokrotnie wysadzany i całkowicie rozebrany w 1952 r., nadal służy pieszym i kierowcom. Jego 13 z 18 zabytkowych przęseł jest rozrzuconych po całej Polsce.

Decyzja o budowie przeprawy zapadła pod koniec XIX stulecia. Przewidziane na trzy lata prace rozpoczęły się w kwietniu 1891 r. Przedsięwzięcie wymagało zgromadzenia wielkich sił i środków. Projektantem został rządowy radca budowlany prof. Georg Christopher Mehrrens, zatrudniony w Dyrekcji Kolei w Bydgoszczy, a naczelnym budowniczym tajny radca rządowy, Ludwig Suche. Zdecydowano, że powstanie pięć przęseł o długości 100 m każde nad korytem Wisły i 13 mniejszych przęseł o rozpiętości po 62 m nad terenem zalewowym od strony Ostromecka.



Maszyny parowe w czasie pierwszego etapu prac. Budowa wykopu pod filar mostu na terenie zalewowym. Zdjęcie z początku budowy w 1891 roku

Roboty przebiegały tak sprawnie, że do początku czerwca 1893 r. wybudowano wszystkie filary, obydwie przyczółki i zamontowano część konstrukcji przęseł. 1 listopada tegoż roku oddano do użytku kolejową część mostu, umożliwiającą

połączenie Bydgoszczy przez Fordon do Unisławia i Chełmży. Drogowa część została udostępniona dla ruchu 15 listopada. Po otwarciu był to najdłuższy most w Rzeszy Niemieckiej, trzeci w Europie, a do końca XIX wieku najdłuższy most na ziemiach polskich.

Piękny olbrzym

Przęśla były stalowe, gigantyczne. Zostały wykonane z nowego wówczas materiału – stali zlewnej. Przęśla rzeczne ze stali martenowskiej, lądowe ze stali tomasowskiej. Konstrukcje wykonały zakłady metalurgiczne Zagłębia Ruhry – Harkot z Duisburga (13 przęseł zalewowych) oraz Gutehoffnungshütte w Oberhausen (pięć przęseł rzecznych). Transportowano je drogą rzeczną do Rotterdamu, a następnie, po przeładunku na statki, przewieziono do Gdańska i ostatecznie Wisłą na plac budowy.

Całkowita długość przęseł wyniosła 1306 m, a uwzględniając przyczółki z bramami ok. 1325 m. Most miał 10,8 m szerokości, z czego 4,15 m przeznaczono na torowisko z jednotorową linią kolejową, a 6,5 m na część drogową. Poszczególne rodzaje komunikacji oddzielono żelaznym ogrodzeniem. Z obydwu stron dźwigarów znajdowały się półtorametrowej szerokości chodniki. Jezdnia i chodniki były drewniane. Zakończenie każdego przęsła po obu jego stronach, posiadało niewielkie, skromne sterczyzny, czyli elementy dekoracyjne. Są doskonale widoczne na starych zdjęciach, które zachowały się do dzisiaj. Ten element jednoznacznie wskazuje na pochodzenie mostu z Fordonu. I pozwala zidentyfikować przęsła rozrzucone teraz po Polsce.

Na zakończeniu przyczółków, od strony Ostromecka i Fordonu, Niemcy wybudowali wojskowe wartownie w formie wież i stalowe bramy broniące dostępu

Interesujące zdjęcie wykonane w 1893 r. Po lewej widoczny wagon kolejowy. Doskonale widoczne stalowe wrota broniące dostępu do mostu. Godło Drugiej Rzeszy zawieszono na górze pierwszego przęsła



do mostu. Wzniesione z cegły, dwupiętrowe, zwieńczone krenelażem z kamiennymi narożnikami, wyposażone w rząd trzech strzelnic. Wejść na chodniki dodatkowo broniły bramki portalowe ze stalowymi kratami. Jako dodatkowe zabezpieczenie przeprawy, na prawym brzegu Wisły zadbano o ziemną baterię z obetonowanymi stanowiskami dla czterech dział kalibru 90 mm. Resztki naziemnych nasypów i betonowych elementów zachowały się pośród krzaków do dnia dzisiejszego.

Górna część mostu bez podpór ważyła 10 500 ton. Budowa pochłonęła fortunę – 8,4 mln marek.

Dwudziestolecie międzywojenne i pożar mostu

Po przyłączeniu w końcu stycznia 1920 r., części Pomorza i Kujaw do Państwa Polskiego, fordoński most stał się najdłuższy w Polsce. Nadal pełnił swoją funkcję, a prace konserwatorskie ograniczały się do robót malarskich oraz wymiany zużytej nawierzchni jezdni i chodników. 2 maja 1928 r. wybuchł ogień, który zniszczył drewnianą część mostu. Pożar mógł być spowodowany przez lampy naftowe, bo one oświetlały budowlę albo przez prace związane z budową napowietrznej linii wysokiego napięcia.

Parokrotnie wysadzany i ostatecznie rozebrany

Wydarzenia II wojny światowej doprowadziły do zniszczenia przeprawy na Wiśle. 2 września 1939 r., w godzinach porannych, most fordoński został zbombar-



Odpoczywający żołnierze niemieccy na skarpie w Fordonie na tle wysadzonych przęsł rzecznych mostu. Prawdopodobnie jesień 1939 roku

dowany przez lotnictwo niemieckie, co doprowadziło do zawalenia jednego z przęseł. Kolejne przęsła rzeczne zostały wysadzone przez wycofujące się oddziały polskie. Sumując – we wrześniu uległy zniszczeniu cztery z pięciu przęseł rzecznych, które całkowicie zablokowały ruch na Wiśle. Pozostałe 13 przęseł zachowało się w stanie nienaruszonym. Ucierpiał za to jeszcze ufortyfikowany przyczółek od strony Fordonu. Ze względu na strategiczne znaczenie przeprawy przez Wisłę, Niemcy wybudowali tymczasową przeprawę pontonową poniżej zniszczonego mostu, na wysokości obecnego portu rzecznego. Na przełomie 1940 i 1941 r. firma Carl Spaeter GmbH z Hamburga naprawiła uszkodzone filary, usunęła z nurtu rzeki zawalone przęsła i zamontowała pięć nowych. Zachowano szerokość rozstawu dźwigarów i szerokość jezdni. Nowe przęsła rzeczne wybrukowano kostką kamienną. Most przekazano ponownie do użytku 16 czerwca 1941 r.

Przetrwał prawie cztery lata. 26 stycznia 1945 r. został kolejny raz wysadzony, tym razem przez wycofujące się wojska niemieckie. Podobnie jak na początku wojny, do Wisły runęły cztery z pięciu przęseł, całkowitemu zniszczeniu uległ też ufortyfikowany przyczółek od strony Fordonu. W lutym 1945 r. wojska sowieckie na zniszczonej konstrukcji wykonały prowizoryczną drewnianą przeprawę. W nocy 13 czerwca 1946 roku w tajemniczych i niewyjaśnionych okolicznościach runęło do rzeki piąte przęsło.

Nowy most w Fordonie

Do opracowania projektu odbudowy mostu w Fordonie przystąpiono w 1949 r. Przeprowadzone badania ocalałych konstrukcji 13 przęseł zalewowych wykazały zmęczenie materiału, a na ich filarach stwierdzono pęknięcia. Dlatego zapadła decyzja o rozebraniu zabytkowego mostu i zaprojektowaniu nowego, istniejącego do dzisiaj.

Dalszy ciąg historii mostu fordońskiego, od 16 maja 2008 r. noszącego imię Rudolfa Modrzejewskiego oraz wędrowkę historycznych przęseł po całej Polsce, opublikujemy w następnym roczniku „Kalendarza Bydgoskiego”.

Fot.: Ze zbiorów Muzeum Architektury w Berlinie (repr.: Maciej Kulesza)

e-mail: maciej_kulesz@gazeta.pl

Maciej Kulesza (1972 r., Świecie n. Wisłą), z wykształcenia historyk, z zamiłowania pasjonat fortyfikacji militarnych XX wieku i historii Bydgoszczy. Fotograf. Moderator FotoForum Bydgoszcz na portalu gazeta.pl i autor kilkudziesięciu artykułów popularyzujących wiedzę i ciekawostki historyczne miasta. Dziennikarz internetowy. Współpracuje z bydgoskimi portalami internetowymi i regionalnymi gazetami.

Małą kolejką do Koronowa

Jerzy Pawłowski

Jest piękna wiosenna niedziela 1969 roku. Od rana z niecierpliwością czekam na obiad; a po nim w drogę. Przez okno widzę, że na Stary Rynek wjeżdża tramwaj. Szybko zbiegam na dół. Przystanek jest na ul. Stefana Batorego naprzeciw bramy. „Jedynka” powoli, ale sprawnie wiezie mnie na Okole. Linia ma końcówkę przy ul. Grunwaldzkiej przed przejazdem kolejowym. Ruch kolejowy między Bydgoszczą a Nakłem jest spory, dlatego zapory są często zamknięte, a ja muszę się dostać na drugą stronę torów, na dworzec „małej kolejki”. Chcę z niego jechać do Koronowa. Aby nie spóźnić się na pociąg, nie można przyjść na ostatnią chwilę. Gdy szlabany będą zamknięte, pociąg może uciec.

Niewielki ceglany budynek jest sercem stacji, z której pierwszy pociąg odjechał 18 maja 1895 roku. Nad wejściem tablica z nazwą dworca BYDGOSZCZ WĄSK. W kasie kupuję bilet i wychodzę na peron, na którym czeka kilkanaście osób. Na torze stoi skład pociągu złożony z kilku ciemnozielonych wagonów. Do wagonów podjeżdża właśnie parowóz, co wzbudza zainteresowanie, szczególnie najmłodszych pasażerów. Zbliża się godzina 15.10. Wszyscy wsiadają do wagonów. Na peron wychodzi dyżurny ruchu w czerwonej czapce z lizakiem w ręku. Po sprawdzeniu, czy wszyscy wsiedli, podnosi lizak i krzyczy komendę: *Odjazd!* Maszynista odpowiada gwizdkiem parowozu. Czuć szarpnięcie wagonów. Pociąg powoli rusza. Rozpoczyna się podróż.

Po lewej stronie szeroka ulica Grunwaldzka. Po prawej budynki, najpierw niewielkie, później szereg budynków mieszkalnych dla kolejarzy. W jednym z nich mieszkają dziadkowie. Jaka to radość móc w czasie odwiedzin obserwować przejeżdżające pociągi wąskotorowe lub podziwiać ruch na stacji rozrządowej. Dojeżdżamy do wiaduktu kolejowego. Na górze trwa rozrząd wagonów towarowych i przejeżdża pociąg pasażerski z Inowrocławia. Dla pociągu wąskotorowego pod wiaduktem jest mało miejsca. Nie można się wychylać przez okno. Niejednokrotnie były nawet wypadki śmiertelne.

Po wyjeździe spod wiaduktu pociąg skręca delikatnie w prawo i wjeżdża na prowizoryczny most nad Kanałem Bydgoskim. Do końca 1939 roku trasa biegła prosto. Kanał przekraczano po moście drogowo-kolejowym, który na początku września zniszczyli polscy żołnierze. Po chwili zatrzymujemy się na pierwszym



Na początku XX w. sieć Bydgoskiej Kolei Powiatowej była najbardziej rozwinięta. Długość wszystkich linii kolejowych liczyła około 106 km

Mapa pochodzi z książki „Industrie und Gewerbe in Bromberg” wydanej w 1907 r.

przystanku BYDGOSZCZ CZYŻKÓWKO, w sąsiedztwie kościoła pod wezwaniem św. Antoniego z Padwy. Kolejarze wąskotorówki wnieśli swój wkład w jego budowę. W 1936 roku pożyczili tory i lorki na plac budowy, zobowiązali się także bezpłatnie przewozić materiały budowlane. Od przystanku odchodzi w prawo bocznica do bydgoskiej papierni.

Ruszamy dalej. Można mieć wrażenie, że pociąg jedzie przez podwórka i ogrody. Coś w tym jest. Odcinek ten zbudowali Niemcy w 1941 roku wyrzucając tory z ulicy Grunwaldzkiej i Wiejskiej. Nowy tor przeciął 27 parceli. Następny przystanek nosi nazwę BYDGOSZCZ LAS i rzeczywiście położony jest na skraju dużego kompleksu leśnego. W niedzielę ruch tu niewielki. Dalszy odcinek toru poprowadzony jest wzdłuż szosy koronowskiej. Po siedmiu minutach stajemy na mijance BYDGOSZCZ OPLAWIEC. Dawniej w dni wolne od pracy wysiadało tu sporo ludzi, którzy szli do restauracji, gdzie siedząc na tarasach, mogli podziwiać krajobraz.

Gwizdek parowozu sygnalizuje odjazd. Po chwili wjeżdżamy w las. Trasa pociągu wznosi się powoli. Parowóz musi ciężiej pracować. Słychać to – syk pary wychodzącej z tłoków jest szybszy. Po 700 metrach, po prawej stronie widać odchodzący przez metalową bramę tor, który zbudowano w 1903 roku. Za drzewami migoczą budynki. To bocznica do Sanatorium dla Płucnochorych. Została ona zbudowana, gdy budowano placówkę. Na bocznicy podstawiano wagony z materiałami budowlanymi. Obecnie dostarcza się opał. Dawniej był tu sezonowy przystanek dla chorych, którzy przyjeżdżali na dzienne pobyty.

Pociąg jedzie w wykopie. Nad torem przerzucony jest drewniany wiadukt. Jeszcze chwila i las rzednie. Stajemy. Tory tworzą tu trójkąt, pośrodku którego stoi mała poczekalnia z tablicą BYDGOSZCZ SMUKAŁA. Tuż obok piętrowy

budynek z jasnej cegły, na którym napis „Restauracja Leśna”. Otwarto ją w pierwszą niedzielę maja 1901 roku. Od początku cieszyła się wielką popularnością. Już pierwszego dnia odwiedziło ją około 800 osób, z czego 500 przyjechało pociągami. Różne organizacje, stowarzyszenia i parafie oraz zakłady pracy organizowały w restauracji i lesie majówki i festyny. Bardzo często uczestników dowoziły specjalnie wynajęte pociągi. Teraz to rzadkość.

Tor, który biegnie koło restauracji kończy się po około 100 metrach. Zbudowano go w 1905 roku na potrzeby budującej się w Smukale Dolnej fabryki karbidu. Trasa biegła mocno w dół, na odcinku 2,1 km pokonywała różnicę poziomów wynoszącą ponad 28 metrów. Później, gdy tor przedłużono do Maksymilianowa, uzyskano połączenie z najstarszym odcinkiem Bydgoskiej Kolei Powiatowej do Gądacza, uruchomionym 12 maja 1895 roku, który przedłużono następnie do Kozielca. Gdy właścicielem kolei był powiat, w okresie letnim uruchamiano pociągi pasażerskie do Smukaty Dolnej, by bydgoszczanie mogli wypoczywać nad brzegami Brdy.



W 1969 r. zawieszono kursowanie pociągów pasażerskich między Bydgoszczą i Koronowem, ale na innych odcinkach pociągi kursowały jeszcze wiele lat. Na zdjęciu pociąg z Nakłą n. Notecią do Morzewca, w czasie postoju na stacji Kasprowo

Fot.: Ze zbiorów J. Pawłowskiego

Moja podróż biegnie dalej przez las. Gdy tor dociera do szosy stajemy na przystanku TRYSZCZYN. Do wsi stąd kawał drogi. Po przekroczeniu szosy wjeżdżamy między pola. Trasa staje się kręta. Można powiedzieć, że jedziemy miedzami. Nagle po prawej stronie widać, że na kilku torach stoi kilkadziesiąt wagonów towarowych. To stacja węzłowa MORZEWIEC, a wagony to odstawiona rezerwa. Będą potrzebne jesienią, gdy przewozy, głównie buraków cukrowych i ziemniaków, bardzo wzrastają. Parterowy budynek stacyjny nie robi wrażenia. Trudno uwierzyć, że przed I wojną światową mieściła się tu także restauracja. Jak to się opłacało? Przecież w pobliżu były tylko nieliczne zabudowania. Do czasu otwarcia restauracji w Smukale wycieczkowicze licznie przyjeżdżali do Morzewca i odpoczywali na terenie posiadłości pana Birkmanna. Mogli tu m.in. pływać łódkami po stawie lub grać w kręgle. Teraz jest tu spokojnie, ale dwa razy dziennie na stacyjce w Morzewcu spotykają się trzy pociągi pasażerskie.

Postój trwa cztery minuty i pociąg rusza na północ. Za oknami widać mijane sady i coraz liczniejsze zabudowania Wtelna, które okrążamy od zachodu. Pociąg staje na stacji WTELNO. We wsi warto zobaczyć barokowy kościół i odwiedzić na cmentarzu grób Leona Wyczółkowskiego. Artysta miał dworek w następnej wsi na naszej trasie, w Gościeradzu. Ciekawe czy Mistrz jeździł wąskotorówką? Pewne jest, że żona Franciszka załatwiła zniżkę na przewóz koleją powiatową cegieł, potrzebnych do remontu dworku.

Trasa do Gościeradza nie jest ciekawa. Tor biegnie wzdłuż dróg. Do lat dwudziestych XX wieku z przystanku GOŚCIERADZ biegł na zachód tor do Trzemiętowa, którym jeździły pociągi z Koronowa do Nakła. Polacy rozebrali odcinek do Witoldowa. Reszta wykorzystywana jest jako bocznica cukrowni Nakło. Kawalek za Gościeradzem pociąg przekracza szosę i za chwilę zatrzymuje się na przystanku KOPALNIA. Intrzygowało mnie, skąd wśród pól znalazła się kopalnia?



W 1934 r. na BKP wprowadzono do eksploatacji pierwszy wagon motorowy. Rok później następne dwa, wszystkie wyprodukowane w warszawskiej fabryce Lilpop, Rau & Loewenstein. Na zdjęciu z okresu II wojny światowej wagon nr 2 w trakcie obracania na stacji w Bydgoszczy

Fot.: Ze zbiorów J. Pawłowskiego

Troszkę szukałem i znalazłem odpowiedź. Okazało się, że znajdowały się tu głębokie kopalnie węgla brunatnego. Szyby miały po kilkanaście metrów głębokości. Właściciele często się zmieniali, bo kopalnie nie przynosiły dużych zysków, a do tego zdarzały się katastrofy, które wstrzymywały wydobycie. Inna ciekawostka związana z kopalnią pochodzi z 1863 roku. Podobno ówczesny właściciel kopalni kupił pierwszy na kontynencie europejskim parowy ciągnik drogowy, który pomagał w transporcie węgla do Koronowa i Bydgoszczy.

Tor kolejowy zbliża się coraz bardziej do doliny Brdy. Pociąg wjeżdża w tunel roślinności. Następny przystanek nosi nazwę OKOLE. Ruch pasażerski jest tu niewielki, ale wyjeżdża stąd wiele wagonów załadowanych cegłą z położonej obok cegielni. W czasie dalszej jazdy obserwujemy, że po prawej stronie teren gwałtownie obniża się. Pociąg za chwilę skręci w prawo i wjedzie na most.

Od połowy lat trzydziestych do początku lat pięćdziesiątych zatrzymywał się w tym miejscu w sezonie wiosenno-letnim poranny pociąg z Bydgoszczy. W swoim składzie miał wagon do przewozu kajaków, które tu rozładowywano, znoszono nad brzeg Brdy i rozpoczynano całodniowy spływ do Bydgoszczy. Most robi wrażenie wysokością. Do lustra wody jest około 23 metrów. Jeszcze lepiej

widać to z dołu, znad Brdy. Stalowa konstrukcja, która ma 121 m długości, wspiera się na ażurowych filarach. Opisujący budowę mostu dziennikarz porównał je do paryskiej wieży Eiffla.

Mam nadzieję, że nikt nie miał problemów z lękiem wysokości i spokojnie możemy kontynuować podróż. Do celu już niedaleko. Widać coraz więcej budynków. Gdy minjemy ogródki działkowe, wjeżdżamy na ulicę Pomianowskiego. Po kilkuset metrach kolejka koło rzeźni przekracza ulicę i wjeżdża na rozległą stację końcową. Liczba torów jest imponująca, a na nich wiele różnorodnych wagonów. Stoją także dwa wygaszone parowozy. Cały ten tabor czeka na naprawę w warsztatach, które znajdują się w dużym budynku stalowo-ceglanym.

Za chwilę pociąg staje. Jest godzina 16.45. Na tablicy napis, że jesteśmy na stacji KORONOWO WĄSK. Prędkość nie była imponująca. Na przejechanie 24,5 km potrzebowaliśmy 1 godzinę i 35 minut, co daje średnią prędkość 15,9 km/h. W czasach, gdy kursowały wagony motorowe, było lepiej. Podróż trwała godzinę i jedną, dwie minuty. Nie ma więc się co dziwić, że coraz więcej osób wybiera szybsze autobusy. Pociąg powrotny do Bydgoszczy mam o godzinie 17.28. Nie mam więc czasu, aby obejrzeć koronowskie zabytki. Szkoda, że nie ma już na stacji restauracji. Muszę szybko zejść na rynek, wypić oranżadę i wracać na stację, by nie uciekł pociąg.

Gdy odbywałem tę wiosenną wycieczkę, nie miałem świadomości, że kilka miesięcy później będzie to już niemożliwe, a historia kolei wąskotorowych w regionie stanie się moim hobby. Z dniem 1 października 1969 roku Polskie Koleje Państwowe zlikwidowały przewozy pasażerskie pomiędzy Bydgoszczą a Koronowem. Odcinek do Morzewca szybko rozebrano. Później stopniowo zawieszano przewozy i likwidowano następne odcinki. Ostatecznie Bydgoską Kolej Dojazdową zlikwidowano z końcem 1993 roku. Dzisiaj po wąskotorówce, której tory tylko na terenie powiatu bydgoskiego liczyły 106 km, pozostało niewiele śladów. W Bydgoszczy ulica Nad Torem, we Wtelnie ulica Dworcowa, a w Koronowie ulica Wąskotorowa. Most w Koronowie, mimo że wpisany jest na listę zabytków, grozi zawaleniem. Wprawne oko wytropi ślady dawnych torowisk, w niektórych miejscach znajdziemy jeszcze podkłady, a nawet szyny, które umknęły złomiarzom.

e-mail: jerpawb@op.pl

Jerzy Pawłowski (ur. 1953, Bydgoszcz), absolwent Technikum Kolejowego w Bydgoszczy, pracuje w Muzeum Okręgowym im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy w dziale administracji, wcześniej przez wiele lat był kierownikiem Muzeum Kolei Wąskotorowej w Wenecji. Znaczący i pasjonat kolejnictwa, autor i współautor kilku książek i artykułów na ten temat, m.in.: „Koleje wąskotorowe na Pałukach”; „Ciuchcią przez Pałuki”; „Ostbahn”, czyli polski odcinek niemieckiej „Kolei Wschodniej” Berlin-Królewiec.

Mała encyklopedia

Dom Polski

Janusz Umiński

Dom Polski (ob. nazwa Dom Katolicki) przy ul. Grodzkiej 1, u zbiegu z d. ul. Wodną (od roku 1930 ul. ks. T. Skarbka-Malczewskiego) zbudowano w latach 1927-1928 w stylu historyzmu, z inicjatywy ówczesnego proboszcza parafii farnej, pierwszego dziekana bydgoskiego ks. prałata Tadeusza Skarbka-Malczewskiego (1873-1929), według planów arch. Stefana Cybichowskiego z Poznania, projektanta i budowniczego ok. 100 obiektów sakralnych w Wielkopolsce i na Pomorzu. Budowę ze składek społeczeństwa oraz pomocy prezydenta miasta Bernarda Śliwińskiego i pomocy magistratu zrealizowało znane na rynku bydgoskim Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjno-Budowlanych Antoniego Jaworskiego. Na parterze mieściła się świetlica (obecnie klimatyzowana sala audytoryjna) na 240 miejsc (jej ściany ozdobiono starymi obrazami z kościoła Klarysek i fary) i czytelnia, a na piętrze salka na 60 miejsc i mieszkanie zarządcy. W Domu odbywały się zebrania i spotkania stowarzyszeń i bractw kościelnych oraz różnego rodzaju imprezy religijne.

Po II wojnie światowej Dom wykorzystany był dla celów kultu (m.in. duszpasterstwa głuchoniemych), spotkań organizacji i stowarzyszeń katolickich oraz działalności Ośrodka Duszpasterstwa Akademickiego. W latach 1982-2000 mieściły się tam sale wykładowe Prymasowskiego Instytutu Kultury Chrześcijańskiej im. Stefana kard. Wyszyńskiego, powołanego w październiku 1982 r. z inicjatywy bp. Jana Wiktora Nowaka. Celem Instytutu w pierwszym okresie działalności było pogłębianie wiedzy i kultury religijnej w ramach trzyletniego studium teologicznego. W roku akademickim 1988/1989 Instytut uzyskał status wyższej uczelni na prawach państwowych, a w 1990 r. afiliowany został do Papieskiego Wydziału Teologicznego w Poznaniu. Obiekt odremontowany gruntownie w l. 2006-2012 z inspiracji ordynariusza diecezji bydgoskiej bp. Jana Tyrawy, otwarty dnia 24 maja 2012 r., służyć będzie jako Dom Polski rozwojowi kultury i myśli chrześcijańskiej.

e-mail: biuro@tmmb.pl

Lisi Ogon, Łochowo

– najdawniejsze ślady osadnicze

Włodzimierz Sobecki

Na obecnych terenach Lisiego Ogon, Łochowa i okolicy rozwijało się życie osadnicze. Mamy tu do czynienia z najstarszymi przodkami w regionie.

Tereny Bydgoszczy leżały jeszcze na dnie Prawiśły, gdy w Lisim Ogonie rozwijało się już osadnictwo człowieka, czerpiące środki do życia z tej wielkiej wody. Na jej brzegach, to jest w Lisim Ogonie i naprzeciwko, w Osowej Górze, żyli nasi praprzodkowie. Ślady te sięgają okresu środkowej epoki kamiennej, tj. około 8 000 lat temu. Głównym zajęciem tutejszej ludności było rybołówstwo i w niewielkim stopniu kopieniactwo.

Rybołówstwo

O rybołówstwie świadczą wykopaliska z Lisiego Ogon, które znajdują się w zbiorach muzeum bydgoskiego (patrz rys. 1). Pozyccje pod nr. 2, 3, 4, 7, 12 pochodzą z Lisiego Ogon. Są to trójkątne groty kościane i harpuny z zadziorkami – [1], [3].



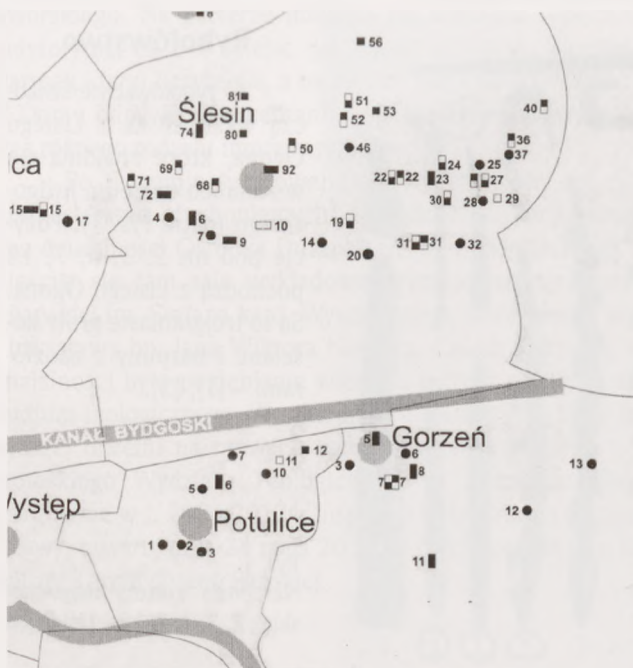
Rys. 1.
Narzędzia kultury maglemo-
skiej; 2, 3, 4, 7, 12 – Lisi Ogon

Narzędzia przedstawione na rysunku literatura archeologiczna zalicza do kultury maglemoskiej z okresu 9 500-6 000 lat przed naszą erą. Niektóre publikacje, także internetowe, podają błędną nazwę – *maglemorska*. A nazwa pochodzi przecież od wykopalisk archeologicznych w miejscowości Maglemose na Zelandii w Danii. Naukowcy toczą spór na temat kierunku pochodzenia tej kultury, czy północno-zachodniego czy raczej wschodniego. Częste twierdzenie, także naszych zachodnich sąsiadów, że kultura ta ma pochodzenie zachodnio-północne jest poddawane w wątpliwość, między innymi przez archeologów polskich. [8]

Obozowiska maglemoskie zakładano nad brzegami rzek, na terenach podmokłych. Rybołówstwo było istotnym sposobem zdobycia pożywienia. W torfowiskach znajdowane są łodzie-dłubanki. Zatem z całą pewnością głównym zajęciem tej ludności było nie myślistwo, lecz rybołówstwo. Ponadto ludzie tej kultury udomowili psa.

Kopieniactwo

W Lisim Ogonie znaleziono także narzędzia najprymitywniejszej formy rolnictwa – kopieniactwa, np. motykę z rogu łosia osadzoną w oprawie rogowej. Kopieniactwo było pierwotnym sposobem świadomego wytwarzania żywności,



Rys. 2.
Miejsca, w pobliżu Nakła, znane z wykopalisk epoki kamiennej oraz pusta od wykopalisk – przestrzeń wielkiej wody, gdzie przodkowie nasi uprawiali rybołówstwo 8000 lat temu [6]

początkiem uprawy roślin i chowu zwierząt. Do uprawy i zbioru służyły bardzo proste przedmioty, między innymi zaostrzony kij i narzędzia drewniano-kamienne, jak: motyka, topór i sierp kamienny o bardzo niewielkim łuku.

Inne miejsce wykopaliskowe podobnych przedmiotów (nr 9), ze zbiorów muzeum bydgoskiego, to Osowa Góra. Tam, a więc na przeciwnym brzegu szerokiej wody pokrywającej dolinę obecnego Kanału Bydgoskiego, rozwijało się osadnictwo podobne do osadnictwa w Lisim Ogonie. Natomiast przedmiot nr 14 z rysunku, a więc haczyk kościany do wędki, znaleziono w Fordonie.

Początki kultury ludzkiej sięgają czasów odległych o ok. 600 000 lat. W regionie bydgoskim pierwsze gromady ludzkie zjawily się dopiero ok. 10 000 lat temu, tj. na przełomie starszej i środkowej epoki kamiennej (tj. paleolitu i mezolitu). Bowiern dopiero w tym czasie lodowiec przesunął się na północ, uwalniając resztę obszaru polskiego.

Narzędzia z rys. nr 1 z muzeum bydgoskiego reprezentują zabytki kultury *maglemoskiej*. Dopiero 2 500-1 700 lat przed naszą erą człowiek zmieniał stopniowo swój tryb życia z koczowniczego (myśliwsko-rybackiego) na osiadły (rolniczo-hodowlany). Był to okres młodszej epoki kamiennej (tzw. neolitu).

Na ziemiach Polski, w tym także w regionie bydgoskim, pojawia się nad-dunajska ludność *kultury ceramiki wstęgowej*, z umiejętnościami uprawy roli, hodowli zwierząt domowych, tkactwa i garncarstwa.

Rybołówstwo w Łochowie i Lisim Ogonie przed wielu tysiący lat

Przyjrzyjmy się bliżej rysunkowi z narzędziami rybackimi z muzeum bydgoskiego.

Były to głównie narzędzia kolne z ostrzami kostnymi i krzemiennymi. Literatura badawcza pomaga nam odtworzyć w wyobraźni obrazy ówczesne.

Obfitość ryb, ich wielkość, także zróżnicowanie gatunków, to warunki naturalne w okresie istnienia Prawistwy. Uzasadniały one dominującą rolę rybołówstwa w zaopatrzeniu w żywność ówczesnej ludności, z przewagą nad rolnictwem i myślistwem. Łowiono na ogół z dłubanych czółen.

Najbardziej pospolitą rybą poławaną w wodach śródlądowych za pomocą ości i innych narzędzi kolnych był szczupak. W ten sposób łowiono też jesiotry, łososie, pstrągi, lipienie, głowacice, karpie, liny, brzany, kiełbie, leszcze, jazie, klenie, płotki, ślizie, sumy, węgorze, okonie i miętusy. Raki łapano przy użyciu drewnianych widełek.

Ichtiologowie, w oparciu o materiały archeologiczne z wykopalisk, ustalili dla Polski około 50 gatunków ryb. Łowienie ryb narzędziami kolnymi trwało w naszym regionie do XX wieku.

W dawnych opowieściach z Borów Tucholskich [7] czytamy:

Musiąta być noc bez wiatru, ciamna noc bez gwiazd, zupełnie dych ciamna noc, bo jak so łowiło a był miesione (księżyc), to ryba uciekała od ognia. Tedy so jechało – a ta ryba w tej ciemnej nocy stojała cicho przy świetle i rybak ościami żgał. A jak niebo było czyste (z księżycem i gwiazdami), to już po rybie.

Żgał w kark kiele głowy i przyciskał do dna – mówi rybak z Tlenia.

Należało trafić w miękki kark tuż za głową. W wypadku trafienia w inne części, miotanie się wielkiej sztuki (a takie wówczas były) mogło spowodować wywrócenie czółna.

Stosowano także *ciskanie ością*. Ostrze wbijało się w rybę, a drzewce na długim sznurze wypadało i pływało na powierzchni.

Adam Mickiewicz (XIX w.) w „Panu Tadeuszu” umieścił takie barwne porównanie z połowaniem na szczupaka:

*Wyleciawszy przez bramę, biegł prosto na pole;
Jak szczupak, gdy mu oścień skroś piersi przekoła,
Pluska się i nurtuje, myśląc, że uciecze,
Ale wszędzie żelazo i sznur z sobą wlecze.*

Wielkim wydarzeniem dla wędkarzy określonych okolic jest zjawisko lotu jętek jednodniówek, do których skaczą większe ryby. Rzucić w nie można z łodzi i także z brzegu.

Ości z wypadającym ostrzem wbijają się w rybę. Do ostrza sznurem przywiązana wiązka sitowia służy jako pływak i hamulec przytrzymujący zranioną rybę. Także jako znak, gdzie dopłynąć łodzią, aby wyciągnąć rybę.

W czasach współczesnych wydaje się nieprawdopodobnym, aby w Brdziejach można było kiedyś łowić jesiotry i łososie. A jednak Kroniki bydgoskie dowodzą, że karmelici na początku XV wieku mieli prawo pokrycia przez miasto kosztów pracy jednego rybaka, który łowił ryby na stół zakonu Karmelitów, z wyjątkiem jesiotrów i łososi, które musiał oddać miastu.

Połowcy z użyciem narzędzi kolnych, ości, miały swoją największą skuteczność w bezksiężycowe noce. Wodę oświetlano za pomocą ognia. Przez wiele, wiele lat. Na całym globie. Ość nazywana jest w Szwecji *ljuster*, co oznacza również światło. Na Litwie nazwa ości brzmi *žiberklas*, co niewątpliwie wiąże się z czasownikiem *žibėti* – oświecić i z rzeczownikiem *žibintas* – kaganiec, co ilustruje prastare, tradycyjne formy połowu ryb ościami. Ta zależność słowotwórcza jest oparta o bardzo stare ludzkie zwyczaje poszukiwania żywności. W starożytnym Egipcie malowidła grobów mówią o rybołówstwie narzędziami kolnymi. Za czasów faraonów, jak wskazują szczątki, pływały w Nilu ryby o 2-3 m długości. Ryby były tańsze niż zboże.

Mówimy o dziejach 3-8 tys. lat przed naszą erą, a więc o tym samym okresie, który dokumentują wykopaliska z Lisiego Ogona, znajdujące się w muzeum bydgoskim.

Późniejszy rozwój cywilizacyjny nastąpił w Egipcie szybciej niż u Słowian. Opadały wody. O wyżywieniu zaczęto decydować pasterstwo, rolnictwo, zagospodarowanie gruntów. Słowianom było trudniej. Musieli liczyć się z mroźnymi zimami i koniecznością ich przetrwania. U nas zbiory zboża odbywały się raz w roku. W Egipcie można było zbierać nawet trzy, cztery razy do roku w sprzyjających okolicznościach wylewu Nilu.



Rys. 3. Ten rysunek połowu nocnego dotyczy nowszych czasów, ale oddaje sens łowów narzędziami kolnymi, przy użyciu ogniska przed dziobem łodzi

Tak więc obecny Lisi Ogon, rozbudowujący się intensywnie w kompleksie z Łochowem, w gminie Białe Błota, ma przeszłość sięgającą znacznie głębiej w historię regionu niż sama Bydgoszcz i poprzedzający ją gród. Warto o tym wiedzieć.

Wykorzystana literatura:

- Czesław Potemski, *Najdawniejsze dzieje Bydgoszczy i okolicy*, [w:] „Bydgoszcz – historia – kultura – życie gospodarcze”, Gdynia 1959.
- Jahrbuch der Historischen Gesellschaft für den Netzedistrikt zu Bromberg*, 1888 r.
- Czesław Potemski, *Przewodnik po wystawie działu archeologicznego Muzeum im. L. Wyczółkowskiego w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1956.
- Józef Kostrzewski, *Pradzieje Bydgoszczy*, [w:] „Przegląd Bydgoski” R. 1, 1933 r.
- Zygmunt Zakrzewski, *Z pradziejów ziemi bydgoskiej*, [w:] „Przegląd Bydgoski”, R. 6, 1938 r.
- Robert Tomaszewski, *Osadnictwo pradziejowe i średniowieczne Nakła i okolic w świetle źródeł archeologicznych* – Muzeum Ziemi Krajeńskiej, Nakło 1999.
- Maria Znamierowska-Prüfferowa, *Rybackie narzędzia kolne w Polsce i krajach sąsiednich*, Toruń 1957.
- Dr Tadeusz Waga, *Pomorze w czasach prehistorycznych*, Toruń 1934.



BELLERDRUK®

tel. (52) 379 33 40

ekologiczne torby papierowe
www.bellerdruk.com.pl

85-435 Bydgoszcz, ul. Nikłowa 4

RESTAU
RACJA

19
21

- KUCHNIA Z LAT 1921- 1929
- POTRAWY WG ORYGINALNYCH
RECEPTUR
- UNIKALNY WYSTRÓJ WNETRZA

JEDYNA TAKA RESTAURACJA
W BYDGOSZCZY



BYDGOSZCZ

Nasze miasto



KONTBUD

ul. Smoleńska 17a
85-833 Bydgoszcz
tel. 52 366 92 00



ŻEGLUGA BYDGOSKA

Oferta handlowa:

Sprowadzanie i rozsywanie materiałów: piasek, żwir, pospółka, piasek fornierski.

Usługi portowe: przeładunek, składowanie, magazynowanie, wynajem urządzeń przeładunkowych, wynajem pomieszczeń, magazynów, placów.

Usługi transportowe: holowanie i pchanie jednostek, przewozy ponadgabarytowe i sztuk ciężkich, przewóz ładunków

Usługi hydrotechniczne: roboty pogłębiarskie, roboty hydrotechniczne.

Żegluga Bydgoska Sp. z o.o.
ul. Przemysłowa 8, 85-758 Bydgoszcz

tel.: 52 32 33 200

fax: 52 32 33 232

e-mail: biuro@porty.com.pl



PAMIĘTNE LATA



Fot.: Włodzisław Kaldowski

Pamiętne lata

Marcin Rykowski

Przedstawiamy Państwu kolejny fragment historycznego rozdziału, który od kilku lat sygnujemy tytułem „Pamiętne lata”, żeby w ten sposób z tej obszerności refleksji i wspomnień o zdarzeniach i ludziach z Bydgoszczy („Kalendarz Bydgoski” jest takim swoistym pamiętnikiem) – wyjąć i szczególnie oświetlić dramatyzm kilku lat w historii miasta najtragiczniejszych.

Lata wojny, krótki okres przygotowań do niej, dość beztroskich zresztą, pełna zgrozy i bestialstwa okupacja, a w końcu kilka miesięcy ulgi, przykrytej szybko nowym strachem przed represjami czy wywózką, wciąż są obecne w pamięci starszych bydgoszczan, co stwarza niepowtarzalną, ale też coraz rzadszą okazję do ich spisania i przekazania kolejnym pokoleniom.

I tym razem więc znajdują tu Państwo publikacje („Pod niemiecką okupacją” czy „Bydgoskie Sonderaktion”) odsłaniające podstawy działania hitlerowskiej maszyny zbrodni. Spisane wspomnienia nauczycieli („My się z wami policzymy” i „Tajne nauczanie”) nie pozostawiają żadnych złudzeń, co do celu prowadzonej przez okupanta polityki w szkolnictwie – całkowitym wynarodowieniu.

Ale są też świadectwa, jak po wojnie wyglądała „rehabilitacja polskości”. Trudno po tej lekturze oprzeć się głębszej refleksji, czego serdecznie Państwu życzę.

Pod niemiecką administracją

Tadeusz Jaszowski

W dniu 26 października 1939 r. zakończyła się w Bydgoszczy administracja Zarządu Cywilnego, ulokowanego przy 4. Armii Wehrmachtu. Utworzony został okręg Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie, w skład którego weszły tereny dawnego Miasta Gdańska, powiaty woj. pomorskiego i dwa powiaty z Prus Wschodnich. Okręg Rzeszy podzielono na trzy rejencje: gdańską z siedzibą w Gdańsku, kwidzyńską z siedzibą w Kwidzynie i bydgoską z siedzibą w Bydgoszczy. Przydzielono do nich poszczególne powiaty. Do rejencji bydgoskiej należały: Bydgoszcz miasto, Toruń miasto, powiaty bydgoski i toruński, chełmiński, sępoleński, świecki, Tucholski i wyrzyski.

Przeprowadzony w grudniu 1939 r. spis podaje liczbę ludności zamieszkującej poszczególne powiaty – Polaków, Kaszubów i Niemców. W Bydgoszczy mieszkało wówczas 113 146 Polaków, Kaszubów nie było, Niemców 17 261 osób.

Z dniem 26 października powstała stała administracja, zostali naznaczeni landraci (starostowie) i prezesi rejencji. Gestapo, czyli policja bezpieczeństwa, była również zorganizowana rejencyjnie, a szef był zastępcą prezesa rejencji ds. bezpieczeństwa. Urzędujący w Bydgoszczy niemal przez całą okupację Heinz Rux był radcą rejencyjnym. Gestapo w Gdańsku spełniało rolę urzędu kierowniczego.

Na czele okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie postawiono Alberta Forstera. W Gdańsku była centrala zarządu administracji. Inne powiaty obecnego województwa kujawsko-pomorskiego, jak Lipno czy Rypin, należące wówczas do rejencji kwidzyńskiej, również znalazły się w granicach Rzeszy. Południowo-zachodnią część województwa włączono do tzw. Kraju Warty – Wartegau, przyłączonego do Rzeszy. Powiaty Inowrocław, Szubin należały już do Wartegau. Siedziba rejencji znajdowała się w Inowrocławiu.

Do kwietnia 1941 roku w Bydgoszczy rządził nadburmistrz Werner Kampe. Był to zdzierca, który wykorzystał każdą okazję zagarnięcia odebranego Polakom majątku. Nawet prokuratura przy Landgerichcie prowadziła dochodzenie przeciwko niemu. W związku z tym Forster wołał go zabrać z tego terenu.

Stała hitlerowska administracja w Bydgoszczy składała się z urzędu rejencji, landratury, urzędu nadburmistrza, policji, gestapo, sądu rejencyjnego, w którym stosowano m.in. specjalny tryb postępowania, tzw. Sondergericht. Działała



Podział Polski między dwóch agresorów w latach 1939-1941. Repr. za „Polskie Państwo Podziemne” nr 2, dodatek do „Gazety Wyborczej”, 12.09.2011 r.

też SS, odrębna struktura, która posiadała służbę bezpieczeństwa (SD – Sicherheits Dienst). Do SS należeli funkcjonariusze gestapo, ale nie wszyscy, urzędnicy administracji – też nie wszyscy.

W skład urzędu rejencji wchodziło niewiele wydziałów – gospodarki, rolnictwa, wychowania, porządku publicznego. Istotne zadania miał szczebel powiatowy, czyli w Bydgoszczy nadburmistrz i landrat – jeśli chodzi o powiat. Landrat, podobnie jak i Kampe, był kreisleiterem NSDAP. Łączyli funkcje polityczne i administracyjne. Zarządzali właściwie wszystkim – mieszkalnictwem, gospodarką, szkołami, policją, całą administracją lokalną.

Siedziba nadburmistrza mieściła się w zarządzie miejskim przy Starym Rynku. Landrat urzędował w budynku byłego starostwa przy ul. J. Słowackiego, obecnie Akademii Muzycznej. Landratem w Bydgoszczy był Nethe, który pochodził z Frankfurtu nad Odrą, właściwie z obecnych Słubic. Urzędował tutaj przez całą okupację. W styczniu 1945 roku uciekał z Bydgoszczy i zabrał ze sobą skrzynię dokumentów, które zakopał właśnie po słubickiej stronie Odry. Odnaleziono je po wojnie, częściowo zniszczone. Były to jego pisma do policji bezpieczeństwa

lub porządkowej o aresztowanie różnych osób, donosy na przeszkadzających mu. Policja zatrzymywała te osoby i osadzała w więzieniu lub obozie koncentracyjnym.

Niemcy mieli kłopot z miejscową ludnością, ponieważ w powiatach byłego województwa pomorskiego mieszkało dużo Polaków. W 1941 r. Forster ogłosił nakaz włączania wszystkich do różnych grup niemieckiej listy narodowej. Do I grupy należeli rodowici Niemcy, do II grupy volksdeutsche, do III zapisywano Polaków, Kaszubów, Ukraińców, Litwinów. Do IV grupy należeli Niemcy, którzy się spolonizowali. Na podstawie tego rozkazu należało składać wnioski o wpisanie na listę narodu niemieckiego. Podpisane należało złożyć w urzędzie starosty. Wiadomo było, że tych, którzy nie złożą wniosku, wysiedlą z gospodarstwa, zabiorą zakład rzemieślniczy, odbiorą źródło utrzymania, mieszkanie. Bywało, że opornych wywożono do Potulic, w cięższych wypadkach do Stuthoffu. W Wartegau ani na Śląsku nie trzeba było pisać wniosków. Forster uważał, że na terenie Pomorza nie ma Polaków, są tylko spolonizowani Niemcy. Muszą za to ponieść karę, ale należy ich wszystkich przenieść na łono narodu niemieckiego. Rozkaz Forstera został wykonany i już w marcu 1942 roku Polaków na tych terenach prawie nie było. Greiser w Poznaniu uważał, że w Wartegau jest mnóstwo Polaków, których należy się pozbyć, wysiedlić. Tam zatem były liczne wysiedlenia. Na terenie Pomorza wysiedlenia były mniej liczne. Wysiedlanych przenoszono do Potulic, gdzie miano ich „wychowywać”.

Między Forsterem a gestapo istniała różnica zdań, gdyż ci drudzy uważali, że na Pomorzu są Polacy wrogo nastawieni do Niemców. Chcieli, aby wpisywani na niemiecką listę narodową byli czysti rasowo. Przeprowadzano badania i pomiary czaszki, wertowano przeszłość, sprawdzano przodków wiele pokoleń wstecz, aby ustalić czy nie ma jakiegoś Żyda lub działacza niepodległościowego, lub powstańca wielkopolskiego. Gestapo starało się wykazać Forsterowi, że miejscowi to Polacy, wrogowie Rzeszy Niemieckiej.

Obok administracji cywilnej była również administracja wojskowa. W Bydgoszczy był garnizon i komendy wojskowe. Jednak wojska nie było tu zbyt dużo. Natomiast sporo policji różnego rodzaju. Policja bezpieczeństwa, do której należała policja kryminalna i tajna policja państwowa, czyli gestapo. Była także policja porządkowa, do której należała policja ochronna, tzw. Schutzpolizei i żandarmeria. Najsilniejsza była żandarmeria, która tworzyła posterunki w każdej większej miejscowości. Policja ochronna była w większych miastach, np. w Toruniu i Bydgoszczy. Policja bezpieczeństwa była zorganizowana na szczeblu rejencji. Swoich przedstawicieli miała w terenowych oddziałach policji i administracji. Rozwiązania były bardzo różne, także w poszczególnych okresach okupacji.

Sondergericht początkowo działał na terenie Bydgoszczy, potem Torunia, Grudziądz, Kwidzyna. Od wyroku tego sądu nie było odwołania. Było jedynie prawo łaski od skazania na karę śmierci. Należało ono do Forstera jako namiest-

nika Rzeszy, choć formalnie do ministra sprawiedliwości. Sondergericht działał w Bydgoszczy od 6 września, a od 10 września wydawał wyroki, przy czym wyroków śmierci było sporo. Prośbę o łaskę załatwiano przez telefon do Berlina. Urzędnik w ministerstwie odpowiadał, że minister nie korzysta z prawa łaski, czyniono adnotację w aktach i wykonywano wyrok.

Sondergericht w Bydgoszczy wydał ponad 100 wyroków śmierci. Akta zostały i są do wglądu. Było to postępowanie drażniące. Przy wprowadzeniu formuły poszerzonego współsprawstwa każdego można było skazać na karę śmierci.

Trzeba jeszcze powiedzieć, że w dniu 4 grudnia 1941 roku minister sprawiedliwości Rzeszy wprowadził specjalne ustawodawstwo dla Polaków i Żydów, które zawierało pojęcie „zamach na Niemca”, „zamach na niemieckie dzieło odbudowy na Wschodzie”, za które groziła kara śmierci. Na przykład za pokłócenie się z Niemcem przy transakcji handlowej można było zostać skazanym na karę śmierci, bo to był „zamach na Niemca”. Poza tym wszystko mogło być „zamachem na dzieło odbudowy”. Było to na przykład wybicie szyby w sklepie niemieckim. Ponadto obowiązywały wszystkie przepisy z Rzeszy, m.in. ustawa z 1933 r. o ochronie państwa i prawa. Skutkowało to możliwością osadzenia każdego człowieka w obozie koncentracyjnym na podstawie decyzji policji bezpieczeństwa. Na początku okupacji wprowadzono dla Polaków zakaz posiadania radioodbiornika, a za słuchanie rozgłośni zagranicznych groziła kara śmierci.

Not. Krb

Informacje źródłowe oparte o publikacje prof. Włodzimierza Jastrzębskiego z UKW i prof. Jana Szylinga z UMK.

e-mail: biuro@tmmb.pl

e-mail: Krystyna.Bacciarelli@interia.pl

Tadeusz Jaszowski (ur. 1916 r., Trawniki na Lubelszczyźnie), prawnik, dr hab., podczas okupacji działał w AK na Lubelszczyźnie; był prokuratorem wojskowym w latach 1944-1948 i 1957-1974; kierował wydziałem śledczym Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Bydgoszczy w latach 1961-1989, w latach 1971-1989 pracował w wydziale śledczym Głównej Komisji BZH w Warszawie. W latach 1975-1987 wykładowca w ówczesnej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Bydgoszczy (obecnie Uniwersytet Kazimierza Wielkiego). Współpracownik Fundacji AK gen. Elżbiety Zawackiej w Toruniu w latach 1988-1998. Długoletni działacz TMMB.

Bydgoskie Sonderaktion

Janusz Umiński

Po wkroczeniu Wehrmachtu 5 września 1939 r. do Bydgoszczy i wcieleniu miasta, jako rejencji, do okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie (*Reichsgau Danzig-Westpreussen*) jego mieszkańcy zostali poddani masowej eksterminacji i germanizacji. W ostatnich dniach września 1939 r. Werner Kampe, nadburmistrz i starosta (*Kreisleiter*) miasta od 8 września 1939 r., pod pozorem odbycia „posiedzenia” Rady Miejskiej, podstępnie zwołał do ratusza wszystkich radnych miejskich, z których wielu już nigdy nie wróciło do domów. W identyczny sposób – w ramach działań wymierzonych przeciw inteligencji – 6 listopada 1939 r. miała miejsce akcja Sonderaktion „Krakau”, podczas której aresztowano 183 pracowników Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie i wywieziono do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, gdzie 13 z nich zmarło.

Po pierwotnym internowaniu w piwnicach ratusza, zamienionych na prowizoryczną siedzibę IV Grupy Operacyjnej (*Einsatzgruppe IV*) policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa, zostali następnie przewiezieni i osadzeni w piwnicach gestapo, w budynku dawnej Ekspozytury nr 3 Oddziału II Sztabu Głównego WP na Bielawach przy ul. J. Poniatowskiego 5. Dnia 5 października 1939 r. prawdopodobnie rozstrzelano ich wraz z innymi ofiarami w odległości ok. 400 m od leśniczówki w Tryszczynie.

Gdy po II wojnie światowej, 30 listopada 1945 r., przeprowadzono ekshumację zwłok pomordowanych Polaków pochowanych na cmentarzu Nowofarnym, w odkopanej mogile znaleziono i zidentyfikowano zwłoki radnych miejskich: Kazimierza Bayera, Jana Góralewskiego i Tadeusza Janickiego. 1 grudnia 1945 r., po Mszy św. na Starym Rynku, celebrowanej przez ks. dziekana Jana Konopczyńskiego, odbył się uroczysty pogrzeb 400 ekshumowanych polskich mieszkańców na nowo otwartym cmentarzu Bohaterów na Wzgórzu Wolności w Bydgoszczy.

Kazimierz Beyer (Bayer) urodzony 22 stycznia 1881 r., w Wulce w pow. lubawskim, po ukończeniu seminarium nauczycielskiego w Tucholi (1900 r.), nauczał kolejno w szkołach powszechnych na Pomorzu, w latach 1906-1930 w Bydgoszczy i na końcu w Borku w pow. koźmińskim, gdzie w roku 1931 przeszedł na emeryturę i wrócił do Bydgoszczy. Od lat 20 związany z Chrześcijańską Demokracją przyczynił się do utrwalenia jej roli jako najsilniejszego, po Śląsku,

okręgu tej partii, a w 1933 r. do utworzenia Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego w mieście. Działał też aktywnie w Miejskim Komitecie Obywatelskim do walki z bezrobociem, jako prezes w Chrześcijańsko-Narodowym Towarzystwie Nauczycieli Szkół Powszechnych oraz w Polskim Związku Zachodnim. Po utworzeniu w październiku 1937 r. Stronnictwa Pracy został członkiem jego władz naczelnych, w marcu 1938 r. prezesem Zarządu Powiatowo-Grodzkiego Stronnictwa w Bydgoszczy, a w kwietniu na I Zjeździe Wojewódzkim wiceprezesem Stronnictwa na Pomorzu, które usiłował reaktywować po zajęciu miasta przez Niemców. Od roku 1921 był radnym miejskim (w latach 1926-1933 przewodniczącym Rady Miejskiej), a w 1934 r. wybrano go niepłatnym radcą (fawnikiem) Zarządu Miasta.

Urodzony 10 sierpnia 1870 r. w Brudni w pow. inowrocławskim Jan Góralewski, wyuczywszy się zawodu formierza, pracował kolejno w fabrykach maszyn w Inowrocławiu, w Warszawie, na emigracji w Dortmundzie, a po zakończeniu I wojny światowej jako sekretarz Związku Zawodowego Metalowców, od 1921 r. okręgu w Bydgoszczy. Był też działaczem Narodowej Partii Robotniczej, a od 1937 r. Stronnictwa Pracy. Dwie kadencje (w latach 1924-1933) był niepłatnym radcą Zarządu Miejskiego w Bydgoszczy, w roku 1933 wybrano go do Rady Miejskiej z ramienia Chrześcijańskiego Zjednoczenia Gospodarczego, a w 1938 r. – w kolejnych wyborach – z listy Stronnictwa Pracy.

Inżynier Tadeusz Janicki urodził się Środzie Wielkopolskiej 15 listopada 1875 r. Ukończył gimnazjum w Środzie, studia w dziedzinie budownictwa melioracyjnego odbył w Charlottenburgu (Berlinie). W latach 1910-1919 mieszkał w Sieradzu, pozostającym wówczas pod zaborem rosyjskim, krótko w 1919 r. w Poznaniu, by w początkach lutego 1920 r. przenieść się do Bydgoszczy, gdzie objął funkcję kierownika Państwowego Urzędu Budownictwa Melioracyjnego, którym zarządzał do emerytury w końcu 1931 r. Był członkiem wielu organizacji społeczno-politycznych. W latach 1921-1925 oraz 1929-1930 i 1938-1939 członkiem Rady Miejskiej w Bydgoszczy, w latach 1922-1925 przewodniczył Radzie Miejskiej w Bydgoszczy, był działaczem Stronnictwa Narodowego, prezesem Tow. Miłośników Miasta Bydgoszczy (1927-1939), od 1932 r. także przewodniczącym Komitetu Wydawniczego „Przeglądu Bydgoskiego”. Miał dwóch synów, młodszy Stanisław (1911-1979), absolwent Politechniki Wolnego Miasta Gdańska, mgr inż. architekt, był po II wojnie światowej pracownikiem Instytutu Urbanistyki i Architektury, potem Instytutu Kształtowania Środowiska w Warszawie, wieloletnim wiceprezesem i członkiem prez. ZG SARP, Honorowym Członkiem Stow. Architektów Republiki Chile, odznaczonym m.in. Krzyżem Kawalerskim OOP, zmarł 20 grudnia 1979 r. i pochowano go na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

e-mail: biuro@tmmb.pl

My się z wami policzymy

Krystyna Romeyko-Bacciarelli

Już od pierwszych dni okupacji hitlerowskiej na ziemiach włączonych do Rzeszy Niemieckiej, a zatem w Bydgoszczy i całym ówczesnym województwie pomorskim, rozpoczęła się ostra akcja skierowana przede wszystkim przeciwko kierowniczym warstwom polskiego społeczeństwa. Zaliczano do nich działaczy politycznych, przedstawicieli inteligencji, w tym nauczycieli, duchowieństwo, przedstawicieli administracji państwowej, studentów i uczniów szkół średnich. Zdaniem teoretyków nazizmu, właśnie oni mogli tworzyć ośrodki ruchu oporu. Aresztowania, a następnie masowe egzekucje objęły wielu bydgoskich nauczycieli, którzy ginęli na Starym Rynku, w Trzyszczynie, w fordońskiej Dolinie Śmierci.

Akcje przeciwko polskim nauczycielom hitlerowcy zasadniczo przeprowadzili w trzech etapach. Najpierw z chwilą wkroczenia wojsk niemieckich część nauczycieli aresztowano jako zakładników i następnie rozstrzelano lub zesłano do obozów. Następna fala prześladowań nastąpiła po krótkim okresie zatrudnienia w październiku. Trzecia faza aresztowań rozpoczęła się w listopadzie 1939 roku i dotknęła tych nauczycieli, którzy nie chcieli podjąć pracy w otwartych w końcu września szkołach. Jak wynika ze sprawozdania komendanta grupy operacyjnej Policji Bezpieczeństwa Löllgena o przeprowadzonej akcji przeciwko polskiej inteligencji, w okresie od 3 października do 10 listopada 1939 roku aresztowano w Bydgoszczy 207 nauczycielek i nauczycieli, z tego 73 zlikwidowano, 68 wysiedlono do Generalnego Gubernatorstwa, a 66 zwolniono. W całym woj. pomorskim zginęło 757 nauczycieli. Ci, którzy uniknęli zagłady w czasie Intelligenzaktion jesienią 1939 r., byli przez niemieckie pośrednictwa pracy (Arbeitsamt) kierowani do szczególnie ciężkich prac fizycznych. Niektórzy dłuższy czas bezskutecznie szukali jakiegokolwiek pracy.

Już 16 września 1939 r. ukazał się w Bydgoszczy w dzienniku „Deutsche Rundschau” komunikat wzywający nauczycieli do stawienia się do 25 września przed miejskimi władzami niemieckimi w celu otwarcia szkół. Polecono wszystkim nauczycielom Polakom zgłaszanie się do Urzędu Szkolnego (Schulamt) dla dokonania rejestracji. Zatrudniano nauczycieli dobrze władających językiem niemieckim. Zgłaszających się informowano, że władze okupacyjne oczekują od nich podjęcia pracy i odpracowania wyplaconego jeszcze przez władze polskie w dniu

1 września trzymiesięcznego wynagrodzenia. Pod koniec pierwszej dekady października zostali oni wezwani do podjęcia pracy na swoich dawnych stanowiskach. Władze zobowiązały ich do nauczania alfabetu gotyckiego. W połowie października 1939 r. władze okupacyjne przystąpiły do systematycznej likwidacji nauczycieli jako grupy społecznej. W dniu 14 października w Bydgoszczy zwolniono wszystkich polskich nauczycieli, pozostawiono natomiast, w nielicznych przypadkach, żeński personel pedagogiczny. Aresztowano w tym dniu 179 osób. Nauczyciele zostali osadzeni w stajniach koszar 15. pułku artylerii lekkiej przy ul. Gdańskiej. W sumie znalazły się tam 204 osoby.

Aresztowanych bito, torturowano, znęcano się nad nimi psychicznie i fizycznie. Po takich długich „przesłuchaniach” przeprowadzano selekcję. Gestapo poszukiwało członków Polskiego Związku Zachodniego oraz nauczycieli zaangażowanych w działalność społeczną i polityczną. Ponadto wyszukiwano tych z nich, których miejscowi Niemcy wskazywali jako nastawionych antyniemiecko i antyhitlerowsko. Spośród aresztowanych 204 osób na wolność po 14 października wypuszczono tylko 6 nauczycieli. Co najmniej 66 rozstrzelano w okolicach Bydgoszczy. Pozostali więźniowie z koszar, którzy przetrwali w nich pobyt, osadzeni zostali w obozach koncentracyjnych, skąd wielu z nich już nie wróciło. W sumie rozstrzelano 118 bydgoskich nauczycieli, a 68 zesłano do obozów koncentracyjnych.

Jesienią 1939 r. zginęli między innymi nauczyciele Państwowego Gimnazjum Klasycznego (obecnie I LO przy pl. Wolności). W koszarach artyleryjskich 31 października 1939 r. zamordowano nauczyciela Edmunda Fibiga (rocznik 1903). Był komendantem II hufca harcerskiego w Bydgoszczy. W Dolinie Śmierci w Fordonie w ostatnich dniach października zginęli: nauczyciel wf Zygmunt Jurkowski (rocznik 1906), nauczyciel języka polskiego Kazimierz Lewandowski (rocznik 1908), nauczyciel matematyki i fizyki Wincenty Podgórski (rocznik 1879), nauczyciel w PGK ks. Wiktor Szyłkiewicz (rocznik 1879). W nocy z 31 na 1 listopada w grupie 51 współwięźniów z koszar przy ul. Gdańskiej został wywieziony ostatni przedwojenny dyrektor Państwowego Gimnazjum Klasycznego Zygmunt Seweryn Polakowski (rocznik 1883). Zginął w Dolinie Śmierci. 1 listopada zginął tam również ks. prefekt Lucjan Kukułka, aresztowany w połowie października. Natomiast ks. Stanisław Pażątka-Lipiński (rocznik 1877), nauczyciel języka polskiego, francuskiego i łaciny w PGK w latach 1920-1926, aresztowany przez gestapo w Bydgoszczy w styczniu 1940 roku, po zwolnieniu z aresztu potwornie zmasakrowany zmarł w marcu 1940 r.

Aresztowanie następowało nierzadko podczas lekcji. Oto jak wspominał te dramatyczne chwile Stanisław Lisewski: *10 października 1939 roku zostałem wezwany do szkoły, do tej samej, w której uczyłem przed wybuchem wojny. Szedłem z bólem serca, z miną skazańca. Tu zastałem już prof. Białeckiego, nauczyciela*

Jeziotowicza i innych. Kazano nam uczyć alfabetu niemieckiego. Już trzy dni później stało się coś, czego najmniej spodziewaliśmy się. Około godziny 10 otworzyły się gwałtownie szarpnięte drzwi klasy, w której uczę. Esesmann w czarnym mundurze od progu mówił: „Sachen mitnehmen und ins Lehrerzimmer” (zabrać rzeczy i do pokoju nauczycielskiego). W pokoju oświadczyli nam, że jesteśmy aresztowani. Zaprowadzili nas do stojącego na ulicy Nowodworskiej krytego samochodu ciężarowego. Takiego używa się tylko do przewozu bydła. W samochodzie witają już nas koledzy nauczyciele z sąsiednich szkół, Porzych i inni.

Wieźli nas w niewiadomym kierunku. Dopiero na ulicy Gdańskiej, gdzie mieści się obecna rozgłośnia Polskiego Radia, zatrzymał się wóz. Za chwilę „doszlusowali” do nas nauczyciele trzymani tam od rana w piwnicach. Byli to m.in. Durek, Jurski. Potem wylądowaliśmy na dziedzińcu koszarowym przy ul. Gdańskiej. „Aber schneller, raus ihr Misthunde!” wrzeszczał SS-mann. Wprowadzeni do długiej stajni końskiej, oznaczonej nr 5, nauczyciele zrozumieli, że to koniec ich marzeń. Pewnego dnia z wraskiem rozbastwionego unteroficera wpada siedemnastoletni chłystek w czarnych spodniach i długich butach. Ustawić się, polskie świnię. Prędszej! Co? Jeszcze nie? Worki leniwe. My wam pokażemy bakatarze, mordercy. W grobowej ciszy rozległy się suche trzaski uderzeń po twarzy. To kilku z prawego skrzydła musiało nadstawić swój policzek za niewłaściwe wyrównanie szeregu. — Przekłete Schweinhunde. My się z wami rozliczymy. To wy świnię przygotowaliście tę krwawą niedzielę. Oduczmy was tego psy podłe... Kto swoje nazwisko usłyszy wybiega na prawe skrzydło. Ale biegiem faule Säcke. Zrozumiano!...

Niemieckie władze okupacyjne wprowadziły bezwzględny zakaz działalności szkolnictwa polskiego oraz polskich instytucji i organizacji społecznych i kulturalnych. Używanie języka polskiego na ulicach zostało zakazane, nie wolno było posługiwać się nim w sklepach i zakładach pracy, a wobec opornych stosowano różnego rodzaju sankcje. Nakładano kary pieniężne, a szczególnie opornych wysiedlano z miasta.

Od lutego 1940 roku stanowiska nauczycielskie były dostępne jedynie osobom uznanym za Niemców. Nie dopuszczano nawet do nauczania osób wpisanych do III grupy. Nauczyciele w większości przyjechali z Rzeszy lub z Gdańska. Dzieci musiały chodzić do niemieckich szkół podstawowych, gdzie lekcje odbywały się wyłącznie w języku niemieckim. Uczniowie uczestniczyli w zajęciach poświęconych odpowiednio interpretowanej nauce o regionie. Książki ozdabiane były wizerunkiem Hitlera, modlono się po niemiecku. Oto jak opisywał pobyt w szkole Janusz Umiński („Kalendarz Bydgoski” 2007, str. 240):

Trudno okres pobytu w szkole niemieckiej nazwać nauką. Wtłaczano nam jedynie podstawowe pojęcia z rachunków, rysunków, geografii regionu, zmuszając głównie do mówienia po niemiecku oraz do nauki czytania i pisania. Posługiwaliśmy się alfabetem gotyckim. (...) Polakożercą był (...) „dyrektor” Fritz, gestapowiec,

który często bił dzieci. Ja również oberwałem kilka razy po twarzy za hałas w klasie. W czasie lekcji trzeba było trzymać ręce na ławce. Nie wolno było schylać się, trącać kolegów itp. W biciu linijką czy szpicrutą po palcach celowała nauczycielka nauki o regionie, tzw. Heimatkunde. Co tydzień, propagując III Rzeszę, w korytarzu szkolnym umieszczano z papieroplastyki bądź wypisywano kredą na tablicy napisy, np. „Pst. Freund hört mit!” (Cicho! Wróg podśluchuje), „Achtung Kohlenklau!” (Uwaga węglokrad – w odniesieniu do nadmiernego ogrzewania mieszkań lub np. niedomykania drzwi) czy „Räder rollen für den Sieg!” (Koła toczą się dla zwycięstwa!). Niemieccy nauczyciele byli dla dzieci polskich okrutni i bezwzględni. Stosowali wobec nich tresurę opartą na strachu. Najczęstszą karą była chłosta. W zachowanym protokolarzu rady pedagogicznej jednej ze szkół w Bydgoszczy, której kierownikiem był Niemiec Oskar Greger, do wojny nauczyciel mniejszościowej szkoły niemieckiej, spotykamy takie zalecenia wychowawcze: *Należy szczególnie uwagę zwrócić na to, aby dzieci przy wchodzeniu i wychodzeniu nie rozmawiały ze sobą, a już w ogóle nie w języku polskim. Dyscyplinę szkolną należy wyegzekwować wszystkimi do dyspozycji stojącymi środkami. ...Należy wymagać bezwzględnego posłuszeństwa. Każdy opór, szczególnie w klasach wyższych należy w zarodku zmiążdżyć. ...Do kar cielesnych należy uciekać się wprawdzie w wypadku ostatecznym, ale wtedy należy to uczynić prawidłowo i celnie.*

Szkoła na terenach włączonych do Rzeszy miała być jedną z form germanizacji polskiej młodzieży. Polskie dzieci musiały uczęszczać do podstawowych szkół niemieckich, bowiem polskie zostały zlikwidowane. Po ich ukończeniu były kierowane do pracy. Dzieci rodziców wpisanych do III grupy niemieckiej listy narodowej nie miały prawa do nauki w szkołach średnich. Przyjmowano je natomiast do szkół zawodowych. W szkołach obowiązywał bezwzględny zakaz używania języka polskiego. Naruszające go dzieci spotykały się z wyzwiskami, karane były chłostą, a rodziców karano administracyjnie, bez względu na to, czy byli wpisani do III grupy. Surowo przestrzegano frekwencji w szkole. W przypadku niesprawiedliwionego opuszczenia dnia nauki nie tylko dziecko było karane z reguły chłostą, ale rodzice musieli bezpłatnie odpracować ten dzień w niedzielę.

e-mail: Krystyna.Bacciarelli@interia.pl

Opracowano m.in. na podstawie wspomnień nauczycieli ziemi bydgoskiej z lat 1939-1945 „Najtrudniejsza lekcja” pod redakcją Bogdana Głębowicza (Nasza Księgarnia, Warszawa 1974), publikacji Krystyny i Konrada Ciechanowskich „Tajna działalność kulturalno-oświatowa na Pomorzu w latach 1939-1945” (Gdańsk 1975) oraz „Echo klasyków” – monografii zjazdowej Państwowego Gimnazjum Klasycznego w Bydgoszczy (Bydgoszcz 1985).

Tajne nauczanie

Krystyna Romeyko-Bacciarelli

Na terenach włączonych bezpośrednio do Rzeszy walka o polskość odbywała się w dużo trudniejszych warunkach niż w Generalnym Gubernatorstwie, traktowanym przez Niemców jako jedyny rdzennie polski teren, gdzie „na razie” mieli jeszcze mieszkać Polacy. W GG zlikwidowano wprawdzie polskie szkoły średnie i uczelnie wyższe, ale pozostawiono chociaż zdekompletowaną sieć polskiego szkolnictwa powszechnego i zawodowego, w tym również prywatnego. Program był okrojony, jednak uczyli tam po polsku polscy nauczyciele. Dzieci miały oficjalnie polskie podręczniki, a język polski był legalnie językiem wykładowym. Istniały polskie, choć nadzorowane przez Niemców, terenowe władze szkolne. To ułatwiało organizowanie polskiego tajnego szkolnictwa i nauczania, budowanego nieraz w oparciu o legalne szkoły. Nic zatem dziwnego, że tajne nauczanie w GG rozwinęło się niebywale i miało charakter masowy.

Zupełnie inaczej było na terenach włączonych bezpośrednio do III Rzeszy.

Ludność polska pokazuje w całej swej postawie, we wzroku i w wyrazie twarzy swą przyrodzoną bezczelność. Czyż nie widzi się na chodnikach Polaków, stojących w grupach po trzech lub czterech, nie wykazujących chęci zejścia Niemcowi z drogi? Czyż faktem nie jest obsługiwanie często w sklepach ludności polskiej lepiej od ludności niemieckiej? Czyż personel polski nie wyciąga dla Polaków towaru spod ludy? Takie zachowanie zasługuje na ostrzejsze traktowanie. Same zarządzenia władz nie wystarczają. Każdy Niemiec ma obowiązek postępować stanowczo z Polakami i pokazać im, że Niemcy są tu panami, a Polacy na wymarcu. (Fragment pisma st. wachmistrza Beckmanna do dowódcy żandarmerii w Bydgoszczy, 21.09.1940).

Zlikwidowane zostały wszystkie ośrodki kultury polskiej, jak biblioteki, teatry, towarzystwa i organizacje oświatowe. Posiadanie książki czy gazety w języku polskim było zabronione. Natychmiast zlikwidowano wszelkie napisy w języku polskim, włącznie z napisami na nagrobkach cmentarnych. Wszystkie aparaty radiowe nakazano zdać władzom hitlerowskim, a polskie książki na makulaturę. Używania języka polskiego zabroniono nie tylko w urzędach, zakładach pracy i miejscach publicznych, ale w przypadku stwierdzenia prowadzenia rozmowy w języku polskim na ulicy, a nierzadko w domu prywatnym, nakładano surowe

kary. *W kilku wypadkach zauważono, że robotnicy polscy rozmawiają między sobą w czasie pracy po polsku. Kierownicy zakładów przeciwdziałają temu, redukując zarobek lub nakładając kary, tak że z biegiem czasu ten stan zmieni się.* (Fragment sprawozdania landrata Bydgoszczy do prezesa rejencji w Bydgoszczy, 9.10.1941).

Na Pomorzu nawet w celach propagandowych nie korzystano z języka polskiego. Tylko w pierwszym okresie okupacji niemieckiej władze wojskowe podawały swe rozporządzenia w dwujęzycznych plakatowych obwieszczeniach. Do niektórych miejscowości rejencji bydgoskiej do maja 1941 r. Niemcy dostarczali pojedyncze egzemplarze wydawanych w języku polskim w Generalnym Gubernatorstwie hitlerowskich gazet, jak „Goniec Krakowski” oraz „Nowy Kurier Warszawski”. Jednak później uznano nawet te pisma za niebezpieczne dla niemieckiej polityki germanizacyjnej na tych terenach.

Na ulicy używających języka polskiego często spotykała kara natychmiastowa – cios dłonią lub pięścią w twarz. Bito zarówno dorosłych, jak i małe dzieci. W kościołach język niemiecki obowiązywał nie tylko podczas nabożeństw, ale także pierwszej komunii, ślubów, pogrzebów i spowiedzi. W takich warunkach polskie rodziny usiłowały zachować polskość, uczyć dzieci mowy ojczystej i pisania. Ukradkiem czytano polskie książki i pochowane przedwojenne polskie czasopisma. Śpiewano polskie pieśni i modlono się po polsku.

Gauleiter i Namiestnik Rzeszy jest poinformowany i poleca landratom i prezydentom miast, aby zastosowali wszelkie środki do zwalczania mowy polskiej. Uważa on za wskazane, aby osoby, u których stwierdzono używanie języka polskiego, ostrzeżono w odpowiedni sposób przez komisarza obwodowego lub kierownika zakładu. Gdyby po takim upomnieniu nadal używano języka polskiego, należy zastosować następujące środki represyjne:

1. Jeśli chodzi o rodzinę, mającą troje lub więcej dzieci – wstrzymać wypłatę dodatku na dzieci na przeciąg 3 miesięcy. Wstrzymać kartę na tytoń, a w wypadkach szczególnie złośliwych, także na żywność na pewien czas.

Fragment pisma Urzędu Namiestnika Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie do landratów, 13.07.1943.

Dużą trudnością w prowadzeniu tajnego nauczania był poważny brak nauczycieli. Ci, którzy przeżyli i nie zostali wywiezieni na przymusowe roboty lub nie zostali wysiedleni do Generalnego Gubernatorstwa, albo sami tam nie uciekli przed prześladowaniami, musieli obowiązkowo pracować. Do 1943 roku kierowano ich do ciężkich prac fizycznych. Nauczyciele, pracując po 10-12 godzin dziennie, nie mieli ani sił, ani czasu, aby udzielać się w większym zakresie w tajnym nauczaniu. Na przykład Franciszek Grott, nauczyciel i poeta, pracował w fabryce kabli po 10 godzin na dwie zmiany – dzienną i nocną. Również polska młodzież powyżej 14 lat była obowiązkowo wysyłana do pracy, m.in. na wieś do gospodarzy niemieckich.

Brakowało zatem polskich nauczycieli i podręczników oraz warunków do prowadzenia tajnego nauczania. Działające tu niemieckie szkoły nie tylko nie mogły stanowić oparcia dla tajnego nauczania, ale wręcz stwarzały niebezpieczeństwo jego dekonspiracji. Posiadanie przez dziecko polskich podręczników, a nawet choćby tylko elementarza już było niebezpieczne. W ogóle posiadanie jakiegokolwiek polskiej książki, w tym również modlitewnika, musiało być skrywane, a cóż dopiero zeszytów czy notatek z lekcji tajnego nauczania. Polscy rodzice jednak postanowili kontynuować naukę po polsku we własnym zakresie. Najczęściej to matki uczyły swe dzieci korzystając ukradkiem niekiedy z modlitewnika zamiast podręcznika.

Przepisywano na maszynie podręczniki, teksty śpiewanych pieśni, modlitewniki. *Doniesiono, że Polacy na skutek nowych przepisów szkolnych, które ustanawiają wyłącznie język niemiecki jako przedmiot nauczania, chcą teraz drogą nauczania domowego wychować swe dzieci na dobrych Polaków.* (Fragment sprawozdania bydgoskiego oddziału komendy operacyjnej służby bezpieczeństwa o postawie ludności polskiej w Bydgoszczy, 26 .09.1939).

Jak pisał w sprawozdaniu z 13 czerwca 1941 roku prezydent rejencji bydgoskiej do ministra spraw wewnętrznych Rzeszy: *W jednej ze szkół bydgoskich stwierdzono, że dzieciom polskim udziela się bezpłatnie języka polskiego i zaopatrjuje się je z pewnej strony w zeszyty. Dochodzenia są w toku.*

Wykrycie tajnego nauczania stwarzało ogromne niebezpieczeństwo zarówno dla nauczycieli, jak i uczniów. Było ono tak samo karane jak inne formy ruchu oporu. W wypadku wykrycia organizatorów lub nauczycieli tajnego nauczania ich los był przesądzony. Prowadzenie tajnego nauczania groziło śmiercią, a w najlepszym wypadku osadzeniem w obozie koncentracyjnym zarówno uczącego, jak i ucznia i jego rodzinę.

A jednak mowa polska nie zaginęła, dzieci i młodzież potajemnie uczyli rodzice i nauczyciele. *Regularnie odwiedzałem rodzinę Faferków na Bocianowie – wspominał po wojnie nauczyciel Stanisław Lisewski – przekazując zawsze serwis wiadomości o sytuacji międzynarodowej. Mieszkali w barakowej ruderze. Ojciec przebywał w oflagu. Dzielnej trójce jego dzieci od czasu do czasu kontrolowałem zadania domowe z języka polskiego, historii, geografii i matematyki. Wpadałem także do nauczycielek Joanny i Stanisławy Świetlik, wiodących smutny żywot ludzi wypędzonych z własnego mieszkania. Uczyły one potajemnie dzieci. Od nich zachodziłem do nauczyciela Warsińskiego, mieszkającego ze swoją rodziną w chlewie na ul. Kościuszki. Trójka jego dzieci marniała w oczach. Spotykałem też czasem nauczycielkę Karowską, która pod pretekstem nauki religii nauczwała w zakresie szkoły powszechnej większe komplety dzieci. Tajne nauczanie w Bydgoszczy wyływało z poczucia obowiązku patriotycznego i społecznego. Wobec szalejącego terroru nie mogło być jednak mowy o jakimś zorganizowanym jego systemie.*

Prowadzone przez cały czas okupacji tajne nauczanie miało dwa źródła inspiracji. Było to zarówno nauczanie inicjowane spontanicznie przez nauczycieli bez kontaktu z polskimi konspiracyjnymi władzami oświatowymi oraz nauczanie zorganizowane właśnie przez te władze. Jesienią 1939 r. notuje się tylko pojedyncze przypadki podejmowania tajnego nauczania. Nadzieje na pomyślne szybkie zakończenie wojny rozwiały się po upadku Francji w 1940 roku i od tego momentu częściej organizowano tajne komplety. Z inicjatywą wychodzili zarówno rodzice, nauczyciele, działacze harcerscy, jak i starsi uczniowie ze szkół średnich. Niekiedy początek dawała nauka religii. Był to ruch spontaniczny, gdyż polskie konspiracyjne władze szkolne na Pomorzu, zorganizowane przez agendy Delegatury polskiego rządu emigracyjnego, powstały w późniejszym okresie i na tym terenie nie odegrały większej roli. Nauczyciele, którzy przeżyli pierwszy okres terroru, podjęli pracę na własną rękę, nie czekając na odgórne instrukcje czy też inicjatywę poszczególnych ośrodków władzy.

Szczególną aktywność wykazywali harcerze. Zaczęli równoległe do nauki w szkole niemieckiej uczyć czytać i pisać po polsku, nauczać historii Polski. Wy różniły się harcerki Maria Biegunówna, Maria Brzeska, Elżbieta Jaworska, Kazimiera Rogińska, Zofia Mróz, Zofia Stefaniak, Kazimiera Jaworska. Ta forma domowego nauczania była w Bydgoszczy prowadzona przez cały okres okupacji w mieszkaniach własnych lub u uczniów. W latach 1943-1944 z bydgoskimi harcerzami, prowadzącymi tajne nauczanie, kontaktowali się działacze „Szarych Szeregów” Edward Zürn i Ferdynand Ziętek – bydgoszczanie działający w ruchu oporu w Warszawie. Dostarczali do Bydgoszczy elementarze, podręczniki oraz literaturę.

Początkowo nauczanie nie było objęte żadnym programem, prowadzone przez rodziców, starsze rodzeństwo, znajomych z dziećmi uczęszczającymi do niemieckiej szkoły i miało na celu przeciwdziałanie jej germanizacyjnej roli. Prowadzono je często bez podręczników. Mimo trudnych warunków przypadki dekonspiracji były stosunkowo rzadkie. Niemieccy nauczyciele domyślali się, że poza niemiecką szkołą ich uczniowie uczą się po polsku, jednak niczego konkretnego nie byli w stanie ustalić. Należy podkreślić postawę uczniów, którzy umieli utrzymać w tajemnicy swoją naukę po polsku. Nawet najmłodszy uczniowie wiedzieli, że nie wolno o tym nikomu mówić.

Duże znaczenie miała też pomysłowość nauczycieli, którzy nie tworzyli zbyt dużych grup, jedynie komplety składające się z pięciu lub sześciu zaufanych osób i nie prowadzono żadnej ewidencji. Pisano przedwojenne daty na zeszytach, układano treść zadań tak, by zasugerować ich pisanie przed wojną, podpisywano je imieniem starszego rodzeństwa, aby w razie rewizji czy przypadkowego odkrycia można było tłumaczyć, że są to zeszyty przedwojenne. Ponadto zrywano z zeszytów okładki ze znakami firmowymi, zwracano uwagę, aby papier w nich nie miał znaków zakładów papierniczych. Ustalano, iż w razie najścia policji podczas

lekcji należy twierdzić, że jest to grupa przygotowująca się do nauki w szkole niemieckiej.

Po wyzwoleniu w Bydgoszczy ujawniono kilka ośrodków tajnego nauczania. Między innymi prowadziła je przez cały okres okupacji Maria Wysocka, nauczycielka szkoły powszechnej nr 29. Przez dwa lata prowadził je Aleksander Puchowski, również nauczyciel szkoły powszechnej. Władysława Karowska od kwietnia 1940 roku do stycznia 1945 roku uczyła kilka kompletów w zakresie szkoły powszechnej i szkoły średniej, podobnie jak Katarzyna Kukułczanka. Gert-ruda Wróżówna w 1941 roku uczyła w zakresie szkoły powszechnej. Zofia Jeszkówna, do wojny kierowniczką szkoły powszechnej im. Henryka Sienkiewicza, prowadziła komplet w zakresie szkoły średniej. Jednak przez nieostrożność jednego z uczniów gestapo wykryło jej działalność. Została aresztowana i po ciężkim dwumiesięcznym przesłuchaniu została osadzona w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück. Komplet gimnazjalny przez cały okres okupacji prowadził Mieczysław Psuja, nauczyciel gimnazjalny. Nauczycielką szkoły powszechnej Maria Konieczna uczyła od listopada 1939 do marca 1943 roku. Ponadto poważnym ośrodkiem tajnego nauczania było mieszkanie Jakubowskich przy ul. Poznańskiej 8, gdzie uczyły m.in. Kazimiera Bogusławska-Zujewska i Zofia Morozówna. Na podstawie przedwojennych podręczników tajne nauczanie w swoim mieszkaniu lub u uczniów prowadziła Urszula Piotrowska.

Po wojnie zaginęła większość dokumentów dotyczących tego okresu polskiego szkolnictwa. Trudno po latach stwierdzić, w ilu polskich rodzinach takie nauczanie działało. Miernikiem może być to, iż tuż po wojnie polskie dzieci, które chodziły podczas okupacji do niemieckiej szkoły, umieją bardzo dobrze czytać i pisać po polsku i znają dobrze historię Polski. Młodzież, która do wybuchu wojny ukończyła tylko dwie klasy szkoły powszechnej, a następnie pięć klas szkoły niemieckiej, bez trudności zdawała egzaminy do szkół średnich.

e-mail: Krystyna.Bacciarelli@interia.pl

Opracowano na podstawie publikacji „Najtrudniejsza lekcja. Wspomnienia nauczycieli Ziemi Bydgoskiej z lat 1939-1945” pod redakcją Bogdana Głębowicza (Nasza Księgarnia, Warszawa 1974) oraz „Tajna działalność kulturalno-oświatowa na Pomorzu w latach 1939-1945” Krystyny i Konrada Ciechanowskich (Gdańsk 1975).

Wyzwolenie

Andrzej Piechocki

Skutą mrozem ulicą Toruńską ciągnęły kolumny Niemców. Jechały rozklekotane ciężarówki, wozy konne i sanie. Ludzie byli brudni i zaniedbani, ich twarze wyrażały strach. Trwało to już kilka tygodni, ale dzisiaj było ich najwięcej i najbardziej się spieszyli. Od wschodu słychać było artylerię, strzały stawały się coraz głośniejsze, narastały w grzmot. Wreszcie wozy przestały jechać, przed domem zrobiło się pusto. Potem nadciągnęły doborowe oddziały Wehrmachtu. Szli wolno odziani w szynele o kolorze śniegu, na głowach mieli hełmy przykryte białymi kapturami, za pasem granaty, w rękach karabiny maszynowe lub pancernofausty. Niektórzy szli tyłem, twarzami zwróceni na wschód. Osłaniali odwrót. Po kwadransie znowu zrobiło się pusto, przycichły nawet wybuchy. Na drugiej stronie ulicy dogorywał koń z połamanyimi nogami. Z pyska płynęła mu krew.



Ucieczka Niemców ulicą
Grunwaldzką

Fot.: Włodzimierz Kałdowski

Matka przykryła stół obrusem i rozstawiła talerze. – *Musicie mieć siłę*, powiedziała. Każdemu naląła chochlę rosółu z kawałkiem chudej perliczki, którą zostawili uciekający Niemcy. – *In nomine Patris*, odezwał się ojciec podnosząc łyżkę. Ręka wyraźnie mu drżała. Zegar tykał niemiłosiernie. Ze strachu nie mogłem jeść nawet mięsa, chciało mi się wymiotować, bo myślałem o zdychającym koniu. Ewa płakała przytulona do ciotki. Matka coś wciskała do wielkiej torby, widziałem bochenek chleba i zawiniątko z biżuterią. Pan Hart zawołał z korytarza – *Wszyscy do bunkra, jadą sowieci, Alle raus!* Na ścianie u gospodarza wciąż wisiał portret Hitlera w złotej ramie. Hart wpadł do pokoju, zerwał Hitlera ze ściany.

Kryjąc się za wysokim murem uciekaliśmy do baraku w ogrodzie. W szczelinie muru zobaczyłem ogromny czołg z czerwoną gwiazdą, z którego zeskakiwali żołnierze. Dwóch trzymało za nogi złotowłosą Helgę, trzeci wykręcał jej ręce. Helga krzyczała – *Hilfe, Hilfe!!* – ale nikt z dorosłych tego nie słyszał. Wszyscy pędzili do schronu.

e-mail: andrzejpiechocki1@gmail.com

Andrzej Piechocki (ur. 1938 r., Bydgoszcz), prof. zw. od 1991 r., wieloletni pracownik naukowy Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska Uniwersytetu Łódzkiego, specjalista malakolog i hydrobiolog; autor wielu publikacji naukowych, a także powieści, m.in. „Ucieczka z Akademii IQ” (2012).

Fragment ruin Starego Rynku – 1945 rok

Fot.: Włodzimierz Kałdowski



Rehabilitacja polskości

Anna Bacciarelli

Jednym z istotniejszych problemów, z jakimi musiała się zmierzyć po wyzwoleniu nowa władza, było uregulowanie sytuacji osób wpisanych w czasie okupacji hitlerowskiej na niemiecką listę narodową.

Według oficjalnych statystyk w Bydgoszczy mieszkało:

	1 I 1945 r.	31 XII 1945 r.	31 XII 1946 r.
Ogółem	148 779	135 525	143 252
Polaków	107 017	134 369	142 598
Niemców	41 762	633	285
Innych narodowości	–	523	369

W Bydgoszczy w czterech grupach umieszczono 81 632 osoby, z których większość, 62 783 osoby, wpisanych było do III grupy tak zwanych eingedeutschów. Według praw okupantów ludziom należącym do III grupy volkslisty nie wolno było brać ślubu z Polakami. Po wojnie początkowo brak było przepisów prawnych precyzujących stosunek państwa do tych obywateli. Władze miejskie próbowały na własną rękę uporządkować tę sprawę. Sytuację uregulowała dopiero ustawa z 6 maja 1945 r. Prezydent miasta Roman Borowski w lutym 1945 r. zaproponował, by przystąpić do rejestracji wszystkich przebywających w mieście Niemców i zobowiązać ich do noszenia swastyki na piersiach i plecach. W lutym 1945 r. dokonano rejestracji ludności i uznano za Niemców 3 313 osób. W tej grupie znalazły się osoby posiadające obywatelstwo Rzeszy, wpisane do I i II, a częściowo nawet do III grupy. Większość z nich umieszczono w obozach pracy, głównie w Potulicach oraz w obozach przejściowych w podbydgoskim Łęgnowie i Zimnych Wodach. W Łęgnowie 1 września 1945 r. przebywało 975 volksdeutscheów. Jesienią 1945 r. przeniesiono wszystkich do Potulic. Na wolności pozostało około 800 osób. Przed ofensywą wojsk sowieckich w styczniu 1945 roku nastąpiła masowa ucieczka z miasta, kiedy opuściło je 41 500 Niemców. W mieście pozostała grupa 3 tys. osób zarejestrowanych jako Niemcy oraz 60 tys. osób wpisanych do III grupy.

NKWD, MO i Urząd Bezpieczeństwa aresztowały i internowały w obozach pracy ludzi podejrzanych o bycie Niemcami. Byli to jednak głównie wpisani do III

grupy lub nawet do IV bądź nawet nie wpisani na listę. Część osób deportowano na terytorium ZSRR, do Archangielska i na Ukrainę.

Mimo wydania przez wojewodę 23 marca 1945 r. okólnika nakazującego traktowanie osób wpisanych do III lub IV grupy niemieckiej listy narodowej jako Polaków, za wyjątkiem tych, którzy dopuścili się działania na szkodę narodu i państwa polskiego, osoby te, zwłaszcza z III grupy, miały problemy z podjęciem pracy i praktycznie zamknięto im dostęp do kierowniczych stanowisk. Niechęć do tych osób była tak duża, że jednym z argumentów, by stolica województwa była w Bydgoszcy, był fakt, że w Bydgoszcy na liście znalazło się niecałe 70% mieszkańców, a w Toruniu 85%. Zabrakło niestety wśród nowych władz i ludności napływowej zrozumienia specyfiki akcji wpisu na tych terenach i tego, że wpis nie był w większości wyrazem woli, ale rezultatem polityki okupanta.

6 maja 1945 r. ogłoszono ustawę o wyłączeniu ze społeczeństwa wrogich elementów. Rehabilitacją osób wpisanych do III i IV grupy zająć się miały organy administracji. Osoby należące do grupy II i posiadający grupę III, co do których władze okupacyjne rzekły się prawa odwołania ich niemieckiej przynależności państwowej, rehabilitowały się przed sądem grodzkim. W Bydgoszcy absolutna większość mieszkańców z III grupy rehabilitowała się w drodze postępowania administracyjnego poprzez złożenie deklaracji wierności. Otrzymywali oni zaświadczenia stwierdzające, że są obywatelami państwa polskiego i narodowości polskiej. Problemem były wysokie opłaty urzędowe – 100 zł od podania rehabilitacyjnego. Średni zarobek urzędnika wynosił w 1945 r. ok. 1400 zł, robotnik w fabryce obuwia zarabiał od 1000 do 2000 zł, kolejarz – poniżej 2000 zł. Nieuiszczenie opłaty było równoznaczne z rezygnacją z postępowania. Gdy okazało się, że wiele osób właśnie z tego powodu nie składa wniosków, zdecydowano się obniżyć opłatę do 25 zł dla osób zarabiających poniżej 1000 zł miesięcznie, zwolniono z opłat osoby będące na utrzymaniu rodziny oraz rodziny robotnicze lub szczególnie poszkodowane przez okupanta. W latach 1945-1946 wydano 46 867 zaświadczeń.

Ogółem w latach 1945-1946 złożono w Sądzie Grodzkim w Bydgoszcy 2738 wniosków o rehabilitację. Rozpatrzone tylko 1368. Rehabilitowano w pełni 611 osób, częściowo 102 osoby. Odmówiono rehabilitacji 163 wnioskodawcom.

e-mail: abacciarelli@yahoo.pl

Anna Bacciarelli (ur. 1982 r., Bydgoszcz), absolwentka politologii UKW w 2006 r.

WSPOMNIENIA



Fot.: Bogdan Dąbrowski

Na kliszy wspomnień

Regina Adamczak

Kolega L., mój partner na pierwszym i ostatnim balu szkolnym w „Babińcu”, żyje od przeszło pół wieku w Szkocji. Po latach, w czasie odwiedzin mieszkającej w Bydgoszczy matki, zwierzał mi się, że odbywając swoje codzienne spacerunki wzdłuż rzeczki okalającej Dunbartonshire, odtwarza sobie w pamięci filmy z przeszłości, chwile z młodości górnej i chmurnej. Może to i sposób łagodzenia tęsknoty do rodzinnych stron, do minionego bezpowrotnie czasu. Tłumaczyłam sobie to jako nostalgiczną formę powrotu do utraconego. Usiłowałam zrozumieć – chociaż bez przekonania.

I – o dziwo – mnie przytrafił się niedawno też taki retro-film z odległych lat. Na zakolu między mostem Pomorskim, rozwidleniem szyn tramwajowych, ulicą Toruńską i w dole płynącą Brdą wyrósł potężny supermarket TESCO. Wokół nieustannie sunie fala samochodów i fala ludzka. Pośpiech, podniecenie na twarzach mijających bramy handlowego kolosa, a ja – nieczuła na ofertę tego „raju”, oparta o balustradę nad rzeką, wpatrzona w leniwie przepływający nurt, mam zgoła inne skojarzenia. Bo oto w miejscu nowoczesnej bryły magazynu handlowego widzę szaro-brunatne szafasy i hale byłej fabryki mebli, właściwie jej składnice i przetwórnice. Zwożone tu hałdy pali drzewnych, stosy kłoców i grubych desek robiły wrażenie smutnego cmentarzyska, tu i tam rozjaśnionego płachtami skamieniałego śniegu. Pośrodku, w mrocznej zimnej hali stoję oto przed jedną z licznych tu zamontowanych pił elektrycznych, które ze świstem i sykiem wirują mi przed oczyma. Boję się, bo – wielekroć spawane – pękają, a zasilana prądem taśma wyrzuca te kołujące obręcze to na klepisko, to na obsługującego, gdzie bądź. Brak mi zręczności skoczka, bo okutana w jakąś pseudokufajkę, w gumiakach wypchanych ocieplającymi szmatami, z trudem się ruszam, podkładam jednak pod wibrującą przede mną piłę jakieś żerdzie, gałęzie, odpady desek – wszystko to ma być rozdrobnione, ma służyć jako opał lub raczej zastępcze paliwo do używanych w tym czasie furgonetek. Każde zbliżenie rąk podsuwających drewno pod ostrze piły potęguje lęk. Ale nie ma pobłażania, bo co chwila z krzykiem niczym ujadanie psa pojawia się i pogania majster Klempke. Chociaż młody jeszcze, uchronił się dotąd przed powołaniem na front i dlatego wykazuje się większą gorliwością. Tu, na hali, zwłaszcza. Chociaż czasem wpadał do przyległej ubikacji i rozpędzał towarzystwo

odporne na jego krzyki i wyzwiska. Robotnicy są – jak spostrzegłam – bardziej sprawni w praktykowaniu uników. Mimo smrodu i zaduchu rajcują tu, a nawet ćmiąc machorkowego skręta, opowiadają kawały. Oni kpili z faceta, dla mnie majster Klempke był postrachem.

Teraz bokiem oparłszy się o barierkę nad rzeką, mam z lewej strony barwną bryłę TESCO, a na wprost wzrok pada na lekko wznoszącą się ku górze ulicę, obecnie arterię Kornela Ujejskiego. Przypominam sobie uczucie strachu, który obezwładniał mnie wtedy, w owe grudniowe i styczniowe dni na przełomie 1944 i 1945 roku. Tak, tędy, niemalże pustą, wydeptaną w śniegu ścieżką, w dojmującym mrozie i porannej ciemnicy biegłam przed 6. rano, by zdążyć do pracy. Ta nazwana wówczas – na przekór logice – Breitestrasse – prowadziła prosto do fabryki, która mimo zbliżającego się frontu, wciąż działała.

Rozstałam się z nią 20 stycznia pamiętnego roku 1945. A więc szczęście. Pracowałam w niej tylko dwa miesiące.

I tu w pamięci pojawia się Hermann Forstreuer, starszy, siwizną przyprószony pan, który w czasie wojny zatrudniał kilkoro Polaków. Klisza filmowa cofa się jeszcze o parę lat wstecz, do późnych miesięcy 1940 roku. Zagnieździłiśmy się na przedmieściu, w mieszkaniu babki, przyszłość nasza zdawała się być bez perspektyw. Ojciec, ongiś kasjer w elektrowni bydgoskiej, obecnie bez szans na powrót do urzędniczej posady, 12-letni brat uczy się w szkole niemieckiej, a i mój los w zawieszeniu. I wtedy puka do naszych drzwi pracownica p. Gustava Brauera, właściciela zakładów browarnianych Braci Brauer, które znajdowały się przy Zbożowym Rynku, naprzeciw naszego onegdajszego mieszkania. Z córką p. Brauera, moją rówieśniczką, łączyła nas przyjaźń serdeczna, wspólne zabawy w piaskownicy, wspólne przygody i marzenia dziewczęce. Teraz, gdy zapanowały rządy okupanta, unikałam spotkań. Tymczasem p. Brauer prosi mnie o przybycie i to w ważnej sprawie. – *Reginchen* – zagaił po swojemu z serdecznością. – *Przykro mi, że w następstwie tego, co się wydarzyło, nie możesz kończyć nauki, zdawać matury, więc pozwól, że pomogę ci stanąć na nogi. Poślę cię na prywatny kurs, abyś mogła godziwie pracować i zarabiać.*

– *Ależ nie przyjmą mnie jako Polki* – użyłam oczywistego argumentu.

– *To już będzie mój kłopot* – przeciął kategorycznie.

Próbowałam tłumaczyć, że to niemożliwe, że sam się naraża, że nie mogę przyjąć takiej pomocy...

Ale nie ustąpił.

– *Dobrze, oddasz jak zarobisz.*

Po niespełna dwóch miesiącach, codziennie przełamując w sobie kompleks intruza wśród beztrzesko szwargocących kursantów, otrzymałam dyplom ukończenia kursu stenografii i maszynopisania. Z tym dokumentem zgłosiłam się do Arbeitsamtu, a ten skierował mnie do firmy „Forstreuters Lesezirkel”. Właściciel

firmy, z pobłażaniem, wręcz – jak mi się wydawało – z politowaniem spojrzeć na przystanego mu chudziela i kazał zasiąść za biurkiem. Cóż, nie miał wyboru, skoro skierował go do niego ważny urząd, dziewczyna legitymowała się dyplomem uznanej niemieckiej firmy Vorrau i na domiar sama nieźle posługuje się mową Goethego... Nie tłumaczyłam, że to zawdzięczam głównie wieloletniej przyjaźni z Ursulą Brauer, a także i temu, że ugruntowałam język niemiecki w czasie 5 lat nauki w gimnazjum i liceum z niemieckim jako przedmiotem obowiązkowym. Forstreuter przeniósł się do Bydgoszczy z Piły, ówczesnego Schneidemuhl i tu przy ul. Dworcowej założył wypożyczalnię niemieckich, najczęściej ilustrowanych tygodników i czasopism. Moja funkcja polegała na stenografowaniu i przepisywaniu na maszynie korespondencji z wydawnictwami i innymi urzędami. Wnet szef wtajemniczył mnie w zasady prowadzenia księgowości, wreszcie powierzył mi jeszcze sprawy finansowe. Zarabiałam. Mając osiemnaście, dziewiętnaście lat stałam się żywicielem rodziny. To nic, że doskwierały nam niedostatki, następstwa wojny i okupacji, że na śniadanie musiał wystarczyć chleb pomazany buraczanym Brotaufstrichem, że w przerwie obiadowej trzeba było truchtem przebiec Starówkę i wspinając się pod górę ul. Kujawską, połknąć przyrządzoną przez mamę „parzybrodę” na wodzie. Pogodzona byłam i z tym, że nie dla nas uciechy czy rozrywki przynależne temu wiekowi, że podejrzliwie oceniano nawet spotkania koleżeńskie. Trudno – oceniałam nad wiek dojrzałe – przegrana wojna, są więc zwycięscy i są przegrani. Bądź rada, że los oszczędził cię bardziej niż ojca i brata, skierowanych do ciężkiej fizycznej roboty. „Forstreuters Lesezirkel” był dla mnie oazą. Ale już niedługo...

W końcu 1943 roku, co półtora roku później, zjawili się w firmie trzej panowie w brązowych koszulach, ze swastykami na ramieniu. Pewni siebie, należeli przecież do Herrenvolku. Wywołali szefa na stronę, z oddali widziałam, że rozmowa nie była salonowa, nawet nie służbowa, czegoś się domagali, niecierpliwie reagowali na tłumaczenia Forstreutera, gestykulując wysuwali jakieś pretensje. Szef się bronił, coś



Autorka (z prawej) z koleżankami z firmy „Forstreuters Lesezirkel”. Od lewej: Ola Szwa - cka-Romańska i Helena Smektała

Fot.: Archiwum autorki

uzasadniał, spoglądając zza kontuaru w moją stronę. Scenę kończył ich rubaszny śmiech, w końcu z głośnym pozdrowieniem *Heil Hitler!* opuścili lokal. W biurze zrobiło się nieswojo, szef bladym uśmiechem usiłował pokryć zmieszanie, wyjawiał też przyczynę wizyty. Należało pozbyć się Polaków, zwłaszcza w biurze.

Mijały tygodnie względnego spokoju, mimo że szef nie podjął żadnych nakazanych mu działań. Z wolna atmosfera zelżała, a może raczej przyćmiona została docierającymi wieściami z linii frontu. Spokój był pozorny, niepewność jutra narastała.

Nadszedł dla mnie pamiętny jesienny dzień w końcu listopada 1944 roku. Tym razem do firmy „Forstreuters Lesezirkel” wkroczyła jeszcze liczniejsza grupa SS-manów. Z poleceniem Arbeitamtu i partii. Już bez zahamowań hukali na szefa, zarzucając mu wrogą robotę. Nie słuchali tłumaczeń, grozili. Ich bełkot paraliżował biednego przesiedleńca ze Schneidemuhl, błądł i kurczył się, widzę go skulonego na krześle, być może wznosił nawet machinalnie rękę z hitlerowskim pozdrowieniem, gdy zatrzaskując drzwi za sobą, rozplynęli się na ul. Dworcowej. Potem podszedł do mnie z usprawiedliwieniem: *Ich muss!* Tak, w obawie o własne życie m u s i a ł mnie zwolnić. Ale przecież nie musiał wystawiać mi świadectwa, którym chlubić mogę się do dzisiaj. To było wynagrodzenie, na jakie mógł sobie mimo wszystko pozwolić, które podyktowała mu jego przyzwoitość, gest życzliwości człowieka do człowieka. *Panna R.K. ...zatrudniona była w moim przedsiębiorstwie – odczytuję ten niemiecki tekst po latach – w czasie od 1.7.40 do 21.11.44 jako stenotypistka i księgową... Mogę jej wystawić tylko najlepsze świadectwo, ponieważ potrafiła dzięki pracowitości, wierności i uczciwości zyskać moje zaufanie. Dzięki jej spokojnemu i skromnemu charakterowi była dla mnie poprzez wszystkie te lata sympatycznym pracownikiem.* Tak oto brzmiało wyznanie mojego okupacyjnego pracodawcy. Po tym bożym świecie chodzą – jak widać nie tylko Brauerzy i Forstreuterzy, ale i majstrowie Klempke. Dokąd zawiodła mnie wyobraźnia. Zamiast wmieszać się w tłum zaaferowanych zakupami klientów supermarketu, przywołałam w pamięci obrazy filmu, który mógłby stanowić kanwę scenariusza filmowego. Tak, jak to w czasie swych spacerów wzdłuż rzeczki w Dunbartonshire czyni od dziesięcioleci kolega L.

e-mail: biuro@tmmb.pl

Regina Adamczak (ur. 1922, Bydgoszcz), dziennikarka radiowa i prasowa, reportażystka radiowa, publicystka kulturalna. Podczas okupacji pracownica biurowa i robotnica. Działała w konspiracji, ps. Sarna. Po wojnie pracowała w redakcji „Ziemi Pomorskiej”, „Gazecie Pomorskiej”, w Rozgłośni Polskiego Radia w Bydgoszczy od 1952 r. do emerytury w 1977 r., gdzie kierowała redakcją literacką PR od 1966 r.

Zapomniane lata

Barbara Janiszewska-Mincer

W dotychczasowych opracowaniach i wspomnieniach o VI Liceum Ogólnokształcącym, które ukazały się drukiem, bardzo mało albo w ogóle nie wspomniano lat 1945-1950. A był to okres trudny zarówno dla nas uczennic (szkoła była wtedy żeńska), jak i dla nauczycieli, przynoszący każdego roku nowe, niezbyt przyjemne przeżycia.

Po raz pierwszy przekroczyłam progi tej szkoły w roku 1937, kiedy rozpoczynałam naukę w pierwszej klasie wstępnej przy Miejskim Katolickim Gimnazjum Żeńskim. W roku 1950 zdawałam w tutejszej auli maturę. Jako osoba związana z placówką, w której uczyły się także dwa kolejne pokolenia, chcę uzupełnić lukę powstałą w dziejach tegoż liceum.

Przez cały okres istnienia szkoły – od 1920 r. po dzień dzisiejszy, cechował ją wysoki poziom nauczania i duże wymagania stawiane uczniom. Zupełnie niezrozumiałe wydaje się jednak wiązanie jubileuszy VI LO z rokiem 1948 albo 1950 – tym bardziej, że postanowienia z tych lat były politycznym posunięciem ówczesnych władz i stanowiły regres w życiu szkoły. Przykre doświadczenia z lat 1945-1950 wymagały od nas dużego zahartowania i chyba tylko niedawne przeżycia wojenne sprawiły, że mogliśmy przetrzymać wszystko to, co działo się w tym okresie.

Po egzaminie wstępnym do klasy pierwszej gimnazjalnej, który odbywał się pod koniec lutego 1945 r. przy ul. J. Sowińskiego, zostałam uczennicą Gimnazjum i Liceum Miejskiego, któremu przydzielono gmach przy ulicy S. Staszica 4, ale ze względu na znajdujący się tam jeszcze lazaret, nauka rozpoczęła się na początku marca w budynku przy ul. J. Poniatowskiego. Dyrektorem placówki, która w zasadzie była koedukacyjna – z oddzielnymi klasami żeńskimi i męskimi, został Witold Zaleski. Od pierwszych dni w szkole tej uczyło dziewięciu przedwojennych nauczycieli z Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego: Rejewska, Kołaczkowska, Górkówna, Gluthówna, Czarlińska, Lipska (Piotrowska), Buzalska, Gacowa i Fengler. Niebawem dołączyła też szkolna lekarka – Zielińska.

Materiał obowiązujący w I klasie gimnazjum musiałyśmy opanować w niecałe 5 miesięcy. Nie było to łatwe, tym bardziej że nie było nowych podręczników, a z przedwojennych nie wolno było korzystać. W lipcu otrzymaliśmy

promocję do klasy II i przeniesienie od nowego roku szkolnego na ul. S. Staszica, do IV Gimnazjum i Liceum Żeńskiego, którego dyrektorką została Stanisława Matysikowa. Do roku 1948 mieściło się w tym budynku także Gimnazjum i Liceum Męskie. Ażebymy nie spotykać się z chłopcami na przerwach, rozpoczynaliśmy lekcje o innych godzinach – ten fakt powodował nieraz komplikacje, np. przeszkadzanie w zajęciach odbywanych w suterenie od strony boiska lub wrzucanie przez chłopców różnych liścików czy przedmiotów przez okno. Nas to jednak tylko bawiło. Za to dość boleśnie odczuwałyśmy ścisły nadzór władz ludowych nad naszą szkołą, która kontynuowała przedwojenne tradycje. Częściej niż inne szkoły musiałyśmy chodzić na różne imprezy, wiece i filmy radzieckie, a także brać udział w „pracy społecznej”.

W założeniach ówczesnego szkolnictwa obowiązywały 4 klasy gimnazjum i 2 klasy liceum profilowanego. W tym zakresie od roku szkolnego 1946/1947 działy się bardzo dziwne rzeczy. Kiedy byliśmy w III klasie, zlikwidowano I klasę, a my dostałyśmy promocję z klasy III do III(!). Trzecia klasa (dawna czwarta) kończyła się małą maturą. Nie zdawałyśmy jej, a świadectwo małomaturalne zawierało oceny z drugiego półrocza ostatniej klasy gimnazjalnej. Na tymże świadectwie szkoła została przemianowana z IV na III Liceum i Gimnazjum Żeńskie. Szkoła męska przeniesiona została na ulicę Nowodworską.

Do I klasy licealnej egzamin wstępny musiały zdawać tylko te osoby, które z przedmiotów ważnych dla profilu nauki miały ocenę dostateczną. Nie zdążyłyśmy się nacieszyć z bycia uczennicami I klasy liceum o profilu humanistycznym, kiedy wprowadzono do naszego gmachu klasy szkoły podstawowej, a całą szkołę przemianowano na III Szkołę Ogólnokształcącą Stopnia Podstawowego i Licealnego, natomiast nasza klasa nazywała się odtąd 10 humanistyczną. Paradoksem był fakt używania, aż do naszej matury, pieczętki szkolnej z nazwą III Liceum i Gimnazjum Żeńskie. My też nie używałyśmy nowej nazwy klasy uważając, że nas obowiązuje 12- a nie 11-letnia nauka.

Na tym jednak nasze przeżycia się nie kończyły. Z 10 do 11 klasy musiałyśmy, będąc w klasie humanistycznej, zdawać egzamin z matematyki. Gorsze były jednak sprawy związane z polityką ówczesnych władz. Kiedy powstał, działający pod ideowym przewodnictwem PZPR, Związek Młodzieży Polskiej, dyrekcja szkoły usiłowała zmuszać uczennice do wstępowania w jego szeregi, szantażując te, które odmawiały przynależności, groźbą niezdania matury. Mimo takich nacisków połowa naszej klasy, czyli 12 dziewcząt, nie należała do ZMP, ale w związku z tym cała nasza klasa znalazła się pod specjalnym nadzorem.

Maturę jakoś zdałyśmy, ale kiedy pani dyrektor dowiedziała się, że część z nas chce brać udział w rekolekcjach zamkniętych dla maturzystek w Mielżynie koło Gniezna, wezwała nas i oświadczyła, że możemy zapomnieć o studiach. W innych szkołach bydgoskich zapewne też tak zastraszano, skoro z 82 osób



VI LO współcześnie
Fot.: Grzegorz Kargól

zapisanych, tylko 14 (w tym kilka dziewcząt z naszej szkoły) odważyło się na wyjazd do Mielżyna, gdzie spędziłyśmy wiele miłych chwil.

Trzeba też przypomnieć, że w 1950 r. podania na studia wraz z opinią wysyłała szkoła i ona w dużym stopniu decydowała, na jakim kierunku wolno nam studiować. Marzyłam o weterynarii – oświadczono mi jednak, że takiego zawodu nie mogę wybierać, ponieważ jestem za słaba fizycznie. Wiązało się to z tym, że podczas wykorzystywania nas do prac przy likwidacji cmentarza ewangelickiego przy ulicy Jagiellońskiej, nie chcąc w tym brać udziału, dostarczyłam odpowiednie zaświadczenie od znajomego lekarza. Ostatecznie wysłano moje podanie na romanistykę w Toruniu, a ponieważ właśnie w 1950 roku zlikwidowano tam I rok studiów, w końcu dostałam się na UMK na historię, co w sumie wyszło mi na dobre.

Byłam szczęśliwa, że nie musiałam przeżywać najbardziej przykrej sprawy, która spotkała w 1950 r. moją szkołę. Władze polityczne ciągle uważały ją za zbyt mało postępową, przyłączyły więc do niej szkołę Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Miała ona swą dotychczasową siedzibę w budynku Szkoły Partyjnej przy ul. Świętej Trójcy, znajdowała się pod patronatem Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego i była jedną z 7 szkół bezwyznaniowych w Polsce. Odtąd nasza szkoła zmieniła nazwę na VI Szkołę Ogólnokształcącą Stopnia Podstawowego i Licealnego i stała się koedukacyjna. Odejść musiał prefekt – ks. Adamski, a niektórzy nauczyciele, jak np. biolog p. Kończakowska, czy polonista Jan Malinowski przenieśli się do Liceum przy ul. Nowodworskiej.

Lata 1945-1950 nie były więc beztrudne dla uczennic – klasa wskutek wszystkich opisanych przeżyć nigdy nie była zintegrowana, nie urządziłyśmy spotkań absolwentek. Szkoła zaś po decyzji z roku 1950 długo musiała leczyć swe rany. Dzisiaj jesteśmy z niej dumni jako najlepsze Liceum w Bydgoszczy.

e-mail: bjm@onet.eu

Lekcje pod presją

Janusz Umiński

Nawiązując do wspomnienia prof. Barbary Janiszewskiej-Mincer popieram inicjatywę kompleksowego opracowania dziejów liceów mieszczących się przy ul. S. Staszica 4 w trudnym dla ciała pedagogicznego i dla nas uczniów okresie lat 1945-1950. Moje wspomnienia zwiększającej się z roku na rok „presji politycznej” w szkole są zbieżne z oceną pani Profesor.

Trochę inny był przebieg mojej edukacji w Miejskim Liceum i Gimnazjum Męskim im. Mikołaja Kopernika, mieszczącym się w latach 1945-1948 w gmachu przy ul. S. Staszica 4. Ze względu na młody wiek nie zostałem zaraz po „wyzwoleniu” przyjęty do I Gimnazjum Koedukacyjnego i Liceum Humanistycznego, mieszczącego się wówczas w szkole powszechnej przy ul. J. Sowińskiego 5. Kilka miesięcy uczyłem się w Publicznej Szkole Powszechnej III Stopnia nr 3 im. św. Jana przy ul. Świętojańskiej, po której ukończeniu w lipcu 1945 r. zostałem przyjęty do Gimnazjum Kopernika. Naukę w gimnazjum rozpocząłem w roku szkolnym 1945/1946 w klasie II. Zgodnie z obowiązującą jeszcze ustawą z dnia 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa (DzU RP nr 38, poz. 389), autorstwa ministra oświaty Janusza Jędrzejewicza, obowiązywała zasada, że po ukończeniu VI klasy szkoły powszechnej można było wstąpić do I klasy gimnazjum, a po ukończeniu VII-klasowej szkoły powszechnej do klasy II gimnazjum.

Gmach Gimnazjum Kopernika był zdewastowany najpierw przez niemiecki szpital polowy, a potem przez stacjonujące tu wojska sowieckie. Gdy opuściły one rodzimy budynek gimnazjum, przez kilka tygodni (wrzesień – październik 1945 r.) uczyliśmy się na „starych śmieciach”, dosłownie i w przenośni. Siedzieliśmy grupami w kucki na podłodze i robiliśmy notatki, opierając ręce na położonych na kolanach dawnych tablicach czy kartonach mapowych. Ostatecznie w gmachu „Kopernika” zlokalizowano Miejskie Szkoły Administracyjno-Handlowe, a nas przeniesiono do gmachu przy ul. S. Staszica 4.

Dyrektorem Gimnazjum był Witold Zaleski, który z oddaniem kierował szkołą. W roku 1945/1946 uruchomiono 5 klas II, 3 matematyczno-fizyczne (a, b, c) i 2 matematyczno-przyrodnicze (d, e). Uczęszczałem do klasy II d. Opiekunami klasy byli kolejno profesorowie: Józef Wąsek (łacinnik) i Stefan Sukniewicz (zagadnienia społeczno-wychowawcze). W roku szkolnym 1946/1947 dawna klasa

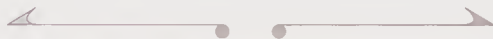
III w następstwie zmian „strukturalnych” stała się klasą II. Profesorowie, mimo wdrażania przez władze oświatowe nowych ideologii, starali się w miarę możliwości uczyć nas patriotyzmu i przybliżać dokonania wielkich postaci, oddanych sprawie niepodległości i rozwoju Ojczyzny. Przykładowo na lekcjach języka polskiego, prowadzonych przez polonistę prof. Ignacego Drąga, czytaliśmy „Pisma zbiorowe” marszałka Józefa Piłsudskiego i zapoznawaliśmy się w szczególności z przebiegiem walk Legionów podczas I wojny światowej, a geograf prof. Aniela Rejewska, siostra kryptologa Mariana, zapoznawała nas z walorami kulturowymi zagarniętych przez Sowietów Kresów Wschodnich.

W czerwcu 1948 r., wraz z otrzymaniem świadectwa ukończenia gimnazjum, tzw. małej matury, zakończyła się epopea Miejskiego Liceum i Gimnazjum Męskiego im. Mikołaja Kopernika w gmachu przy ul. S. Staszica. Decyzją władz zostaliśmy zmuszeni do jego opuszczenia i przeniesienia się do nowego lokum, do szkoły powszechnej przy ul. Nowodworskiej 58 na Szwedzerowie.

Zmianę lokalizacji „Kopernika” motywowano potrzebą usytuowania w centrum miasta szkoły świeckiej TPD (mieszczącej się przy ówczesnej ul. Olszewskiego) oraz wzbogacenia „robotniczej dzielnicy” Szwedzerowo w uczelnię średnią, z której miały w pierwszym rzędzie korzystać dzieci robotnicze. Ten ostatni argument stanowił oczywistą fikcję, do „Kopernika” w dalszym ciągu w większości uczęszczały dzieci mieszkańców śródmieścia. W latach 1948/1949 i 1949/1950 Liceum Kopernika „na górze” kierowali kolejno Tadeusz Tarkowski i Henryk Kostewicz, a opiekunem klasy był Antoni Sokołowski, uczący języka angielskiego i propedeutyki filozofii.

Maturę złożyłem w czerwcu 1950 r. uzyskując, jak wówczas brzmiała nazwa liceum: „Świadectwo Dojrzałości IV Szkoły Ogólnokształcącej stopnia podstawowego i licealnego im. M. Kopernika w Bydgoszczy”. Ostatnim akordem indoktrynacji w szkole był fakt przyniesienia do podpisu, podczas zdawania egzaminu pisemnego, wraz ze śniadaniem tzw. Apelu Sztokholmskiego.

e-mail: biuro@tmmb.pl



Post factum

Już nikt, drodzy Rodacy,
nie da Wam pracy na tacy

Marcin Rykowski

Telewizor znad Brdy

Maciej Wdowicki

W 1959 roku przeprowadziłem się do Bydgoszczy, gdzie otrzymałem pracę w Zakładach Radiowych „Eltra”. Mieściły się one nad Brdą, przy ul. J. Sobieskiego. Były spadkobierczynią mieszczącej się tutaj od 1926 roku fabryki sprzętu instalacyjnego Stefana Ciszewskiego. Na przełomie lat 1959/1960 przechodziły swój renesans. Większość produkowanych tu wyrobów stanowiły podzespoły dla zakładów przemysłu elektronicznego. Osiągnięciem „Eltry” było wówczas konstruowanie pierwszego w kraju miniaturowego odbiornika tranzystorowego. Jego konstruktorem był zespół inżynierów pod kierunkiem Romana Paluchowskiego. W pamięci pozostał mi Adam Piliszczyk, z którym współpracowałem jako technolog. W pierwszym roku wyprodukowano kilkaset odbiorników „Eltra”. W kolejnym wprowadzono nowy typ MOT „Koliber” i produkcja wzrosła do kilku tysięcy. Montowano je z części krajowych, miniaturowe rezystory i kondensatory sprowadzano z zakładów „Omig”, a głośniki z „Tonsilu”. Tranzystory pochodziły z importu, początkowo były one firmy „Telefunken”, później „Philips”.

W tym samym okresie w Bydgoszczy rozpoczęto budowę ośrodka telewizyjnego. Pierwszy przekaźnik sygnałów nadawał z wieży kościoła na Szwedero-wie. W 1960 roku na wieżowcu Urzędu Wojewódzkiego zainstalowano nadawczą antenę telewizyjną o zasięgu 30 km. Pamiętam czwartkowe wieczory, gdy zbieraliśmy się w świetlicy, by oglądać kryminał teatru „Kobra”.

W ramach kooperacji „Eltra” dostarczała wiele produkowanych u siebie podzespołów i drobnych części, m.in. do Warszawskich Zakładów Telewizyjnych. Pracownicy zaopatrzenia zauważyli, że w Warszawie spora liczba detali podczas montażu jest odrzucana. Zaproponowali, by gromadzone tam wybrukowane detale zagospodarować u nas na własny użytek, np. do montażu telewizorów. Pomysł chwycił. Rada Zakładowa oceniła społeczną inicjatywę jako cenną i zdecydowano, że produkcja telewizorów firmowana będzie przez zakładowe Koło Ligi Przyjaciół Żołnierza. Dyrektor naczelny Władysław Mikołajczyk postawił jednak dwa warunki: prace prowadzone będą poza zakładem i nie w ramach godzin pracy. Postanowiono, że produkcja telewizorów odbywać się będzie w sali warsztatów zakładowej szkoły zawodowej, która mieściła się w drewnianym baraku, stojącym poza ogrodzeniem zakładu, a zajęcia będą na drugich zmianach. Po otrzymaniu

akceptacji przystąpiono do spraw organizacyjnych. Kierownikiem całego przedsięwzięcia został wybrany, mieszkający w hotelu kawaler, Edward Cyrklaff. Posiadający rodziny tłumaczyli się brakiem czasu i zgody żon.

Przy współpracy specjalistów zdecydowano, że będziemy montować telewizor model Szmaragd z 17-calową lampą kineskopową. Wybrano najbardziej optymalny system montażu na taśmie, którą podzielono na 12 stanowisk zaopatrzonych w lutownice i opracowano dla nich instrukcje technologiczne. Były trzy obsady, pracujące co trzeci dzień po 3 godziny od 16. Sporządzono wykazy części mechanicznych, podzespołów elektrycznych i około 20 lamp radiowych, niezbędnych do zmontowania telewizorów. Ich sprowadzenia podjęli się zaopatrzeniowcy. Wybrakowane elementy i detale przywożono ze wspomnianych WZT. Potem je segregowano i sprawdzano. Uszkodzone zostały naprawione, a takie jak rezystory, kondensatory i lampy radiowe, dodatkowo pomierzone. Kilka brakują-



Najmłodsza latorośl w skrzyni telewizyjnej

Fot.: Archiwum autora

cych, a niezbędnych elementów musieliśmy dokupić. Kineskopy z drobnymi wadami mechanicznymi, po niewygórowanych cenach, zakupiono bezpośrednio u producenta, w Zakładach Lamp Oscyloskopowych w Iwicznej, gdzie pracowali koledzy mojego rocznika ze studiów na Politechnice Wrocławskiej. Kompletowaniem elementów na stanowiska taśmy zajmowało się dwóch pracowników maga-

zynu. Największym gabarytowo elementem telewizora było chassis – podstawa wykonana z pocynkowanej blachy stalowej. Na nim montowaliśmy wszystkie części, jako ostatni oparty został na nim kineskop.

Montaż pierwszej partii 25 aparatów zakończono w kwietniu 1960 roku. Nikt nie wiedział, który egzemplarz jemu przypadnie. Potem przeprowadzono losowanie między 40 uczestników całej akcji. Nie wszyscy mogli się załapać w tej partii. Każdy produkt otrzymał naniesiony trwale na chassis numer od 1 do 25. Pozostałe losy były puste.

Kolejnym etapem było strojenie telewizorów. Czynność ta mogła być przeprowadzona w godzinach, gdy czynna była stacja nadawcza telewizji. Stroiciel tak długo pracował, aż doprowadził aparat do prawidłowego działania. Najpierw regulował zespół wytwarzający wysokie napięcie. Gdy na ekranie pokazały się linie rysujące obraz, przystępował do wstrajania wysokiej częstotliwości kanału nadawanego w Bydgoszczy. Pozostałych 11 kanałów na bębnie nie ruszano. Finalnym etapem było strojenie niskiej częstotliwości, oddzielnie toru wizji i toru fonii. Ostatni egzemplarz został oddany właścicielowi w czerwcu. Nie oznaczało to, że poprzednio zestrojone odbiorniki nie wymagały interwencji radiowca-stroiciela.

Żeby móc oglądać program na naszym telewizorze, trzeba było jeszcze mieć antenę. Ale to już inny temat, który realizowali właściciele we własnym zakresie. Wymagało to zakupienia: rury stalowej na maszt, sporej ilości rurek aluminiowych wymagających wygięcia, przewodu płaskiego oraz zamontowania całości na dachu lub balkonie i skierowania w kierunku stacji nadawczej. Gotowych anten jeszcze nie produkowano i nie było w sprzedaży przewodów koncentrycznych.

Przypomnieć należy, że domowej produkcji aparaty nie miały zabezpieczeń przed dostępem do niego dzieci. Jak pisze w swoich wspomnieniach Edward Cyrklaff – robiły wrażenie tajemniczego elektronicznego urządzenia ze szklaną bańką. Pomyślał więc o estetycznej obudowie dla gołych telewizorów i z ekipą zaprojektował odpowiednią drewnianą skrzynkę, które w liczbie 25 egzemplarzy wykonało dwóch stolarzy. Do mnie drewniana obudowa trafiła dopiero w 1962 roku. Dzieciaki miały frajdę, skrzynkę wykorzystywano jako mebel. Przykryta serwetą pełniła funkcję stolika na kwiaty. Starsza córka siadała na niej jak na krześle, a bywało że zamiast w wózku, umieszczała w nim młodszą siostrę.

e-mail: maceug@poczta.onet.pl

Maciej Wdowicki (ur. 1934 r., Kościan), inż. elektronik, krajoznawca, turysta, wieloletni działacz PTTK, autor przewodników turystycznych, autor wielu tekstów w „Kalendarzu Bydgoskim”, członek Sekcji Wydawniczej TMMB.

Błonie mojego dzieciństwa

Anna Lewandowska-Banaszak

Jestem rodowitą bydgoszczanką. Kocham swoje miasto i nie wyobrażam sobie, abym mogła żyć gdzie indziej. I chociaż urodziłam się w dzielnicy willowej Bielawy, a dorosłe życie związałam ze śródmieściem, Nowym Fordonem, a następnie z Miedzyniem, to z największym sentymentem wspominam Błonie. Ilekroć przejeżdżam ulicą Szubińską, gdzieś w duszy robi mi się ciepło, a przed oczami przesuwają się jak w kalejdoskopie obrazy z przeszłości. Tam spędziłam dzieciństwo i wiek dojrzewania. Nic zatem dziwnego, że z miejscem tym wiąże się tyle wspomnień.

Moje ukochane Błonie to dzielnica zakorzeniona w tradycji wojskowej. Na błoniach, czyli łąkach, w latach 1920-1939 stacjonował i ćwiczył 16. Pułk Ułanów Wielkopolskich im. gen. dyw. Gustawa Orlicz-Dreszera. Do dzisiaj zachowały się z tego okresu budynki koszarowe, które teraz są wykorzystywane przez Centrum Szkolenia Sił Połączonych NATO. Moja mama doskonale pamięta widok ułanów na koniach ćwiczących musztrę. Przez myśl jej wtedy nawet nie przeszło, że kiedyś będzie to jej miejsce na ziemi – urodzona w Koronowie, w Bydgoszczy zamieszkała po wojnie. Błonie to również lotnisko wojskowe i zakłady lotnicze, uruchomione tu po wojnie. Często podziwiałam z balkonu kołujące szybowce czy spadochrony, mieniające się kolorami na tle błękitnego nieba. Trochę uciążliwe były nocne loty szkoleniowe ciężkimi samolotami wojskowymi.

Właściwie można powiedzieć, że Błonie rosło razem ze mną. Pierwsze bloki pobudowano w 1961 roku, a ja zamieszkałam przy ulicy L. Waryńskiego 4 w roku 1963, w wieku pięciu lat. Z mieszkania jednopokojowego z używalnością kuchni i łazienki, przypadających na trzy rodziny, przeprowadziliśmy się do dwupokojowego mieszkanka z kuchnią i łazienką. Ten luksus miał co prawda tylko 37 m², ale za to wszystkie wygody, tzn. gaz, bieżącą ciepłą i zimną wodę, centralne ogrzewanie, no i balkon. Prawdziwe podwórkowe życie rozpoczęłam z chwilą pójścia do szkoły. Byłam dzieckiem biegającym z kluczem na szyi, jak większość moich koleżanek i kolegów w tym czasie. Rodzice wtedy, tak jak i dziś, pracowali, a nas nikt nie pilnował, biegaliśmy samopas również po okolicy, która bezpieczna nie była. Wokół budowano nowe bloki, były wykopy, jakieś porzrzucone żelbetonowe resztki z wystającymi prętami zbrojeniowymi. No i rusztowania na blokach – wyma-

rzony wprost do zabawy. Jakoś udało nam się jednak przeżyć te eskapady bez nie-szczęścia.

Dzieciaki z jednego podwórka, utworzonego przez bloki stojące naprzeciwko siebie, stanowiły swoistą paczkę i trzymały się razem, od razu rozpoznając intruza z innych bloków. Punktem zbiorczym był najczęściej tzw. trzepak. Co myśmy na nim wyrabiali: zwisaliśmy głową w dół na zgiętych w kolanach nogach, przewijaliśmy się na dolnym czy górnym poprzecznym pręcie, no i w ogóle wymyślaliśmy różne karkołomne figury. Cud, że nikt nic sobie nie zrobił, pomimo że teren wokół trzepaka był wybetonowany. Drugim ulubionym przez nas miejscem była piaskownica i związana z nią najpopularniejsza w owym czasie gra w noża. Polegała ona na tym, że przykładało się ostrze do poszczególnych części ciała i należało go upuścić w taki sposób, by wbił się w ziemię. Kolejna niebezpieczna zabawa, z której również nikt nie wyniósł obrażeń.

Na podwórku spędzało się prawie każdą wolną chwilę, grając w dwa ognie, bawiąc się w chowanego, w berka, w ciuciubabkę czy skacząc w gumę. Dziewczynki, a nawet i chłopcy dokonywali iście akrobatycznych wyczynów, starając się jak najwyżej zdrzeć nogi, by dosięgnąć gumy. Nie wiem, czy opatrność lepiej wtedy funkcjonowała, bo my na pewno nie byliśmy bardziej rozważni. Nawet na jedzenie nie było czasu. Wpadało się do domu, łąpało grubą pajdę chleba, najlepiej ze smalcem i musztardą i dalej biegiem z powrotem do zabawy. Plagą dla mieszkańców musiało być nasze głośne nawoływanie rodziców pod oknem mieszkania, bo na pójście do domu, na któreś tam piętro, brakowało nam czasu i wtedy ktoś z rodziców po prostu zrzucił jedzenie owinięte w papier.

Telewizja w tamtych czasach nadawała tylko jeden program, audycje dla dzieci i młodzieży były bardzo ograniczone. Za to nasza fantazja była iście ułańska. Ja z koleżanką, zauroczone filmami przygodowymi, planowałyśmy, by tak jak bohaterowie tych filmów spuścić się na linie lub na wiązanych prześcieradłach z balkonu. Wyczyn zapowiadał się nie byle jaki, bo było to drugie piętro, chociaż nas ta wysokość wcale nie przerażała. Na szczęście strach przed moją mamą, a szczególnie jej reakcją na zniszczone prześcieradła odwiódł nas od tego zamiaru. Jak widać, telewizja od zawsze miała nie najlepszy wpływ na dzieci.

Porównując ten czas z realiami współczesnymi, myślę, że po prostu nie zdawaliśmy sobie sprawy z zagrożeń czyhających na nas, beztrzesko całymi dniami biegających po podwórku między blokami czy po całej okolicy. Wokół panował jeden plac budowy. Krajobraz prawie księżycowy. Byliśmy z sobą bardzo zżyci, zintegrowani do tego stopnia, że tworzyliśmy jedność. Obowiązywała zasada: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Gdyby coś złego działo się z kolegą czy koleżanką, to nie ukryłoby się to przed resztą „paczki”. Zналиśmy wszystkich mieszkańców naszego bloku z imienia i z nazwiska i sami byliśmy znani. Każdy łobuzerski wybryk był natychmiast piętnowany.

Nie byliśmy aniołami, oj nie. Zdarzało się np. popalanie papierosów w piwnicach, ale prędzej czy później rodzice dowiadawali się o tym i reagowali w porę. Nie wszyscy rodzice jednak mieli taki pozytywny wpływ na swoje dzieci. Byłam bojątką w piątej klasie szkoły podstawowej, gdy pewnego dnia po powrocie do domu stwierdziłam, że nie mogę wejść, bo nie mam klucza. Po przyjeździe rodziców okazało się, że nasze mieszkanie jest okradzione ze wszystkich cennych przedmiotów. Milicjanci podeszli do sprawy bardzo podejrzliwie, bo nie było jakichkolwiek śladów włamania. Zaczęli przepytywać dzieci w szkole, bo klucz musiano mi ukraść podczas lekcji z kieszeni kurtki. W naszej szkole nr 48, zbudowanej pa-



Moja klasa na zakończeniu roku szkolnego

Fot.: Archiwum rodzinne

wilonowo, nie było miejsca na typową szkolną szatnię. Ubrania pozostawialiśmy we wnękach z zastonami przy klasach. Milicja miała pewne podejrzenia, bo podobne włamania zdarzyły się wcześniej. Niestety, głównego podejrzanego – mojego kolegę z klasy – nie mogli bez zezwolenia prokuratora przesłuchać – bo był to syn ...milicjanta (!). Dyrektorka wzięła sprawę w swoje ręce, przesłuchała podejrzanego ucznia, i oddała go w ręce milicjantów – skruszonego, przyznającego się do winy. Okazało się, że wielokrotnie podbierał klucze do mieszkań kolegom i koleżankom, np. podczas lekcji wychowania fizycznego, a jego starszy brat, na przepustce z więzienia za włamania, razem ze swoją bandą ograbiał mieszkania, a następnie klucz grzecznie wracał na swoje miejsce.

W tamtych czasach było mniej pokus niż obecnie czyhających na każdym kroku. Narkotyki, alkohol były również, słyszało się, że ktoś tam wachał klej

butapren, ale dotyczyło to naprawdę wąskiej grupy, stanowiącej raczej hermetyczne środowisko. Nam imponowało harcerstwo. Biegaliśmy na zbiórki, organizowaliśmy biwaki i różne imprezy okolicznościowe typu andrzejki czy zabawy karnawałowe przebierańców. Ile to wszystko wymagało od nas inwencji i pomysowości! Przecież w latach 70. i 80. nie było takiej dostępności do różnych dóbr jak obecnie. Brak luksusów nie stanowił jednak przeszkody w dobrej zabawie. Były różne kółka zainteresowań, chór szkolny czy klub sportowy. W czasie wakacji letnich czy zimowych były organizowane półkolonie przez szkołę lub inne organizacje. Sama uczestniczyłam w zimowisku zorganizowanym przez Spółdzielnię Mieszkaniową „Budowlani”. Było świetnie. Bawiliśmy się w różne gry zespołowe, sklejaliliśmy modele samolotów, lepiiliśmy figurki z masy solnej czy wazony z papieru marché. Urządzaliśmy konkursy malarskie, a jak była odpowiednia pogoda, szliśmy na sanki do pobliskiego lasu. Jak po takiej eskapadzie smakowała ogromna buła i kakao serwowane nam na drugie śniadanie!

Z niecierpliwością czekałam zawsze na niedzielę. W kinie „Lotnik” na pobliskim osiedlu garnizonowym, przed południem wyświetlano filmy dla dzieci. Bilety były niedrogie. To tam z wypiekami na twarzy obejrzałam wszystkie filmy o Winnetou i Old Shutterhandzie.

Teraz, gdy odwiedzam swoje Błonie, w niczym nie przypomina ono tego z dzieciństwa. Wszędzie są uliczki z chodnikami, podwórka zarosły zielenią i wydają się jakieś mniejsze. Dzieci jakby mniej biegających niż za moich czasów. Jest też bardziej kolorowo. Błonie było uważane za najładniejszą dzielnicę Bydgoszczy. Nie wiem, czy nadal ma taką opinię, ale wydaje mi się, że jest przyjazne mieszkańcom – bo nieduże, kameralne. Ma cudowne miejsca do wypoczynku, jak chociażby park leśny, rozciągający się pomiędzy ul. ks. J. Schulza a nasypem kolejowym, wyposażony w ścieżki spacerowe, nasadzenia, ławki, place zabaw. W moich czasach był to zwykły las, ale i tak stanowił wspaniałe miejsce do spacerów. Zmieniono nazwy ulic. Ja miałam koleżanki i kolegów na ulicy M. Nowotko, Bojowników PPR czy P. Findera. Dzisiaj to R. Abrahama, 16. Pułku Ułanów Wielkopolskich i R. Dmowskiego. Jedynie Ludwik Waryński, z niewiadomych przyczyn, nie popadł w niełasę i moja ulica jego imienia przetrwała do dzisiaj, tak jak mój sentyment do tego miejsca.

e-mail: annalew@ukw.edu.pl

Anna Lewandowska-Banaszak (ur. 1958 r., Bydgoszcz), absolwentka bibliotekoznawstwa i informacji naukowej WSP w Bydgoszczy, studia podyplomowe z administracji i zarządzania. Pracuje w Instytucie Biologii Środowiska UKW.

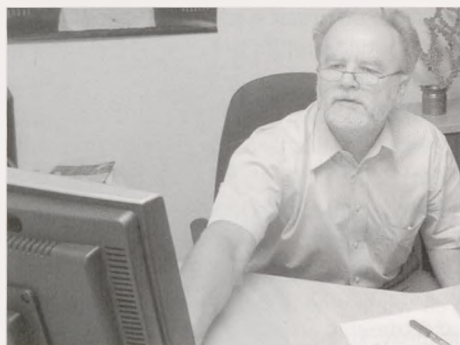
POZEGNANIA



Fot.: Janusz Czarlicki

Marek Heyza (1953-2011)

Otuliła go woda



Widzę go – na pewno nie ja jeden – pochylonego za redakcyjnym biurkiem. Był perfekcjonistą w tym, co robił, nie cierpiał bylejakości, odwalania roboty, nie znosił tekstów pisanych na zasadzie „byle tylko mieć to z głowy”. Miał w sobie wizję każdego tekstu, którego napisanie zlecał dziennikarzom, każdego, który przynosili mu z własnej inicjatywy, ale nigdy nie narzucał im swojego

zdania ani nie występował w roli wszystkowiedzącego zwierzchnika, który – z racji stanowiska – wie lepiej i już. Analizował, dociekał, miał wątpliwości, wytykał błędy, ale przede wszystkim rozmawiał, przekonywał, argumentował. Uczył. Ustępował wobec sensownych argumentów. To prawda, że słabsze jednostki niekiedy nie wytrzymały kolejnych podejść do – jak go często nazywano – Nadredaktora. Sugerując mu nieco większą ustepliwość i miłość bliźniego, mówiłem Markowi, iż niektórzy po wyjątkowo długim sam na sam z Nim gotowi byli na wszystko i nawet – jeśli by sobie tego zażyczył – zgodziliby się napisać tekst wierszem. Z zasady mi odmawiał i miał rację, bo obdarzony był rzadkim talentem sprawiania, że tekst słaby, nad którym pracował, okazywał się ostatecznie tekstem dobrym, a dobry zmieniał się w taki, któremu niewiele można było zarzucić.

Wymagał od innych, nie oszczędzał i siebie. W ostatnich latach swojej pracy w „Gazecie Pomorskiej” pisał już niewiele, ale dobrze wiem – długo siedzieliśmy biurko w biurko – jak przedtem, gdy był liniowym dziennikarzem przygotowywał się do pisania, jak zbierał materiał, jak rozmawiał z ludźmi, o których pisał. Wiele się od niego nauczyłem, teraz już na zawsze pozostaną Jego niewyplacalnym dłużnikiem.

Jeśli praca w gazecie była Jego pasją, to Krym był Jego miłością. Zaczęła się jeszcze na studiach w Symferopolu i był to ten rodzaj uczucia, któremu upływ

czasu ani trochę nie szkodzi. Jeździł więc tam tak często, jak mógł, w ostatnich latach właściwie co roku. Kiedy po każdym kolejnym powrocie opowiadał mi, co tym razem widział, kogo spotkał, gdzie był, robił to tak, jakbym razem z Nim patrzył na te góry, zatoki, nadbrzeżne skały, pływał w ciepłym morzu, jakbym rozmawiał z mnichami w ich monastyrach, pił wódkę z Jego przyjaciółmi. Zresztą nie musiałem szczególnie wysilać wyobraźni, bo Marek przywoził ze sobą zdjęcia, które tam robił. Uwierzcie mi proszę: nie powstydziliby się ich żaden zawodowy fotograf czy fotoreporter. Są piękne i jestem święcie przekonany, że byłyby ozdobą każdej „krymskiej” wystawy. Wielokrotnie namawiałem go zresztą do zrobienia takiej ekspozycji, choćby do opublikowania ich w Internecie. Obiecował, że tak zrobi, ale najpierw musi je jeszcze dopracować, dopieścić – jak to określał. I na tym się to zawsze kończyło, tak się skończyło... Ale w moim domu wiszą na ścianie Jego zdjęcia wcale nie z Krymu. Na każdym jest zasypiająca, jesienna Krówka. Drzewo, które osunęło się do wody, maleńka wysepka, zachodzące słońce oświetlające nadjeziorny las. Są piękne, bo i Krówka jest śliczna, dobrze wie o tym każdy, kto tam kiedykolwiek był. A Marek wiedział. To był Jego kawałek miejsca, Jego azyl. Można było nawet niekiedy odnieść wrażenie, że wszędzie indziej, tak naprawdę, jest tylko gościem, przechodniem. W Krówce był u siebie.

Przez ostatnie tygodnie właściwie cały czas tam mieszkał. To był dla Niego trudny i ciężki czas, chociaż – z tego co wiem – w ostatnich dniach nabrał nadziei, że może jednak wszystko jakoś się ułoży, że będzie lepiej. Tak było tuż przed tą niedzielą, kiedy po raz ostatni wypłynął na swoje ukochane jezioro, na którym znał każdą zatoczkę, kępę szuwarów, każdą ścieżkę wokół niego przeddeptał, a wiele wydeptał sam. Wiedział, gdzie warto łowić, a gdzie nie ma sensu zarzucać wędki. Wtedy zarzucił ją po raz ostatni. A potem ta woda, Jego woda, ogarnęła Go, zamknęła się nad Nim, otuliła sobą.

Jan Raszeja
Pożegnanie wygłoszone na pogrzebie

Marek Heyza (ur. 1953) – dziennikarz prasowy, publicysta, reportażysta, fotoreporter. Absolwent filologii rosyjskiej Państwowego Uniwersytetu w Symferopolu na Krymie (Ukraina). W latach 1977-2002 i 2003-2007 w „Gazecie Pomorskiej” uprawiał publicystykę polityczną i społeczną. Następnie dyrektor Agencji Promocji Rolnictwa i Agrobiznesu APRA. Współpracował z wieloma czasopismami regionalnymi i ogólnopolskimi, a także z wydawnictwem „Sonat” na Krymie (zdjęcia z Krymu do albumów i przewodników), współautor książki o Klasztorze Georgijewskim. Zmarł tragicznie 19 czerwca 2011 r. Pochowany na cmentarzu przy ul. J. Kossaka w Bydgoszczy.

Hm. Irena Horbulewicz (1926-2011) Wędrowniczka po Zachodnim Stoku



*Choć tak szybko przemijają lata,
Stare dzieje czas z nowymi spleta,
Duch harcerski jak dawniej w nas żyje
On z młodymi łączy nas*

W piękny słoneczny dzień grudniowy 2011 r. pożegnaliśmy na bydgoskim cmentarzu NSPJ wieloletnią harcerkę, która od młodości służyła zgodnie z przyrzeczeniem harcerskim Bogu, Polsce i Bliźnim. Z zawodu nauczycielka, zawsze identyfikowała się z młodzieżą, którą od młodych lat pragnęła wychowywać. Była założycielką drużyn harcerskich i gromad zachowowych, pełniła funkcję drużynowej. Kiedy po wyzwoleniu w 1947 r. przyjechała do Bydgoszczy, pracowała jako księgowa, ale też zaraz włączyła się w ruch harcerski.

Na polecenie Komendy Chorągwi Pomorskiej ZHP zajęła się organizowaniem Hufców Żeńskich. Została mianowana Komendantką Ośrodka Harcerskiego, który składał się w tamtym czasie z 5 Hufców, w tym około 30 drużyn harcerskich żeńskich. Jej długoletnia czynna służba w harcerstwie była doceniona przez naczelniczkę ZHP hm. Zofię Florczak. W 1994 r. Irena Horbulewicz została wydelegowana na Międzynarodowy Zlot ZHP w Anglii, gdzie spotkała wśród Polonii wielu przyjaciół.

Choć minęło już wiele lat od czasu, kiedy składała harcerskie przyrzeczenie, nadal pozostawała mu wierna. Pragnęła znowu uaktywnić swoją harcerską działalność. Potrzeba spotkania się z harcerkami nie przestała Jej nurtować. Po latach przerwy, już często będąc babciami, harcerki chciały być znowu razem. I to się Jej udało. 11 kwietnia 1999 r. został zarejestrowany w Komendzie Hufca w Bydgoszczy Krąg Seniorów „Wędrowniczki po Zachodnim Stoku”. Irena Horbulewicz w latach 2006-2007 została jego komendantką.

Obecnie Krąg zrzesza 21 druhen i 6 sympatyczek. Łączy je przyjaźń i zaufanie.

Seniorki, które już mają wnuki i prawnuki, o harcerskich ideałach nie zapominają. Wysyłają paczki dla Polaków żyjących na Wileńszczyźnie, Białorusi i na Ukrainie. Szczególną opieką otaczają dzieci „Słonecznego Kąta”, który działa przy Bazylice św. Wincentego à Paulo, zgodnie ze swoim hasłem „Prawdziwe harcerki są ciągle razem i pomagają innym”. Wiedzą, że nadal pełnią służbę Bogu i Bliźnim. Bardzo sobie cenią kontakty z młodzieżą. Spotykają się co miesiąc, śpiewają harcerskie piosenki i wspominają młode lata. Uczestniczą mimo swego wieku w wędrowniczkach po kraju i za granicą. Biorą też udział w spotkaniach seniorów ZHP i ważnych uroczystościach harcerskich.

Jako organizatorka i założycielka Kręgu Seniorek ZHP „Wędrowniczek po Zachodnim Stoku” Irena Horbulewicz okazywała wiele serdeczności, starając się pomóc członkiniom w wielu życiowych sprawach. Wierzyła, że w służbie harcerskiej znajduje się sens i radość życia, że harcerstwo było, jest i będzie wspaniałą szkołą życia. Od najmłodszych lat oddana sercem i duszą harcerskim ideałom.

Pozostawiła po sobie żal i pamięć o pracowitym, aktywnym życiu i dobrym kochającym ludzi sercu.

Zgodnie z Jej życzeniem została pochowana w mundurze harcerskim z Krzyżem Harcerskim.

Daniela Niedbała

Irena Horbulewicz urodziła się 22 lutego 1926 roku w Czersku. Zmarła 4 grudnia 2011 r. w Bydgoszczy. Pochowana na cmentarzu NSPJ przy ul. Ludwikowo. Była członkiem Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy od 1994 roku, wiceprzewodnicząca Sekcji Ekonomicznej TMMB. Przez 9 lat pracowała w Społecznym Komitecie Budowy Pomnika Prezydenta Leona Barciszewskiego, odsłoniętego w 1989 roku. Za tę działalność odznaczona Medalem Prezydenta Bydgoszczy. Oddany społecznik we wszystkich organizacjach, w których działała. Do ZHP wstąpiła w 1938 roku.

Antoni Nawrocki (1949-2011)

Burmistrz z charyzmą



Nieprawdopodobne, ile przez 27 lat rządów mógł zrobić dla miasta i gminy jeden człowiek – burmistrz Solca Kujawskiego Antoni Nawrocki. Urodził się 17 stycznia 1949 roku w Mielnicy Małej k. Konina. Zmarł nagle na zawał serca 8 grudnia 2011 roku, osierocając żonę Krystynę i córkę Annę. Dzięki jego pracy miasto stawało się coraz piękniejsze i bardziej nowoczesne. W wyborach samorządowych w 2010 roku poparło go 77 procent wyborców, kadencja miała trwać do 2014 roku. Nie doczekał jej końca, odszedł za wcześnie. Rzecznik burmistrza Zbigniew Stefański, żegnając swojego szefa

powiedział: *Wszyscy w urzędzie jesteśmy przybici tym, co się stało. Niewątpliwie był człowiekiem z charyzmą, dla którego najbardziej liczył się interes mieszkańców.*

Zarządzał gminą z powodzeniem i nieprzerwanie od 1 października 1984 roku. W latach PRL Solec Kujawski, którego naczelnikiem miasta i gminy był pan Antoni, należał do najbardziej uprzemysłowionych miast w kraju. Burmistrz Nawrocki był sprawnym i skutecznym organizatorem, menadżerem, umiejącym pogodzić dynamiczny i zrównoważony rozwój gminy z interesami poszczególnych grup społecznych.

Dzięki mieszkańcom, współpracy z samorządem oraz pomocy Unii Europejskiej, nadwiślańska gmina zmieniła się nie do poznania. Dynamiczny i zrównoważony rozwój zbliżył Solec Kujawski do standardów europejskich. Ratusz stał się wizytówką województwa i wzorem dla innych. Antoni Nawrocki wiele spraw widział kompleksowo, współdziałał z organami samorządu nie tylko na szczeblu gminy, ale również powiatu i województwa. Pozwoliło to na realizację ważnych inwestycji mających znaczenie dla regionu, a także dla kraju. Pierwszą większą ogólnopolską inwestycją było oddanie do użytku w 1999 roku Radiowego

Centrum Nadawczego Polskiego Radia. Dało to impuls do realizacji dalszych planów, które trwały do końca jego życia.

Pod kierunkiem burmistrza Nawrockiego solecka gmina stała się bardzo nowoczesna. Dynamiczny i zrównoważony rozwój zbliżył ją do standardów europejskich, co zostało ujęte w strategii rozwoju Solca Kujawskiego. Za liczne osiągnięcia, nie tylko inwestycyjne, gminę nagrodzono tytułem „Profesjonalna Gmina”. Najwięcej prac wykonano w ostatnim dziesięcioleciu. Przy udziale środków PHARE w pobliżu drogi krajowej nr 10 powstało Regionalne Centrum Przedsiębiorczości. Park Przemysłowy dał nowe miejsca pracy także mieszkańcom regionu, a do sukcesów gospodarczych Inkubatora Przedsiębiorczości niewątpliwie należy zatrudnienie młodych przedsiębiorców i pomoc w tworzeniu własnych firm. Gmina uzyskała również dofinansowanie inwestycji z programów: SAPARD – budowa wodociągu, ZPORR – poprawa dostępności do terenów inwestycyjnych. Burmistrz zabiegał, by rozbudowujące się miasto miało pełną, unowocześnioną infrastrukturę techniczną. Powstały nowe drogi, osiedla i parafie, zmodernizowano sieć wodociągową, kanalizacyjną i gazową, przychodnię zdrowia wyposażono w nowoczesną aparaturę medyczną. Otwarto muzeum, szkołę muzyczną.

Kolejnymi wizytówkami Solca Kujawskiego, do powstania których przyczynił się burmistrz Nawrocki, są: kompleks sportowo-rekreacyjny „Wisła” z halą widowiskowo-sportową i krytą pływalnią, Aqua Park oraz Park Dinosaurów „Jura Park”. Burmistrz brał udział w imprezach turystycznych organizowanych przez PTTK, opracował przebieg szlaku niebieskiego Przyłubie-Chrośna, był również członkiem Towarzystwa Miłośników Solca Kujawskiego. Uczestniczył w opracowaniu Strategii Zrównoważonego Rozwoju Powiatu Bydgoskiego, brał aktywny udział w pracach nad opracowaniem aglomeracji bydgosko-toruńskiej, był także członkiem Kujawsko-Pomorskiego Komitetu Monitorującego Kontrakt Wojewódzki. Jednym słowem, Antoni Nawrocki uczestniczył we wszelkich inicjatywach służących rozwojowi nie tylko swojego miasta, lecz również regionu.

Za swoją pracę otrzymał wiele tytułów, nagród i wyróżnień, w tym „Lider wspierania przedsiębiorczości” (2004), „Konfederatka – Przyjaciel Pracodawcy” (2006), „Europejczyk Roku 2007” oraz pośmiertnie Krzyż Kawalerski OOP. Pochowany został na cmentarzu komunalnym w Solcu Kujawskim.

Maciej Wdowicki

Krystyna Panasik (1936-2012) „Czarodziejka z dłutem”



Krystyna Panasik. Autoportret
Fot.: Ze zbiorów K. Panasik

Ptakom zazdrości skrzydeł, na zakręcie spotkać chciałyby Michała Anioła. Jej dzieła przenika magia, którą dostała w spadku po przodkach... (z artykułu Joanny Grzegorzewskiej „Czarodziejka z dłutem” – „Gazeta Pomorska”, 5.10.2000).

Krystyna Panasik studiowała malarstwo na Wydziale Sztuk Pięknych UMK w Toruniu w pracowniach prof. Tymona Niesiołowskiego i prof. Stanisława Borysowskiego (1956-1957), rzeźbę w PWSSP



Krystyna Panasik, gwasze

w Poznaniu w pracowniach prof. Stanisława Horno-Popławskiego i prof. Alfreda Wiśniewskiego (1959-1961). W latach 1964-1968 studiowała na Wydziale Rzeźby w PWSSP w Poznaniu. W 1968 r. uzyskała dyplom z wyróżnieniem w pracowni prof. Bazylego Wojtowicza. Zajmowała się rzeźbą, malarstwem, rysunkiem, pedagogiką artystyczną, a w latach 1961-1963 dziennikarstwem. Autorka 15 wystaw indywidualnych. Prace w zbiorach: Galerii ZAR w Warszawie, Muzeum Okręgowym im. L. Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, Galerii Miejskiej bwa w Bydgoszczy, Muzeum w Czerkasach (Ukraina), Muzeum na Majdanku, Galerii „TdT” w Norymberdze (Niemcy) oraz w zbiorach prywatnych w kraju i za granicą.

Krystyna Panasik – drobna, szczupła, filigranowa, ujmująca w rozmowie, obdarzona talentami plastycznymi i muzycznymi, zmarła 22 lutego 2012 r. Bardzo wąskie grono przyjaciół i znajomych pożegnało ją na cmentarzu przy ul. Wiślanej – koledzy artyści nie wiedzieli o jej śmierci. Krystyna przez ostatnie lata żyła na uboczu, walcząc z prozą życia i chorobą – bardzo skromna emerytura nie starczała na życie i realizację wszystkich zamierzeń twórczych. Skupiła uwagę na drobnych formach rzeźbiarskich i gwaszach, które mogła wykonywać w swoim niewielkim mieszkaniu. Stworzyła szereg interesujących w formie i przejmujących w przekazie ceramicznych rzeźb: *Obronę cię, Jaskółka uwięziona, Pax, Faraon, Żebraczka albo dola artysty* – (1998-2000). Swoje gwasze, najczęściej utrzymane w jednej tonacji barwnej, obdarzała znamienymi tytułami: *Nokturn, Nostalgia, Zagłada kwitnącej planety, Non omnis moriar*. Małe formy pokazała na wystawie (ostatniej) w 2005 r. w Galerii *Nad Brdą* Wyższej Szkoły Gospodarki w Bydgoszczy, w której przez kilka ostatnich lat prowadziła zajęcia z rzeźby. W informatorze do jej kameralnej prezentacji w BWA w Bydgoszczy w 2000 r. napisałam – *...Każda rzeźbiarska bryła, skromna w swej strukturze, jest nośnikiem ogromnego ładunku uczuciowego – do człowieka, przyrody, świata. Krystyna Panasik tworzy swoiste wizerunki ludzi i ptaków. Mówi o uczuciach, miłości, o tęsknotach. Nie są to dzieła radosne w wyrazie. Niosą w sobie dozę smutku i samotności. (...) Taka jest twarz ze łzą osadzona w kamiennym ciele, postać chroniąca roślinę, kamienno-drewniana figura z wieńcem liści. Takie są również ptaki i ten zmęczony, skulony, te wzbijające się do lotu i te tworzące godową parę. Rzeźby Krystyny Panasik są pełne spokoju, pozbawione ruchu. Tworzą zawsze zamkniętą kompozycję – każda z nich istnieje sama dla siebie...* Tak można opisać jej prace z lat 90., kameralne w przekazie i wielkości. A wielkie w swych rozmiarach rzeźby montowała i wykonywała na plenerach w Biskupinie, Ciechocinku, Inowrocławiu – (1971-1980) – rzeźby otwarte w formie, wkomponowane w przestrzeń i zieleń – *Burza* (metal), *Legenda* (drewno, wys. 420 cm), *Pałuczanki – Kobiety u studni* (dąb, wys. 380 cm). Stworzyła kilkanaście takich form, niestety nie wszystkie się zachowały. *...Pień drzewa, utamek konaru, kamień, metal to materiały, z których Panasik powołuje do życia swoje artystyczne byty. Ze wszystkich materiałów rzeźbiarskich naj-*

bardziej upodobała sobie drewno twarde (dąb, wiąz, jawor). Niczym mag, ze zwalonego pnia wydobywa jego podwójną naturę, tę uformowaną nią samą i tę odczytaną i odsoniętą przez artystkę... (Łukasz Płotkowski, BIK, 1996, nr 6). Ostatnią jej przestrzenną realizacją, przygotowywaną wspólnie z TMMB, jest odlany w brązie *Pomnik Marii Konopnickiej*, odsonięty w 1993 r. na Szwederowie w Bydgoszczy. Myślę, że on pozostanie przez długie lata i zawsze będzie przypominał Krystynę Panasik – Rzeźbiarkę.

Nikt nad jej grobem nie wygłosił mowy – jestem w trakcie przygotowań do wystawy żegnającej Krystynę – otwarcie nastąpi 27 kwietnia 2012 r. (Pierwsze wystawy artystki w Bydgoszcz miały miejsce w Małym Salonie Sztuki (obecnie Galeria Kantorek) – Gwasze, 1972, Rzeźby, 1974). Zbieram prace, materiały, informacje. Aleksander Dętkoś, kolega Krystyny po fachu, przyniósł kilka zdjęć i wspomnień ze wspólnych plenerów rzeźbiarskich. Opowiadał o wspaniałych wieczorach przy ognisku, o Krystynie śpiewającej dumki i pieśni, przy jej własnym akompaniamencie na gitarze.

Elżbieta Kantorek, marzec 2012

* * *

Krystynę Panasik, wybitną bydgoską artystkę, pochowano na cmentarzu przy ul. Wiślanej. (...) Urodziła się 26 lutego 1936 r. we wsi Zelwa, dzisiaj Białoruś. Po zajęciu tych terenów przez Związek Radziecki rodzice zostali deportowani na Wschód, ojciec znalazł się na Syberii, a matka w Kazachstanie. Czasy białoruskie odegrały ważną rolę w jej życiu i miały znaczący wpływ na psychikę. Po wojnie Krystynę wraz z babcią repatriowano do Grudziądza, gdzie z rodzicami spotkała się dopiero w 1957 r. Oboje tutaj zmarli. (...) W Bydgoszczy Krystyna Panasik zamieszkała w 1970 r. Miała swoją pracownię plastyczną na najwyższym piętrze bloku przy ul. Grunwaldzkiej, gdzie były warunki do realizacji kompozycji przestrzennych w metalu. (...)

W 1979 r. Krystyna Panasik otrzymała mieszkanie spółdzielcze na Bartodziejach, została moją sąsiadką i zaprzyjaźniłyśmy się. Odtąd uczestniczyłam w jej każdej wystawie. Otrzymałam od niej kilka gwaszy oraz wyrzeźbionego w glinie aniołka...

Eugenia Wdowicka



Krystyna Panasik i jej dzieło:
rzeźba Marii Konopnickiej
przy ul. M. Konopnickiej
na Szwederowie

Władysław Sobieszczański (1908-2011) Senior bydgoskiej palestry



W czwartek 12 maja 2011 r. przed kaplicą akademicką bazyliki św. Wincentego à Paulo na Bielawach, po mszy św. z podniosłym kazaniem księdza misjonarza Macieja Kuczaka, asysta wojskowa bydgoskiej Komendy Garnizonu Wojska Polskiego żegnała ruszające w ostatnią drogę do Warszawy prochy śp. Władysława Sobieszczańskiego. Urodził się 4 października 1908 r. w Jekaterynburgu (Rosja), jako najmłodszy z trzech synów, w rodzinie Eugeniusza, szlachcica Guberni Wołyńskiej herbu Rogala, katolika i Anny z Gorbulewskich, poddanych cara Mikołaja II Romanowa.

Jego ojciec był adwokatem, absolwentem Akademii Prawa w Carskim Siole, który po odpracowaniu w służbie rządowej przepisowej liczby lat, podjął pracę na własny rachunek. Największe możliwości dawała wówczas Syberia. Krasnojarsk, a następnie Irkuck były miejscem szczęśliwego, dostatniego dzieciństwa Władysława. Była tam silna kolonia polska, był polski kościół katolicki księży marianów. Było też polskie stowarzyszenie „Ogniwo”, założone przez Jana Komorowskiego, brata matki Eugeniusza. W 1914 r. wybuchła I wojna światowa, Irkuck jest daleko od linii frontów, ale pojawiają się Polacy z zaborów austriackiego i pruskiego, internowani przez władze rosyjskie. Potrzebują pomocy i znajdują ją. W 1915 r. niespodziewanie, po krótkiej chorobie umiera ojciec Eugeniusz. Odtąd wielki wpływ na wychowanie i wykształcenie miał stryj – inż. Ignacy Rogala-Sobieszczański, znany na Syberii przedsiębiorca, społecznik, filantrop.

W grudniu 1917 r. pierwsze walki rewolucji bolszewickiej w Irkucku. Naukę szkolną Władysław rozpoczął w Irkucku i kontynuował w polskim gimnazjum w Harbinie (Chiny – wówczas pod okupacją japońską), dokąd rodzina schroniła się przed bolszewikami. Tam zastało ich ogłoszenie niepodległości Polski w 1918 r. Po powrocie do Ojczyzny uczył się dalej w gimnazjum we Lwowie

(1921-1922) i Poznaniu (1922-1926). Tamże ukończył w 1931 r. Wydział Prawno-Ekonomiczny Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza (UAM).

W latach 1931-1932 odbył szkolenie wojskowe w Szkole Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim w 1 baterii artylerii konnej. Po odbyciu aplikacji (1933-1936) w Prokuratorii Generalnej RP w Poznaniu pracował tam na stanowisku referendarza do 1939 r. Od 1933 r. był oficerem rezerwy 7. Dywizjonu Artylerii Konnej Wlkp. w Poznaniu. W jego składzie odbył w 1938 r. kampanię na Zaolziu, a we wrześniu 1939 r. brał udział w wojnie obronnej jako dowódca 1 plut. 1 baterii 7 DAK w składzie Wielkopolskiej Brygady Kawalerii gen. Romana Abrahama w bitwie nad Bzurą, pod Sierakowem, w lasach Kampinosu, pod Węglową Wólką, w obronie Warszawy. Ranny odłamkiem, po opatrzeniu, pozostał w linii. Lata okupacji niemieckiej (1939-1945) spędził w obozach jenieckich w Braunschweigu i Woldenbergu.

W maju 1945 r. skierowany został do Bydgoszczy w celu utworzenia Delegatury Prokuratorii Generalnej RP w Poznaniu. Został jej kierownikiem. Biura mieściły się przy ul. ks. Piotra Skargi. Po likwidacji Prokuratorii w 1950 r., został mianowany kierownikiem Wydziału Prawnego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy.

W 1954 r. uzyskał wpis na listę adwokatów Wojewódzkiej Izby Adwokackiej w Bydgoszczy, gdzie praktykował w Zespole Adwokackim nr 1 przy ul. Dworcowej 6. Przez wiele lat był członkiem samorządu adwokackiego, pełniąc z wyboru funkcje sekretarza i skarbnika Rady Adwokackiej, a także wykładowcą i egzaminatorem aplikantów. Brał udział w I Kongresie Adwokatury Polskiej w Warszawie w 1959 r. Od 1964 r. pracował jako adwokat-radca prawny w Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy oraz w rozmaitych przedsiębiorstwach i spółdzielniach. Przez lata cieszył się przyjaźnią i zaufaniem Adama Grzymały-Siedleckiego. Po jego śmierci uczestniczył w organizacji Izby Pamięci w mieszkaniu przy ul. K. Libelta. Z małżeństwa (1945 r.) z Danutą Chełmińską (zm. 1982 r.) miał synów: Tomasza, Stanisława i Władysława Jacka.

Został uhonorowany wieloma wyróżnieniami, m.in. Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, odznaczeniem „Adwokatura Zasłużonym”, Medalem Prezydenta Bydgoszczy.

Zmarł 6 maja 2011 r. w Bydgoszczy, w 103 roku życia. 17 maja 2011 r. Mazurek Dąbrowskiego, sztandar i salwa honorowa Kompanii Reprezentacyjnej Wojska Polskiego, rodzina, ostatni żyjący kombatant walecznego 7 DAK prof. Witold Buchwald (lat 96), przyjaciele, grupy rekonstrukcji historycznej 7 DAK Wlkp. i 10 PP zegnały na warszawskich Powązkach odchodzącego na wieczną wartę.

Tomasz Sobieszczański

Zdzisław Sosnowski (1933-2011)

Nestor sportowego dziennikarstwa



Rano w swoim mieszkaniu 14 grudnia 2011 r. zmarł Zdzisław Sosnowski, nestor sportowego dziennikarstwa. 6 grudnia skończył 78 lat. Cztery dni przed śmiercią umawiał się z kolegami po piórze na kolejny mecz siatkarzy bydgoskiej „Delekty”. Tymczasem dowiedzieliśmy się, że już Go w hali „Łuczniczka” nie zobaczymy. Nigdy!

Redaktor Zdzisław Sosnowski swoją przygodę z dziennikarstwem zaczynał w czasach, gdy zwrot „po piórze” wcale nie był przenością. W redakcjach zatrudnione były maszynistki, które przepisywały to, co spłodzili dziennikarze. Zdzisiu szybko opanował sztukę wystukiwania swoich tekstów na klawiaturze. To był jego znak firmowy. Uderzał z niesłychaną szybkością i siłą.

I dlatego maszyny musiały być wyjątkowo solidne. Czy to w siedzibie „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” przy ówczesnej ul. Armii Czerwonej (obecnie Marszałka Focha) w Bydgoszczy, czy w swoim pokoiku w nieistniejącej już drukarni przy ul. Dworcowej 13, donośny stukot świadczył, że Zdzisław jest jak zwykle na swoim stanowisku.

Urodził się w 1933 roku w Kruszwicy. Współpracę z IKP – najpierw z oddziałem inowrocławskim – rozpoczął już jako uczeń w 1950 roku. Warto wspomnieć, że ukończył słynne liceum im. J. Kasprowicza w Inowrocławiu. Jednym z pierwszych jego tekstów była informacja o rekordzie Polski w pchnięciu kulą, jaki ustanowił jego starszy kolega, późniejszy kardynał i prymas Polski Józef Glemp.

Zdzisław z IKP związał się na dobre i na złe, aż do smutnego końca tej popularnej gazety – w styczniu 2003 roku. IKP w okresie największej świetności ukazywał się na terenie niemal całej północnej Polski, swoje oddziały miał m.in. – oprócz wspomnianego już Inowrocławia – także w Toruniu, Grudziądzu i Włocławku. Staż w gazecie rozpoczął Zdzisław w 1953 roku od posady korektora. To

w tamtych czasach było niemal normą. Był także tzw. depeszowcem i redaktorem technicznym. Jednak jego prawdziwą pasją był zawsze sport. Szybko więc stał się jednoosobową instytucją w redakcji. Już na początku swojej zawodowej kariery trafiła mu się wyjątkowa gratka. Delegowany został do relacjonowania piłkarskich mistrzostw świata w Szwecji w 1958 roku. Miał więc okazję na własne oczy zobaczyć wschodzącą gwiazdę światowego futbolu – Brazylijczyka Pele; i triumf „Canarinhos” na turnieju.

W czasach, kiedy obowiązywała zapomniana już dziś formuła „czy się stoi, czy się leży, dwa tysiące się należy”, On był tytanem pracy. Nie brał zwolnień lekarskich, weekendy miał zajęte od rana do późnych godzin nocnych. Nie tylko pisał relacje z wydarzeń sportowych w regionie do swojego ukochanego IKP, był stałym korespondentem gazet ogólnopolskich – „Przeglądu Sportowego”, „Sportu” i „Tempa”. Znajdował jeszcze czas, by przez wiele lat prowadzić spikerkę na meczach żużlowców „Polonii”. Był ponadto inicjatorem i popularyzatorem licznych turniejów, umasowienia sportu, budowy obiektów wyczynowych i rekreacyjnych. Bardzo długo nie brał urlopów. Dopiero po przekroczeniu pięćdziesiątki pozwalał sobie na dwutygodniowy odpoczynek – najczęściej jesienią w Borach Tucholskich, gdzie z upodobaniem oddawał się zbieraniu grzybów.

W 1997 roku przeszedł na emeryturę, ale trybu życia nie zamierzał zmieniać. Po wspomnianym już upadku „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” cały czas kontynuował współpracę z „Przeglądem Sportowym”. Pisał przede wszystkim relacje z meczów bydgoskich żużlowców, siatkarzy i siatkarek. Nieraz pytaliśmy – *Zdzisiu, po co Ci to? – A co ja będę robił w domu* – niezmiennie odpowiadał.

Był odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Żegnaj Zdzisiu! Stadiony i hale sportowe będą jakieś takie puste bez Ciebie!

Tadeusz Nadolski

Pogrzeb redaktora Zdzisław Sosnowskiego odbył się 17 grudnia 2011 r. na cmentarzu na Bielawach. Żegnało Go bardzo liczne grono kolegów „po piórze”, kławiaturze i sportowców.

Irena Tkaczyk (1930-2012)

Wielką nam uczyniłaś pustkę



Odeszła 24 stycznia 2012 roku w Bydgoszczy. Śpiewaczka, solistka zespołu Madrygalistów Capelli Bydgosciensis. Spodziewaliśmy się tego, w gronie bydgoskich kolegów i przyjaciół od dawna. Ciężko chorowała, cierpiała..., była silna psychicznie.

Przeszło 30-letni dorobek artystyczny Ireny Tkaczyk jako śpiewaczki to niezliczona liczba koncertów z Capellą Bydgosciensis pod dyrekcją Stanisława Gałońskiego i Włodzimierza Szymańskiego (drugiego szefa Capelli, od 1970 r.). To występy w Bydgoszczy, całym regionie kujawsko-pomorskim, w kraju i za granicą (wszystkie kraje Europy), koncerty na międzynarodowych i krajowych festiwalach; to nagrania płytowe, radiowe i telewizyjne; udział w kilku filmach muzycznych, jak np. „Motet na ratusz toruński”, „Rzeźba nagrobna Wita Stwosza”, „Dawne miasta na Pomorzu”. Szczegółowym przeżyciem w wojażach zagranicznych Capelli było dla Ireny Tkaczyk wydarzenie, które miało miejsce w 1980 r. podczas tournée zespołu po Italii i Sycylii, gdy Capella Bydgosciensis została przyjęta na prywatnej audiencji przez Ojca św. Jana Pawła II w pałacu watykańskim. Zdjęcie z tej wizyty wisiało na czołowym miejscu w mieszkaniu Ireny.

Jako wyróżniająca się śpiewaczka była także zapraszana na występy gościnne z orkiestrami symfonicznymi, m.in. Filharmonii Pomorskiej w Bydgoszczy, Krakowa, Poznania, Warszawy. Występując z orkiestrami symfonicznymi pracowała pod batutą wybitnych polskich i zagranicznych dyrygentów, takich jak: Jan Krenz, Jerzy Semkow, Andrzej Markowski, Arnold Rezler, Witold Krzemiński, Stefan Marczyk, Renard Czajkowski, Krzysztof Missona, Władimir Jesipow (Rosja).

Całe życie poświęciła muzyce. Nie założyła rodziny, ale dla wielu kolegów, przyjaciół, uczniów, była prawdziwym autorytetem nie tylko w sprawach zawodowych. Miała bardzo dobry kontakt z młodzieżą. Kilkanaście lat uczyła śpiewu w bydgoskiej średniej szkole muzycznej (obecnie Państwowy Zespół Szkół

Muzycznych im. Artura Rubinsteina). Należała do bydgoskiego oddziału Stowarzyszenia Polskich Artystów Muzyków. Bydgoscy melomani mieli przyjemność wielokrotnie oklaskiwać Irenę Tkaczyk, która, jak napisano w notce pośmiertnej na łamach „Gazety Wyborczej” – *swoim głosem potrafiła urzec każdego słuchacza*.

Po przyjeździe do Bydgoszczy najpierw wynajmowała pokój, potem zamieszkała przy ul. 3 Maja 16 w tzw. Filharmoniku, bloku zbudowanym z inicjatywy dyrektora Andrzeja Szwalbego dla pracowników FP. Jej niewielkie mieszkanie na VIII piętrze mieściło zarówno pianino, jak i książki, nuty, kwiaty, wiszącą zieleń... oraz rozkładany na specjalną okazję stół, przy którym zasiadało wielokrotnie kilkanaście osób.

Gdy zaprzestała działalności artystycznej i pedagogicznej, systematycznie uczęszczała na koncerty do pobliskiej FP, jej macierzystej instytucji, bywała na spektaklach w Operze Nova.

Pożegnaliśmy urnę z prochami Ireny Tkaczyk 26 stycznia w Bydgoszczy w obecności rodziny, w gronie zaprzyjaźnionych z Nią osób. Pogrzeb odbył się dnia 28 stycznia 2012 r. w rodzinnej miejscowości Tryńcza k. Przeworska, a mszę w intencji Zmarłej odprawiono 5 lutego w Katedrze Bydgoskiej. W nekrologu od przyjaciół z Bydgoszczy, Krakowa i Sopotu napisaliśmy m.in. ...*wielką nam uczyniłaś pustkę, Ireno, swoim odejściem. Będzie nam Ciebie brakowało...*

Alicja Weber

Edmund Trempała (1927-2011)

Odszedł znany pedagog



Żartował, że doszedł do tytułu profesora, choć nawet nie skończył szkoły podstawowej. Podkreślał zawsze, że karierę naukową zawdzięczał życzliwym ludziom, których spotkał na swojej drodze. Pierwszą pracę podjął w Szkole Podstawowej przy ul. Grunwaldzkiej w Bydgoszczy. Tak wspominał w „Gazecie Wyborczej” swoje pierwsze doświadczenia pedagogiczne: *Dali mi najmłodszą klasę. Nie wiedziałem, jak uczyć. Już po miesiącu przerobiłem z klasą cały elementarz. Z dumą poinformowałem o tym kierownika szkoły. A on spojrzał na mnie surowo i zamiast pochwalić, powiedział: „Jutro przychodzę do pana na hospitację”.*

Pokazowa lekcja zakończyła się klęską. Byłem zdruzgotany. W klasie śmiech, nie wiedziałem, co robić. Kierownik kazał mi usiąść i sam dokończył zajęcia. Byłem przekonany, że już po mnie. Jak na ścięcie szedłem na omówienie hospitacji. Nawet po cichu myślałem, a niech mnie wyrzuci i tak nie lubię tej pracy. Tymczasem kierownik powiedział: pan jest bardzo dobrym nauczycielem, ale nie do pierwszej klasy. Od jutra będzie pan uczył przyrody.

Na początku lat 50. dostał awans na kierownika szkoły podstawowej na Czyżkówku. To była wówczas jedna z gorszych dzielnic. Nikt na tej osadzie nie wytrzymał dłużej niż dwa miesiące. Dzieciaki wagarowały, a kierownik Trempała nie mógł przeprowadzić żadnego zebrania z rodzicami, bo nikt na nie nie przychodził. Wtedy wpadł na pomysł politycznie niepoprawny. Poszedł do proboszcza i poprosił go, żeby po niesporach ogłosił, że wszyscy od razu po kościele mają iść na zebranie do szkoły. Poskutkowało. Przyszli też w następną niedzielę i wszystkie kolejne. Wkrótce tak się zaangażowali w życie szkoły, że sprząтали klasy, malowali ściany, sami wykonywali pomoce naukowe. Szkoła była szkołą do godziny 14, a po południu stawała się domem kultury. Na początku lat 60. kupili sobie telewizor i magnetofon. W niedzielę cała okolica przychodziła do szkoły oglądać western.

W 1954 r. dowiedział się, że Uniwersytet Warszawski organizuje egzamin na zaoczną pedagogikę. *Pojechałem do Warszawy pierwszy raz w życiu – wspominał. – Przespałem się na dworcu. Rano zacząłem szukać uniwersytetu. Wszedłem do budynku, nigdzie ani żywej duszy. Nie ma się kogo zapytać. Już miałem wracać do domu, gdy na schodach zobaczyłem niepozornego człowieka. Myślałem, że może woźny. On pierwszy zagadał: A pan do kogo? Odpowiedziałem, że przyjechałem aż z Bydgoszczy na egzamin. Mężczyzna zaprowadził mnie do jakiegoś gabinetu. Musiałem być bardzo wymizierowany, bo gdy usiadłem, zaproponował, że podzieli się swoim śniadaniem. Jedliśmy kanapki. Ja mu opowiadałem o naszej szkole, o kucharach, o współpracy z rodzicami. Po godzinie takiej rozmowy, usłyszałem – no to jest pan przyjęty. Okazało się, że to był wybitny pedagog, prof. Ryszard Wroczyński. Potem pisał u niego pracę magisterską, a w 1968 r. bronił doktorat.*

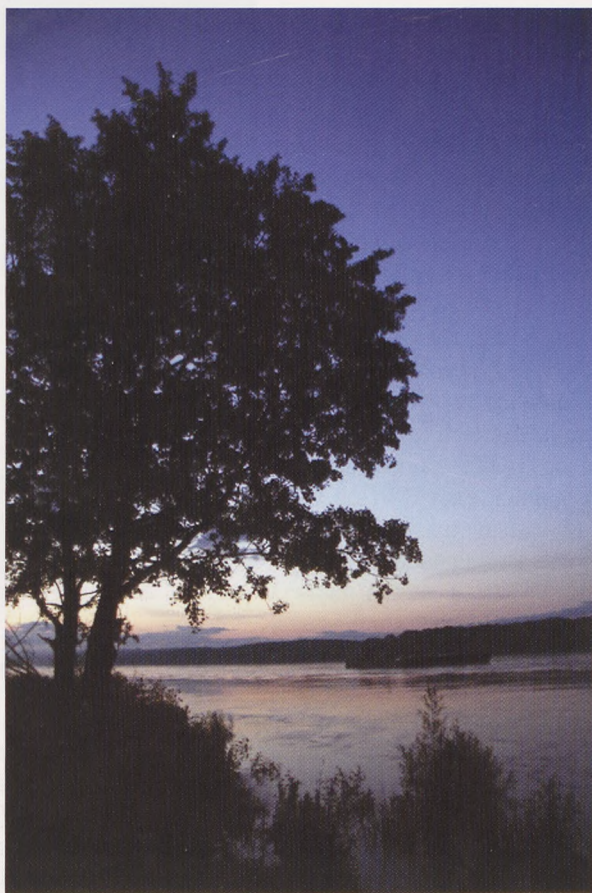
W 1961 r. został kierownikiem Szkoły Ćwiczeń przy Studium Nauczycielskim w Bydgoszczy. W 1968 r. z grupką zapaleńców rozpoczął starania o utworzenie Wyższej Szkoły Nauczycielskiej. *– Ludzie pukali się w czoło. Ale udało się w dużej mierze dzięki uniwersytetom w Poznaniu i Toruniu, które nam kibicowały w tym przedsięwzięciu – nie ukrywał. Uczelnia nie była jeszcze wtedy w pełni akademicka, nie miała prawa do prowadzenia studiów magisterskich. Pięć lat później WSN przekształciła się w Wyższą Szkołę Pedagogiczną. Prof. Trempała był już po habilitacji i został jej pierwszym rektorem. To był człowiek bezpośredni, bardzo prostolinijny i mający duży dystans do siebie. Właśnie tym mnie ujął. Nie byłam jego studentką, nie przyjaźniliśmy się. Muszę podkreślić, że bez prof. Trempały nie byłoby w Bydgoszczy uniwersytetu, bo od niego wszystko się zaczęło.*

Odszedł wybitny uczony, wielki humanista, wychowawca i nauczyciel wielu pokoleń, autor modelu szkoły środowiskowej oraz koncepcji integracji wychowania w środowisku lokalnym. Bydgoska społeczność akademicka poniosła wielką stratę.

Joanna Bujakiewicz
„Gazeta Wyborcza”

Prof. dr hab. nauk humanistycznych Edmund Trempała urodził się 16 listopada 1927 r. w Kościerzynie Wielkim, zmarł 5 grudnia 2011 r. w Bydgoszczy. W latach 1974-1981 rektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy (od 2005 r. Uniwersytet Kazimierza Wielkiego). Specjalizował się w pedagogice społecznej. Był członkiem Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN, Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, TWP, BTN, Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Centralnej Komisji ds. Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych przy Prezesie Rady Ministrów. Prowadził wykłady i seminaria na uczelniach zagranicznych. Pochowany na cmentarzu przy Al. kard. S. Wyszyńskiego na Bielawach.

REGION



Fot.: Robert Sawicki

Klara Prillowa – niezwykła Pałuczanka

Wiesława Wolna



Klara Prillowa

Reprodukcja zdjęcia Zofii Kiepuszewskiej, 1975 r.

Wybitna artystka, działaczka społeczna, kobieta niezwykła, która tak wiele uczyniła dla odkrycia i rozwoju pałuckiej kultury ludowej. Utalentowana, grała na skrzypcach, śpiewała, rzeźbiła, artystycznie haftowała. Wrodzone zdolności, jak i posiadane umiejętności organizacyjne i integrujące ludzi, potrafiła wykorzystać do realizacji ważnych dla kultury celów. Wniosła znacznie więcej – własną niepowtarzalną twórczość rzeźbiarską, wymykającą się stereotypowym ocenom. Działała w trudnych latach powojennych, w okresie PRL-u, od około 1947 do 1977 roku. Kiedy w grudniu 1977 roku, mając 71 lat, wysłano ją na emeryturę *szła przez kcyński Rynek i płakała* – tyle jeszcze czuła w sobie energii i chęci działania. Podejmowaną jednak dalszą pracę społecznie, ze względów

zdrowotnych musiała przerwać, z czym do końca życia nie mogła się pogodzić.

Klara Prillowa urodziła się 11 lutego 1907 roku w Bydgoszczy na Wilczaku. Pochodziła z rodziny o artystycznych upodobaniach – ojca Maksymiliana Gackowskiego i matki Wandy z domu Nowakowskiej. W 1930 roku Klara poślubiła Pawła Prilla, pochodzącego z Kcyni mistrza malarskiego, trudniącego się odnawianiem polichromii zabytkowych kościołów. Odtąd zamieszkała w Kcyni. Szerokie zainteresowania, ogromny talent do muzyki i sztuk plastycznych, pomogły artystce nie tylko dostrzec piękno kultury pałuckiej, lecz i głęboko w niej uczestniczyć.

Skupiła wokół siebie miejscowych pasjonatów, doprowadziła do powstania Koła Miłośników Pałuk. Pasją twórczą зараżała innych, gromadnie przychodziły do niej dzieci, a kiedy liczba młodych adeptów sztuki wzrosła do kilkudziesięciu udostępniła im swoją „pracownię”. Tak powstała w Kcyni w 1947 roku „szkołka” rzeźbiarska Klary Prillowej.

Prillowa obchodziła Pałuki od krańca do krańca, zapisywała teksty piosenek, nagrywała melodie, zbierała zabytkowe przedmioty i dzieła sztuki, notowała obyczaje. W swej ogromnej pracy, którą można by obdzielić cały zespół osób, szukała wsparcia u podobnie myślących ludzi. Wiele zawdzięczała redaktor Annie Jachninie z Rozgłośni Polskiego Radia w Bydgoszczy, z którą współpracowała nad dokumentacją pałuckiego folkloru (nagrano aż 143 audycje radiowe). Merytoryczną pomoc zapewniała prof. Maria Znamierowska-Prüfferowa, późniejsza dyrektor Muzeum Etnograficznego w Toruniu. Pani Klara cierpliwie kilometrami pieszo wędrowała, dźwigając uzyskane zabytki. Starła się uchronić jak najwięcej, nie raz zasiadała przy otwartej trumnie w domu żałoby, by odrysowywać wzory. Zgodnie bowiem z miejscową tradycją, zmarłe Pałuczanki grzebano w bogato zdobionych, regionalnych czepkach.

Zespół, który przemienił Kcynię

W domu państwa Prillów spotykali się miłośnicy pałuckiego folkloru by wspominać, odtwarzać dawne melodie i teksty piosenek, tu odbywały się próby zespołu muzycznego. Wysiłek był wielki, niektórzy muzykanci na codzienne ćwiczenia, musieli przebyć nawet kilkanaście kilometrów. W rezultacie powstała w Kcyni autentyczna kapela ludowa z grupą śpiewaków i później tancerzy. Zespołem kierowała pani Klara, ona też pełniła rolę dyrygenta, choreografa, scenografa i była pierwszą skrzypaczką. Nie mając odpowiednich funduszy kompletowała stroje, często sama szyła i prała. Gdy zabrakło dla uczestników obuwia, wymyśliła buty szyte z płótna, grubo pokryte czarną pastą. W 1956 roku, muzycy wystąpili po raz pierwszy publicznie, przybrawszy nazwę Zespołu Regionalnego „Pałuki”.

W miasteczku panował niezwykle twórczy klimat, zaktywizowali się artyści ludowi z całej okolicy. W grudniu 1956 roku, po latach starań, uzyskała niewielki lokal dla świetlicy regionalnej. Została jej kierowniczką, jedyną instruktorką i organizatorką imprez. Choć lokal był bardzo mały i zimny, w świetlicy grano, śpiewano, tańczono, szyto regionalne stroje, odtwarzano dawne obyczaje. Każdy mógł rozwijać swoje zdolności, stąd już na początku powstało aż 14 zespołów, związanych z tradycyjną sztuką ludową.

Do miejscowych annałów weszło imponujące widowisko pałuckiego wesela, znakomicie wyreżyserowane na kcynskim Rynku przez Klarę Prillową (1961 r.). Był orszak weselny w regionalnych strojach, podążający trzema przystrojonymi

wozami, była kapela z tradycyjnymi przyśpiewkami i tłumy widzów. Równie hucznie bawiono się w karnawałowe ostatki, ze słynnym już podkoziołkiem, widowiskowo przygotowanym przez panią Klarę. Kcyńska świetlica uznana jako placówka jedyna w swoim rodzaju, najlepsza w kraju, doczekała się licznych publikacji prasowych i reportażu Wytwórni Filmów Oświatowych w Łodzi pt. „Świetlica w Kcyni” w reżyserii Wandy Rolly. Marzenie Klary Prillowej o lokalu świetlicowym z prawdziwego zdarzenia, ziściło się tuż po jej odejściu na emeryturę. Wtedy oddano na potrzeby kultury kcyński dworek przy ul. K. Libelta.

Wysoką pozycję potwierdziły liczne nagrody i wyróżnienia, splendoru dodał film telewizyjny pt. „Tańce na łące pod żurawiem”, autorstwa Janiny Wierzbickiej. Wielkim wydarzeniem stało się zwycięstwo „Pałuk”, jako zespołu autentycznego, w Jugosławii w 1972 r. na Międzynarodowym Festiwalu Folkloru w Zagrzebiu. Po przejściu Prillowej na emeryturę „Pałuki” przeżywały upadki i wzloty, odnowione w 1993 roku przez byłych wychowanków, znowu działają i odnoszą sukcesy.

Kustosz pałuckiej tradycji

Wśród dokonań Klary Prillowej jest jeszcze bardzo ważne wydarzenie – utworzenie regionalnej placówki muzealnej. W krótkim czasie zebrała ponad tysiąc zabytków i wywalczyła lokal na ich przechowywanie i prezentację. W 1962 roku w Kcyni otwarto Izbę Pałucką, której została społecznym opiekunem. Zgromadzone tu cenne dla miejscowej kultury okazy z końca XIX i początku XX wieku. W zbiorze znalazł się zestaw bogato haftowanych czepków i elementy regionalnego stroju, ręcznie tkane obrusy, narzuty, ręczniki. Wśród zabytków są przedmioty codziennego użytku, wyposażenia wnętrz mieszkalnych – malowane skrzynie wianne, gliniane garnki, plecione kosze. Sztukę reprezentują dzieła pałuckich rzeźbiarzy i ptaszkarzy oraz tradycyjne ozdoby z bibułki, słomy i suszonych ziół.

Izba Pałucka rozwijała się pod patronatem Muzeum Etnograficznego w Toruniu, w 1984 roku stała się oddziałem Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, dziś jest instytucją niezależną, lecz od dłuższego czasu zamkniętą. Widocznie zabrakło sprawczej energii Klary Prillowej, by działała tak jak dawniej, ukazując piękno tradycyjnej pałuckiej kultury.

Żebracy, włóczędzy, wędrowni muzykanci

Pani Klara najbardziej znana jest jako rzeźbiarka, autorka oryginalnych, glinianych figurek o ogromnej sile wyrazu. Najczęściej są to postacie ludzi prostych, zapamiętanych z młodości, z obserwacji ulicy, targu, wiejskiej drogi. Prillowa dostrzegała dramat ludzki wynikający z nędzy, darzyła biedaków sympatią, niezwykle im współczuła. W dziełach swoich stworzyła świat niepowtarzalny, pokazany z wielką czułością. Głęboko wnikając w ludzką dolę artystka mistrzowsko



Grajek, 1981 r.

oddawała los swoich bohaterów, ukazywała ich tak różne osobowości, uchwyciła spojrzenia – pokorne, chytne, pełne nadziei, zawadiackie, utrwaliła gesty odsłaniające pragnienia. O trudnym losie, sposobie życia, wiele mówią przygarbione postacie, twarze pokryte brudami, przydane akcesoria. Maszerują żebracy i włóczędzy z tobołkami, drobni handlarze obarczeni koszami, z gąskami pod pachami, kolędnicy dzierżący szpikulce z wyproszonymi darami. Wśród wyrzeźbionych postaci, obdarzonych przez artystkę szczególnym sentymentem, sporo jest wędrownych muzykantów, malownicze zielarki z pękami ziół, kobiety w strojach regionalnych z gromnicami i księżeczkami do nabożeństwa. Z tematyki sakralnej wybierała najbliższe ludziom święte wizerunki – postać Chrystusa Frasobliwego, Matki Boskiej z Dzieciątkiem i zwiastującej wiosnę świętej Agnieszki, wypuszczającej skowronki z mieszka. Tworzyła figurki niewielkie z gliny o beżowo-popielatej barwie, nie wypalanej, a jedynie podsuszanej. Wspaniałe efekty uzyskiwała kształtując glinę palcami, przy użyciu jedynie drewnianego kozika czy nawet patyka. Mistrzowsko kształtowała twarz i oddawała stany emocjonalne. Z wielką precyzją swe prace zdobiła drobnym rytmicznym ornamentem z nacięć, dziurek, roślinności, różnicującym dekorowaną powierzchnię niemal koronkową strukturą.

Dzieła artystki znajdują się w zbiorach znaczniejszych muzeów etnograficznych, w muzeach regionalnych naszego województwa, również w Muzeum Okręgowym im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy. W 1987 roku w bydgoskim Muzeum odbył się pokaz retrospektywny rzeźb i dokonań tej wybitnej artystki i niezwyklej Pałuczanki.

Pani Klara Prillowa zmarła 8 października 1991 r. Pochowano ją na cmentarzu w Kcyni.

Zdjęcie rzeźby i repr. portretu artystki – ze zbiorów Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, fotografował Wojciech Woźniak.

e-mail: biuro@tmmb.pl

Wiesława Wolna (ur. 1937 r., Jabłonowo Pomorskie), absolwentka historii UMK, etnografka, wiele lat pracowała w Dziale Etnografii Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, m.in. jako kierownik działu; autorka wystaw i publikacji związanych ze sztuką i obyczajowością ludową, głównie na Pałukach.

Poszukiwacze żołnierskich mogił

Józef Szymanowski

Minęły dziesiątki lat od tragicznego wydarzenia, jakie miało miejsce wczesnym rankiem w niedzielę 21 stycznia 1945 roku w miasteczku zwanym wówczas Lüderitz, czyli Łabiszyn. Byłem tego świadkiem, a nawet uczestnikiem. Wcześniej, w grudniu 1944 roku, w kościele pw. św. Mikołaja i byłym klasztorze zakwaterowano żołnierzy Wehrmachtu, prawdopodobnie ponad trzydziestu (jeden pluton). Mieszkali w budynkach poklasztornych, a broń i amunicję zgromadzili w kościele. Na chórze, w organach, magazynowali żywność. W głównej nawie kościoła, przy ścianie z oknami, zbudowali rusztowania z ławek kościelnych, a na nich stanowiska strzeleckie. Zbudowali je również na wieży, przy oknie pod tarczą zegarową. Był to doskonały punkt strzelecki, ponieważ zabudowania kościelne usytuowane są na wysokim wzgórzu, na rozwidleniu dróg na Brzozę Bydgoską, Jeżewo i Złotniki Kujawskie, Barcin i do miasteczka przez most na Noteci.

Tak przygotowani Niemcy czekali w styczniu 1945 roku na żołnierzy sowieckich, zbliżających się do miasta od strony Będzitowa i Jeżewa. Ofensywa jednak zatrzymała się, ponieważ żołnierze „zdobywali” miejscowe gorzelnie. Dopiero potem Sowieci ruszyli na dwóch „gazach” wyzwałać Łabiszyn. W pobliżu kościoła, na ostrym zakręcie za mostem, nie zdołali czołgiem wykonać właściwego manewru i stoczyli się do rzeki, tracąc kilku żołnierzy. Ukryci w kościele Niemcy otworzyli wówczas ogień do kolejnych czołgów jadących do miasta. Rosjanie oddali kilka salw, niszcząc poważnie zabytkową świątynię i pobliską dzwonnice. Następnie pod osłoną ognia wdarli się do kościoła i zabili żołnierzy Wehrmachtu. Ukrywających się w różnych zakamarkach i podziemiach kościoła powyciągano i rozbrojono, następnie wyprowadzono na pobliskie pole, należące do Franciszka Żarnowskiego i rozstrzelano.

Jednak nie wszystkich zdołano odszukać. Pochowali się bowiem pod trumnami, a nawet w trumnach ze szkieletami dawnych właścicieli dóbr łabiszyńskich. Jak się wkrótce okazało, było ich pięciu. Nocą wymknęli się ze zburzonego kościoła i zawędrowali do wsi zwanej wówczas Hermannsdorf (obecnie Ojranowo). Tam schowali się w oborze Jana Zonia. W drugiej kolonii tej wsi, w ogrodzie mego ojca Ludwika Szymanowskiego, stał sowiecki wóz pancerny z działkiem na dachu. Niemcy z obory w poniedziałek (22 stycznia) rano rozpoczęli ostrzał tego samo-

chodu. Reakcja Rosjan była natychmiastowa. Podjechali czołgiem do „strzelającej obory”, a Niemcy, widząc to, roztrzaskali się granatami.

W dniu następnym służby porządkowo-sanitarne wywiozły nieboszczyków do pobliskiego lasu oporowskiego i tam po kilku dniach ich pogrzebano. Spoczęli na terenie lasu, w pobliżu drogi do Augustowa i pola należącego do Szymona Bartusia z Oporówka. Pamiętam, że żołnierze leżeli w zakrwawionych mundurach, bez butów i nakrycia głowy, twarze ich były mocno poranione, nie do rozpoznania. Widok ten był dla mnie strasznym przeżyciem. Dziś w tym miejscu rośnie już nowy las, a obecni mieszkańcy tych ziem nie wiedzą, co wydarzyło się tam w styczniu 1945 roku.

Żołnierzy zabitych w kościele i na polu Franciszka Żarnowskiego pogrzebano bez ubrań. Zakopano ich kilkaset metrów na południe od byłego folwarku Ojrzanowo. Nieboszczyków złożono w trzech dołach, które wykopano na skraju lasu, od strony południowej. Według naocznych świadków z Ojrzanowa, między innymi Tadeusza Bednarskiego i Adama Płonki (dziś już nieżyjących), było ich prawdopodobnie 23. Miejsce pochówku nie zostało oznaczone w żaden sposób – ani tablicą, ani symbolem religijnym. Uznano, że miejsc pochówku żołnierzy niemieckich nie należy upamiętniać.

W latach 60. ubiegłego wieku, mieszkańcy wsi budując nowe domy, wykopywali tam żwir i piasek i po jakimś czasie natrafili na ludzkie szczątki. Wtedy starsi mieszkańcy powiedzieli, kto tam spoczywa. Od tego momentu przerwano wydobycie żwiru, a w miejscach pochówku żołnierzy posadzono krzewy bzu, które rosną do dziś. Jesienią 1986 roku wykarczowano ponadstuletni las, a w roku następnym posadzono nowy. Jednak szkielety żołnierzy spoczywały tam nadal.

Po roku 1989 rządy Polski i Niemiec zawarły porozumienie, w wyniku którego rozpoczęto ekshumacje żołnierzy niemieckich, poległych na ziemiach polskich w czasie I i II wojny światowej. Niemiecka organizacja Volksbund otrzymała teren w miejscowości Glinna koło Szczecina z przeznaczeniem na cmentarz na ponad 32 500 grobów. Do 2006 roku pochowano na nim już ponad 10 000 osób z województw pomorskiego i zachodniopomorskiego. W „Expresie Bydgoskim” w lutym 2008 roku zamieszczono informację o poszukiwaniu grobów żołnierzy niemieckich, zaginionych podczas II wojny światowej. Po głębszym zastanowieniu zatelefonowałem do Towarzystwa Mniejszości Niemieckiej z informacją, że znam takie miejsca. W czerwcu 2009 roku z jego przedstawicielami pojechaliśmy do ojrzanowskiego lasu, gdzie pokazałem miejsce pochówku. W metrowej głębokości dole znaleziono fragmenty ludzkiego kręgosłupa. Odwiedziliśmy też las oporowski, ale tam za pomocą szpikulców i wykrywaczy metali nie natrafiliśmy na szczątki ludzkie.

Kolejna ekshumacja, już bez mojego udziału, odbyła się 18 sierpnia 2009 roku. Na terenie leśnej działki, o numerze ewidencyjnym 3284/4 (oddz. 284 f

Leśnictwa Załachowo) rozpoczęto prace przy pomocy koparko-spycharki oraz ręcznych narzędzi. Znalaziono szczątki ośmiu żołnierzy, trzy sztuki amunicji oraz guzik od munduru z charakterystycznym wzorem groszku. Nie znalaziono jednak nieśmiertelników, za pomocą których można by ustalić, do jakiej formacji rozstrzelani należeli. Nie udało się odszukać szczątków pozostałych 15 żołnierzy, ponieważ nie było mnie wówczas i nie miał kto wskazać miejsca ich pochówku.

Na koniec tej tragicznej historii chcę wspomnieć jeszcze o wyrokach śmierci, jakie przygotowali Niemcy dla mieszkańców Ojrzanowa. W pierwszych dniach września 1939 roku zginął w tej wsi, z winy Polaka (Stanisława T.) Niemiec Konrad Krause. Za śmierć jednego Niemca życie stracić miało stu Polaków, a więc wszyscy mieszkańcy kolonii, w której Krause mieszkał. Również ja z siostrą i mamą, bo ojciec był na wojnie i pod Bzurą dostał się do niewoli niemieckiej. W obronie skazanych stanął jednak drugi Niemiec, Albert Pufal, który został sołtysem tej wsi. Powiedział on: *Powystrelacie ich, a kto będzie uprawiał ojrzanowską ziemię?* Argument poskutkował, ale najbardziej podejrzanym życia nie darowano. Zginęli wtedy: Waleria Krajewska, Kazimierz Palka i jego brat Franciszek, Apolonia Reinke (sanitariuszka) oraz Wąsowie: Jakub i jego syn Michał. Pozostałym mieszkańcom egzekucję odłożono na późniejszy termin. 21 stycznia 1945 roku wszyscy mieszkańcy Ojrzanowa (Hermannsdorf) mieli stawić się na godz. 10 w parku łabiszyńskim. Jak się później okazało – na rozstrzelanie. Egzekucji miał dokonać pluton zakwaterowany w kościele św. Mikołaja, ale Rosjanie wkroczyli do miasta około godz. 8 i uratowali od śmierci kilkaset osób. Natomiast 22 stycznia, gdy oglądałem stojący w naszym ogrodzie w Ojrzanowie rosyjski samochód pancerny, ostrzelali mnie Niemcy ukryci w oborze Jana Zonia. Na szczęście nie trafili.

Dziś, po tylu latach od tragicznych przeżyć, zgłaszam i wskazuję miejsce spoczynku tych, którzy do mnie strzelali. Ich doczesne szczątki powinny spocząć na cmentarzu wojskowym w miejscowości Glinna. Tam rodziny będą mogły odwiedzać groby, złożyć wiązanek kwiatów i zadumać się nad losami swoich bliskich. Ja zaś wskazałem miejsce w lesie ojrzanowskim dlatego, że przebaczyłem swoim wrogom, ale nie zapomnę o tym nigdy, jakich potwornych zbrodni dokonali na polskim narodzie Niemcy hitlerowskie i ich sojusznicy ze Wschodu.

e-mail: biuro@tmmb.pl

Józef Szymanowski (ur. 1934 r., Ojrzanowo), nauczyciel zawodu, autor wielu publikacji w „Kalendarzu Bydgoskim” na temat historii Lubostronia i okolic, członek Sekcji Wydawniczej TMMB.

Portret szlachty ze Słaboszewka

Andrzej Bogucki

W połowie drogi między Barcinem a Mogilnem, w gminie Dąbrowa, leży niewielka wieś – Słaboszewko. Od kilku lat jest widownią spotkań zwanych Biesiadami Kulturalnymi. Pierwsza odbyła się w 2008 roku. Ale już wcześniej, bo w 2004 roku opracowano plan odnowy miejscowości, tutejszego dworu i przywrócenia mu kulturowej roli. Następnie w roku akademickim 2005/2006 w Instytucie Kulturoznawstwa Wyższej Szkoły Gospodarki w Bydgoszczy opracowano i rozpoczęto realizację projektu „Śladami życia i twórczości wybitnych twórców polskiej kultury w regionie bydgoskim”. W 2006 roku założono Stowarzyszenie „Młode Dęby” z siedzibą w dworze w Słaboszewku. Władze samorządowe gminy nawiązały współpracę z Katedrą Kulturoznawstwa WSG w Bydgoszczy. Dzięki współpracy z red. Stanisławem Kaszyńskim oraz Stanisławą Łagowską – wójtem gminy Dąbrowa i Marcinem Barczykowskim – sekretarzem gminy, studenci kulturoznawstwa ponad dwa lata realizowali projekt popularyzujący wiedzę o życiu kulturotwórczym i artystycznym Słaboszewka, organizowali seminaria i spotkania promujące historię regionu.

Badania historyczne wykazały, że słaboszewski dwór może chlubić się bogatym dziedzictwem kulturowym i artystycznym z okresu międzywojennego. Właściciel majątku Kazimierz Zdziechowski był pisarzem, który stworzył prężne środowisko artystyczne i kulturalne w swoim dworze. O Słaboszewku istnieją informacje już od 1396 r. Wieś należała do Lutogniewa, a następnie do arcybiskupów gnieźnieńskich. Po podziale wsi w 1579 roku, właścicielami części byli Górecki i Sierski, a pod koniec XVIII w. Gosławscy (Gąsławscy). W 1795 roku zaborca pruski wcielił te dobra do domeny mogilnickiej. Właścicielami były niemieckie rodziny Firyng, Bork, Brandal, a w latach 80. XIX w. osiadł tu ród Rambouillet, posiadający 537 ha. Właścicielem Słaboszewka od 1922 r. do 1939 r. był Kazimierz Zdziechowski, którego rodzinny majątek pozostał po traktacie ryskim za wschodnią granicą Polski. Po 1945 r. majątek rozparcelowano, w dworze urządzono mieszkania, a potem szkołę. Od kilku lat znajduje się tu filia biblioteki publicznej.

Budynek dworku jest prosty, parterowy z niewielkim, piętrowym ryzalitem na osi budynku. Wejście poprzedzał arkadowy ganek, podtrzymujący balkon, zaś elewację ogrodową akcentował taras. W końcu XIX w. założono park o pow. 1,6 ha.

Do Słaboszewka po I wojnie światowej z wizytami jeździł Edward Woyniłłowicz (pisała o nim w „Kalendarzu Bydgoskim” 2008 Gizela Chmielewska „Z Kresów do Bydgoszczy” – red.), który w Bydgoszczy gościł m.in. Mariana Zdziechowskiego, rektora Uniwersytetu Wileńskiego, brata właściciela Słaboszewka. Tadeusz Tuli-backi pisząc o wybitnych wilnianach, wspominał, że dworek w Słaboszewku rodziny Zdziechowskich był miejscem spotkań tak znanych twórców, jak Witold Gombrowicz, Jerzy Andrzejewski, Maria Dąbrowska, Antoni Uniechowski, Bolesław Miciński, Stanisław Żejmo-Żejmis, Witold Małcużyński.

Marian Zdziechowski urodził się 30 kwietnia 1861 roku w Nowosiótkach (dzisiejsza Białoruś). Był uczonym o wielkim autorytecie, najwybitniejszym reprezentantem rodziny Zdziechowskich – zasłużonym historykiem kultury i literatury słowiańskiej, wybitnym filozofem i publicystą. Do swego przejścia na emeryturę w 1931 r. kierował objętą zaraz po otwarciu w 1919 r. w Wilnie Uniwersytetu Stefana Batorego Katedrą Literatury Powszechniej. W latach 1925-1927 był rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Profesor Zdziechowski był jednym z głównych łączników pomiędzy Akademią Jagiellońską a odrodzonym Uniwersytetem Stefana Batorego. Dobra rodzinne zostały poza granicami w wyniku traktatu ryskiego, dlatego też, nie mając własnej siedziby, odpoczywał w zaprzyjaźnionym domu Jeleńskich w podwileńskiej Suderwie, a czasami spędzał lato u młodszego brata Kazimierza i jego żony Amelii w Słaboszewku na Pałukach.

Kazimierz Zdziechowski, urodzony 14 marca 1878 r. w Rakowie na Wileńszczyźnie w rodzinie ziemiańskiej, prozaik, autor powieści, absolwent prawa Uniwersytetu Moskiewskiego, przyjaciel Marii Dąbrowskiej i Elizy Orzeszkowej. Wiosną 1939 r. zapisał w swoim „Dzienniku”: *Wojna wydaje się nieunikniona, mimo to wierzę, że jej nie będzie. Broni nas od niej bojowa postawa.* A po kilku tygodniach napisał: *Cud może tylko uratować Europę od wojny. Ale czy stanie się ten cud? Wojna, ktokolwiek by ją rozpoczęła, byłaby szaleństwem zbrodniczym.* Rodzina Zdziechowskich przetrwała w Słaboszewku do wybuchu II wojny światowej.

Po opuszczeniu Słaboszewka Zdziechowscy odbyli przymusową wędrowkę do Wilna, a stamtąd przez Worokomle, Lublin i Kraków do Jedlicza pod Krosnem, gdzie mieszkała siostra Amelii Zdziechowskiej. Trafiała tu także jej córka Maria Krasicka z mężem Władysławem oraz Stanisław Żejmo-Żejmis. Podczas postoju w Krakowie Kazimierz namawiał rodzinę do powrotu do Słaboszewka, ale sprzeciwiała się temu stanowczo jego żona Amelia, głównie ze względu na zaawansowaną ciążę córki Marii.

Mimo trudnych warunków Zdziechowski rozpoczął w 1940 r. pisanie „Pamiętników”, które kontynuował do stycznia 1942 r. Wówczas rozpoczęła się wielka tragedia tej zasłużonej rodziny. Powodem było udzielenie przez Zdziechowskich schronienia poszukiwanym przez gestapo członkom ruchu

podziemnego z Krakowa, wytropionym przez hitlerowców z końcem lutego 1942 r. Wtedy okupanci aresztowali sześciu mężczyzn, w tym Kazimierza Zdziechowskiego, Władysława Krasickiego i Stanisława Żejmo-Żejmisa. Po krótkim pobycie w krakowskim więzieniu Montelupich więźniów przetransportowano do obozu koncentracyjnego w Auschwitz. Żaden z nich nie przeżył obozu. Kazimierz Zdziechowski zginął, jak wynika z telegramu od komendanta Auschwitz do rodziny, w pierwszych dniach sierpnia 1942 roku. Depesza o śmierci Kazimierza Zdziechowskiego jest ostatnią pamiątką po właścicielu Słaboszewka, zamordowanym w wieku 67 lat.

W maju 2008 roku gmina Dąbrowa wraz ze Studenckim Kołem Naukowym Kulturoznawstwa WSG zorganizowała imprezę Biesiada Kulturalna 2008 „Artyści wracają do Słaboszewka”. Patronat honorowy objął Klub Bydgoski wraz z gminą Dąbrowa i Instytutem Kulturoznawstwa i Filozofii WSG. Biesiadzie towarzyszyła wystawa pamiątek i fotografii rodziny Zdziechowskich. Po prawie 70 latach w Słaboszewku ponownie wystąpili artyści i twórcy: Jerzy Puciata – malarz,



Dr Marek Chamot rozpoczyna uroczystości w Słaboszewku

Fot.: Andrzej Bogucki

Krzysztof Derdowski – pisarz, Marek K. Siwiec – poeta, Maciej Obremski – konserwator zabytków, Wiesława Jarzębowska – prezes Klubu Bydgoskiego, Rafał Kowalcze – poeta i student kulturoznawstwa WSG, Michał Dobrzyński – kompozytor, Ewa Gruszka – skrzypaczka.

Studenci WSG Patryk Chyliński z kulturoznawstwa i Anna Wróblewska z socjologii zebrali relacje od żyjących świadków życia kulturalnego przedwojennego Słaboszewka. Na uroczystość przybyli również członkowie rodziny Zdziechowskich oraz red. Stanisław Kaszyński, autor książki „Nieznany śladem Gombrowicza”. Gośćmi biesiady byli także mieszkańcy Słaboszewka, którzy wraz ze Studenckim Kołem Naukowym Kulturoznawców „ASIO”, Wyższą Szkołą Gospodarki i Urzędem Gminy w Dąbrowie przygotowali Biesiadę. Głównym pomysłodawcą i realizatorem tej i następnych biesiad artystycznych jest dr Marek Chamot – dyrektor Instytutu Kulturoznawstwa i Filozofii WSG. Organizowanie corocznej imprezy „Biesiady artystycznej” oraz cyklicznych wystaw, spotkań autorskich, warsztatów artystycznych i koncertów w planach ma doprowadzić do utworzenia do 2018 r. Centrum Kultury w Słaboszewku, a następnie izby pamięci poświęconej międzywojennej historii dworu, odnowienie parku dworskiego, utworzenie fundacji działającej na rzecz dworu w Słaboszewku.

23 maja 2009 r. została zorganizowana II Biesiada Artystyczna w Słaboszewku; temat przewodni „Kulturotwórcza rola dworów ziemiańskich na pograniczu kujawsko-pańskim”. Uczestnicy biesiady mogli wysłuchać minirecitalu pianistycznego oraz obejrzeć „Galerię jednego obrazu” malarki Soni Zengel i wystawę fotograficzną Adama Juszkiewicza „DDD, Dworki – domy z duszą”. Przybyli mieszkańcy gminy oraz przedstawiciele różnych miast regionu, dziennikarze, nauczyciele, artyści malarze, pisarze, muzycy oraz politycy. Przyjechali też przedstawiciele rodziny Zdziechowskich i innych rodów szlachecko-ziemiańskich z regionu. Biesiadę ubarwiała studencka młodzież w kontuszach szlacheckich. Kolejna Biesiada odbyła się 29 maja 2010 roku pod hasłem „Koloryt wsi”. Na Biesiadę przybyli ponownie – przedstawiciele rodu Zdziechowskich, inteligencja, znani artyści, naukowcy, dziennikarze, uczniowie szkół gminnych z nauczycielami, pracownikami bibliotek i ośrodków kultury, przedstawiciele różnych firm, społeczność gminy Dąbrowa. Przedstawiciele nauki reprezentowali m.in. uczelnie: Wyższą Szkołę Gospodarki w Bydgoszczy, Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Byli również przedstawiciele różnych stowarzyszeń, m.in. Klub Bydgoski, Polskie Towarzystwo Ziemiańskie Oddział w Toruniu, Związek Szlachty Polskiej Oddział w Bydgoszczy. W parku podworskim odbyły się występy chórów, teatrów, zespołów tanecznych, śpiewaczych i regionalnych.

Na ścianie zewnętrznej dworu odsłonięto pamiątkową tablicę z napisem: *„Wszystkiemu, co los zmienia i czas pożera, człowiek tklwym wspomnieniem znikomość odbiera” (Izabela Czartoryska) DWÓR AMELII I KAZIMIERZA ZDZIECHOWSKICH Miejsce Literacko-Artystyczno-Naukowych Spotkań Okresu Dwudziestolecia Międzywojennego, W których Uczestniczyli Wybitni Twórcy i Uczni Polscy: Jerzy Andrzejewski, Witold Gombrowicz, Witold Małcużyński, Bolesław*



Tablica Przywracania Pamięci Dworu Zdziechowskich w Słaboszewku

Fot.: Andrzej Bogucki

Miciński, Antoni Uniechowski, Prof. Marian Zdziechowski, Dr Stanisław Żejmo-Żejmis. Tablicę ufundował inicjator przywracania pamięci o Dworze Słaboszewskim – Instytut Kulturoznawstwa i Dziedzictwa Regionalnego WSG w Bydgoszczy.

Dr Marek Chamot i Kazimierz Zdziechowski czytający pamiętniki dziadka Kazimierza Zdziechowskiego

Fot.: Andrzej Bogucki



W dawnym salonie zorganizowano, przeplatane muzyką, grą na pianinie i skrzypkach „wspomnienia z czasów Zdziechowskich”, których moderatorem był dr Marek Chamot. Fragmenty przedwojennych pamiętników Kazimierza Zdziechowskiego czytał jej wnuk, również Kazimierz...

e-mail: albogucki@poczta.wp.pl

Andrzej Bogucki (ur. 1951 r., Bydgoszcz), dr nauk humanistycznych w zakresie historii, wieloletni dyrektor Szkoły Podstawowej nr 29 im. Wacława Wawrzyniaka i Gimnazjum nr 3 im. gen. Józefa Hallera, nauczyciel akademicki Wyższej Szkoły Gospodarki. Badacz m.in. historii regionu Pomorza i Wielkopolski, Infant. Członek Zarządu TMMB. Działacz Sokolstwa Polskiego. Prezes Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” II Bydgoszcz – Fordon.

VARIA



Fot.: Grzegorz Kargol

Bydgoskie Autografy (II)

Anna Jarocińska-Wilk

„Bydgoskie Autografy” to forma wyróżnienia osób zasłużonych dla Bydgoszczy. Wprowadzono ją na stałe do kalendarza imprez miejskich w 2007 roku. „Autografy” montowane są na nawierzchni ulicy Długiej i tam następuje ich uroczyste odsłonięcie. Projektantem i wykonawcą „autografów” jest znany bydgoski rzeźbiarz – Michał Kubiak.

W tym numerze zaprezentuję skrócone charakterystyki kolejnych osób, wyróżnionych przez Kapitułę. Do grona składających „autografy” w 2011 roku dołączyli:

- Jerzy Derenda – prezes Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy (przewodniczy temu stowarzyszeniu od 1999 roku). Regionalista, pisarz, dziennikarz, recenzent teatralny. Promuje Bydgoszcz w regionie, w Polsce i na świecie. Wykreował i upowszechnił wizerunek Towarzystwa jako najstarszego na ziemiach polskich stowarzyszenia miłośników miast. Stworzył symbolikę Towarzystwa od sztandaru i logo poczynając, a na insygnium władzy – ozdobnym łańcuchu kończąc. Dzięki jego staraniom stowarzyszenie uzyskało miano organizacji pożytku publicznego. Współpracuje On z uczelniami bydgoskimi, a także wieloma organizacjami społecznymi. Zainicjował i wydał pod auspicjami TMMB wiele pięknych albumów o mieście. Ukochał to miasto i poświęcił się dla niego całkowicie.
- Zygmunt Duleba – ostatni dowódca Pomorskiego Okręgu Wojskowego. Po ukończeniu Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Inżynieryjnych we Wrocławiu w 1977 roku piął się po szczeblach kariery wojskowej, zaczynając od stanowiska dowódcy plutonu i kompanii pontonowej w 5. Dywizji Pancerniej, poprzez stanowisko oficera operacyjnego sztabu 14. Batalionu Saperów, następnie od stycznia 2004 roku objął funkcję z-cy dowódcy POW, by w końcu roku zostać jego szefem aż do rozwiązania 31 grudnia 2011 roku. Bardzo ciepły, życzliwy dla swoich podwładnych, zaangażowany w pracy społecznej.
- Bronisław Radliński – żeglarstwo stało się jego pasją od czasów, kiedy studiował w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Opolu. Posiadając stopień żeglarza jachtowego, uczestniczył wtedy w obozach żeglarskich, pływając po jeziorach mazur-



Ulica Długa...

Fot.: Grzegorz Kargól

skich. Po ukończeniu studiów w 1977 roku podjął pracę w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Bydgoszczy, gdzie wstąpił do klubu sportowego „Brda” i kontynuował swoją pasję. Po zdobyciu tytułu sternika jachtowego, wyruszył w 1979 roku na „Eurosie” w samotny rejs. Był jednym z inicjatorów i budowniczych jachtu „Solanus”, na którym wraz z sześciuosobową załogą „Morskim Szlakiem Polonii 2010-2011” w 502 dni opłynął obie Ameryki. Rejs trwał od 16 maja 2010 roku do 3 października 2011 roku. Kapitan szczęśliwie doprowadził swoją załogę do mety w Bydgoszczy.

Wyróżnieni wraz z małżonkami w dniu 4 grudnia 2011 roku przybyli na ulicę Długą, gdzie w obecności prezydenta Bydgoszczy Rafała Bruskiego i innych przedstawicieli władz miejskich nastąpiło uroczyste odstonięcie „autografów” .

e-mail: anna-jarocinska@wp.pl

Członkowie Honorowi TMMB (IV)

Anna Jarocińska-Wilk

ALFONS JÓZEF WOJTCZAK (1914-1992)

Uczestnik wojny obronnej w 1939 roku, oficer rezerwy, więziony w czasie II wojny światowej. Urodził się w Berlinie, po wojnie zamieszkał z rodzicami w Bydgoszczy. Pracował w PKP, potem w Zjednoczeniu Przemysłu Mleczarskiego następnie w Zarządzie Gospodarki Terenami Miejskimi. W 1963 roku przeszedł na emeryturę. W latach 1948-1964 był radnym miejskim. Do TMMB należał od 1960 roku. Wiele lat sprawował funkcję skarbnika. Godność Członka Honorowego uzyskał w 1987 roku.

MARIA KOPERCZUK (1923-2008)

Urodzona w Kozienicach, absolwentka UMK w Toruniu, studiowała administrację. Na początku kariery zawodowej pracowała jako kasjerka w Wojskowej Centrali Handlowej w Białogardzie, potem w latach 1954-1958 była kierowniczką Czytelni w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Bydgoszczy, następnie przez rok zajmowała się korektą w Redakcji „Faktów i Myśli”. Od 1960 roku losy swoje związała z bibliotekarstwem. W Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Bydgoszczy w latach 1972-1982 piastowała stanowisko zastępcy dyrektora. Do TMMB wstąpiła w 1969 roku, w latach kolejnych była sekretarzem stowarzyszenia. Współtworzyła „Dni Bydgoszczy”. Publikowała artykuły w wydawnictwach TMMB. Tytuł Członka Honorowego otrzymała w 1990 roku.

STEFAN KLAJBOR (1924-1991)

Rodowity bydgoszczanin, absolwent Państwowego Gimnazjum i Liceum Humanistycznego im. E. Rydza-Śmiałego w Bydgoszczy. Podczas okupacji pracował jako robotnik, jednocześnie działając w strukturach łączności AK. W 1952 roku ukończył studia na Wydziale Architektury Politechniki Gdańskiej. Pracował w Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego w Gdańsku, potem był głównym inżynierem w „Miastoprojekcie”, następnie sprawował stanowisko głównego architekta miejskiego. Jego dzieła to m.in. budynki: Filharmonii Pomorskiej, Naczelnej Organizacji

Technicznej, a także Leśny Park Kultury i Wypoczynku w Myślicinku i wiele innych obiektów. Do TMMB wstąpił w 1956 roku. Od roku 1978 aż do śmierci wchodził w skład Zarządu TMMB. Przez długi okres kierował Sekcją Urbanistyczno-Architektoniczną. Zabiegał o estetykę, ochronę zabytków i dbał o właściwy rozwój przestrzenny Bydgoszczy. Potrafił otwarcie przeciwstawiać się złym decyzjom władz miejskich. Tytuł Członka Honorowego otrzymał w 1990 roku.

KALIKST PIECHOCKI (1924-2008)

Urodził się w Żninie. Przeniósł się z rodzicami do Bydgoszczy i z nią związał się na całe życie. W 1943 roku przymusowo został wcielony do wojska niemieckiego, z którego we wrześniu 1944 roku zdezerterował i dostał się do armii polskiej na Zachodzie. Koniec wojny zastał go w Bolonii. Po demobilizacji wyjechał do Anglii, z której powrócił już na stałe do Bydgoszczy w 1947 roku. Pracował jako księgowy w przemyśle kolejowym, następnie w Zakładach Urządzeń Okrętowych „Famor”. Był członkiem Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, Bydgoskiego Towarzystwa Heraldyczno-Genealogicznego, Towarzystwa Przyjaciół Pomorskiego Muzeum Wojskowego, Światowego Związku Bydgoszczan, Stowarzyszenia Kombatanckiego Byłych Żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Działal w TMMB. Publikował wiele artykułów. Był bibliofilem i kolekcjonerem „bydgostianów”. Godność Członka Honorowego uzyskał w 1990 roku.

ALOJZY BUKOLT (1912-2009)

Urodził się na bydgoskim Szwederowie i z tą dzielnicą był związany całe życie. Pierwszą pracę podjął w Instytucie Wydawniczym „Biblioteka Polska”. Przeżył tragiczną bitwę nad Bzurą, skąd dostał się do niewoli. Miał dwie wielkie pasje: Szwederowo i film. Zaraz po wyzwoleniu podjął pracę w Wydziale Kina Teatru Miejskiego w Bydgoszczy, potem przeniósł się do Wydziału Kinofikacji Film Polski. Był długoletnim dyrektorem Okręgowego Przedsiębiorstwa Rozpowszechniania Filmów. Publikował liczne artykuły w lokalnych gazetach, a także w wydawnictwach TMMB. Do TMMB wstąpił w 1967 roku i był z nim związany do końca. Był inicjatorem i jednym z założycieli prężnego koła TMMB na Szwederowie, które działa do dziś. Tytuł Członka Honorowego uzyskał w 1993 roku.

e-mail: anna-jarocinska@wp.pl

Szerzej o Honorowych Członkach TMMB w monografii „Wierni swemu miastu, 180 lat Stowarzyszenia bydgoszczan”, Bydgoszcz 2011.

K 32,

3200

